

pragnienie,
by być
blisko

*Nie chciała, żeby ktokolwiek jej dotykał, lecz gdy zamieszkała
z kolegą swojego brata, zaczęło się to zmieniać.*

Autorka serii „Złączeni”!

Cora Reilly



CORA REILLY

PRAGNIENIE, BY BYĆ BLISKO

**TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ**

OŚWIĘCIM 2022

Tytuł oryginału

Not Meant to Be Broken

Copyright © 2014 by Cora Reilly

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Przemysław Gumiński

Korekta:

Justyna Nowak

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-282-2

SPIS TREŚCI

Rozdział pierwszy

Rozdział drugi

Rozdział trzeci

Rozdział czwarty

Rozdział piąty

Rozdział szósty

Rozdział siódmy

Rozdział ósmy

Rozdział dziewiąty

Rozdział dziesiąty

Rozdział jedenasty

Rozdział dwunasty

Rozdział trzynasty

Rozdział czternasty

Rozdział piętnasty

Rozdział szesnasty

Rozdział siedemnasty

Rozdział osiemnasty

Rozdział dziewiętnasty

Rozdział dwudziesty

O autorce

Przypisy

Rozdział pierwszy

Amber

Czułam przytłaczający ciężar żalu i niewidzialne brzemie, które w każdej chwili mogło mnie zmiażdżyć. Miałam zacząć od nowa. Nie mogłam pozwolić, by strach rządził resztą mojego życia.

Zerknęłam na tatę. Trzymał kierownicę, jakby była jedyną rzeczą utrzymującą go w miejscu, jakby była jego kotwicą w morzu rozpaczy. Jeśli mi się nie uda, to nie tylko ja stracę poczucie szczęścia.

Nie spojrzał na mnie. Prawie nigdy nie kierował na mnie swojego wzroku. Patrzył swoimi brązowymi oczami w dal, zatrzymany gdzieś w przeszłości. Zagubiony w czasach, kiedy wszystko było łatwiejsze, w czasach, kiedy nadal byłam sobą i wiedziałam, jak czerpać z radości.

Te chwile czystej błogości były już dla mnie czymś zupełnie nieosiągalnym. Wszystkie wspomnienia spowijał mrok, który wciągał mnie w niemożliwą do wydostania się otchłań.

Wróciłam wzrokiem w stronę okna, wpatrując się w pasy koloru, w które zmieniały się mijane przez nas samochody i domy. Było mi niedobrze, po części z powodu choroby lokomocyjnej, a po części z nerwów.

Dlaczego myślałam, że to dobry pomysł?

Po trzech latach ukrywania się w domu jego ściany zaczęły mnie przytłaczać. Przez większość czasu nie mogłam znieść widoku swojego pokoju, a jednak było to dla mnie bezpieczne miejsce, prawdopodobnie jedyne, jakie mi pozostało. Tam nikt nigdy mi nie przeszkadzał.

Mogłam być tam sama, nie licząc tych kilku godzin, które spędzałam z tatą, kiedy wracał z pracy.

Ale nie mogłam tak żyć, ponieważ w ten sposób nigdy nie nauczyłabym się żyć na nowo.

Nauczyć się żyć na nowo... Tata chciał, żebym spróbowała. Przez ostatnie trzy lata tak bardzo się o mnie martwił, i to z zupełnie innych powodów niż te, dla których większość rodziców martwi się o swoje nastoletnie dzieci. Mnie nigdy tak naprawdę nie dano szansy na bycie nastolatką. Nie po tym, co się wydarzyło. Miałam dopiero dziewiętnaście lat, a ciężar, jaki dźwigałam w głębi duszy, sprawiał, że czułam się, jakbym żyła już zbyt długo. Czułam się stara, zużyta i wycieńczona.

Radosna młoda dziewczyna zniknęła. Zastąpił ją cień dawnej Amber. Czasami sama siebie nie poznawałam, więc domyślałam się, jak ciężko musiało być mojemu tacie i bratu, gdy patrzyli na moją przemianę. Musieli patrzeć na to, jak powoli przemieniałam się w trupa i jak wykonywałam pewne czynności tylko dlatego, że musiałam je robić, a nie dlatego, że chciałam.

Tata chrząknął.

– To jest coś dobrego, wiesz? Musisz zacząć trochę czerpać z życia, udzielać się towarzysko.

Zmuszając się do uśmiechu, pokiwałam głową, chociaż tata i tak nie mógł tego zobaczyć. Nadal wpatrywał się wprost przed siebie.

Udzielać się towarzysko. Gdyby tylko to było takie proste...

Tata zjechał z autostrady na stację benzynową.

– Muszę zatankować, Amber.

Zatrzymał się przy dystrybutorze i wreszcie się do mnie odwrócił, ale nie spojrzał mi w oczy.

– Potrzebujesz czegoś? Kupić ci coś do jedzenia?

– Muszę do toalety. – Chciało mi się siku już od dłuższego czasu, więc pewnie nie wytrzymałabym dłużej.

Tata rozejrzał się, aż wreszcie odnalazł wzrokiem drzwi prowadzące do toalet.

– W porządku?

Pobrzmiwające w jego głosie wahanie przypomniało mi o niezaprzeczalnym fakcie, że nawet pójście do toalety będzie dla mnie trudnym zadaniem. Mimo ucisku w gardle otworzyłam drzwi. Głośno przełknęłam ślinę i mocno chwyciłam za torebkę.

Tata stał po mojej prawej stronie, wyraźnie czegoś oczekując.

– Mam pójść z tobą?

Rumieniąc się, pokręciłam głową.

– Nie trzeba. Zatankuj, przecież będę niedaleko.

Jeśli chciałam zacząć samodzielne życie, to musiałam nauczyć się chodzić do łazienki bez nadzoru. Prędko ruszyłam w kierunku toalet. Damska znajdowała się po lewej stronie i na szczęście nie czekali pod nią żadni mężowie ani partnerzy. Otworzyłam drzwi i zajrzałam do środka. Ku mojemu zadowoleniu okazała się pusta. Dopiero po zamknięciu się w jednej z kabin odważyłam się znów oddychać.

Spuściłam wodę i wtedy usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi i dwie rozmawiające ze sobą kobiety. Serce zaczęło walić mi w piersi, a klamka zrobiła się śliska od potu na mojej dłoni.

Nie jesteś w niebezpieczeństwie.

Mój mózg to wiedział, lecz moje ciało zignorowało rozsądek i postanowiło, że czas spanikować. Wstrzymując oddech, wyślizgnęłam się z kabiny i prawie odskoczyłam, ponieważ jedna z kobiet czekała tuż pod nią, a druga stała przy zlewie i poprawiała makijaż,

dlatego postanowiłam nie myć dłoni i szybko wyszłam z toalety, choć było to strasznie niehigieniczne. Na twarzach kobiet dostrzegłam obrzydzenie. Pewnie według nich wyglądałam jak kompletne dziwadło.

Kiedy grzebałam w torebce w poszukiwaniu chusteczek dezynfekujących, prawie na kogoś wpadłam. Wysoki mężczyzna wykonał ruch, jakby chciał pomóc mi złapać równowagę, na co ja odskoczyłam i wydobył się ze mnie zduszony krzyk.

Panika ogarnęła całe moje ciało. Biegiem ruszyłam przed siebie, z całych sił przyciskając torebkę do piersi, a następnie rzuciłam się na miejsce pasażera w samochodzie ojca. Czułam, jak pot spływa mi po plecach, a mój oddech był płytki i urywany.

Tata wpatrywał się we mnie z szeroko otwartymi oczami. Wyciągnął do mnie dłoń, a ja gwałtownie się cofnęłam. Opuścił rękę.

– Amber, co się stało?

– Nic – wydusiłam z siebie. – Nic mi nie jest, tato.

Wcale tak nie było i oboje o tym wiedzieliśmy.

– Wszystko jest w porządku, rób głębokie wdechy. Terapeutka powiedziała, że to może się wydarzyć... – urwał.

Od miesięcy odmawiałam terapii, ale tata znalazł sobie kogoś, kogo nie mógł mi odpuścić. Nie konsultował się ze mną, lecz przypadkiem podsłuchiłam kiedyś jego rozmowę z Brianem.

Udzielaj się towarzysko.

Jakakolwiek forma bliskości była dla mnie czystą torturą. Jak miałam udzielać się towarzysko, skoro odbiło mi na widok dwóch nieszkodliwych kobiet w łazience, a przez faceta idącego do toalety miałam atak paniki?

Nienawidziłam, kiedy ludzie patrzyli na mnie jak na dziwadło z powodu mojego zachowania. Tak bardzo próbowałam być taka jak oni, próbowałam zachowywać się normalnie. A jednak normalne zachowanie wymagało tego, żeby być blisko ludzi, co przypominało mi o tym, co się wydarzyło. Wspomnienia to jedyna rzecz, której bałam się jeszcze bardziej od bliskości, podobnie jak wracania pamięcią do tego, co się wydarzyło i co straciłam. To po prostu było dla mnie zbyt trudne. Przypominało mi o tym, czego nigdy nie mogłabym mieć. Zostałam złamana w taki sposób, że nic nigdy nie mogłoby mnie naprawić.

Złamana...

Już nigdy nie miałam być taka jak wcześniej. Było mi łatwiej, kiedy zaakceptowałam to, że będę złamana do końca życia. Niektórych rzeczy po prostu nie dało się naprawić, dlatego też nigdy nie powinno się ich psuć. Ja byłam jedną z tych rzeczy. To, co zostało zburzone kilka lat temu, nie mogło już nigdy zostać odbudowane. Byłam tego całkiem pewna, ja i moja dusza, bo nie było to coś na wzór stłuczenia wazonu, ponieważ wazon można było posklejać przy pomocy kleju. Jednak nie było takiego spoiwa, które mogłoby posklejać strzaskaną duszę tak zrujnowanej osoby jak ja.

Zdałam sobie z tego sprawę kilka miesięcy po tym, co się wydarzyło. Z jakiegoś powodu po zaakceptowaniu tego faktu moje życie stało się jednocześnie cięższe, ale też pewne kwestie się uprościły. Było mi ciężiej, gdyż wiedziałam, że nie ma dla mnie ratunku, lecz równocześnie łatwiej, bo wreszcie zaakceptowałam to, że nic nie można ze mną zrobić. Trzymanie się nadziei i patrzenie, jak ciągle jest niszczona, było znacznie gorsze niż jej całkowity brak. Nawet zupełnie obcy ludzie widzieli, że nie byłam normalna. Właśnie dlatego przez ostatnie trzy lata prawie w ogóle nie wychodziłam z domu, choć tata bardzo się starał, by pomóc mi w rozpoczęciu nowego życia. Po pewnym czasie poddał

się i zatrudnił emerytowaną nauczycielkę, która uczyła mnie w domu przez ostatnie dwa lata liceum. Przed tym, co się wydarzyło, miałam mnóstwo przyjaciół, ale później po prostu za bardzo bałam się spojrzeć im w oczy. Peterborough było małym miasteczkiem. Plotki na temat tego zdarzenia rozprzestrzeniły się z prędkością błyskawicy, a w wiadomościach huczało od spekulacji. Jedynymi osobami, które miały jakiegokolwiek pojęcie o tym, co tak naprawdę się stało, był ojciec, brat Brian i personel szpitala, który zajmował się mną przez tygodnie po zdarzeniu, lecz nawet oni nie wiedzieli o wszystkim. Gdybym miała cokolwiek do gadania, to zostałoby tak do mojej śmierci. Prawdę zabrałabym ze sobą do grobu. Szczerze mówiąc, udałoby mi się, gdyby tata mnie dwukrotnie nie ocalił. Po drugiej próbie samobójczej zaczął płakać. Nie pamiętałam, żebym kiedykolwiek widziała płaczącego ojca. Powiedział mi wtedy, że nie przeżyłby, gdyby stracił także mnie, nie po tym, jak moja mama umarła na raka, kiedy miałam dwanaście lat.

Nawet Brian, mój niezniszczalny brat, miał w oczach łzy, kiedy odwiedził mnie w szpitalu po drugiej próbie. Wtedy postanowiłam spróbować jakoś znieść życie dla nich. Nie chciałam skrzywdzić ich jeszcze bardziej. Tata już i tak swoje wycierpiał, bo musiał patrzeć na mnie każdego dnia, a Brian wyjechał na studia jeszcze przed tym zajściem, więc nie musiał patrzeć na większość dramatów.

Kiedy powiedziałam tacie, że chciałabym rozpocząć nowe życie, kompletnie nie miałam pojęcia, jak właściwie to zrobić. Jednakże jednej rzeczy byłam od początku pewna – musiałam opuścić swoje rodzinne miasto. Tata wymyślił rozwiązanie, które w teorii brzmiało dobrze. Chciał, bym zamieszkała z Brianem i jego najlepszym przyjacielem. Teraz wydawało mi się to pewnym sposobem na uczynienie z ich życia piekła.

Już prawie byliśmy na miejscu. Za kilka minut miałam zajechać pod swój nowy dom. Poczułam jeszcze większe nudności. Na chwilę zamknęłam oczy, żeby je powstrzymać.

– W porządku, Amber? – Słyszając zmartwienie w głosie taty, otworzyłam oczy, ale szybko odwróciłam wzrok. Nie mogłam znieść zatroskania oraz rozpaczyny widocznych na jego twarzy.

– Nic mi nie jest, tato – zapewniłam go, unikając kontaktu wzrokowego. Spojrzałam przez ramię na transporter, w którym spał zwinięty w kłębek mój kot Pumpkin. Wsunęłam palec przez kratkę i pogładziłam jego miękkie futro na plecach, próbując się uspokoić. Jak zwykle mój kot nagrodził mnie głębokim mruczeniem i uniósł głowę, żebym mogła podrapać go za uchem.

Zauważyłam, że tata z zatroskaniem przygląda się tej scenie, co niemal złamało mi serce. Ojciec nie powinien mieć powodów do tego, by zazdrościć kotu.

Jedną dłoń trzymał luźno między nami, jakby liczył na to, że go za nią złapię. Chciałabym to zrobić, ale rezultat zabolałby go bardziej, niż gdybym w ogóle nie spróbowała.

Tata zatrzymał się na ulicy, przy której mieszkał Brian. Właśnie miałam dostać szansę na nowe życie. Tata zaparkował i wyłączył silnik. Nie ruszyłam się z miejsca, podobnie jak on. Wyrzałam przez okno i serce podeszło mi do gardła.

Pod czteropiętrowym budynkiem mieszkalnym z brązowego kamienia stał mój brat, który niepewnie wpatrywał się w samochód. Dłonie wepchnął w kieszenie spodni i marszczył brwi. Wyglądał, jakby wołał być zupełnie gdzieś indziej.

Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Zmartwienie w jego oczach było niczym wymierzony prosto w twarz strzał z liścia.

Wiecznie zmartwiony Brian.

Tata otworzył drzwi i wyszedł z samochodu, a następnie podszedł do Briana. Przytulili się bez żadnego wahania, żadnego poczucia niezręczności.

Walczyłam z cisnącymi się do oczu łzami. Zrobiłam głęboki wdech i wyszłam z samochodu. Szybko otworzyłam drzwi z tyłu i wyjęłam transporter, bo potrzebowałam tego mruczenia kojącego nerwy. Nie mogłam już dłużej odkładać przywitania się z bratem, więc ruszyłam w kierunku Briana i taty. Rozmawiali z jakimś trzecim facetem, który był wyższy od Briana i o wiele bardziej muskularny. Miał krótko przyszczyżone ciemne włosy, ubrany był w sweter z logo Uniwersytetu Bostońskiego. To musiał być Zachary, najlepszy przyjaciel Briana.

Zalała mnie kolejna fala paniki, ale zmusiłam się do zachowania neutralnego wyrazu twarzy. Obserwowali mnie, jakby tylko czekali, aż wpadnę w histerię, a przynajmniej tak mi się zdawało, kiedy patrzyłam na tatę i Briana. Zamierzałam udowodnić im, że się mylą. Chciałam być dla nich silna, a może nawet sprawiać pozory szczęśliwej. Przecież to nie mogło być aż tak trudne. Widziałam, jak wygląda radość u innych. Mogłabym ich naśladować. Tata ciągle powtarzał, że muszę być szczęśliwa, ponieważ w przeciwnym razie oni wygrają. W głębi duszy wiedziałam, że oni już wygrali. Chcieli mnie złamać i właśnie to zrobili. Udało im się, a przez samą świadomość ich zwycięstwa jeszcze ciężiej było mi znieść życie. Wygrali i nie mogłam nic z tym zrobić.

Wygrali...

Wzdychając cicho do siebie, zrobiłam kilka ostatnich kroków i stanęłam niedaleko taty, Briana i Zachary'ego.

Rozdział drugi

Zachary

Staliśmy z Brianem na chodniku od ponad trzydziestu minut. To Brian chciał czekać tu na swojego ojca i siostrę. Nie mogłem pojąć, dlaczego musieliśmy stać na dworze. Przecież zobaczylibyśmy ich z okna w kuchni.

Brian potarł dłonie o uda, wpatrując się w ulicę. Nic, kurwa, dziwnego, że zmarzł, ponieważ nie założył nic na swoją koszulę w kratę. Moja bluza lepiej się sprawdzała w ten chłodny dzień. Z dokładnie zaczesanymi do tyłu włosami sprawiał wrażenie, jakby chciał przypodobać się swojej teściowej, a nie jakby czekał na swojego tatę i siostrę.

Brian chrząknął.

– Pamiętaj, żeby nie dotykać i nie zbliżać się do niej, no i...

– I nie mam zostawać z nią sam na sam. Wiem, Brian. Powtarzałeś te słowa tak często, że są praktycznie wyryte w mojej pamięci na dobre – odpowiedziałem ze spokojem. – Będę zachowywał się najlepiej, jak potrafię. – Poklepałem go po ramieniu i poczułem, jak bardzo był spięty.

Jego wyraz twarzy jasno mówił, że nawet moje najlepsze zachowanie mogłoby nie wystarczyć. Nigdy nie widziałem, żeby był tak spięty czy niespokojny. Z pewnością był sztywniejszy ode mnie, szczególnie przez ostatnich kilka tygodni od początku nowego roku akademickiego, ale teraz było to coś więcej. Przyjaźniliśmy się od pierwszego roku studiów, czyli od czterech lat, i spędzaliśmy razem cholernie dużo czasu.

Tak właściwie to tylko z powodu naszej przyjaźni nie zrezygnowałem po pierwszym roku, bo zrobiłbym to po to, by wkurzyć swojego ojca. Zamiast tego zacząłem studia prawnicze. Brian zawsze dużo się martwił, z pewnością więcej ode mnie, lecz jeszcze nigdy nie widziałem go w takim stanie.

Nie powiedział mi zbyt dużo o swojej siostrze, w ogóle bardzo rzadko o niej mówił. Dopiero po ponad roku wspólnego mieszkania wreszcie przyznał, że kiedy miała szesnaście lat, przeszła przez piekło. Brian nie lubił mówić o tym, co się wydarzyło i ani razu nie użył słowa „gwałt”.

Po ciągłych ostrzeżeniach Briana zacząłem się trochę martwić, jak będzie nam się razem mieszkalo, ale na pewno nie martwiłem się tak bardzo jak on. Oczywiście oznaczało to, że już nie będziemy mogli urządzać imprez u siebie, a przynajmniej takich z dziewczynami i alkoholem. Mimo wszystko to nie oznaczało kompletnego zakazu zabawy. Po prostu teraz mieliśmy bawić się u Kevina i Billa.

Z zamyślenia wyrwał mnie dźwięk wjeżdżającego na naszą ulicę samochodu. Jakieś dziesięć metrów od nas zatrzymał się czarny jeep i wysiadł z niego mężczyzna koło pięćdziesiątki. Podszedł do Briana i go przytulił, ale moją uwagę przykuło coś zupełnie innego.

Siostra Briana otworzyła drzwi i wyszła z samochodu, przyciskając do piersi torebkę. Po tym, co słyszałem od Briana, spodziewałem się zobaczyć kogoś, na kogo nie zwraca się uwagi, jakiś szkielet albo cień człowieka. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że mogłaby być tak piękna. Miała długie falowane włosy w kolorze karmelowego brązu i była ode mnie niższa o około głowę. Miała na sobie spodnie z szerokimi nogawkami oraz zbyt dużą bluzę zakrywającą ciało. Najbardziej zdumiewające były jej oczy, ogromne i brązowe. Wyglądała jak przestraszona, spłoszona i gotowa do ucieczki sarna, która zniknie, jeśli pojawi się jakikolwiek

sygnał niebezpieczeństwa. Nie potrafiłem tego wytłumaczyć, ale poczułem wtedy przytłaczającą chęć chronienia tej dziewczyny. Chciałem zapewnić jej bezpieczeństwo. Nie spojrzała żadnemu z nas w oczy. Zamiast tego z tylnego siedzenia podniosła transporter, po czym wreszcie ruszyła w naszą stronę.

Amber

Stałem kilka kroków od taty, Briana i Zachary'ego, nie mając pojęcia, co zrobić, żeby te chwile były choć odrobinę mniej niezręczne. Tata nerwowo przenosił ciężar ciała z jednej nogi na drugą, przesuwając dłonią po swojej łysej głowie. Spojrzał najpierw na Briana, a potem na mnie. Wbiłam wzrok w brata i zmusiłam się do uśmiechu. Może byłby to szczerzy uśmiech, gdyby tata nie przyglądał mi się, jakbym miała zaraz się rozsypać.

Po kilku chwilach Brian posłał mi lekki uśmiech, ale nie próbował podejść bliżej ani nawet mnie przytulić. Jego uśmiech nie był tym, który pamiętałam z czasów, kiedy byłam mała, czy nawet sprzed czterech lat. Teraz zawsze, gdy byłem w pobliżu, wyglądał, jakby zaraz miał zmarszczyć brwi.

Ostatnio widziałam go dwa miesiące temu. Latem skrócił swój pobyt w domu i spędził trzy tygodnie w Meksyku z kilkoma kolegami. Jego przyjaciel, Zachary, był wśród nich. Szybko na niego zerknęłam. Stał za moim tatą i Brianem, ale przyglądał mi się ponad ich głowami. Na jego twarzy nie widziałam ostrożności ani zmartwienia, jakie zazwyczaj pojawiały się u ludzi znajdujących się przy mnie. Uśmiechnął się w odpowiedzi na moją uważną obserwację i szybko odwróciłam wzrok. Poczułam podskórne zażenowanie, zdając sobie sprawę z tego, że nie potrafiłam zrobić nawet czegoś tak prostego, jak spojrzenie komuś w oczy. Zrobiło się jeszcze bardziej niezręcznie i zacisnęłam palce na rączce transportera.

– Miło cię znów widzieć, Brian – powiedziałam wreszcie, po czym skrzywiłam się, kiedy zorientowałam się, jak formalnie to zabrzmiało. To było przywitanie ze zwykłym znajomym, a nie rodzeństwem. Prawie się rozpłakałam, widząc jego wyraz twarzy. Wyglądał na zranionego i rozczarowanego. Może miał nadzieję, że zmieniałam się przez te kilka miesięcy i że znów moglibyśmy być blisko.

– Tak, ciebie też miło widzieć, Am – wymamrotał, patrząc wszędzie, tylko nie na moją twarz.

Bolało mnie patrzenie na własnego brata, bolał mnie widok jego rozczarowania. To było bardziej bolesne, niż sądziłam. Może przyjazd tutaj był błędem? Miałam jeszcze czas. Mogłam się odwrócić, wsiąść do samochodu i wrócić do domu z tatą. Mogłam nadal żyć w ukryciu, nienawidząc się za każdy oddech, jaki brałam. Mogłam wieść to małe, nieistotne życie, czekając, aż wreszcie mnie zniszczy. Poczułam tak silne przerażenie, że zdawało mi się, że się dławię. Wszyscy patrzyli, przyglądali się, czekali, czuli zmartwienie. Nie mogłam teraz odejść. Nie mogłam zrobić tego ani Brianowi, ani tacie.

– Więc... – Tata przerwał moje rozmyślenia i niewygodną ciszę, nerwowo drapiąc się po tyle głowy. Kilka tygodni temu wreszcie pogodził się z tym, że na głowie miał łysy placek wielkości spodka od filiżanki, dzięki czemu wreszcie zaczął golić głowę. Najwyraźniej jeszcze się do tego tak do końca nie przyzwyczaił. – Może powinniśmy wejść do domu?

– Tak, racja. To dobry pomysł – zgodził się z nim ochoczo Brian. Nie mogłam winić go za to, że chciał to jak najszybciej przerwać. Spojrzałam mimowolnie na Zachary'ego. Co on o nas myślał, a tym bardziej o mnie? Do tej pory nic nie powiedział, ale uważnie przypatrywał się wszystkiemu, co się działo. Z bliska wydawał się jeszcze wyższy, przerastał mnie o ponad głowę. Nie unikał patrzenia mi w oczy, tak jak mój ojciec i brat,

przez co czułam się niekomfortowo, kiedy tak mi się przyglądał. Przecież nie było w tym nic nadzwyczajnego. Zawsze się tak czułam, gdy ludzie się na mnie gapili. Czułam się wtedy tak, jakby mnie oceniali, chociaż w spojrzeniu Zachary'ego widziałam tylko zaniepokojenie, nie było tam ani grama współczucia.

Brian nerwowo chrząknął, spoglądając to na mnie, to na swojego najlepszego przyjaciela.

– To jest Zachary – poinformował mnie powoli, a następnie posłał mu niezbyt dobrze ukryte ostrzegawcze spojrzenie. – Zachary, to jest moja siostra, Amber.

– Cześć, Amber – powiedział Zachary i jego twarz rozpromieniła się w szerokim uśmiechu. Miał silną, wyraźnie zarysowaną szczękę i ostre rysy twarzy, ale jego spojrzenie w połączeniu z uśmiechem nieco je łagodziły. – Możesz mówić mi Zach.

– Zach – potwierdziłam, starając się zabrzmieć stanowczo, lecz wyszło to dość marnie i cicho. Nie próbował uścisnąć mi ręki ani podejść bliżej. Chyba nawet nie drgnął, od kiedy tu stanęłam. Brian wykonał swoje zadanie. Pewnie ostrzegł wszystkich swoich przyjaciół i całą okolicę o moim rychłym przybyciu.

Spojrzałam na pobliskie domy, a nawet w ich okna, ale nikt nie próbował podejrzec tego dziwoląga, którym byłam. Nie miałam pojęcia, co zrobić ze świadomością, że Zach i prawdopodobnie inni ludzie wiedzieli o tym, co było ze mną nie tak. To miał być nowy początek, lecz czy naprawdę mógł nim być, skoro wszyscy wiedzieli, że jestem złamana? Ogarnęła mnie złość na Briana, jednak szybko zniknęła. Zach z pewnością sam by zauważył, że nie jestem normalna.

– Pójdę po twoje rzeczy – powiedział tata, po czym się zawahał. – Dobrze?

Zarumieniłam się. Jeśli bał się zostawić mnie na kilka minut samą z Brianem i Zachem, to jak miałam dzielić z nimi mieszkanie?

– W porządku, tato. – Praktycznie pobiegł w kierunku jeepa. Zach ruszył za nim znacznie wolniejszym krokiem, zostawiając mnie samą z Brianem. Niepewnie spojrzałam na brata i przyłapałam go na przyglądaniu mi się z litością. Uniosłam kąciki ust, zmuszając się do uśmiechu, by zmieścić to uczucie z jego twarzy. Podziałałam skutecznie, bo się rozpogodził.

– Cieszę się, że tu jesteś – powiedział cicho. Chciałam mu wierzyć. Z pewnością nie okłamałby mnie specjalnie, ale raczej nie chciał mnie w swoim życiu. Nie taką. Miałam wszystko zepsuć jemu i Zachowi, który znalazł się na linii ognia kompletnie nie ze swojej winy.

– Ja też się cieszę – skłamałam. Spojrzenie Briana jasno wskazywało na to, że był świadomy mojego kłamstwa. Może nie byłam tak dobrym kłamcą, jak sądziłam, a może po prostu robiłam to już zbyt często. Odwróciłam wzrok, bo nie mogłam już znieść baczego spojrzenia Briana, a następnie odwróciłam się do Zacha i taty, którzy szli w naszym kierunku z dwiema walizkami. Skoro nie potrafiłam znieść bliskości Briana nawet przez dziesięć minut, to mogłam wykazać się zbyt dużym optymizmem, zabierając ze sobą tyle bagażu. Mogłam nie przetrwać nawet jednego dnia.

Tata spojrzał mi w oczy, gdy wymijał mnie z Zachem. Tym razem w jego spojrzeniu nie widziałam zmartwienia, do którego się już przyzwyczaiałam, ponieważ widziałam je każdego dnia. Rozmawiali na temat drużyn futbolowych na różnych uczelniach. Brian chętnie dołączył do ich konwersacji. Nie miałam nic przeciwko temu. Miło było patrzeć, jak są tak ożywieni i rozluźnieni. Przy mnie rzadko kiedy tacy byli.

Szłam za nimi, zachowując bezpieczną odległość i gładząc miękkie futro Pumpkina przez klapkę na górze

transportera. Zawsze mnie to uspokajało. Tata przytrzymał dla mnie drzwi, a ja ominęłam go w pełni skupienia, by go nie dotknąć. Korytarz był wąski i ciemny, ale przynajmniej wyglądał czysto. Podłoga z ciemnobrązowego drewna była cała podrapana, a ceglane ściany pomalowano na białe.

– Nasze mieszkanie znajduje się na czwartym piętrze, więc powinniśmy pojechać windą – powiedział Brian, ruszając w kierunku metalowych drzwi znajdujących się na końcu korytarza. Pikanie zawiadomiło nas o przyjeździe windy i chwilę później drzwi rozsunęły się, odsłaniając niewielką przestrzeń, w której ledwo mogłoby pomieścić się sześć osób albo cztery z dwiema walizkami. Zach, Brian i tata weszli do windy bez wahania.

W ich wykonaniu wyglądało to łatwo: po prostu trzeba było postawić jedną nogę przed drugą. Ale ja czułam ucisk w gardle na widok tej ciasnej przestrzeni. Od czasu mojego pobytu w szpitalu trzy lata temu nie korzystałam z windy. W takim miejscu praktycznie nie dało się nikogo nie dotknąć. Palce zaczęły mi drżeć, kiedy rozważałam swoje opcje. Pumpkin głośno zaprotestował.

Moje stopy były praktycznie przyklejone do podłogi.

Rusz się, Amber. Rusz się.

Próbowałam zmusić swoje ciało do ruchu, by weszło do windy, ale mięśnie nawet nie chciały drgnąć. Jeszcze dwie sekundy temu Brian, tata i Zach byli zbyt pogrążeni w rozmowie, żeby zauważyć moje wahanie, lecz teraz skupili uwagę na mnie. Jeden po drugim spojrzeli mi w oczy, próbując zrozumieć, o co mi chodziło.

Radość na twarzy taty zniknęła w mgnieniu oka, ustępując grymasowi smutku. Mięsień w policzku Briana wyraźnie drgnął. Zacisnął usta, tworząc z nich cienką kreskę, po czym wbił wzrok w podłogę. Wolał patrzeć gdziekolwiek, byle tylko nie na swoją dziwną siostrę. Za to Zach przyglądał się i marszczył brwi. Pewnie

żałował tego, że zgodził się na przygarnięcie mnie pod wspólny dach. bo tak właściwie to dlaczego miałyby nie żałować? Byłam w kompletnej rozsypce. Nie mogłam uwierzyć w to, że naprawdę liczyłam na możliwość rozpoczęcia nowego życia.

Do oczu napłynęły mi łzy, ale powstrzymałam się od płaczu. Ogarnięta poczuciem winy czułam bolesny ucisk w piersi. Byłam okropną osobą, ponieważ krzywdziłam w ten sposób swojego ojca i brata, ale po prostu nie mogłam wejść do windy.

Nienawidziłam siebie za następne słowa, jakie wyszły z moich ust:

– Jedźcie beze mnie. Nie starczy dla nas wszystkich miejsca. Pojadę później, za wami. – Wbiłam wzrok w jakieś miejsce na ścianie, wyobrażając sobie ból na twarzy taty oraz rozpacz na twarzy Briana. Nie potrafiłam na nich w tym momencie spojrzeć.

Tata wyciągnął rękę, żeby wcisnąć przycisk na czwarte piętro. Jeszcze kilka lat temu może by zaprotestował, próbował mnie pocieszyć i zaczekał, aż się opamiętam. Teraz już wiedział, że szkoda na to czasu.

Drzwi budynku otworzyły się z rozmachem i na korytarz weszło dwóch młodych mężczyzn, którzy kierowali się w moją stronę.

Szybko wsiadłam do windy, starając się nie dotknąć taty, Briana ani Zacha, który stał po mojej prawej stronie. Zach przesunął się nieco, żeby zrobić mi więcej miejsca, ale między moim ramieniem i jego ręką nadal było tylko kilka centymetrów wolnej przestrzeni. Tata wcisnął guzik mocniej, niż było to konieczne. Drzwi gładko się za mną zamknęły, a ja docisnęłam do nich plecy. Poczułam się uwięziona. Z całych sił skupiłam się na stojącej przede mną różowej walizce, choć kątem oka i tak widziałam brązowe oksfordki Briana. Gdzie bym nie spojrzała, wszędzie widziałam buty, nogi albo dłonie. Ciała, ich ciepło, oddechy. To za dużo.

Zamknęłam na chwilę oczy i uniosłam transporter. Poczułam pocieszający zapach Pumpkina. Winda ruszyła wreszcie, lecz jechała zdecydowanie za wolno.

Za wolno, za wolno, za wolno!

Poczułam ucisk w gardle, a w uszach usłyszałam bicie swojego serca. Cisza zaczęła mnie przytłaczać.

Jak długo jeszcze będziemy jechać? Nie dam rady, nie dam, nie dam!

Zach przestraszył mnie, kiedy chrząknął, ale jednocześnie odciągnął moją uwagę od zbliżającego się ataku paniki. Otworzyłam oczy i zerknęłam na niego, po czym znów odwróciłam wzrok na coś bezpieczniejszego, czyli na walizki z moimi rzeczami.

– Z twojego pokoju roztacza się widok na niewielki park za domem. Na pewno ci się spodoba. Jeśli będziesz miała szczęście, to może nawet zobaczysz, jak wiewiórki gonią za jakimś biegaczem, licząc na to, że dostaną od niego jedzenie – powiedział Zach. Jego twarz rozpromieniła się w delikatnym uśmiechu. Dołeczki przy ustach nadawały mu chłopięcości, dzięki czemu na chwilę zapomniałam o jego strasznej budowie ciała. – Mogę się założyć, że twój kot pokocha wiewiórki – dodał.

Pumpkin poruszył uszami, jakby zdawał sobie sprawę z tego, że Zach o nim wspomniał. Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale wtedy zauważyłam, że tata i Brian patrzą na mnie, jak gdyby czekali, aż wybuchnę płaczem, ponieważ Zach się do mnie odezwał. Zacisnęłam usta. Nic nie powiedziałam, tylko pokiwałam głową i posłałam mu wdzięczne, a przynajmniej taką miałam nadzieję, spojrzenie.

Winda się zatrzymała. Zanim jeszcze drzwi zdążyły się rozsunąć do końca, przecisnęłam się przez nie i wypadłam na korytarz. Wzięłam głęboki wdech i poczułam ogromną ulgę. Wreszcie byłam wolna.

Na tym piętrze znajdowało się czworo drewnianych drzwi, po dwie po każdej stronie windy. Przestraszyłam się, kiedy Brian mnie wyminął. Udało mi się powstrzymać głośne wciągnięcie powietrza, ale czułam teraz gulę w gardle, która chciała wydostać się przez usta. Trzymałam się blisko prawej strony, chcąc dać Zachowi i tacie wystarczająco dużo miejsca, żeby mogli wyminąć mnie z lewej. Kiedy Zach mnie wymijał, niosąc jedną z moich walizek, jakby ta nic nie ważyła, otarł się ramieniem o ścianę po drugiej stronie. Szedł w kierunku Briana, który zatrzymał się pod ostatnimi drzwiami. Zach najwyraźniej starał się dać mi jak najwięcej wolnej przestrzeni. Brian z pewnością dobrze go wyszkolił. Obląłam się rumieńcem. Ile mu powiedział?

Brian otworzył drzwi i weszli do mieszkania. Tata przystanął w drzwiach, odwrócił głowę i spojrzał na mnie zachęcająco, po czym zniknął w mieszkaniu. Niepewnie weszłam do swojego nowego domu. Znalazłam się w przestronnym salonie z dwoma wąskimi, ale wysokimi oknami. Do ściany przymocowany był ogromny telewizor, a wokół niego znajdowały się setki płyt DVD i gier na PlayStation. W każdym rogu pomieszczenia stały głośniki firmy Bang & Olufsen. W pobliżu telewizora ustawiono dwie beżowe, okrągłe, dwuosobowe kanapy oraz długą czarną sofę. Przed sofą stał lśniący czarny stolik. Znajdował się tam nawet barek z butelkami whisky, szkockiej i tequili, a także inne alkohole, których nie znałam. Stało tam więcej butelek, niż kiedykolwiek wcześniej widziałam. Nie spodziewałam się tu nowych mebli i drogiej drewnianej podłogi. Jakim cudem Briana było stać na tak luksusowe mieszkanie? Ściany były z cegły pomalowanej na ten sam ciepły odcień beżu, co dwuosobowe kanapy. Po mojej lewej stronie znajdowały się otwarte drzwi prowadzące do kuchni, a z salonu odchodził korytarz z drzwiami prowadzącymi do kolejnych pomieszczeń.

– Podoba ci się? – zapytał Zach, stawiając moją walizkę obok sofy.

Pumpkin poruszył się niespokojnie w transporterze. Wreszcie zamknęłam drzwi mieszkania i mogłam postawić transporter na podłodze, by go otworzyć. Kot zaczął chodzić po pokoju, jakby już do niego należał, ocierając się głową o każdy mebel.

Spojrzałam przepaszająco na Zacha i Briana, ale oni zdawali się raczej rozbawieni niż rozeźleni faktem, że Pumpkin zostawiał na ich sofie sierść.

– Bardzo tu ładnie – odpowiedziałam wreszcie.

Zach uśmiechnął się od ucha do ucha i posłał Brianowi triumfalne spojrzenie, zupełnie jakby wcześniej się założyli, czy spodoba mi się ich mieszkanie.

– Chcesz zobaczyć swój pokój? – zapytał mój brat, uśmiechając się z pełnią nadziei.

– Byłoby świetnie. – Poszłam za nim przez długi korytarz. Na jego końcu znajdowało się okno, które zalewało to miejsce światłem dziennym. Po dwóch stronach znajdowało się łącznie pięć drzwi.

– Te drzwi prowadzą do mojego pokoju, a te do pokoju Zacha. Między nimi jest wspólna łazienka – wyjaśnił Brian, wskazując troje drzwi znajdujących się po mojej lewej stronie.

Musieliśmy dzielić się łazienką? Nawet nie pomyślałam, że będzie taka konieczność.

Nie martw się tym.

– A to twój pokój. – Brian wskazał drzwi znajdujące się naprzeciwko jego pokoju.

Brian otworzył je i się wycofał, chcąc dać mi wystarczająco dużo przestrzeni na to, żebym mogła wejść, nie dotykając go. Uśmiechnęłam się, kiedy weszłam do swoich nowych czterech ścian. Przez wielkie okno do pokoju wpadało mnóstwo światła, a pod nim,

tuż przy ścianie, stało duże dwuosobowe łóżko. Ogromna szafa zajmowała większość lewej części pomieszczenia. Obok łóżka stało biurko, a pod ostatnią ścianą kanapa. Ściany były w kolorze beżowym, a pościel fioletowym. Brian musiał ją dla mnie kupić. Próbował pomóc mi poczuć się tu jak w domu. Podeszłam do łóżka i spojrzałam przez okno na znajdujący się na dole park.

– Jest piękny – powiedziałam, posyłając Brianowi wdzięczny uśmiech. Przynajmniej tyle mogłam zrobić w zamian za to wszystko.

Speszony poruszył się niepewnie, nadal czekając w drzwiach. Obok niego stała moja walizka. Czyżby martwił się, że mnie przestraszy, jeśli wejdzie do pokoju?

– Mógłbyś położyć walizkę na moim łóżku?

Brian zawahał się, ale zaraz złapał za walizkę i zaciągnął ją w stronę łóżka. Położył ją, a następnie szybko zrobił krok do tyłu. Staliśmy tak blisko siebie, że mógłby mnie dotknąć, gdyby wyciągnął rękę. Spojrzałam mu w oczy pełne zmartwienia i zrobiłam drżący wdech, po czym ostrożnie dotknęłam na sekundę górnej części jego ręki.

– Dziękuję – powiedziałam i zaraz cofnęłam dłoń. Kątem oka zobaczyłam, jak Zach odsuwa się od drzwi, żeby dać nam trochę prywatności.

Brian z zaskoczenia szerzej otworzył oczy. Jego twarz rozpromieniła się z radości i był szczęśliwszy, niż kiedykolwiek powinien być po tak zwyczajnym dotyku. Wbiłam wzrok w okno, czując znajomy ciężar poczucia winy.

– Amber, Brian, muszę wracać do Peterborough – krzyknął tata.

Poszłam za Brianem z powrotem do salonu, gdzie czekał na nas tata. Zach zniknął. Pewnie myślał, że potrzebujemy chwili w rodzinnym gronie. Tak naprawdę

od trzech lat nie istniało coś takiego. Teraz wszystko było skomplikowane i niezręczne.

Moja wina, powiedział głosik w mojej głowie.

Tata zrobił krok w moją stronę, unosząc ręce, jakby chciał mnie przytulić, po czym z powrotem je opuścił.

– Zajmij się nią, Brian – powiedział ochrypłym głosem.

Przełknęłam ślinę.

– Nie martw się, tato. – Brian przytulił go mocno. Podeszłam do nich, a następnie odprowadziłam tatę do drzwi.

– Dam wam chwilę, żebyście mogli się pożegnać – oznajmił Brian. Po tych słowach poszedł w kierunku kuchni. Pumpkin siedział na oparciu dwuosobowej kanapy, przyglądając mi się uważnie jednym okiem.

– Poradzę sobie, tato – zapewniłam go i zrobiłam to samo, co chwilę wcześniej z Brianem: wyciągnęłam dłoń i dotknęłam jego ręki. Znów zobaczyłam uśmiech i mnóstwo radości. Świadomość, że mogłam sprawić im taką radość tak zwyczajnym gestem, dobijała mnie.

Tata jeszcze przez chwilę stał niepewnie w drzwiach, bo najwyraźniej nie potrafił odejść. Chciałam, żeby to wszystko się udało bardziej ze względu na niego niż na mnie.

Pokiwał gwałtownie głową i powiedział:

– Poradzisz sobie. A jeśli będziesz czegokolwiek potrzebowała, to zadzwoń do mnie w każdej chwili.

– Tak zrobię – obiecałam mu. Tata zrobił kilka kroków, wychodząc na korytarz, ale widać było, że nadal się waha.

Zaczęłam zamykać drzwi, lecz na chwilę zamarłam i się uśmiechnęłam.

– Ty też musisz udzielać się towarzysko – przypominałam mu.

Zaśmiał się i wreszcie niepewność została zastąpiona chwiejną nadzieją. Zerknął na mnie po raz ostatni i zniknął w windzie na końcu korytarza. Zamknęłam drzwi, odwróciłam się i pozwoliłam sobie na to, żeby wreszcie dotarło do mnie to, jak wyglądała teraz moja rzeczywistość. Naprawdę to robiłam, zaczynałam nowe życie. Zamieszkałam z Brianem i jego przyjacielem. Z zamyślenia wyrwały mnie głosy z kuchni. Przez chwilę rozważałam dołączenie do nich, ale to byłoby dla mnie za dużo w tym krótkim czasie.

Podniosłam Pumpkina, wróciłam do swojego pokoju i zamknęłam drzwi na zamek. Kiedy wyobraziłam sobie reakcję Briana na moje obawy, skrzywiłam się, lecz w ten sposób czułam się bezpieczniej. Opadłam na łóżko i zaczęłam obserwować, jak Pumpkin eksploruje swoje nowe otoczenie. To było nasze nowe życie.

Rozdział trzeci

Zachary

Po pożegnaniu się z tatą Briana poszedłem do kuchni, bo nie chciałem im przeszkadzać. Wyjąłem colę z lodówki i usiadłem na krześle przy stole. Przyłożyłem butelkę do ust i upiłem duży łyk. Myślami wracałem do ostatnich trzydziestu minut, do strachu i zmartwienia widocznych na twarzy Amber, kiedy stała z nami w windzie. Wyglądała jak zwierzę uwięzione w klatce. Próbowałem pomóc ukoić jej nerwy za pomocą rozmowy. Nie mogłem znieść tej niezręcznej ciszy, choć podobna towarzyszyła wielu wieczorom, jakie spędzałem z rodzicami. Mógłbym przysiąc, że to zadziało, bo Amber chyba zaczęła się rozluźniać. Brian nie żartował, gdy opisywał jej stan. Może odrobina normalności miała okazać się dla niej korzystna. Po tym, co się wydarzyło, Brian i jego tata zapewne nie traktowali jej jak normalną osobę. Może pomogłoby jej, gdyby ktoś zaczął ją traktować jak kobietę, a nie bezradną, kruchą, porcelanową lalkę?

Usłyszałem skrzypnięcie drzwi i spojrzałem w górę. Brian usiadł naprzeciwko mnie ze zmęczonym wyrazem twarzy. Zwiesił głowę i potarł skronie, zaciskając usta. Trąciłem jego czoło chłodną butelką i posłałem mu szeroki uśmiech, chcąc dodać mu otuchy. To napięcie zaczynało być męczące jak niewielki, ale ciągły ból głowy. Musiałem się go pozbyć.

Spojrzał na mnie, marszcząc brwi.

– Nie martw się tak, Brian. Na razie wszystko poszło dobrze.

Brian pokręcił głową.

– Widziałeś, co się stało przy windzie? Nie chciała do niej wejść, bo my tam byliśmy.

Z westchnieniem odstawiłem butelkę.

– W końcu się przyzwyczai, Brian. To wszystko jest dla niej nowe.

Brian westchnął.

– Mam nadzieję, że masz rację, Zach.

Uderzyłem go delikatnie w ramię, uśmiechając się promiennie.

– Stary, ja zawsze mam rację.

Brian prychnął i się rozpogodził.

– Chciałbyś.

Mimowolnie zacząłem się uśmiechać. Przyłożyłem butelkę do ust i upiłem kolejny łyk coli. Z całego serca liczyłem na to, że się nie mylę. Ze względu na Briana i Amber. Już samo sprawienie, by Brian trochę się rozluźnił, zajęło mi sporo czasu. On wszystko traktował zbyt poważnie, a ostatnio przestał być tak cholernie sztywny.

– Po prostu daj jej trochę czasu. Nie próbuj niczego wymuszać. Wiem, że wolisz wszystko kontrolować, ale niektóre rzeczy są, kurwa, poza twoją kontrolą.

Brian wstał, przewracając oczami, a następnie podszedł do lodówki. Nie patrzył na mnie, kiedy powiedział:

– Uwierz mi, świetnie wiem, że nie mogę kontrolować niczego w życiu Amber. Robi to jej przeszłość.

Co miałem na to powiedzieć? Brian brzmiał, jakby zaraz miał zacząć się nad sobą użalać. Rozumiałem, dlaczego czuł taką potrzebę, ale doskonale wiem, że to nie pomogłoby ani jemu, ani Amber.

– Gówno prawda. Przeszłość to przeszłość. Nie może kontrolować teraźniejszości, jeśli się jej na to nie pozwoli – odpowiedziałem.

– Rzeczywiście. Właśnie dlatego nadal próbujesz wkurzać swojego ojca za to całe gówno, które on odwalił w przeszłości? – Brian zgromił mnie wzrokiem.

Opadłem na oparcie krzesła, unosząc dłonie. Czułem, jak ogarnia mnie złość.

– Hej, spokojnie. Chciałem pomóc. A wkurzanie mojego ojca sprawia, że czuję się lepiej, a nie gorzej.

– Przepraszam. – Usiadł naprzeciwko mnie. – Wiem, że masz rację, ale nie mogę nic na to poradzić. Amber utknęła w przeszłości. Ja i tata nie możemy powiedzieć ani zrobić nic, by to zmienić. Po prostu tak jest.

– Ale nie musi pozostać tak na zawsze.

Amber

Śmiech. Ich śmiech niesie się między drzewami i się od nich odbija. Wypełnia mnie.

I płacz. Mój płacz.

I jęki. Ich jęki. I pomruki. Ich pomruki.

Pobrzmiwają w mojej głowie.

I zapachy.

Pot. Ich śmierdzący pot. Obrzydliwy.

I krew. Tyle krwi. Jej cierpko-słodki zapach w moim nosie i jej lepkość na mojej skórze. Ohydna.

Stęchły dym papierosowy i piwo. Ich ubrania cuchną. I ich ciała. Odrażające.

I jeszcze ten inny smród. Wszędzie. Zapach, jakiego nigdy wcześniej nie czułam. Nie do opisanie. Obrzydliwy, odpychający. Wypalony w moim umyśle. Ten smród.

Przylepia się do mojej skóry tak jak krew, ale jest znacznie gorszy.

I ich twarze. Złośliwe, łakome, pożądliwe.

Przerażające, groźne i bezlitosne.

Ostatnie twarze, jakie kiedykolwiek zobaczę. Umrę. Ja umrę. Tak mi mówią.

I chcę tego. Nawet proszę ich o śmierć. Błagam, żeby mnie zabili. Żeby to zakończyli.

Śmierć jest lepsza. Wyzwalająca.

Tyle bólu nie do zniesienia.

Agonia. Gorąco. Parzy, rozrywa, rozdziera. Czysta agonia.

I ich dotyk na mojej skórze. Ich dłonie, szorstkie i okrutne.

Ich miażdżące ciała na moim ciele. Nie odpuszczają.

I ból. Tyle bólu. Za dużo.

Krzyk wyrывa się z głębi mojego ciała i po tym nie mogę już przestać.

Krzyczę i krzyczę. Ale słyszę tylko ich śmiech, ich drwiny, ich jęki...

Oślepiające światło przedarło się przez moje zamknięte powieki i wyrwało mnie z koszmaru. Nie był to tylko koszmar zrodzony przez mój umysł. Nie, to był koszmar o wspomnieniach. Wypalony w moim umyśle już na zawsze.

Czy to miało się kiedykolwiek skończyć? Czy ci mężczyźni mieli mnie kiedykolwiek zostawić w spokoju? Czy tamten dzień miał przestać kiedyś nawiedzać moje sny? Czy mogłabym kiedyś przespać całą noc bez koszmarów? Czy miałam doczekać się nocy, kiedy nie będę musiała na nowo przeżywać okropieństw tamtego dnia?

Otworzyłam oczy i zamrugałam kilka razy, ponieważ widziałam jak przez mgłę, aż wreszcie odkryłam powód zakończenia mojego koszmaru. W drzwiach mojego pokoju stał Brian z zapasowym kluczem w ręku. Trzymał dłoń na włączniku światła, patrząc na mnie z przerażeniem. Za nim stał Zach, który wyglądał na równie przerażonego. Najwidoczniej obudziłam ich swoimi krzykami.

Bolało mnie gardło, a moje ciało było mokre od potu. *Nie ich potu*, przypomniałam sobie i zadrżałam, ponieważ znów poczułam ten smród. Pumpkin leżał zwinięty w kłębek w nogach mojego łóżka. Przyzwyczaiał się do moich koszmarów, więc nie ukrywał się już pod łóżkiem.

– Amber? – wyszeptał Brian i niepewnie zrobił krok w moją stronę. Chciał mnie pocieszyć, może nawet przytulić. Widziałam to jasno na jego twarzy.

Wbiłam wzrok w kołdrę, która zakrywała moje ciało. Poczułam przypływ wstydu.

– Przepraszam, że was obudziłam.

– Nic się nie stało – odpowiedział szybko Zach.

– Mówiłaś przez sen, a później zaczęłaś krzyczeć – powiedział bardzo cicho Brian.

Mówiłam przez sen?

Żołądek podszedł mi do gardła.

Boże, co takiego powiedziałam?

Na samą myśl o tym, że mogłam ujawnić więcej szczegółów na temat tego, co się wydarzyło, zrobiło mi się niedobrze. Spojrzałam na nich.

– Czy ja... czy ja coś powiedziałam?

Brian skrzywił się, po czym spojrzał na mnie przeproszającym wzrokiem.

– Nie mówiłaś zbyt dużo.

Nie mówiłam zbyt dużo...

Brakowało mi tchu. Nienawidziłam tracić kontroli, a właśnie to się działo za każdym razem, kiedy zasypiałam. Przełknęłam ślinę, pozbywając się okropnej guli, jaką czułam w gardle.

– Co... co takiego powiedziałam? – Spojrzałam proszącym wzrokiem na Briana. Zawahał się i zerknął na Zachary’ego, który nadal stał za nim.

– Nie... nie powiedziałaś za dużo. – Brian odwrócił się plecami do mnie. To było dla niego zbyt wiele. Nie był przyzwyczajony do radzenia sobie z czymś takim jak ja.

– Proszę, muszę wiedzieć – wyszeptałam.

Ramiona Briana zaczęły drżeć. Czy on płakał? Chwyciłam za kołdrę, ponieważ po prostu musiałam za coś złapać. Zach przez kilka chwil wpatrywał się w mojego brata, po czym spojrzał mi w oczy. W jego spojrzeniu zobaczyłam smutek, ale nie było tam współczucia, za co byłam mu niezmiernie wdzięczna.

– Mamrotałaś, więc nie usłyszałem wszystkiego, ale mówiłaś: „Przestań, proszę, przestań. Proszę, nie...” – umilkł na chwilę, a następnie zrobił głęboki wdech przez nos i jego nozdrza się rozszerzyły. Wyglądał, jakby powiedzenie kolejnych słów sporo go kosztowało. – „Proszę, to boli”.

Pokiwałam głową.

– Dzięki, Zachary – wydusiłam z siebie. Było mi niedobrze. Wiedziałam, że wkrótce zwymiotuję.

– Dobranoc, Amber – wyszeptał Brian z napięciem. Zamknął drzwi i zostałam sama.

Siedziałam na łóżku tak długo, aż miałam pewność, że Zach i Brian wrócili do swoich pokojów i że nie natknę się na nich na korytarzu. Stałam na drżących nogach i zmusiłam się do chwycenia za szlafrok, a następnie wyjścia z pokoju. Na korytarzu było ciemno, ale spod

drzwi dwóch pozostałych pokoi wpadało na korytarz światło.

Czułam się, jakby mrok mógł mnie całkowicie pochłoniąć. Weszłam na palcach do łazienki i od razu zamknęłam za sobą drzwi. Włączyłam światło, zatoczyłam się w kierunku muszli klozetowej i zwymiotowałam. Mocno chwyciłam za deskę, czując zawroty głowy. Opadłam na kolana i oparłam się głową o krawędź wanny. Oczy same mi się zamknęły. Oddychałam szybko i płytko przez nos. Czułam się tak wycieńczona, słaba, stara... Naprawdę byłam już pozbawiona chęci życia.

Rozdział czwarty

Zachary

Na stole przede mną stała miska z nietkniętymi płatkami śniadaniowymi. Nie byłem głodny. Chyba po raz pierwszy w życiu robiło mi się niedobrze na widok jedzenia. Ta noc. Te krzyki oraz spojrzenie Amber. Odsunąłem od siebie miskę i zignorowałem to, że mleko wylało się na stół.

Kurwa.

Nie mogłem zapomnieć tego wzroku pełnego przerażenia. Po tym wydarzeniu nie przespałem nawet dwóch godzin, a w dodatku nie był to twardy sen. Śniły mi się koszmary pełne przerażających krzyków, a mimo to moje sny nie były nawet w połowie tak okropne, jak wizje Amber.

Była już prawie dziesiąta. Brian nie wyszedł jeszcze ze swojego pokoju, a przecież zazwyczaj wstawał wcześniej. Słyszałem kroki dobiegające z jego pokoju, ale nikt z niego nie wychodził. Może się ukrywał albo po wydarzeniach z poprzedniej nocy bał się spojrzeć swojej siostrze w twarz? Jeśli tak było, to skopałbym mu tyłek.

Przeczesałem włosy dłonią. Brian chyba po raz pierwszy w życiu nie poszedł na zajęcia. Miał stuprocentową frekwencję, czego nie można było powiedzieć o mnie.

Z korytarza dobiegły mnie ciche kroki, które na pewno nie należały do Briana. Nie ruszyłem się z miejsca. I tak było już za późno, żeby wyjść. Nie udałoby mi się wymknąć z kuchni, nie wpadając przy tym na Amber.

Nie możesz być z nią sam na sam w pomieszczeniu.

Znów przypomniały mi się słowa Briana. Kiedy usłyszałem skrzypnięcie drzwi, postanowiłem zachowywać się jak najbardziej naturalnie. Nie musiała wchodzić do kuchni, jeśli nie czuła się swobodnie w moim towarzystwie. Podniosłem głowę i zobaczyłem, że mi się przypatruje. Przygryzła wargę i zmarszczyła w zamyśleniu czoło. Miała na sobie praktycznie to samo, co wczoraj, czyli džinsy i bluzę. Czy ona w ogóle nie pociła się w tych ubraniach? Przecież w mieszkaniu było cholernie gorąco.

W końcu po wieczności oczekiwania wymamrotała:

– Dobry, Zach. – Na jej bladych policzkach pojawił się rumieniec. Widziałem, że nie może się zdecydować, co zrobić. Zamarła w drzwiach.

Uśmiechnąłem się, chcąc pomóc jej się rozluźnić.

– Dobry, Amber.

Zapanowała niezręczna cisza. Zacząłem rozważać wyminięcie jej i wyjście z kuchni, ale wtedy usłyszałem niskie mruczenie. Amber spojrzała w dół, a ja podążyłem za jej wzrokiem. Czarny kot otarł swoje małe ciało o jej łydki, a następnie wszedł do kuchni, jakby należała do niego.

Nie przepadałem za kotami. Kiedy byłem młodszy, to zawsze chciałem mieć psa, lecz moja matka padłaby na zawał, gdyby znalazła choć jeden włos na swoich perskich dywanach.

Kot bez wahania wskoczył na blat i zaczął zlizywać rozlane mleko, przez cały czas bacznie mnie obserwując. Nie odrywał ode mnie swojego jednego żółtego oczka. Był cały spięty, jakby był gotowy uciec w każdej chwili, gdybym tylko spróbował go złapać. Widziałem wystarczająco dużo filmików na YouTube, żeby wiedzieć, że koty potrafiły być złośliwymi stworzonkami, więc nie zamierzałem go dotykać.

– Pumpkin! Złaź! – Niepewna reprimenda Amber nie zrobiła na kocie najmniejszego wrażenia. Po prostu podniósł na chwilę głowę, po czym wrócił do spijania mleka. Ten kot nie był zbyt ładny. Nie miał oka, a jego ogon był wykrzywiony, ale za to miał charakter.

Amber zrobiła niespokojny krok do przodu, lecz po chwili zamarła. Zaczęła podejrzliwie mi się przyglądać, jakby myślała, że zaraz ją zaatakuję. Zapewne z powodu wysokiego wzrostu i mięśni wyglądałem dość strasznie. Ciężko pracowałem nad swoją sylwetką, ale absolutnie nie stosowałem przemocy. Nigdy nawet nie pomyślałbym o uderzeniu kobiety, a tym bardziej o zrobieniu tego, czego Amber najbardziej się obawiała.

I wtedy w jej wyrazie twarzy coś się zmieniło. Nabrała determinacji. Zrobiła kolejny krok do przodu, a kiedy nadal byłem w tym samym miejscu, podeszła do stołu i podniosła kota. Odstawiła go na podłogę i czule poklepała po głowie.

– Przepraszam – powiedziała, rumieniąc się jeszcze bardziej. Między nami znajdował się stół i widziałem po jej twarzy, że była z tego faktu zadowolona.

– Nie ma sprawy – zapewniłem ją, uśmiechając się promiennie. – Ale nie pozwól, żeby Brian to zobaczył. On ma bzika na punkcie czystości. Bez niego stan tego mieszkania byłby słownikowym przykładem niechlujstwa.

– Wiem. W poprzednim domu jego pokój zawsze był najczystszym pomieszczeniem. – Kąciki jej ust uniosły się, tworząc uroczy uśmiech. Z jakiegoś powodu dzięki temu od razu poczułem się lepiej.

– Głodna? – zapytałem. Jedzenie potrafiło rozluźnić każdego, a przynajmniej zawsze czyniło cuda dla mojego humoru.

Wzruszyła ramionami, ale jej wzrok powędrował na miskę z owocami znajdującą się za mną na blacie.

Odchyliłem się i sięgnąłem po nią. Następnie postawiłem ją na środku stołu i puściłem do Amber oczko. Znów się zarumieniła i odwróciła wzrok, mamrocząc pod nosem:

– Dzięki.

Chwyciła za jabłko i zaczęła je jeść. Bardzo chciałem, żeby usiadła.

– Zdecydowałaś już, co będziesz tu robiła? – Moja próba nawiązania rozmowy nieco ją przestraszyła. Spojrzała na mnie, zatrzymując jabłko kilka centymetrów od ust.

– Nie jestem pewna. Jest już za późno na zapisanie się na studia, a poza tym, biorąc pod uwagę liczbę ludzi na uczelni, nie byłby to dobry pomysł – odparła przepraszającym głosem. – Pewnie najpierw postaram się przyzwyczać do tego wszystkiego, a na studia spróbuję pójść dopiero wiosną.

– Rozumiem. Nie powinnaś się spieszyć. Nie ma po co. Ja sam często żałuję, że zacząłem studia zaraz po liceum, zamiast spędzić rok czy dwa na podróżowaniu po świecie.

– Studiujesz prawo, tak jak Brian, zgadza się?

– No, miałem do wyboru prawo albo biznes.

Amber delikatnie uniosła brwi.

– To brzmi zupełnie tak, jakbyś nie miał innych opcji poza tymi dwiema.

Wolna wola i samodzielne wybieranie ścieżki kariery nie znajdowały się na liście priorytetów w mojej rodzinie. Kiedy należało się do rodziny, która była bogata od pokoleń, trzeba było mieć konkretne umiejętności, a przynajmniej tak twierdzili mój ojciec i dziadek.

– Mój ojciec chce, żebym za kilka lat przejął rodzinny biznes i uznał, że znajomość prawa albo biznesu

najlepiej przygotuje mnie na zadania, jakie czekają mnie w przyszłości.

Kurde, brzmiałem jak ofiara losu, przyznając się do tego, że ojciec mówił mi, co mam robić. I chociaż taka była prawda, to mówiąc to na głos, i tak czułem niesmak.

Amber odgryzła kolejny kawałek jabłka, przetwarzając moje słowa.

– Ale ty tego nie chcesz?

Wzruszyłem jednym ramieniem.

– Dyplom z prawa mi się przyda. I może, przy odrobinie szczęścia, nie zmienię się w pracoholika jak mój ojciec i raz albo dwa razy w miesiącu będę miał czas na robienie rzeczy, które naprawdę kocham.

Wow, nieźle, Zach! Zabrzmiłeś jak prawdziwy idiota.

Lubiłem mieć pieniądze, taka była, kurwa, prawda. Nie chciałem, żeby mój staruszek zakręcił kurek, więc spełniałem jego rozkazy.

– Przepraszam. Nie chcę cię zanudzać moimi problemami z ojcem.

Szybko uniosła brwi i powiedziała:

– Nie musisz przepraszać. – Przygryzła wargę. – Znalazłam grupę wsparcia, która spotyka się dwa razy w tygodniu. Jest dla kobiet, które... Dla kobiet takich jak ja. Chyba spróbuję tam pójść.

To zabrzmiało tak, jakby nigdy wcześniej nie była na żadnej terapii. To zdawało się niemożliwe, zważając na fakt, jak poważne były jej stany lękowe.

– Jeszcze nigdy nie uczestniczyłaś w żadnej grupie wsparcia?

– Nie. Nie było żadnej w moim mieście. A poza tym tak naprawdę nie...

Mój telefon zawibrował i wstałem od stołu, żeby wyciągnąć go z tylnej kieszeni dżinsów. Nie powinienem był wykonywać tak gwałtownego ruchu.

Amber szerzej otworzyła oczy, zatoczyła się i wpadła na blat. Zamarłem, trzymając dłoń w kieszeni, patrząc na dziewczynę stojącą przede mną. Kurwa, to przerażenie na jej twarzy mówiło mi, że myślała, że chciałem ją zaatakować.

– Telefon – powiedziałem łamiącym się głosem. Chrząknąłem, powoli wyciągnąłem telefon i wyłączyłem go. Nie byłem teraz w nastroju na rozmowy.

Amber oblała się rumieńcem. Przy tak bladej cerze było to dość wyraźnie widoczne. Przeniosła wzrok na podłogę i wbiła go w leżące tam jabłko. Zrobiła głęboki wdech, pochyliła się i je podniosła, a następnie wyrzuciła.

– Bardzo cię przepraszam – wyszeptała. W jej ogromnych brązowych oczach widziałem zażenowanie i poczucie winy, chociaż to ja napędziłem jej stracha.

– Nie masz za co przepraszać.

Pokiwała głową. Wtedy Pumpkin znowu uratował sytuację. Zaczął głośno mruczeć i tarzać się po podłodze przy stopach Amber.

– Skąd go masz? – zapytałem, z radością wykorzystując okazję na wybrnięcie z tej niezręcznej sytuacji. Pumpkin nie wyglądał na kota, którego można kupić w sklepie zoologicznym.

Na jej twarzy pojawiło się zaskoczenie, a następnie powaga.

– Rok po... – umilkła. Przez sekundę myślałem, że znów jej odbije. Na szczęście przybrała kamienny wyraz twarzy. Było dla mnie jasne, że ćwiczyła to latami. Amber nauczyła się ukrywać swoje prawdziwe uczucia. – Poszłam z tatą do schroniska dla zwierząt, bo pomyślał, że przyda mi się towarzystwo. Było tam mnóstwo kotów

i wszystkie próbowały zwrócić na siebie moją uwagę, mrucząc i kładąc mi się przy nogach. Wszystkie poza jednym. Pumpkin siedział w najdalszym kącie pomieszczenia, obserwując mnie jednym okiem i w ogóle się nie ruszając. Nie próbował nawet zwrócić na siebie mojej uwagi. Wtedy zdałam sobie sprawę z tego, że jest tak, ponieważ doskonale wiedział, że z powodu jego brakującego oka i wykrzywionego ogona nikt by go nie wybrał. Poddał się. Nikt nie chciałby takiego złamanego stworzenia. – Zawahała się, a na jej twarzy pojawił się smutek i rozpacz. – Właśnie dlatego postanowiłam dać mu nowy dom i pokazać, że istnieje ktoś, kto jest gotowy przyjąć do swojego życia złamane stworzenie i go pokocha pełnym uczuciem.

Czy Amber nadal mówiła o Pumpkinie, czy może już o sobie? Na samą myśl, że mogłaby myśleć o sobie jako o złamanej osobie, czułem wściekłość. Byłem wściekły na mężczyzn, którzy ją skrzywdzili. Żałowałem, że ci ludzie nie stoją teraz przede mną, żebym mógł ich skrzywdzić tak, jak oni skrzywdzili Amber. Ten jeden raz naprawdę chciałem wykorzystać swoją znajomość sztuk walki. Ale z jakiegoś powodu byłem pewien, że niezależnie od tego, co zrobiłbym tym bydlakom, to nie byłoby to nawet w połowie tak złe, jak to, co oni zrobili Amber.

– Co mu się stało? – zapytałem. Tak naprawdę chciałem zapytać: „co ci się stało?”, lecz pewnie by mi nie powiedziała. Gdybym ją o to spytał, to Brian z pewnością sprasowałby moje jaja swoim drogim żelazkiem.

Amber odpowiedziała, nie patrząc na mnie:

– Ludzie ze schroniska nie byli co do tego pewni, ale uznali, że musieli torturować go jacyś chłopcy, ponieważ bardzo boi się mężczyzn.

Najwyraźniej to też łączyło ją ze zwierzakiem. Kurwa, chciałem zabić tych chorych sukinsynów, którzy ją

zaatakowali.

Wreszcie oderwała wzrok od Pumpkina, który nadal leżał wyciągnięty na podłodze, jakby ostentacyjnie pokazywał, że to pomieszczenie należy do niego. Amber na chwilę spojrzała mi prosto w oczy, a następnie przeniosła wzrok na mój nos.

Gdzieś w mieszkaniu zadzwonił telefon, przez co Amber podskoczyła.

– To mój. – Szybko wyszła z kuchni. Pewnie ucieszyła się z tej okazji do opuszczenia pomieszczenia. Nie miałem jej tego za złe, bo było nam niezręcznie.

Kot obserwował mnie, jakby próbował mnie rozgryźć. Amber powiedziała, że Pumpkin bał się mężczyzn, ale do tej pory nie uciekł. Uznałem to za dobry znak. Powoli uklęknąłem, starając się nie przestraszyć kota. Dzięki temu wyglądałem na mniejszego. Wyciągnąłem do niego dłoń.

– Tylko mnie nie podrap, gościu.

Pumpkin powąchał moją dłoń, a następnie zaczął ocierać się o nią głową. Pewnie znaczył w ten sposób teren, ale, szczerze mówiąc, nie było to nieprzyjemne.

– Dobry kotek – powiedziałem.

Kątem oka dostrzegłem stopy Amber. Kiedy weszła do kuchni, nagle się zatrzymała. Spojrzała na moją dłoń, którą nadal gładziłem Pumpkina po głowie. Podeszła nieco bliżej, ale nadal znajdowała się dalej niż na długość ręki.

Nie zamierzałem wspominać jej o tym, że mógłbym ją złapać. Wystarczyłoby, żebym po prostu się na nią rzucił.

– Nigdy nikomu nie pozwolił się dotknąć poza mną.

Wzruszyłem ramionami, czując dziwną dumę. Mój pierwszy kontakt z jakimkolwiek kotem okazał się lepszy, niż mogłem się tego spodziewać.

– Może ja jestem inny? Nie wszyscy mężczyźni są tacy sami.

Przez chwilę myślała o tym, co powiedziałem, po czym skinęła głową na znak potwierdzenia moich słów. Opadła na jedno z krzeseł, lecz nadal bacznie mnie obserwowała. Wiedziałem, że nie zrobiliśmy ogromnych postępów, ale to już był jakiś początek.

Może razem z Amber mogliśmy znaleźć sposób na to, by pozbyć się tej niezręczności.

Amber

Siedziałam na kanapie w swoim pokoju i próbowałam czytać książkę, lecz myślami wciąż wracałam do tego, co wydarzyło się rano. Pumpkin pozwolił Zachowi się dotknąć. Dlaczego nagle zaczął ufać mężczyznom, szczególnie tak dużym jak Zach? Ten chłopak był zbudowany jak wspomagający. Tata byłby ze mnie dumny za to porównanie. Nie przepadałam za sportem, więc zaimponowałabym mu tym odniesieniem, ponieważ był ogromnym fanem futbolu.

Pumpkin pozwolił tacie się dotknąć dopiero po kilku miesiącach. Może mój kot nie ufał mojemu tacie, gdyż ten nie wiedział, jak się przy nim zachowywać. W pewnym sensie podobnie było ze mną. Przy mnie też nie wiedział, co ma robić.

Ktoś zadzwonił do drzwi mieszkania i podskoczyłam z przerażenia. Pumpkin syknął, zeskoczył z kanapy i schował się pod moim łóżkiem. Podeszłam na palcach do drzwi i spięłam się, kiedy usłyszałam kilka męskich głosów. Drżącymi dłońmi zamknęłam drzwi na zamek i oparłam się o nie, żeby podsłuchiwać.

Poza głosami Zacha i Briana słyszałam jeszcze trzy męskie głosy, lecz nie były mi znane. Ogarnięta niepokojem próbowałam wyrównać oddech, przysłuchując się ich rozmowie.

– Otworzyli nowy klub – powiedział mężczyzna o głębokim głosie. – Idziecie?

– Jasne, Bill – odpowiedział od razu Zach.

– Chodź z nami, Brian – nakłaniał mojego brata kolejny mężczyzna. Usłyszałam, że ktoś zbliża się do mojego pokoju, więc znów sprawdziłam zamek.

– Nie jestem w nastroju – stwierdził z napięciem Brian. Pewnie po prostu nie chciał zostawić mnie tu samej.

– Brzmisz jak stara kura domowa – odparł ten sam mężczyzna.

– Przestań, Jason – warknął Zach, przez co się skrzywiłam. Jeszcze nigdy nie słyszałam, żeby brzmiał tak groźnie. Przy mnie nie mówił takim tonem.

Na chwilę zapanowała cisza, po czym mężczyźni znów zaczęli rozmawiać, ale tym razem bardzo cicho, przez co nie mogłam usłyszeć nawet słowa. Pewnie mówili o mnie. Przyzwyczaiałam się do tego przez tych kilka lat, ale mimo wszystko nadal czułam się przez to niezręcznie.

Oparłam czoło o drzwi, słuchając, jak męskie głosy cichną, kiedy ci wychodzili z mieszkania. Pumpkin przytulił się do mojej nogi, głośno mrucząc. Mrugnął do mnie żółtym okiem i głośno miauknął.

– Wszystko w porządku – powiedziałam do niego.

Zabrzmiały dźwięki gitary. Była to najsmutniejsza melodia, jaką kiedykolwiek słyszałam. Smutna, ale piękna. To była gra Briana. Od roku nie słyszałam, żeby to robił. Przekręciłam zamek i bezszelestnie otworzyłam drzwi, ponieważ nie chciałam zostać zauważona.

Pumpkin wybiegł z pokoju, wyminął mnie i pobiegł prosto do salonu. Poszłam za nim na palcach i wyrzałam zza ściany. Kot szedł pewnym krokiem do sofy, na której siedział Brian. Kiedy kot wskoczył na sofę,

zaledwie kilka centymetrów od mojego brata, zasłoniłam usta dłonią. Brian zrobił głośny wdech przerażenia i cofnął się, prawie upuszczając przy tym gitarę. Mimowolnie lekko się uśmiechnęłam. Po chwili mój brat wyprostował się i wrócił do grania, nie odrywając wzroku od Pumpkina. Brian nie przepadał za kotami. Czasami zastanawiałam się, przy kim czuł się mniej swobodnie – przy moim kocie, czy przy mnie.

Na chwilę zamknęłam oczy i wsłuchałam się w smutną melodię. Gdy Brian skończył grać jedną piosenkę, zaczął kolejną, która była jeszcze mroczniejsza od poprzedniej. Otworzyłam oczy i cicho podeszłam bliżej sofy, starając się nie przeszkadzać swojemu bratu. Kiedy Brian odwrócił głowę w moją stronę, na jego twarzy pojawiło się zmartwienie. Przestał poruszać palcami, a muzyka ucichła.

– Proszę, nie przestawaj – wyszeptałam, podchodząc nieco bliżej i opadając na znajdującą się na prawo od Briana dwuosobową kanapę. – Tęskniłam za twoim graniem.

Czemu było mi tak trudno wchodzić w interakcję z Brianem? Nadal pamiętałam dni, kiedy się ze sobą droczyliśmy i robiliśmy sobie żarty jak każde normalne rodzeństwo.

Na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie, które szybko zamieniło się w promienny uśmiech. Pochylił się nad gitarą i zaczął grać radośniejszą melodię. Zamknęłam oczy i położyłam głowę na oparciu kanapy. Gdy byłam mała, Brian często dla mnie grał i zawsze poprawiało mi to humor. Ale po tym, co się wydarzyło, nic mi nie pomagało. Od tamtego czasu Brian już dla mnie nie grał. Myślałam, że w ogóle to porzucił. Ucieszyłam się, kiedy odkryłam, że wcale tak nie było, bo przecież już i tak zbyt wiele odebrałam Brianowi i tacie.

Rozdział piąty

Zachary

W zatłoczonym klubie głośno dudniła muzyka i miałem wrażenie, jakby bas ożył i zamieszkał w moim ciele. Jason i Bill od razu wyruszyli na poszukiwania nic nieznaczącego romansu z którąś z kręcących biodrami do rytmu hip-hopowej muzyki dziewczyn. Ubrani byli w takie same kwieciste koszule. To był jakiś żart, który tylko oni rozumieli, a mimo to miał zaimponować laskom. Nie byłem pewien, czy stylizowanie się na The Beach Boys sprawi, że dziewczyny zdejmą dla nich majtki.

Podszedłem z Kevinem do baru i zamówiłem dla siebie martini z wódką, swój ulubiony drink. Kevin jak zwykle postawił na piwo bezalkoholowe i posłał mi zboląły uśmiech, kiedy obok niego oparła się o bar pijana dziewczyna i spojrzała na niego, trzepocząc rzęsami.

Kevin od wieków przyciągał laski jak magnes, co raczej nigdy się nie zmieni. Ten człowiek to prawdziwy szczęściarz. W sumie to ja też nie miałem powodu do narzekania. I tym razem, niczym prawdziwy dżentelmen, nie był w stanie odprawić tej dziewczyny z kwitkiem. Zamiast tego postanowił ignorować jej zaloty, co z każdą minutą stawało się coraz trudniejsze. W pewnym momencie przeczesła dłonią jego długie blond włosy. Rok temu z radością skorzystałby z tej jednoznacznej oferty, ale od kiedy poznał Reagan, wszystko się zmieniło. Razem z chłopakami często śmialiśmy się z tego, że tak go trzepnęło, ale musiałem przyznać, że jego związek z Reagan był godny podziwu. Czasami tych dwoje przypominało dwa zakochane bez pamięci szczenięta.

Wymuszony uśmiech znikł z jego twarzy i zamiast tego zmarszczył brwi, gdy dziewczyna zaczęła go obmacywać, przesuając dłońmi po jego klatce piersiowej. Zrobiłem długi wydech i postanowiłem go uratować. Kiedy nachyliłem się do dziewczyny, spojrzała mi w oczy, cały czas w denerwujący sposób trzepocząc rzęsami. Kręciło mi się w głowie od tych szybkich ruchów.

Posłałem jej najchłodniejszy ze swoich uśmiechów.

– Spadaj, mała. Nie jesteśmy zainteresowani.

Wyglądała na urażoną. Już otwierała usta, żeby coś odszczeknąć, jednak w porę oszczędziłem jej wysiłku i warknąłem:

– Spadaj.

W odpowiedzi jedynie prychnęła i odeszła, posyłając mi mordercze spojrzenie.

– To nie było miłe, Zach – powiedział Kevin, starając się ukryć swój szeroki uśmiech za butelką piwa marki O'Doul's, którą trzymał w dłoni.

Wzruszyłem ramionami i znów oparłem się o blat baru.

– Powinieneś mi dziękować. Ocaliłem cię. Reagan z pewnością nie byłaby zadowolona z wiadomości, że dajesz się obmacywać dziewczynom.

– Reagan mi ufa – odpowiedział z zapałem. Już na samo wspomnienie jego dziewczyny zabłyśły mu oczy.

Przewróciłem oczami. Czasami robiło mi się niedobrze od tego ich przesłodzonego okazywania sobie wzajemnej miłości. Moje spojrzenie padło na długie blond włosy oraz ciało, które znałem dość dobrze. Właśnie tego potrzebowałem.

Kevin trącił mnie w bok.

– Brittany się do ciebie zbliża. Zmywam się. Może znajdzie gdzieś na parkiecie Jasona albo Billa.

Po tych słowach zniknął w tłumie, jakby gonił go sam diabeł, bo dla Kevina Brittany była wcieleniem diabła. Z całego serca jej nienawidził, zresztą ze wzajemnością. Według Kevina była arogancka, egocentryczna, narcystyczna, próżna i wulgarna. Rzeczywiście taka była, ale była też kurewsko seksowna i dobra w łóżku.

Gdy zerknąłem w jej stronę, posłała mi zarozumiały uśmiech. Powstrzymałem się od jęknięcia i zachowałem obojętny wyraz twarzy. Ta dziewczyna była wystarczająco pewna siebie. Nie musiałem jej w tym pomagać, dając jej po sobie poznać, jak niezaprzeczalnie ponętne jest jej ciało.

Kiedy szła do mnie swobodnym krokiem, na jej pomalowanych na czerwono ustach igrał cień uśmiechu. Mężczyźni często uznawali Brittany za głupią. Wcale taka nie była, a taka opinia tylko czyniła ją jeszcze bardziej niebezpieczną. Uczęszczała do szkoły biznesu i była córką jednego z najlepszych klientów mojego ojca, z którym się przyjaźnił.

Nadal opierałem się o bar, trzymając w ręku wódkę z martini, a Brittany skorzystała z okazji i zmierzyła mnie wzrokiem. Nie byłem w nastroju na uprzejmości, więc nawet się do niej nie uśmiechnąłem. Od prawie roku byliśmy kumplami od seksu i chociaż ostatnio zachowywała się, jakby chciała czegoś więcej, to ja nie potrafiłem sobie wyobrazić, że mógłbym chcieć od niej czegokolwiek innego poza gorącym seksem. Wiedziałem, że ona, tak jak ja, miała innych partnerów i cieszyła się z naszego układu bez zobowiązań. Chciałem, żeby nadal łączyła nas relacja tego rodzaju.

– Hej, Zach – powiedziała zachrypniętym głosem, przysiadając na stołku obok mnie. Założyła jedną długą nogę na drugą i zapytała: – Podoba ci się moja sukienka?

Brittany jak zwykle zachowywała się niezdolnie i egocentrycznie, co było dość oczywiste. Przyjrzałem się jej sukience, jeśli w ogóle można to było nazwać sukienką. Według mnie to była raczej sama bielizna. Nie pozostawiała prawie niczego wyobraźni. Chociaż ja i tak widziałem już wszystko. Przykrótka czerwona spódniczka sięgała górnej części ud, ledwo zakrywając pośladki, a widok tego głębokiego dekoltu zawstydziłby nawet prostytutkę. Uwielbiała wystawiać na pokaz swoje największe atuty, choć robiła to tylko w czasie wolnym. Widząc ją na kampusie w skromnych spódniczkach i kaszmirowych swetrach, nikt nie wziąłby jej za tę samą osobę. Wiedziała, od jakiej strony pokazywać się w danym momencie.

Gdyby nie jej gorące ciało, to na pewno nie utrzymywałbym z nią już kontaktu.

– Jest ładna – skomentowałem z obojętnością, po czym przyłożyłem szklankę do ust i upiłem kolejny łyk drinka.

Twarz Brittany pociemniała.

– Ładna? – Wiedziałem, że zaraz strzeli focha.

Westchnąłem cicho.

– Cholernie seksowna, kurewsko gorąca...

Uśmiechnęła się z zadowoleniem i złapała mnie za rękę, wsuwając swojego buta na wysokim obcasie między moje nogi, a następnie przesunęła stopą po wewnętrznej stronie mojego uda.

– Co powiesz na taniec? – Zeskoczyła ze stołka i pociągnęła mnie w kierunku parkietu.

Kiedy zauważyła, że nie ruszyłem się z miejsca, wyduła wargi.

– Nie pożałujesz tego. – Po tych słowach oblizwała usta tak, że prawie jęknąłem. Dla niej to była tylko gra. Jej umiejętności aktorskie były godne Oscara. Nikt nigdy nie

uwierzyłyby w to, że ta sama kobieta chodziła na organizowane przez firmę mojego ojca formalne kolacje ubrana w szyte na miarę garsonki.

Postanowiłem się jej dłużej nie opierać, ponieważ w przeciwnym razie stałaby się jeszcze bardziej natarczywa. Zacząłem poruszać ciałem w rytm dudniącego basu, przesuwając dłońmi po jej biodrach, podczas gdy ona nie przestawała ocierać się o mnie, przepysznie przyciskając tyłek do mojego krocza.

Wiedziała, co robi, przez co zawsze brakowało mi silnej woli, bym mógł się jej oprzeć. Pomimo wcześniejszego podirytowania, mój fiut zrobił się twardy i wydobył się ze mnie niski pomruk. Brittany sięgnęła ręką do tyłu i położyła dłoń na moim kutasie, a następnie ścisnęła go przez spodnie, nie przestając kołysać się ze mną w rytm muzyki. Jej dotyk był zapowiedzią tego, co miało nadejść. Schowałem twarz w szyi Brittany, po czym wessałem jej skórę do ust. Cicho jęknęła i zaczęła ocierać się o mnie jeszcze natarczywiej.

– Ja pierdolę – warknąłem jej do ucha.

– Właśnie myślałam o tym samym. – Posłała mi nikczemny szeroki uśmiech i poprowadziła przez parkiet w stronę tylnego wejścia do klubu. Na szczęście ten jeden raz nie padało, chociaż i tak miałbym to gdzieś, gdyby było inaczej. Mały zaułek na tyłach budynku był całkowicie pusty. Właśnie tego potrzebowaliśmy.

Mocno pchnęła mnie na ścianę, o którą z zadowoleniem się oparłem, mając pewność, że zapewni mi stabilność. Cała krew zebrała się w pewnej części mojego ciała, toteż potrzebowiałem podpory, żeby jakoś utrzymać się na nogach. Brittany uklękła przede mną, posyłając mi uwodzicielski uśmiech. Znów oblizła wargi i złapała za rozporek moich dzinsów.

Wbiłem wzrok w nocne niebo. Trzeba przyznać, że potrafiła się ubrudzić dla seksu.

W mojej głowie pojawiły się nieproszone myśli o Amber. Skąd one się, do cholery, wzięły? Nie powinienem myśleć o niej w takiej chwili. Przy jej pięknym, wstydlwym uśmiechu, seksowny uśmiech Brittany zdawał się strasznie tani. Prawie czułem wyrzuty sumienia z powodu tego, że chciałem ją pieprzyć. Cholera, tak bardzo chciałem pieprzyć Britt.

Brittany rozpięła mi rozporek i wyjęła mojego fiuta. Już miałem zaprotestować, lecz wtedy wzięła w swoje gorące usta czubek penisa i każda logiczna myśl uleciała mi z głowy. Mruknałem i oparłem głowę o twardą ceglaną ścianę. Położyłem dłonie na tyle jej głowy i przytrzymałem ją w miejscu, poruszając biodrami. Nie miała nic przeciwko temu, a wręcz wyglądała, jakby było jej dość wygodnie. Cholera, ta kobieta wiedziała, co robi! Zatoczyła językiem kółko na czubku mojego kutasa, a następnie wessała go jak najgłębiej do ust. Znów zacząłem poruszać biodrami, przez co z zadowoleniem mruknęła, a wywołane w ten sposób przyjemne vibracje rozeszły się po całym moim ciele. Chwyciła mnie za tyłek, podczas gdy ja nie przestawałem pieprzyć jej ust. Dźwięki, jakie się z niej wydobywały, kiedy robiła mi laskę, podniecały mnie do szaleństwa. Kurwa, była w tym szalenie dobra. Mruknałem i spuściłem się jej do ust.

– Kurwa. – Zrobiłem wydech. Brittany wstała i wytarła usta dłonią, a następnie posłała mi uśmiech pełen triumfu.

– Mówiłam ci, że nie pożałujesz. Dotrzymuję swoich obietnic.

Oparła się o mnie i mocno mnie pocałowała. Na jej ustach poczułem swój smak. Prychnąłem, nie przerywając pocałunku. Złapałem ją za tyłek i mocno go ścisnąłem. Z dłonią na jej pośladkach podniosłem ją, a ona owinęła nogi wokół mojego pasa, ocierając się o moje krocze. Odwróciłem nas i przycisnąłem jej plecy do ściany, a następnie pchnąłem biodrami. Kiedy byłem

z Brittany, zapominałem o swoich problemach. Z nią wszystko było łatwe i nieskomplikowane. Chodziło tylko o gorący, zwierzęcy seks. Nic więcej. Zero obietnic, zero żalu. Nic nieznaczące zbliżenie.

Odstawiłem ją i wyrzuciłem prezerwatywę, a następnie wciągnąłem na siebie dżinsy. Brittany opierała się o ścianę i wyglądała na kurewsko zadowoloną ze swojego osiągnięcia.

Pocałowała mnie w policzek.

– Pojedźmy do ciebie. Nie chcę jeszcze tego kończyć.

Zmarszczyłem brwi. Kilka razy zabrałem ją do swojego mieszkania, ale Brian też nie był jej szczególnym fanem, więc bardzo rzadko zostawała u mnie na noc. A teraz, kiedy dołączyła do nas Amber, było to wykluczone.

– Nie możemy – odpowiedziałem.

Zmrużyła powieki i zacisnęła usta. Wiedziałem, co to oznacza: foch.

– Dlaczego? – zapytała chłodno.

Wyprostowałem się i wsunąłem dłoń w kieszenie.

– Bo wprowadziła się do nas siostra Briana.

– I co z tego? Jest taką świętoszką, że nie może słuchać, jak się zabawiamy?

Nie spodobało mi się to, jak mówiła o Amber.

– Przestań – syknąłem z napięciem, ale moja reakcja tylko pogorszyła sprawę.

– O co chodzi? Ją też ruchasz? Dobrze się pieprzy? Lepiej ode mnie?

Zrobiłem krok w jej stronę, patrząc na nią morderczym wzrokiem, na co szeroko otworzyła oczy z zaskoczenia.

– Nie mów tak o niej.

– Pierdol się! – wycedziła. – Znajdź sobie kogoś innego, kto będzie ci ssał fiuta! – Podeszła ze złością do drzwi i po chwili zniknęła w budynku.

Przeczesałem dłonią włosy i zamknąłem oczy. Choć seks z Brittany był bardzo przyjemny, to nie wiedziałem, czy to wystarczyło, żeby ją znosić. Drzwi znów się otworzyły i przez chwilę myślałem, że postanowiła wrócić, ale zamiast niej zobaczyłem Kevina.

Posłał mi szeroki uśmiech.

– Właśnie minąłem się z Brittany. Wyglądała na strasznie wkurzoną.

Najwyraźniej ten fakt sprawiał mu ogromną przyjemność. Kiedy nic nie odpowiedziałem, zaczął zadawać pytania:

– Co się stało? Nie spełniłeś jej oczekiwań?

Przewróciłem oczami i popatrzyłem na niego.

– Jak zwykle świetnie się spisałem.

Kevin prychnął.

– Wyglądasz, jakbyś chciał już stąd iść.

– Jak najbardziej masz rację.

– Zatem co ją tak zirytowało? – zapytał, kiedy weszliśmy do klubu.

– Chciała pojechać do mnie, żeby jeszcze się pozabawiać, i nie spodobało jej się to, że jej odmówiłem. Teraz, kiedy mieszka z nami Amber, sprowadzenie do domu Brittany nie byłoby zbyt dobrym pomysłem. Mogłaby się źle poczuć, gdyby nas usłyszała.

Kevin zaczął mi się przyglądać z konsternacją. Wyszliśmy z klubu, kierując się do samochodu. Męczyło mnie to, w jaki sposób mi się przypatrywał.

– No co? – zapytałem niegrzecznie.

– Podoba ci się – skomentował Kevin.

– Kto?

– Siostra Briana, rzecz jasna – odparł, a następnie opadł na siedzenie kierowcy.

Nie wiedziałem, jak on mógł pić to piwo bezalkoholowe, ale skoro dzięki temu robił za mojego szofera, to mógł sobie pić ten syf, kiedy tylko chciał.

– Nawet o tym nie myśl – ostrzegłem go.

Przybrał poważny wyraz twarzy.

– A dlaczego nie?

– Ta dziewczyna przeżyła piekło. Z całą pewnością nie jest gotowa na jakiś cholerny związek – odpowiedziałem nieco ostrzej, niż zamierzałem. *Zresztą ja też nie*, dodałem sobie w myślach.

– Chyba masz na myśli to, że nie jest gotowa na seks. Nie mów mi, że jesteś aż takim dupkiem, że nie potrafisz wyobrazić sobie bycia z nią, ponieważ przez chwilę musiałbyś żyć bez seksu.

Zgromiłem go wzrokiem.

– Zamknij się, Kev. – Chyba go obraziłem, nazywając go tak, jak robi to Reagan. – Ty nic o niej nie wiesz.

Kevin spojrzał na mnie znacząco.

– Byłem taki sam jak ty, Zach. Zawsze szukałem następnego romansu i nie mogłem wyobrazić sobie, że mógłbym wytrzymać długo bez seksu, ale wtedy spotkałem Reagan.

Miałem ochotę rzucić wrednym komentarzem, lecz on nie przestawał mówić:

– Kiedy się poznaliśmy, Reagan przeżywała bolesne rozstanie i całkiem jasno dała mi do zrozumienia, że nie jest gotowa od razu wskoczyć mi do łóżka. Ale ja postanowiłem poczekać, ponieważ mi na niej zależało.

– Jak długo czekałeś? – wypaliłem.

Wyglądał, jakby nie miał ochoty zdradzać takich szczegółów, chociaż zanim poznał Reagan, zawsze chwalił się swoimi podbojami.

– Kilka miesięcy.

– Kilka miesięcy?!

Jakim cudem wytrzymał tak długo bez seksu? Wiedziałem, że już po kilku tygodniach ich związku Reagan spędzała noce w mieszkaniu Kevina. Jak on dawał radę z trzymaniem rąk przy sobie, kiedy leżała obok niego w łóżku?

Kevin chyba dostrzegł na mojej twarzy niedowierzanie, ponieważ pokręcił głową.

– Ale z ciebie idiota, Zach. – Odpalił silnik.

– Nie zaczekamy na Jasona i Billa? – zapytałem.

– Znaleźli jakieś dziewczyny i zamierzają spędzić z nimi noc. – Kevin się skrzywił.

Zaśmiałem się.

– Z pewnością będą się dobrze bawić.

– Wiesz, od kiedy poznałem Reagan, zdałem sobie sprawę z tego, że moje wcześniejsze życie było pełne pustki. Kiedyś zobaczysz, że bycie w związku przynosi więcej satysfakcji, niż pieprzenie się z kim popadnie.

– Do kurwy nędzy! Przestań zachowywać się, jakbyś był bardziej święty od papieża. Uwierz mi, mój styl życia jest dla mnie bardzo satysfakcjonujący.

– Ale z ciebie dupek, Zach – wymamrotał Kevin, zaciskając palce na kierownicy.

Dlaczego w ogóle go to obchodziło?

– Już to gdzieś słyszałem – odparłem swobodnie i wzruszyłem ramionami. – Dlaczego nie męczysz Billa i Jasona tymi swoimi mądrościami?

– Bo im już nic nie pomoże.

– A mi coś jeszcze może pomóc? – Zaśmiałem się.

Kevin nic nie odpowiedział.

Reszta podróży minęła w ciszy i byłem za to cholernie wdzięczny. Nie wytrzymałbym, gdybym musiał wysłuchiwać jego kolejnych kazań. Potrzebowałem tylko seksu.

Rozdział szósty

Amber

W mieszkaniu panowała zupełna cisza. Po raz pierwszy od kilku dni byłam sama, więc mur ochronny, jaki budowałam wokół siebie, kiedy w pobliżu byli Zach i Brian, mógł zostać chwilowo zniesiony i czułam się niemal zrelaksowana. Wyszłam z pokoju i przeszłam do łazienki. Zamknęłam drzwi na zamek, chociaż wiedziałam, że Brian i Zach nie wrócą jeszcze przez pewien czas, bo większość poranków spędzali na uczelni. Jednakże malutka część mnie i tak czuła się bezpieczniej z przekreślonym zamkiem.

Jak zwykle zaczęłam szybko przygotowywać się do prysznica. To przywoływało zbyt dużo bolesnych wspomnień, które chciałam wyprzeć. Przez pierwszych kilka tygodni po przebudzeniu się w szpitalu codziennie brałam kilkugodzinny prysznic. Stałam pod strumieniem gorącej wody, szorując skórę do krwi. Próbowалам zmyć z siebie zapach tych mężczyzn, ale został wypalony w moim umyśle i nawet po tych wszystkich latach czułam ich na swojej skórze. Niezależnie od tego, ile waniliowego żelu pod prysznic bym użyła, to ich smród nie chciał ze mnie zejść. Psychiatrzy mówili, że to wszystko było tylko w mojej głowie. Nie wiedzieli, co czułam, kiedy miałam wrażenie, że moje ciało śmierdzi tymi bydlakami albo widziałam ich obleśne twarze za każdym razem, gdy zamykałam oczy. Nie mogli sobie nawet wyobrazić, jakie to uczucie słyszeć w snach ich ohydne słowa i czuć na sobie ich dłonie. Może i była to tylko moja wyobraźnia, ponieważ to wszystko wydarzyło się już dość dawno temu, ale dla mnie te wydarzenia

nadal były częścią mojej rzeczywistości. Już do końca życia będę musiała znosić wspomnienia z tamtego dnia.

Wyłączyłam wodę i wyszłam spod prysznica, zanim zdążyłyby dopaść mnie kolejne okropne myśli. Owinęłam się jednym ręcznikiem, a drugi zwinęłam na głowie w turban, po czym otworzyłam drzwi.

Pumpkin głośno miauczał. Jego wołanie zwabiło mnie do salonu, gdzie siedział na dwuosobowej kanapie. Wyglądał na spiętego. Zrobiłam kilka kroków w jego stronę i wtedy kątem oka zobaczyłam jakiś ruch.

– Ładny ręczniczek. – Usłyszałam męski głos.

Gwałtownie odwróciłam się w stronę tego dźwięku, przyciskając mały ręcznik do ciała. Ze strachu moje mięśnie mimowolnie się napięły. Na sofie siedziało dwóch okazałych, przerażających mężczyzn. Jeden z nich był ciemnoskóry i wyglądał na niesamowicie silnego. Drugi był szczuplejszy, ale równie straszny. Oddech uwiązł mi w gardle. Widziałam tylko to, co znajdowało się bezpośrednio przede mną, a wszystko wokół stało się niewyraźne.

To znowu się wydarzy. Znowu się wydarzy, znowu się wydarzy, znowu się wydarzy!

Nie mogłam oddychać, nie mogłam uciec, nie mogłam zrobić nic.

Mniejszy mężczyzna z blond włosami wstał i ruszył w moim kierunku, uśmiechając się pożądliwie od ucha do ucha. Jego uśmiech tak bardzo przypominał mi te, które widziałam tamtej nocy.

Ich szydercze i pożałdliwe uśmiechy...

Zaczęłam się cofać, desperacko kręcąc głową. Blondyn zrobił kolejny krok w moją stronę, a ciemnoskóry mężczyzna wstał. Wyglądał niebezpiecznie, jakby coś go zdenerwowało.

Nie! Chciałam krzyczeć, ale z moich ust nie wydobył się żaden dźwięk.

– Hej, nie skrzywdzimy cię – powiedział blondyn.

Już kiedyś słyszałam te słowa i chwilę później moje życie zostało całkowicie zniszczone.

Nie skrzywdzimy cię. Spodoba ci się. Lubisz ostro, co, suko? Krzycz dla nas.

– Bill, ona się ciebie boi, ty idioto! – krzyknął drugi mężczyzna.

Moje gołe plecy zderzyły się ze ścianą. Byłam uwięziona.

Uwięziona. Jestem uwięziona.

Te słowa dźwięczały w moich uszach, mieszając się w głowie z krzykami sprzed lat. Osunęłam się na podłogę i przytuliłam nogi do piersi, a następnie zaczęłam kołysać się w tył i w przód. Z moich ust wydobyły się pojękiwania, a w gardle poczułam smak łez.

– Kurwa! To, kurwa, twoja wina, Bill, ty pieprzony idioto!

– Zamknij się, Jason! Co my zrobimy?

– Wygląda, jakby była w szoku. Musimy zadzwonić do Briana.

– Stary, czy ty, kurwa, oszalałeś? Brian nas zabije. Zadzwon do Zacha. On będzie wiedział, co robić.

Krzyczeli i stali tak blisko. Za blisko. Za blisko!

Strach całkowicie mnie sparaliżował. Mój umysł nawiedziły okropne i przerażające wspomnienia, przez co zaczęłam się jeszcze mocniej kołysać.

Spraw, żeby odeszli, proszę. Boże, proszę, nie pozwól, żeby znów mnie skrzywdzili.

– Próbuje cię potrząsnąć, Jason. Może tobie uda się do niej dotrzeć.

Poczułam na ręce ciepłą dłoń. Ktoś mnie dotknął. Złapał. Z mojego gardła wydarł się przeszywający krzyk pełen desperacji. Jeszcze mocniej przycisnęłam kolana do piersi, próbując uchronić się przed tym, co miało nadejść, chociaż wiedziałam, że to się na nic nie zda. Ostatnim razem to nie powstrzymało mężczyzn od skrzywdzenia mnie i tych mężczyzn też miało nie powstrzymać. Wycofałam się w głąb siebie, szukając schronienia w ciemności swojego umysłu, czyli w jedynym miejscu, w którym mogłam poczuć się bezpieczna.

Zachary

To był zdecydowanie najnudniejszy wykład, na którym musiałem wysiedzieć. Fuzje i przejęcia¹ albo, jak ja to lubiłem nazywać, co zrobić, by bogate bydlaki pokroju mojego ojca były jeszcze bogatsze. Oparłem czoło o rękę, starając się wygłuszyć monotonny głos profesora, żeby się zdrzemnąć, ponieważ tej nocy nie spałem zbyt długo.

Przestraszyłem się, kiedy poczułem w kieszeni wibrujący telefon. Szybko uniosłem głowę, nie ukrywając zaskoczenia. Najwidoczniej zdążyłem odpłynąć. Wyjąłem telefon tak, żeby profesor nic nie zauważył i zobaczyłem wyświetlone na ekranie imię Jasona.

Czego on, kurwa, chciał akurat w tym momencie?

Ten głupek wiedział, że jestem zajęty. Zignorowałem telefon i spojrzałem na ubranego w marynarkę w kratę oraz sztruksowe spodnie profesora. Wibracje ustały i już miałem włożyć telefon z powrotem do kieszeni, kiedy ten zawibrował ponownie. Dostałem wiadomość. Mruknąłem, przez co chłopak siedzący obok mnie zgromił mnie wzrokiem, a ja odwzajemniłem jego spojrzenie.

Pierdolony idiota.

Wbiłem wzrok w ekran swojego telefonu i przeczytałem wiadomość od Jasona.

**Bill i ja potrzebujemy Twojej pomocy. To ważne!!
Problem z siostrą Briana.**

Natychmiast szerzej otworzyłem oczy. Co ci idioci zrobili tym razem? Zebrałem swoje rzeczy i szybko wyszedłem z sali, ignorując wyrażające dezaprobatę spojrzenie profesora.

Gdy tylko znalazłem się na korytarzu, zadzwoniłem do Jasona.

- Co, do kurwy, się tam wydarzyło?
- Zach, dzięki Bogu. Siostra Briana ma atak paniki, czy coś.
- Gdzie ona jest?
- W twoim mieszkaniu. – Brzmiał, jakby było mu przykro. Przykro to mu miało dopiero, kurwa, być, kiedy Brian się o tym dowie.
- Co wy tam, do cholery, robicie? – zapytałem, wchodząc do swojego hummera.
- Cóż...
- Mam to w dupie. Będę za kilka minut.

Zostawienie tym durniom zapasowego klucza było pierdolonym błędem. Rozłączyłem się i zadzwoniłem do Briana. Wiedziałem, że się wścieknie, gdy dowie się o tym, co się wydarzyło. Bill i Jason nigdy nie zrobiliby Amber nic złego, ale po tym, co przeszła, widok dwóch nieznajomych w mieszkaniu musiał być szokiem.

- Zach? – wyszeptał Brian. Pewnie starał się nie przeszkadzać swojemu wykładowcy.
- Właśnie jadę do domu. Dzwonił Jason. Twoja siostra ma atak paniki w mieszkaniu – powiedziałem szybko. Nastąpiła sekunda ciszy, po czym Brian wybuchnął:

– Co oni zrobili? Jak Boga kocham, zabiję ich, jeśli zrobili cokolwiek Amber!

– Bill i Jason niczego by jej nie zrobili. – Próbowałem go uspokoić, ale nic by go teraz nie przekonało.

– Zabiję ich! – Połączenie zostało przerwane.

Jechałem z rekordową prędkością. Pod budynkiem nie znalazłem samochodu Briana, więc zapewne jeszcze tu nie dojechał. Nie tracąc czasu, wbiegłem po schodach. Drzwi do mieszkania były otwarte, więc tylko je popchnąłem. Zamarłem na widok rozgrywającej się przede mną sceny.

Jason i Bill siedzieli na sofie i obaj wyglądali na bardzo zmartwionych. Nic, kurwa, dziwnego. Amber siedziała skulona na podłodze plecami do ściany i kołysała się w przód i w tył. Twarz miała schowaną w nagich kolanach. Jej mokre, ciemne włosy wyslizgnęły się ze zwiniętego na głowie ręcznika. Miała na sobie tylko ręcznik. Podeszedłem szybko do tych idiotów siedzących na sofie, złapałem Billa za kołnierz i podciągnąłem do góry, żeby wstał.

– Co się tu, kurwa, stało?

– Nie wiedzieliśmy, że jej tak odbije! – wymamrotał.

Chciałem złamać każdą kość w jego ciele.

– Co, do kurwy nędzy, zrobiliście? – wycedziłem każde słowo, z trudem powstrzymując złość. Bill potrafił spieprzyć wszystko.

– Bill był ciekawy siostry Briana, bo nie mówi o niej za dużo, więc postanowiliśmy ją odwiedzić. Chcieliśmy z nią tylko pogadać, ale wtedy ona wyszła z łazienki w samym ręczniku, a kiedy nas zobaczyła, odbiło jej – wyjaśnił szybko Jason.

Puściłem Billa i odwróciłem się do Amber, a następnie zrobiłem krok w jej stronę. Nie wiedziałem, co robić. Na korytarzu rozbrzmiały kroki i chwilę później do

mieszkania wpadł Brian. W jego oczach widziałem dzikość i wściekłość. Był ubrany w koszulę i oksfordki, więc jego strój zdawał się nie pasować do wyrazu twarzy, z jakim wparował do mieszkania. Spojrzał na przestraszoną siostrę, po czym pewnym krokiem mnie wyminął, kierując się w stronę Billa. Mocno uderzył go w twarz, przez co Jason od razu się wycofał, unosząc dłonie, by zakomunikować, że się poddaje.

– Co, do kurwy nędzy? – wysyczał Bill, trzymając się za nos, z którego ciekła krew. Skapywała mu z ust i brody na jego cholernie brzydką koszulę.

Brian posłał mu mordercze spojrzenie.

– Mówiłem wam, że macie się do niej nie zbliżać! Dlaczego chociaż w tej sprawie nie mogliście mnie posłuchać?

Bill wzruszył ramionami, nadal trzymając się za nos.

– Myślałem, że przesadzasz, kiedy powiedziałeś, że boi się mężczyzn. Nie wiedziałem, że to jest tak... – zerknął na Amber, najwyraźniej próbując wymyślić jakieś słowo, które dobrze opisałoby tę sytuację – poważne – dokończył żałośnie.

– Przepraszam, Brian. Gdybym tylko wiedział... – Jason urwał, wzruszając ramionami.

Brian zignorował go i podszedł do Amber, a następnie ukucnął jakieś pół metra od niej.

– Amber? – powiedział łagodnym tonem. – Amber, to ja, Brian.

Nie zareagowała. Kiedy ostrożnie się do nich zbliżyłem, Brian rzucił mi desperackie spojrzenie, ale nie miałem pojęcia, co mogę zrobić, by mu pomóc. Przysunął się bliżej siostry i zmarszczył brwi.

– Jason, podaj mi koc – rozkazał.

Spojrzałem w tym samym kierunku co Brian. Ręcznik zsunął się, ponieważ Amber za mocno przyciskała nogi

do ciała, przez co jej uda były odsłonięte. Mógłbym zobaczyć więcej, gdybym tylko przeniósł spojrzenie nieco niżej. Odwróciłem wzrok, bo nie chciałem jej tego robić. Nawet nie zwracała uwagi na to, że była na wpół naga. Ukucnąłem obok Briana, który próbował zasłonić ją kocem. Kiedy poczuła dotyk, gwałtownie drgnęła i wydobył się z niej rozdzierający serce jęk. Brian na chwilę zamknął oczy, usilnie walcząc ze łzami. Ścisnąłem go za ramię, a on spojrzał na mnie z wdzięcznością. Następnie przysunął się do Amber i z uczuciem położył koc na jej nogach. Zastygła w kompletnym bezruchu nieruchoma jak posąg.

– Amber – wyszeptał znowu. Ramiona zaczęły jej drżeć.

Brian zrobił drżący wdech. Wyglądał, jakby zaraz miał się kompletnie załamać.

– Amber – powiedziałem, próbując zwrócić na siebie jej uwagę, ale to nie podziałało.

Ktoś zapukał do drzwi, przez co wszyscy z przerażeniem odwróciliśmy się w tamtą stronę. Kevin stał w progu, patrząc szeroko otwartymi oczami na Amber.

– Kilka minut temu wróciłem do domu i usłyszałem krzyk – oznajmił wreszcie. Mieszkał na drugim końcu korytarza z Jasonem i Billem. Skoro on usłyszał krzyk, to musieli usłyszeć go wszyscy mieszkańcy na tym piętrze.

Brian złapał za grzbiet nosa.

– Amber... Nie wiem, co robić. Pewnie najlepiej będzie zadzwonić do lekarza.

Kevin spojrzał na Amber, a następnie przeniósł wzrok na Briana.

– Jest u mnie Reagan. Może ona pomoże?

Może Amber nie czułaby tak silnego strachu, gdyby była tu inna kobieta?

Brian przez chwilę rozważał jego propozycję, po czym wreszcie pokiwał głową i powiedział:

– Tak, a czy mógłbyś po nią pójść?

– Zaraz wracam. – Kevin zerknął jeszcze raz na Amber i zniknął nam z oczu.

Wstałem i zacząłem nerwowo chodzić po mieszkaniu. Czułem takie napięcie, że miałem wrażenie, jakbym w każdej chwili mógł wybuchnąć. Słuchanie Amber, kiedy miała koszmary, było okropne, ale to... Kurwa, to było coś zupełnie innego.

Nie minęło wiele czasu, a Kevin był tu z Reagan. Miała związane w kitkę na czubku głowy rude włosy, a krótkie spodenki i koszulka do ćwiczeń były mokre od potu. Najwidoczniej przybiegła prosto od Kevina.

Brian skoczył na równe nogi i złapał Reagan za dłonie.

– Reagan, dzięki Bogu, że tu jesteś. Może tobie uda się do niej jakoś dotrzeć.

Kiedy Reagan zobaczyła Amber, na jej twarzy pojawił się szok. Zesztywniała i przez pełną napięcia chwilę myślałem, że zaraz powie, że nie da rady tego zrobić i nie poradzi sobie z Amber, ale wtedy opanowała się i wyprostowała. Kevin wspomniał kiedyś o tym, że miała konia, więc kiedy podchodziła do Amber, wyglądała, jakby próbowała zbliżyć się do dzikiego konia, w taki sposób, by go nie spłoszyć. Powoli podeszła do Amber i usiadła niedaleko niej, po czym zamarła na chwilę, a następnie zbliżyła się jeszcze bardziej.

Amber nadal się kołysała. Pewnie nawet nie zauważyła drugiej dziewczyny. Reagan wyciągnęła rękę i dotknęła ramienia Amber, ale ta odskoczyła. Reagan mimo tego nie cofnęła ręki.

– Ćśś, już dobrze, już dobrze – uspokajała ją łagodnym głosem.

Amber widocznie się rozluźniła.

Reagan nie wzbudzała strachu, zapewne z powodu swoich piegów i łagodnych rysów.

– Wyjdźcie – powiedziała do nas bezgłośnie, patrząc litościwym wzrokiem. Brian się zawahał, ale złapałem go za rękę i powiedziałem:

– Chodź, Brian. Pójdziemy do kuchni. Reagan musi zostać na chwilę sam na sam z Amber.

– Pewnie masz rację.

Kevin, Bill i Jason ruszyli za nami, ale ja jeszcze odwróciłem się do tych dwóch idiotów, którzy wywołali cały ten bałagan.

– Wy – wskazałem na nich – znikajcie. Zrobiliście już wystarczająco złego jak na jeden dzień.

Jason wyglądał na przygnębionego, za to Bill po prostu wzruszył ramionami i wyszedł z mieszkania. Rasowy dupek.

Pokręciłem głową, nie mogąc uwierzyć w jego zachowanie, po czym poszedłem do kuchni. Brian, Kevin i ja usiedliśmy przy stole i przez chwilę po prostu się na siebie gapiliśmy. Szczególnie Kevin poświęcał mi najwięcej uwagi. Może wreszcie zdał sobie sprawę z tego, że Amber naprawdę nie była gotowa na żaden związek, a szczególnie ze mną. Nie byłem odpowiednim facetem dla takiej dziewczyny. Kevin próbował już kilka razy swatać mnie z przyjaciółkami Reagan, ale nawet jego obsesja na punkcie stworzenia dla mnie związku miała swoje granice.

– Reagan jej pomoże – zapewnił nas wreszcie. Nie wiedziałem, czy próbował pocieszyć mnie, czy Briana. Brian nawet nie podniósł głowy ze stołu. Z salonu nie dobiegały żadne dźwięki, a tak bardzo chciałem wiedzieć, co się tam dzieje.

Gdy Reagan nie zdoła zagadać Amber, a jej atak paniki nie minie, to co będzie dalej?

Patrzenie na jej załamanie i przerażenie było najgorszą rzeczą, z jaką kiedykolwiek przyszło mi się zetknąć. Nienawidziłem uczucia tak kurewskiej bezradności.

Amber

Ktoś dotknął mojego ramienia. Próbowałam odsunąć się od tej osoby i od bólu, który miał zaraz nastąpić.

– Ćśś, już dobrze, już dobrze – powiedziała jakaś kobieta. Miała miły głos, nie brzmiała ani odrobinę groźnie. Rozluźniłam się, ale nie odważyłam się podnieść głowy. Nie chciałam widzieć, co dzieje się wokół mnie. Ktoś usiadł obok i nasze ramiona delikatnie się o siebie otarły. Zadrżałam, ale się nie wycofałam. W tej osobie było coś, co mnie uspokajało.

– Amber? – zapytała cicho kobieta.

Przekręciłam głowę w bok i podniosłam ją z kolan. Spojrzałam w miłe, brązowe oczy. Obok mnie siedziała dziewczyna w podobnym wieku do mojego. Skrzyżowała w kostkach swoje długie nogi, a rude włosy miała upięte w kucyk. Zanim mnie znalazła, musiała ćwiczyć. Miała na sobie turkusowe buty do biegania firmy Nike i dopasowane szorty. Przyjaźnie się do mnie uśmiechnęła.

– Reagan. Jestem przyjaciółką twojego brata.

Boże, miałam nadzieję, że Brian nie wyciągnął jej z siłowni tylko po to, żeby się mną zajęła.

Otarłam łzy i się wyprostowałam. Nie miałam pojęcia, ile czasu minęło, od kiedy straciłam nad sobą kontrolę. Jak przez mgłę pamiętałam głosy Briana i Zacha, gdy tonęłam w panice.

– Jestem dziewczyną Kevina. Mieszka na końcu korytarza. Przyjaźni się z Zachem i Brianem. Chyba go jeszcze nie poznałaś – trajkotała swobodnym tonem, kompletnie ignorując to, że nadal siedziałyśmy na

podłódze, na której przed chwilą przesłam załamanie nerwowe.

Boże, wciąż miałam na sobie tylko ręcznik, a na moich nogach ktoś położył koc. Co za żalosny widok.

Jednakże ona nic nie mówiła na temat stanu, w jakim się znajdowałam. Byłam jej za to bardzo wdzięczna.

– Jestem Amber. Jestem siostrą Briana – odparłam żałośnie. Przecież pewnie już to wiedziała. Uśmiechnęła się i wstała, wyciągając do mnie dłoń.

– Chodźmy do twojego pokoju, możemy tam pogadać.

Złapałam ją za dłoń i stanęłam na drżących nogach. Reagan była nieco wyższa ode mnie i zbudowana, jakby uprawiała bieg przez płotki, bo miała długie kończyny i była szczupła. Szybko mnie puściła i się skrzywiła.

– Przepraszam, jestem spocona. Naprawdę przydałby mi się prysznic. Czy bardzo mocno cuchnę?

– Nie, nie bardzo mocno – odpowiedziałam.

Zaśmiała się.

– Ależ ulga!

Kąciki moich ust delikatnie się uniosły, tworząc lekki uśmiech. Poprowadziłam ją do swojego pokoju. Pod jego drzwiami chodził Pumpkin. Kiedy je otworzyłam, otarł się o moją łydkę, wchodząc ze mną do pokoju. Następnie zerknął na Reagan i podbiegł do kanapy. Położył się na niej i zwinął w kłębek, a Reagan przyglądała mu się z wyraźnym niepokojem. Najwidoczniej każdy się czegoś bał, nawet nieszkodliwego kota. Wyjęłam ubrania z szuflady.

– Może ty weź prysznic w naszej łazience, a ja się w tym czasie ubiorę? – Uniosłam dzinsy i koszulkę. – Łazienka jest obok.

– Dzięki, ale mogę wziąć prysznic u Kevina. Zresztą czyste ubrania i tak zostawiłam u niego.

– Och, okej. – Umilkłam. Opierała się o drzwi, przyglądając się gołym ścianom i pustemu biurku.

– Od jak dawna tu mieszkasz? – zapytała.

– Od czterech dni – odpowiedziałam. Tak bardzo chciałam zdjąć z siebie ręcznik i założyć wygodne ubrania, ale nie mogłam rozebrać się przy Reagan. – Nie miałam jeszcze okazji zawiesić obrazków.

– Jakich obrazków? Ja uwielbiam Miró i ogólnie sztukę nowoczesną.

Zarumieniłam się.

– Nie wiem, najpierw muszę kupić obrazki i ramki.

Spojrzenie Reagan powędrowało na ubrania, które nadal trzymałam w ręce.

– Mogę się odwrócić... Czy może wolisz, żebym wyszła z pokoju?

Szybko pokręciłam głową.

– Nie, wystarczy, że się odwrócisz. – Nie byłam pewna, czy tak rzeczywiście było, ale chciałam spróbować. Reagan odwróciła się, złapała za gumkę do włosów i ją ściągnęła.

Nie odwracając od niej wzroku, zdjęłam ręcznik i ubrałam się w rekordowym tempie.

– Już.

Reagan odwróciła się z powrotem twarzą do mnie.

– A może chciałabyś poszukać obrazków razem ze mną? Znam świetny sklep ze sztuką, w którym sprzedają tanie, ale pięknie drukowane reprodukcje.

Nie mogłam pozwolić na to, by zdążyły mną zawładnąć moje stany lękowe.

– Pewnie, brzmi nieźle.

– Świetnie! – Podeszła do biurka i podniosła mój telefon. – Dodam ci swój numer do kontaktów. –

Wpisała numer z prędkością błyskawicy i zaraz po tym rozbrzmiał dzwonek telefonu. Wyjęła swój telefon z przyczepionego do ramienia etui na pasku. – Ja też już mam twój numer. Napisz do mnie, kiedy będziesz chciała iść na zakupy.

Pokiwałam głową.

– Jeśli nie napiszę, to czy mi o tym przypomnisz? – Czasami potrzebowałam dodatkowej zachęty. Ta cała sprawa z życiem towarzyskim, w ogóle z życiem, była dla mnie czymś nowym.

– Z całą pewnością! Nie mogę się doczekać. – Zerknęła na swój zegarek. – Cholera, muszę się pospieszyć. Za półtorej godziny mam literaturę rosyjską. Nie mogę pojawić się na zajęciach w tak katastrofalnym stanie. – Przyjrzała mi się. – Poradzisz sobie? Byłam na wszystkich dotychczasowych zajęciach, więc mogłabym jedno opuścić. Mogę z tobą zostać, żeby coś razem zjeść.

– Nie, już jest dobrze. Naprawdę. – Nie chciałam, żeby Reagan nie poszła przeze mnie na zajęcia. Wystarczyło już to, że tak bardzo zmartwiłam wszystkich tym załamaniem nerwowym. – Literatura rosyjska? Zatem studiujesz.

Trzymając dłoń na klamce, powiedziała:

– Tak, studiuje rosyjski i francuski.

– Wow! Mogłabyś mi o tym opowiedzieć, gdy pójdziemy na zakupy?

– Jasne, ale muszę cię ostrzec, że jak już zacznę o tym gadać, to pewnie nie przestanę. – Wyszła z mojego pokoju, pomachała mi i zamknęła za sobą drzwi. Jakimś cudem ten dzień, który miał stać się moim najkoszmarniejszym dniem od miesiąca, wyszedł całkiem nieźle, a to za sprawką pomocy Reagan. Wyglądała na wyluzowaną i sprawiała wrażenie, jakby miała pełną kontrolę nad swoim życiem. Może mogłyśmy się zaprzyjaźnić.

Zachary

Reagan pojawiła się w kuchni i podeszła do Kevina. Objęła go za szyję i pocałowała w czubek głowy z szerokim uśmiechem.

– Muszę wziąć prysznic. Nie chcę się spóźnić na zajęcia.

Brian szybko podniósł głowę.

– Co z Amber? – zapytał.

Nigdy go takiego nie widziałem. Zawsze był melancholijny, ale teraz wyglądał prawie tak, jakby miał depresję, chociaż nie mogłem go za to winić. Czułem się okropnie, widząc Amber w takim stanie. Dla Briana musiało to być znacznie gorsze.

Reagan posłała Brianowi pokrzepiający uśmiech i się wyprostowała.

– Radzi sobie – odpowiedziała. – Zgodziła się pójść ze mną na zakupy. – Odwróciła się do Kevina. – Pamiętasz ten sklep ze sztuką, o którym kiedyś mówiłam?

Kevin się uśmiechnął.

– Jasne, że pamiętam. Pokazywałaś mi ich stronę internetową. Amber z pewnością ten sklep przypadnie do gustu.

– Wiem. Kupię z nią kilka drukowanych reprodukcji do jej pokoju.

Brian uniósł brwi.

– Zgodziła się na to? – zapytał ze zdziwieniem.

Reagan pokiwała głową.

– Naprawdę muszę już iść.

– Pójdę z tobą – powiedział szybko Kevin i skoczył na równe nogi. Rozbierał Reagan wzrokiem, więc zapewne

prysznic nie był jego jedynym celem. Chwilę później wyszli z kuchni, trzymając się za ręce.

Brian odprowadził ich wzrokiem. Miał bardzo spięte ramiona, więc postanowiłem delikatnie uderzyć go w rękę.

– Reagan powiedziała, że z Amber jest w porządku. Przestań już się martwić.

– Jak mógłbym przestać się martwić, Zach? Przecież sam ją widziałeś.

Odchyliłem się razem z krzesłem tak, by jego oparcie przylegało do brzegu kuchennego blatu, a przednie nogi znajdowały się w powietrzu. Brian miał rację, ale świrowanie z tego powodu, tak jak on to robił, nie mogło nikomu pomóc, a już na pewno nie Amber.

– Masz po południu zajęcia?

– Tak, ale nie pójdę na nie. Nie chcę zostawiać Amber samej po tym, co się dzisiaj wydarzyło. A poza tym i tak nie mógłbym się teraz skupić.

– Ja też. – Zazwyczaj nie potrzebowałem powodu, by urwać się z zajęć, ale teraz było inaczej. – Chcesz zamówić pizzę? Umieram z głodu.

– Na pewno nie chcesz iść? Ostatnio często zrywasz się z zajęć.

– Nie pozbędziesz się mnie tak łatwo. To co z tą pizzą?
– Jedliśmy pizzę albo inny rodzaj fast foodów prawie codziennie, od kiedy zamieszkaliśmy razem. Z całą pewnością nie było to zdrowe, ale żaden z nas nie umiał gotować.

– No to znowu pizza – zgodził się niechętnie Brian, sięgając po telefon, żeby zadzwonić do naszej ulubionej pizzerii.

– Ja mogłabym coś dla nas ugotować. – Cichy głosik wystraszył mnie i Briana. Prawie przewróciłem się razem z krzesłem i musiałem złapać się kuchennego blatu, by

utrzymać równowagę. W drzwiach kuchni stała Amber. Wyglądała, jakby czuła się nieswojo i była zażenowana. Przygryzała dolną wargę.

– Brzmi świetnie – odpowiedziałem z uśmiechem. Część napięcia widocznie opuściło jej ciało. Nie mogłem uwierzyć w to, że była tą samą dziewczyną, która niecałe pół godziny temu kuliła się na podłodze. – No, chyba że twoje umiejętności kucharskie są na poziomie Briana. Nie jestem w nastroju na zatrucie pokarmowe.

Brian się nie zaśmiał, w ogóle w żaden sposób nie zareagował na mój przytyk. Kopnąłem go pod stołem, żeby wyrwać go z zamroczenia. Amber zaśmiała się cicho, jakby brakowało jej tchu.

– Gotuję chyba całkiem nieźle. Tata nigdy nie narzekał. – Uśmiech zniknął z jej twarzy i spojrzała na Briana.

– Amber świetnie gotuje – odparł wreszcie. – Czeka cię prawdziwa przyjemność. – Nie mógł nawet spojrzeć jej w oczy. Zamiast tego wpatrywał się w stół. Chyba nie mógłby wyglądać na bardziej zażenowanego. – Ale nie musisz gotować. Może powinnaś odpocząć? Pewnie jesteś wykończona.

Zacisnęła usta.

– Nie jestem. Naprawdę chciałabym coś ugotować, ale jeśli nie chcesz, to nie ma sprawy.

Brian szybko pokręcił głową.

– Nie, uwielbiam, jak gotujesz. Po prostu myślałem, że musisz odpocząć po... Nieważne.

Amber zarumieniła się i odwróciła wzrok. Na litość boską! Obserwowanie ich interakcji było niemal bolesne. Brian był strasznym kretyńcem.

– Sprawdzę, co jest w lodówce i szafkach, żeby wiedzieć, co mogłabym zrobić – powiedziała po pewnym czasie i weszła do kuchni. Brian siedział sztywno na

krześle. Pewnie martwił się, że jeśli się ruszy, to ją przestraszy. Ja zresztą też nie odważyłem się na zbyt gwałtowne ruchy, ale zaczęło mi się robić niewygodnie, ponieważ moje krzesło nadal stało na dwóch nogach, więc pozwoliłem, żeby opadło na przednie nogi, co wiązało się z głuchym uderzeniem o podłogę. Amber podskoczyła, a Brian posłał mi mordercze spojrzenie. Przez większość czasu Amber nas ignorowała i nawet przeszła tuż obok nas, gdy podchodziła do lodówki. W tym momencie Brian przyglądał się jej, jakby spodziewał się kolejnego ataku paniki. Ja nie mogłem się zdecydować, czy powinienem przerwać to milczenie, czy może trzymać głowę na kłódkę. Amber odwróciła się do nas po kilku minutach grzebania po całej kuchni i wskazała kilka rzeczy leżących na kuchennym blacie.

– Chyba mogłabym zrobić z tego penne all'arrabbiata. Pasuje wam? Powinniśmy zrobić zakupy, jeśli mam częściej gotować.

– Proszę bardzo – odpowiedziałem. – Zawsze z chęcią zjem makaron.

– Brzmi dobrze – odparł Brian.

Kiedy Amber zaczęła przygotowywać jedzenie, wstałem, żeby wziąć leżący na kuchennym blacie za Brianem magazyn sportowy. Szybko podniósł rękę.

– Co ty robisz? – Jego spojrzenie powędrowało na Amber, która, jak zwykle, to zauważyła.

Na jej twarzy pojawiło się zażenowanie.

– Nie musicie siedzieć nieruchomo jak posągi, wiecie? Możecie się ruszać. Nie mam nic przeciwko temu.

Brian posłał mi mordercze spojrzenie, jakby to była moja wina, i podał mi magazyn. Powinien przestać być tak kurewsko ostrożny. Zacząłem czytać, kątem oka zerkając co jakiś czas na Amber. Gdy gotowała, wyglądała na zadowoloną i szczęśliwą, a z jej twarzy zniknęło prawie całe napięcie.

– Gotowe – powiedziała w końcu i poczułem zapach makaronu z sosem pomidorowym. Pachniał przepyszenie. Podeszła do nas z garnkiem i postawiła go na stole. – Zastawicie stół?

Brian i ja od razu wstaliśmy, ale kiedy zdaliśmy sobie sprawę, że staliśmy nad nią, zamarliśmy. Wyglądała na tak kruchą i delikatną, że od razu poczułem potrzebę chronienia tej kruszyny, ale ona nawet się nie spięła. Zamiast tego zignorowała nas i usiadła. Brian i ja uznaliśmy to za sygnał, żeby wyjąć talerze i położyć je na stole. Kiedy tylko usiedliśmy, wzięliśmy się za jedzenie.

– Ale dobre. – Chwaliłem ją, przerywając co jakiś czas jedzenie.

Mruknęła w odpowiedzi, potwierdzając moje słowa, po czym wessała makaron do ust. Sos pomidorowy pokrył jej usta, a ja poczułem niedorzeczną chęć pochylenia się i pocałowania jej.

– Tęskniłem za twoją kuchnią – odparł Brian.

– Chcę was przeprosić za... – Amber przełknęła głośno ślinę i zerknęła w stronę salonu. – Za to, że sprawiam tyle kłopotów.

Brian wyciągnął do niej rękę, ale w porę się zreflektował i szybko ją cofnął, posyłając swojej siostrze wymuszony uśmiech.

– Nie sprawiasz kłopotów.

– Dobrze mieć w mieszkaniu dziewczynę, która będzie dla nas gotowała, prała i wszystko sprzątała – zażartowałem, puszczając do niej oczko.

Zaśmiała się. Jej śmiech brzmiał jak dzwoneczki. Był piękny.

– Nie zamierzam prać waszych brudnych, śmierdzących skarpet.

Czy ona zdawała sobie sprawę z tego, że jest tak piękna?
Miałem ochotę się spoliczkować za takie myśli. Nie powinienem o niej myśleć w ten sposób. Była siostrą Briana, a to był tylko czubek góry lodowej rzeczy, które stały na przeszkodzie.

– Dzisiaj jest spotkanie grupy wsparcia. Chyba chciałabym na nie pójść – oświadczyła, zerkając na Briana.

Od razu odłożył widelec i poruszył się, jakby chciał wstać.

– Mogę cię tam zawieźć.

– Byłoby świetnie. Zaczyna się o siódmej, więc na pewno zdążysz jeszcze zjeść. – Odchyliła się w krzesło i spojrzała na mnie, a następnie przewróciła oczami, kiedy Brian na nią nie patrzył.

Powstrzymałem się od śmiechu. Kurwa, ta dziewczyna zaczynała wkładać się w moje serce, a ja nie miałem kompletnie żadnego pojęcia, jak to zatrzymać.

Rozdział siódmy

Amber

Czułam, jak żołądek mi się skręca z nerwów. Dlaczego mu powiedziałam o tej grupie wsparcia? Teraz musiałam na nią pójść, żeby Brian nie zaczął się martwić. Czy będę musiała mówić o tym, co się wydarzyło? Chciałam o tym zapomnieć, a nie wyciągać wszystko z powrotem na powierzchnię, ale tata i Brian pokładali nadzieję w tej organizacji. Złapałam za torebkę i zarzuciłam na ramię. Zamierzałam zrobić to dla nich.

Kiedy weszłam do salonu, zauważyłam, że Brian już na mnie czekał. Posłałam mu uśmiech, który zapewne wyglądał na bardzo wymuszony, lecz tylko na tyle było mnie stać. Przytrzymał dla mnie drzwi do mieszkania i wyszłam na korytarz, wymijając go tak ostrożnie, by go nie dotknąć. Wyprostowałam się i zrobiłam głęboki wdech, kierując się w stronę windy. Po chwili dołączył do mnie Brian, jak zawsze powściągliwy i zmartwiony. Stanął tak, żeby było między nami jak najwięcej wolnej przestrzeni, po czym wcisnął guzik. Winda ruszyła. Miałam wrażenie, jakby ta niezręczna cisza mogła mnie udusić. Chciałam, by moja relacja z Brianem wróciła do normalności, by znów było jak wcześniej, jak przed dniem, który wszystko zniszczył. Ale jakim cudem miała wrócić do normalności, jeśli nie mogłam go nawet przytulić ani złapać za rękę?

Winda zatrzymała się i wyszliśmy z budynku, a następnie weszliśmy do samochodu Briana. Zapięłam pasy. W trakcie jazdy Brian wpatrywał się w przednią szybę, siedząc sztywno.

– Grupa wsparcia ci pomoże – przerwał ciszę.

Postanowiłam udać, że się z nim zgadzam.

– Z całą pewnością. – Zacisnęłam palce na torebce, żeby ukryć ich drżenie.

Zaparkowaliśmy pod jednym z budynków szpitala Massachusetts General, gdzie miało odbyć się spotkanie.

– Odprowadzić cię do drzwi? – zapytał Brian, kiedy odpięłam pasy.

– Nie. – Nie byłam dzieckiem. Musiałam zrobić to sama, nawet jeśli czułam się bezpieczniej, gdy był przy mnie ktoś, kogo znałam.

Brian zamarł z dłonią na zapięciu swoich pasów.

– Jesteś pewna? – Na widok mojego wyrazu twarzy pokiwał głową. – Okej. Jak chcesz, to mogę poczekać tu do końca spotkania.

Podniosłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

– Nie, Brian. Naprawdę nie trzeba. Nie wiem, jak długo to zajmie, ale z pewnością masz lepsze rzeczy do roboty niż siedzenie w samochodzie. Zadzwoń do ciebie, kiedy spotkanie się skończy.

Po chwili wahania odpowiedział:

– Okej, ale poczekaj na mnie w środku. Zadzwoń do ciebie, kiedy przyjadę.

Wysiadłam z samochodu i zamknęłam za sobą drzwi. Brian posłał mi jeszcze jedno spojrzenie przepełnione zmartwieniem, a następnie odjechał. Zrobiłam drżący wdech, podeszłam do szklanych drzwi i weszłam do jasno oświetlonego budynku. Chociaż ten ośrodek był częścią oddziału psychiatrycznego szpitala Massachusetts General, to moje zmartwienie, że wszyscy będą patrzyli na mnie jak na dziwadło, było kompletnie nieuzasadnione. Poza starszą kobietą siedzącą na znajdującej się niedaleko wejścia recepcji widziałam

tylko wysoką dziewczynę z ciemnobrązowymi włosami. Musiałam się zarejestrować, ale nagle pojawiła się myśl, że będę siedzieć w kółku z ludźmi, którzy przeżyli to samo, co wydało mi się czymś niemożliwym. Już na samą myśl nerwy skręcały mi żołądek. *Uspokój się.*

Wysoka dziewczyna patrzyła na zawieszoną na ścianie tablicę informacyjną. Powoli do niej podeszłam, by odwlec rejestrację u recepcjonistki, ponieważ nie byłam jeszcze na nią gotowa. Kiedy stanęłam obok, dziewczyna odwróciła się do mnie. Na jej szczupłej twarzy pojawił się uśmiech i usunęła się, żebym też mogła spojrzeć na tablicę. Była starsza, niż mi się z początku wydawało. Na oko miała jakieś dwadzieścia lat, ale była tak chuda, że z daleka wyglądała na młodszą.

– Hej, jestem Olivia – powiedziała. Nie próbowała wymienić ze mną uścisku dłoni, w ogóle nie próbowała zainicjować jakiejkolwiek formy fizycznego kontaktu, za co od razu ją polubiłam.

– Amber – przedstawiłam się.

– Przyszłaś na spotkanie grupy wsparcia dla osób z zaburzeniami odżywiania? – zapytała, patrząc na mnie z nadzieją.

Zawahałam się. Co prawda przez ostatnie trzy lata zaniedbałam swoje ciało i nie przebywałam zbyt długo na słońcu, ale raczej nie wyglądałam, jakbym próbowała się zagłodzić. Z daleka Olivia nie wydawała się aż tak szczupła, lecz teraz, kiedy stałam obok niej, widziałam, że miała na sobie zimowy sweter, pod którym ukrywała swoją nadmierną szczupłość. Wystawały z niego tylko chude dłonie, które wyglądały tak, jakby należały do szkieletu. Palce przypominały cienkie witki. Jej kości policzkowe były bardzo uwydatnione, a przez skórę na szyi i dłoniach przebijały się niebieskie żyły. Pod oczami miała cienie jeszcze ciemniejsze od moich.

– Tak właściwie to przyszłam tu na... – zawahałam się, nie potrafiąc powiedzieć tego na głos. Zamiast

powiedzieć, wskazałam palcem nazwę grupy.

Olivia przeczytała ją, otworzyła nieco szerzej oczy i opuściła ramiona.

– Och... – wymamrotała. – Miałam nadzieję, że jesteś w mojej grupie. Wydajesz się miła, a ja naprawdę nie chcę tam iść. Pewnie powinnam już przestać gadać. – Zaśmiała się z zażenowaniem.

Uśmiechnęłam się do niej.

– Ja też nie chcę iść na spotkanie, ale... – umilkłam. Zaświtała mi w głowie pewna myśl. Wiedziałam, że nie było to sprawiedliwe zagranie w stosunku do Briana i taty, ale nie mogłam jej odpędzić. – Może usiądziemy gdzieś i porozmawiamy tylko we dwie?

– Brzmi idealnie. To będzie nasza osobista grupa wsparcia – wyszeptała. – Naprawdę podoba mi się ten pomysł. Za rogiem jest park, ale niedługo robi się ciemno.

Kobieta w recepcji uważnie się nam przyglądała. Pewnie zastanawiała się, dlaczego jeszcze się nie zarejestrowaliśmy.

– Czy jest w pobliżu jakaś kawiarnia?

– Tak, pięć minut drogi stąd jest Starbucks. Mogłybyśmy tam pójść.

Szliśmy w zupełnej ciszy, a gdy dotarliśmy na miejsce, usiadliśmy na dwóch siedzeniach w rogu kawiarni. To było najbardziej odosobnione miejsce, jakie udało nam się znaleźć. Ciągłe zerkałam na gości, martwiąc się, że ktoś do nas podejdzie. Do tej pory udało mi się na nikogo nie wpaść. W Starbucksie było znacznie więcej osób, niż przywykłam, ale próbowałam ignorować swoje lęki. Zamówiłam dyniowe latte, a Olivia poprosiła tylko o herbatę miętową.

– Zatem kto kazał ci iść na spotkanie? – zapytałam.

Przez chwilę sączyła herbatę w milczeniu.

– Matka. Martwi się o mnie. Po tym, jak spędziłam kilka tygodni w szpitalu, musiałam się do niej wprowadzić. Ominęło mnie mnóstwo zajęć.

Mówiła o swoich problemach bez cienia zażenowania. Zazdrościłam jej tego.

– A tobie?

– Tak naprawdę nikt mi nie kazał, ale mój ojciec i brat chcą, żeby mi się poprawiło.

– Żeby co ci się poprawiło?

Wsunęłam do ust łyżeczkę z aromatyczną pianką i przez chwilę napawałam się tym, jak rozpuszcza się na moim języku.

– Nie radzę sobie z ludźmi.

– Ze mną sobie jakoś radisz – odparła Olivia, wsuwając nogi pod siebie. Teraz wyglądała na jeszcze drobniejszą. Byłyśmy w środku, a ona nawet nie zdjęła płaszcza. – Nie zauważyłam, żebyś się jakoś dziwnie zachowywała.

Musiałam przemyśleć jej słowa. W sumie miała rację. Nie odukało mi ani razu, kiedy szłam z nią do kawiarni. Co prawda sprawdziłam, ilu mężczyzn siedzi w Starbucksie, ale nie zrobiłam tego zbyt dokładnie. Nie miałam trudności ze spędzaniem czasu z Olivią.

– Czasami panikuję – stwierdziłam. Miałam nadzieję, że nie zacznie na mnie naciskać, żebym powiedziała więcej. Naprawdę nie chciałam zdradzać szczegółów.

Pokiwała głową, jakby mnie rozumiała, po czym powiedziała:

– Może powinniśmy ustalić jakieś zasady? Chodzi mi o tematy, których nie będziemy tykały. – Zaczęła bawić się woreczkiem herbaty, ale nie odwróciła ode mnie wzroku. Może mogłabym nauczyć się od niej kilku rzeczy? Pomimo swojej jawnej odmienności nie

próbowała się chować. Za to ja raczej przez większość czasu starałam się ukryć to, że byłam złamana.

– Ja zacznę. Nie tykać: diety, jedzenia, studiów, wagi, chłopców, zdrowego trybu życia, mojego ojca. – Ściągnęła brwi. – Jestem całkiem pewna, że o czymś zapomniałam.

Złapałam za kubek i dodałam:

– Ja nienawidzę pytania: „Co się stało?”. Nie lubię rozmawiać o przeszłości.

– I tyle?

– Tak, tyle.

I co teraz?

– Niecały tydzień temu przeprowadziłam się do Bostonu – oznajmiłam.

– Już jest za późno, żeby iść na studia – odparła, po czym przewróciła oczami. – Okej, więc nie tykamy tematu studiów tylko w odniesieniu do mnie.

Uśmiechnęłam się.

– Nie przyjechałam tu po to, żeby zacząć studia, a przynajmniej nie od razu. Wprowadziłam się do brata i jego przyjaciela.

– Trzeba mieć jaja, żeby zrobić coś takiego. Ja ciągle się kłócę ze swoim rodzeństwem. Nawet zaczęłam tęsknić za swoją współlokatorką, a była prawdziwą suką.

– Ile masz rodzeństwa?

– Siostrę, dwa lata młodszą ode mnie, i brata, który liczy trzynaście wiosen. – Przez następną godzinę Olivia opowiadała o swoim życiu rodzinnym. Uwielbiałam jej słuchać, a ona najwyraźniej nie miała nic przeciwko temu, żeby mówić. W kilka minut po wyznaczonym czasie zakończenia spotkań grup wsparcia wróciłyśmy pod ośrodek. Poczułam delikatne wyrzuty sumienia na myśl o tym, że porzuciłam grupę. Nie mogłam

powiedzieć o tym Brianowi. Nie zrozumiałby tego. Spojrzałam w telefon, by sprawdzić, czy dostałam od niego wiadomość. Napisałam do niego dziesięć minut temu, a on nadal mi nie odpisał.

Zachary

Próbowałem nie przysłuchiwać się rozmowie, ale nie dało się jej nie słyszeć. Rzuciłem się na sofę, patrząc na Briana, który chodził po salonie z telefonem przy uchu. Ta rozmowa trwała chyba całą wieczność. Jakim cudem Brianowi jeszcze nie odwaliło? Gdyby Brittany mnie tak dręczyła, to przerwałbym połączenie co najmniej dziesięć minut temu.

– Lauren, nie mam teraz czasu – powiedział po raz setny Brian. Tym razem zabrzmiał na odrobinę podirytowanego, dzięki czemu dyskretnie się uśmiechnąłem. Nie usłyszałem, co odpowiedziała, ale zaczęła mówić głośniej, co oznaczało, że była wkurzona, ale to nic nowego.

– Lauren... – Brian nadal zachowywał się jak dżentelmen i próbował ją udobruchać. Oczywiście na próżno. Znów usłyszałem dobiegające z drugiego końca linii krzyki.

– Muszę odebrać swoją siostrę.

Pokręciłem głową i przewróciłem oczami.

– Nie sądzę, żeby wysłanie po nią Zacha było dobrym pomysłem – stwierdził Brian, chociaż brzmiał, jakby zaraz miał ulec.

– Mogę ją odebrać, jeśli chcesz – wtrąciłem się do rozmowy.

Wiedziałem, że Lauren nie da mu spokoju, dopóki nie pojedzie się z nią spotkać. Ta kobieta była natarczywa i miała trudny charakter, ale z jakiegoś niepojętego, pokręconego powodu Brian ją lubił. Nie miałem prawa go za to oceniać i nie mogłem wypowiadać się na ten

temat, ponieważ sam nadal miałem ten pokręcony układ z Brittany, królową wszystkich suk.

– Pojadę po Amber. Napisz do niej. – Posłałem mu drwiący uśmiech i wziąłem kluczyki do auta, by chwilę później wyjść z mieszkania.

Nie pomyślałem o reakcji Amber, kiedy zgodziłem się ją odebrać. Gdy zajechałem na parking, na jej twarzy pojawił się szok. Rozmawiała z dziewczyną, która wyglądała, jakby próbowała się zagłodzić. Wysiadłem z samochodu i podszedłem do nich, ale zachowałem niecały metr dystansu.

Amber ściągnęła swoje ciemne brwi.

– Hej, Zach. Co ty tutaj robisz?

– Przyjechałem po ciebie. Brian musiał się czymś zająć.

Swoją sukowatą dziewczyną, z którą ciągle się rozstaje i schodzi na nowo, dodałem w myślach. Nie wiedziałem nawet, czy Amber wiedziała o istnieniu Lauren. Brian pewnie jej o niej nic nie powiedział.

Spróbowwała się uśmiechnąć.

– Och, okej. Miło z twojej strony. – W jej głosie słyszeć było napięcie. Czyżby bała się wsiąść ze mną do samochodu?

– To jest Olivia – przedstawiła szczupłą dziewczynę i skinęła na nią głową.

Olivia uśmiechnęła się, ale nie wyciągnęła do mnie dłoni. Najwyraźniej Amber poznała ją na spotkaniu. Dziewczyna spojrzała na stojącego obok mojego samochodu czerwonego lexusa.

– To moja matka – poinformowała nas i się skrzywiła.
– Muszę już iść. Do zobaczenia, Amber!

– Czyli widzimy się za tydzień o tej samej godzinie i w tym samym miejscu? – Wymieniły spojrzenia, których nie potrafiłem rozgryźć. Po tej rozmowie Olivia wsiadła do samochodu swojej matki i odjechały. W ten sposób zostałem sam z Amber i zapadła niezręczna cisza.

– Wracamy do domu? – zapytałem, posyłając jej swój najbardziej zachęcający uśmiech, żeby ją uspokoić. Najwyraźniej podziałało, ponieważ ruszyła za mną do hummera. Kiedy go dostrzegła, otworzyła szerzej oczy, a ja mimowolnie się uśmiechnąłem.

– Jest ogromny – powiedziała zaskoczona. Bez dwóch zdań był ogromny. To ojciec dał mi ten samochód. Był to prezent za to, że zacząłem studiować prawo, a raczej łapówka i jedyna forma okazywania miłości, jaką znał. Ale nie mogłem tego powiedzieć Amber.

– Nie próbuję sobie niczego wynagrodzić! – stwierdziłem, puszczając do niej oczko i od razu pożałowałem, że nie oberwałem wcześniej w szczękę. Amber odwróciła wzrok. – Przepraszam, nie chciałem. Ja... – umilkłem, żeby czasem nie pogorszyć sprawy.

– W porządku – powiedziała, wzruszając ramionami. – Proszę cię, nie przepraszaj. – Usiadła na miejscu pasażera, choć nie bez problemów, a ja obszedłem samochód i zająłem miejsce za kółkiem. Zaczęła szarpać za pasy. Zawahałem się. Czy powinienem spróbować jej pomóc? Musiałbym jej wtedy dotknąć, przez co poczułaby się co najmniej niezręcznie.

– Pomóc ci? – zapytałem po pewnym czasie.

Amber zamarła i uniosła głowę. W jej spojrzeniu widziałem niepewność. Od razu pożałowałem, że ją o to zapytałem, ale nie mogłem cofnąć wypowiedzianych słów. Spojrzała mi w oczy i opuściła ręce.

– Tak, poproszę.

Próbowałem ukryć swoje zaskoczenie, kiedy sięgnąłem po pasy, starając się jej nie dotknąć. Spięła się, ale nic

nie powiedziała. Zapiąłem jej pasy najszybciej, jak potrafiłem, po czym odsunąłem się, żeby dać jej przestrzeń.

– Gotowe – oznajmiłem, próbując zachowywać się normalnie. Odpaliłem silnik i wyjechałem z parkingu. Amber się rozluźniła.

Włączyłem radio i zapytałem:

– Jakiej muzyki słuchasz?

– Lubię Taylor Swift.

– Naprawdę?

Kiedy zobaczyła moją minę, zaśmiała się i powiedziała:

– Tak właściwie to chciałam tylko zobaczyć, jak na to zareagujesz. Nie wyglądasz, jakbyś słuchał Taylor Swift.

– Zobaczę, co da się zrobić. – Zacząłem przeskakiwać przez stacje radiowe w poszukiwaniu czegoś, co mogłoby jej się spodobać, aż wreszcie usłyszałem piosenkę Adele.
– Może być?

Pokiwała głową.

– Jak najbardziej. Uwielbiam Adele. – Odchyliła się w siedzeniu i wyjrzała przez szybę. – Wiesz, że jesteś jedynym mężczyzną poza Brianem i tatą, przed którym nie chcę zwać, kiedy jestem z nim sama?

Zerknąłem na nią. Miała łagodny i melancholijny wyraz twarzy.

– Nie lubię jeździć samochodami. Zazwyczaj czuję się w nich uwięziona, ale teraz jest okej. – Zaczęła nucić piosenkę *Rolling In The Deep*, która właśnie leciała w radiu.

Nie wiedziałem, co na to powiedzieć. Na szczęście nie wyglądała, jakby oczekiwała ode mnie odpowiedzi. Gdy zacząłem uderzać dłońmi w kierownicę do rytmu piosenki, Amber nagrodziła mnie uśmiechem.

Chciałbym znów zobaczyć na jej twarzy uśmiech.
Zrobiłbym wszystko, by go ujrzeć.

Rozdział ósmy

Amber

Przez wczorajszą nieobecność na terapii miałam okropne wyrzuty sumienia. Brian był rozczarowany, kiedy wreszcie odważyłam się mu o tym powiedzieć. Nie rozumiał tego, że rozmowa z Olivią naprawdę mi pomogła i stanowiła malutki krok w kierunku normalności.

Nie odrywając wzroku od swojego talerza, zjadłam kolejną łyżkę gulaszu, który dla nas przygotowałam. Przestraszyłam się, gdy zadzwonił dzwonek do drzwi. Zach wstał z krzesła i wyszedł z kuchni, żeby otworzyć. Kiedy on albo Brian się przy mnie ruszali, nie czułam strachu i nie robiłam gwałtownych ruchów. Najwyraźniej przebywanie z nimi przez praktycznie cały czas w jakiś dziwny sposób mi pomagało. Z salonu dobiegł nas głos Reagan, a następnie rozbrzmiały kroki i razem z Zachem weszła do kuchni. Kevin stał w drzwiach, patrząc to na mnie, to na Reagan. Spuściłam głowę, czując na twarzy piekący rumieniec wstydu.

– Cześć, Amber. Cześć, Brian – przywitała się z nami, siadając na wolnym krześle obok mnie. Rude włosy opadały jej delikatnymi falami na plecy.

– Masz piękne włosy – odparłam bez namysłu.

Posłała mi szeroki uśmiech.

– Kevin też mi to ciągle mówi, ale ja nienawidzę tego koloru. – Uniosła płytę DVD z filmem *Diabeł ubiera się u Prady*. – Pomyślałam, że moglibyśmy zorganizować sobie wieczór filmowy. Dawno czegoś takiego nie

robiliśmy. – Oczy aż błyszczały jej z podekscytowania. – Co wy na to?

Brian odłożył widelec z niepewnym wyrazem twarzy. Dobrze wiedziałam, dlaczego tak zareagował. Nie patrzył mi w oczy, kiedy powiedział:

– No nie wiem.

– Brzmi świetnie – wtrąciłam, by uniemożliwić Brianowi odmówienie wspólnego wieczoru. Reagan posłała mi szeroki uśmiech i klasnęła w dłonie.

– No to zaczynamy!

– Ale nie będziemy oglądali żadnego babskiego filmu – ostrzegł ją Zach z drwiącym uśmiechem, wskazując widelcem płytę, którą Reagan nadal trzymała w dłoni. W odpowiedzi przewróciła oczami, przez co musiałam postarać się powstrzymać od śmiechu.

– Dobra, nieważne – wymamrotała, chociaż sama z trudem zachowała poważny wyraz twarzy. – To co sugerujesz? Wszystkie części *Rambo*?

– Nie, to się ogląda w walentynki.

Zakrztusiłam się wodą, a Zach uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Z pewnością znajdziemy jakiś kompromis – odparła Reagan.

– Nie skończyliśmy jeść – Brian zwrócił jej uwagę, wskazując widelcem swój talerz.

Reagan wydeła wargi.

– No to jedzcie szybciej!

Z uśmiechem pokręciłam głową. Ja już zjadłam swoją porcję, więc włożyłam talerz do zlewu. Kevin i Reagan poszli do salonu, a ja ruszyłam za nimi. Usiedli na jednej z dwuosobowych kanap, ja usiadłam na drugiej, przytuliłam nogi do piersi i oparłam brodę o kolana. Niedługo później do pokoju weszli Brian i Zach. Mój brat

znowu się martwił, widziałam to po jego twarzy. Chciałam, żeby przestał patrzeć na mnie, jakbym była porcelanową lalką, która może w każdej chwili roztrzaskać się na drobne kawałeczki. Wiedziałam, że mój stan psychiczny jest niepewny, ale jego zmartwienie tylko mi o tym przypominało, przez co powrót do normalnego zachowania był dla mnie jeszcze trudniejszy. Opadł na kanapę i znów na mnie spojrzał, podczas gdy Zach zaczął przeglądać płyty DVD.

Zach nagle się wyprostował.

– *Adrenalina!* – Uniósł opakowanie z płytą DVD, na którym znajdował się mężczyzna w garniturze z bronią w ręku. Nigdy nie słyszałam o tym filmie, jednakże Reagan wyglądała, jakby go znała i najwyraźniej nie miała ochoty go oglądać. Mimo to i tak pokiwałam głową, zgadzając się na ten film. Trzeba przyznać, że musiał być lepszy od romansu.

Rozluźniłam się na dwuosobowej kanapie i spojrzałam w telewizor, kiedy na jego ekranie pojawiła się czołówka.

Jakoś w połowie filmu mój wzrok padł na Reagan i Kevina. Przytulali się do siebie na kanapie. Wyglądali na naprawdę zakochanych. Kevin bezustannie przesuwiał dłońią w górę i w dół pleców Reagan, co jakiś czas całując ją w skroń, szyję albo policzek, aż w końcu odwróciła do niego głowę i zaczęła go całować w usta. Zazwyczaj, gdy patrzyłam na ludzi jawnie okazujących sobie uczucia, wracały do mnie przykre wspomnienia, ale to, co łączyło Reagan i Kevina, wychodziło poza zwyczajną bliskość fizyczną. Oni okazywali sobie miłość, zaufanie i czułość. Poczułam bolesny ucisk w piersi. Ja nigdy nie miałam tego mieć. Do oczu napłynęły mi łzy i coraz trudniej było mi oddychać. Przełknęłam ślinę i zepchnęłam całą tę tęsknotę, rozpacz i smutek tam, gdzie było ich miejsce, czyli w głębiny swojego umysłu, gdzie tliły się jeszcze resztki nadziei.

Lepiej przyzwyczaj się do tego piekła, którym jest twoje życie, Amber. Przestań liczyć na to, czego nigdy nie będziesz mogła mieć, powiedział okrutny głos w mojej głowie. Z jakiegoś powodu brzmiał jak jeden z mężczyzn, którzy zrujnowali mi życie.

Poczułam bolesny ucisk w gardle i uformowała się w nim gęstwa, ale postanowiłam z tym walczyć. Kolejne załamanie przestraszyłoby Briana. Nie chciałam, żeby się jeszcze bardziej martwił.

– Pójdę po popcorn – odezwałam się i odkryłam z ulgą, że głos mi nie drżał. Kiedy wstałam z kanapy i wychodziłam z pokoju, czułam na sobie spojrzenia wszystkich obecnych. Zamknęłam za sobą drzwi kuchni i z zamkniętymi oczami zrobiłam głęboki wdech. Kiedy już się uspokoiłam, zaczęłam szukać w szufladach popcornu. Drżącymi dłońmi włożyłam go do mikrofal i oparłam się o blat. Do kuchni weszła Reagan, która też zamknęła za sobą drzwi, przez co się spięłam. Wyglądała na zażenowaną i niepewną, gdy stanęła obok mnie. Nie byłam przyzwyczajona do widoku tych uczuć na jej twarzy.

– Amber, przepraszam. Nie pomyślałam. To było strasznie niedelikatne z mojej strony – powiedziała.

Odwróciłam się i spojrzałam na nią.

– Co masz na myśli?

– Ja i Kevin nie powinniśmy byli... Nie przy tobie – wyszeptała, przyciskając dłoń do czoła i zasłaniając swoje rude brwi.

Proszę, nie przepraszaj za to. Ja sama zawsze pragnęłam czegoś takiego.

Przerażona pokręciłam głową.

– Nie, Reagan. Nie. Proszę, nie zachowujcie się przy mnie inaczej niż zwykle.

– Ale to było dla ciebie przykre – odparła Reagan, ściągając brwi. – Nie chcę, żeby przeze mnie przypominały ci się złe rzeczy.

Przełknęłam ślinę, ignorując szczypanie w oczach. Mówienie o mojej przeszłości przywoływało obrazy, których nie chciałam już nigdy oglądać. Mocno złapałam się blatu, próbując wziąć się w garść.

Bądź silna, Amber.

– Amber? – Głos Reagan był łagodny i pełen zmartwienia.

Zrobiłam głęboki wdech i powiedziałam ze zdeterminowaniem:

– Kiedy patrzyłam na ciebie i Kevina, nie wróciły wspomnienia, ponieważ nigdy nie doświadczyłam czegoś nawet zbliżonego do tego, co macie wy. Nigdy nie byłam zakochana i nie byłam z kimś tak blisko. Nigdy nie poczułam się jak w domu, obejmując kogoś, i nie poczułam motyli w brzuchu po spojrzeniu komuś w oczy. Przenigdy. Czuję się, jakbym znalazła się w martwym punkcie, jakby moja przyszłość była ślepą uliczką. Nigdy nie dowiem się, jakie to uczucie leżeć w czyichś ramionach, kochać kogoś, całować. Nigdy... – Głos mi się załamał i musiałam odwrócić się plecami do Reagan, bo w przeciwnym razie zobaczyłaby spływające mi po policzkach łzy. Czułam się żałośnie, a do tego ogarnęło mnie poczucie winy, że zarzucam Reagan swoimi problemami. Długo ukrywałam swoje obawy, zmartwienia i tęsknoty, ale kiedy rozpoczęłam nowe życie, one wyłoniły się na nowo, a ja nie potrafiłam ich zdusić. Chciałam mieć normalne życie. Chciałam doświadczyć miłości i zaufania. Chciałam być szczęśliwa. Pragnęłam tego z ogromną desperacją, a świadomość, że nigdy nie mogłabym mieć żadnej z tych rzeczy, zabijała mnie.

Reagan dotknęła mojego ramienia i odwróciła mnie do siebie.

– Amber, cokolwiek się wydarzyło, to nie definiuje na zawsze tego, kim jesteś. Sama masz kontrolę nad własnym życiem. Możesz być szczęśliwa i możesz się zakochać, jeśli tylko dasz życiu szansę. – Objęła mnie bez ostrzeżenia.

Z początku zamarłam, ale po chwili wtuliłam się w Reagan. Odwzajemniłam jej uścisk i schowałam twarz w jej szyi. Wtedy już nie potrafiłam powstrzymać płaczu. Reagan ścisnęła mnie mocniej, a ja po raz pierwszy od lat odnalazłam pocieszenie w czyimś dotyku. To było tak przytłaczające, że miałam wrażenie, że wszystkie moje ściany się walą. Płakałam tak, jak jeszcze nigdy przed nikim nie płakałam.

– Chcę dać życiu szansę, ale zostałam złamana. – Po chwili cofnęłam się, zawstydzona i przepełniona poczuciem winy. – Przepraszam, Reagan.

Pokręciła głową, patrząc na mnie z determinacją.

– Nie. Nie przepraszaj za łzy – powiedziała. – I mylisz się, Amber.

Przestraszyły mnie jej słowa.

– Nie zostałam złamana. Doświadczysz miłości. Wiem, że tak będzie. Byłaś na tyle silna, by zamieszkać z Brianem i Zachem, więc będziesz na tyle silna, by odnaleźć szczęście. – Po tych słowach Reagan wzruszyła się i zaczęły jej płynąć łzy po policzkach.

Mikrofala skończyła przygotowywać popcorn. Cieszyłam się z tego, że przerwała naszą rozmowę, ponieważ nie chciałam już o tym myśleć. Otworzyłam drzwi, wyjęłam popcorn i odwróciłam się, by wrócić do salonu.

– Poczekał – zaproponowała Reagan. Przyłożyła chusteczkę do mojej twarzy i osuszyła moje policzki z łez. Ja zrobiłam dla niej to samo i po spojrzeniu w okno, by sprawdzić swoje odbicia, wróciłyśmy do salonu. Po naszej rozmowie naprawdę poczułam się

lepiej. Reagan spojrzała mi w oczy z drugiego końca pomieszczenia, po czym usiadła Kevinowi na kolanach. Przełożyłam popcorn do stojącej na środku stołu miski i usiadłam na kanapie, a następnie przycisnęłam nogi do klatki piersiowej jak wcześniej. Położyłam brodę na kolanach i skupiłam się na ekranie telewizora. Poczułam na sobie czyjś wzrok, więc przekręciłam głowę na bok i zobaczyłam, że wpatruje się we mnie Zach. Uśmiechnął się, a ja nie mogłam się powstrzymać i zrobiłam to samo.

Zachary

Schowałam twarz w poduszcze. Czułam się gównianie, jakby ktoś przejechał po mnie kilka razy samochodem. Tym razem nie był to efekt nocy spędzonej na imprezowaniu z chłopakami. Poczułam skurcz w brzuchu. Mruknąłem ochryple, przekręciłem się na plecy i wbiłem wzrok w biały sufit. Po wykonaniu tego ruchu poczułem kolejną falę nudności.

– Kurwa. – Zawartość mojego żołądka chciała wyjść na świat, ale ja nie zamierzałem dopuścić do tego, żeby wydarzyło się to w moim pokoju. Położyłem stopy na podłodze i szybko przyłożyłem dłoń do głowy, ponieważ świat zawirował mi przed oczami.

– Kurwa – mruknąłem, stając na drżących nogach, po czym wyszedłem z pokoju. Na chwilę wszystko zaszło mgłą, lecz udało mi się odnaleźć łazienkę. Gdy już się w niej znalazłem, zwróciłem zawartość żołądka do muszli klozetowej. Ostatnio rzygałem tak na pierwszym roku studiów, po tym, jak dwa razy z rzędu stanąłem na rękach, by wypić piwo przez rurkę z metalowej beczki. Z kacem potrafiłem jakoś sobie poradzić, szczególnie jeśli miałem go po zajebistej nocy. Ale to gówno? Nie mogłem sobie nawet przypomnieć, kiedy ostatni raz miałem grypę.

Zatoczyłem się do pokoju i opadłem na łóżko. Nawet nie chciało mi się przykryć kołdrą. Byłem kompletnie

złany potem. Bokserki i koszulka przylegały do mojego ciała, lecz nie mogłem się teraz zmusić do zmiany ubrań. Ktoś zapukał do moich drzwi i uniosłem nieco głowę, jednak zaraz z powrotem opuściłem ją na poduszkę, ponieważ wymagało to zbyt dużego wysiłku.

– Zach?

W odpowiedzi mruknąłem coś niezrozumiale. Drzwi się otworzyły i do mojego pokoju wszedł ubrany i przyszykowany, jak zwykle z idealnie ułożonymi włosami, Brian. Przyjrzał się mojemu rozwalonemu na łóżku ciału.

– Wyglądasz jak gówno.

Skrzywiłem się.

– Nie zauważyłem.

– Jak zakładam, nie idziesz dzisiaj na zajęcia? – powiedział i puścił do mnie oczko.

Pokazałem mu środkowy palec, a następnie podniosłem książkę leżącą na podłodze i rzuciłem nią w intruza.

– Miłej zabawy – zawołał, wyskakując z pokoju i zatrzaskując za sobą drzwi, zanim książka zdążyła uderzyć go w głowę. Zamiast tego trafiła w drzwi i upadła na podłogę. Zamknąłem oczy, próbując zignorować uporczywe skurcze brzucha.

Jakiś czas później ktoś znów zapukał do drzwi mojego pokoju, przerywając moje cierpienie w milczeniu, ale tym razem pukanie było cichsze niż wcześniej.

Amber? Przybrałem pozycję półleżącą i wygładziłem ubrania.

– Proszę.

Drzwi się otworzyły i do mojego pokoju zajrzała Amber. Jej włosy nadal były wilgotne i naturalnie zakręcone na końcówkach. Uśmiechnąłem się do niej,

a ona weszła do pokoju i uderzyła stopą o książkę, którą rzuciłem w Briana. Amber wbiła w nią wzrok, delikatnie marszcząc brwi.

– Czy to ma tutaj leżeć?

Pokręciłem głową.

– Nie, rzuciłem nią w Briana, ale był za szybki i zdążył uciec.

Kącik jej ust uniósł się, tworząc niemal uśmiech. Podniosła książkę i położyła ją na komodzie. Nie chciałem jej o to pytać, ponieważ nie chciałem jej zaniepokoić, lecz zaczynałem się zastanawiać, co robi w moim pokoju. Rozejrzała się dookoła, przyglądając się moim pucharom oraz wiszącym na ścianach plakatom przedstawiającym Patagonię, a następnie po pewnym czasie znów spojrzała na mnie.

– Zrobiłam ci rosół i zastanawiałam się, czy chciałbyś zjeść trochę teraz.

Wyprostowałem się.

– Ugotowałaś go dla mnie?

Amber pokiwała głową, przygryzając wargę. Jej policzki nabrały lekko różowego odcienia.

Jasna cholera, była kurewsko piękna.

– Brian powiedział mi, że nie czujesz się zbyt dobrze i że zostaniesz w domu. Powiedział też, że powinnam zamówić pizzę, ale to byłoby głupie, ponieważ masz rozstrój żołądka, więc zrobiłam ci zupę. Będzie dobra na problemy z brzuchem.

Jedyną osobą, która kiedykolwiek zrobiła dla mnie zupę, była Theresa, niania zatrudniona przez moich rodziców po to, żeby mój ojciec mógł latać po świecie odrzutowcem i pracować, podczas gdy matka tonęła w samotności i alkoholu. Amber spłonęła jeszcze ciemniejszym rumieńcem. Najwidoczniej źle zrozumiała moje milczenie i zmarszczone brwi.

– To znaczy... Nie musisz jeść zupy. Jeśli wolałbyś zjeść pizzę, to mogę jakąś zamówić...

– Nie! – krzyknąłem, przez co Amber niemal podskoczyła. – Przepraszam – umilkłem na chwilę. – Chcę zjeść twoją zupę. Nie sędzę, żeby mój brzuch poradził sobie teraz z pizzą.

Jej oczy zaświeciły.

– Przyniosę ci ją. – Szybko wyszła z mojego pokoju i po chwili wróciła z tacką.

– Gdzie ty znalazłaś tackę? – zapytałem, kiedy postawiła ją na moim stoliku nocnym. Podziękowałem w głowie siłom wyższym, że opakowanie prezerwatyw znajdowało się w jego górnej szufladzie, zamiast leżeć na widoku.

– Z tyłu szafki w kuchni.

– Nawet nie wiedziałem, że jakąś mamy. Musiał ją zostawić poprzedni lokator.

– Przydaje się – odparła Amber, opierając się o moje biurko. Zerknąłem na tackę. Pośrodku stał głęboki talerz z gorącym rosołem, ale było tam coś jeszcze. Obok talerza stał kubek z jasnym płynem. Powąchałem go i stwierdziłem, że to herbata rumiankowa. Z obrzydzenia się zmarszczyłem.

– Pomoże ci na brzuch – oznajmiła stanowczo Amber, kiedy zobaczyła mój wyraz twarzy.

– Nienawidzę jej.

Lekko się uśmiechnęła.

– Przyzwyczaisz się.

Podniosłem tackę i położyłem ją sobie na nogach, starając się niczego nie rozlać. Amber odwróciła się do drzwi i ruszyła w ich stronę.

– Zostaniesz ze mną? – wypaliłem. Powoli odwróciła się z powrotem do mnie i spojrzała na mnie

z zaskoczeniem. – Oczywiście nie musisz tego robić. Z pewnością masz lepsze rzeczy do robienia niż dotrzymywanie towarzystwa umierającemu mężczyźnie. – Westchnąłem teatralnie.

Zaśmiała się i wyraźnie rozluźniła.

– Tak właściwie to nie mam teraz nic lepszego do roboty. Chociaż nie wyglądasz, jakbyś umierał. – W jej brązowych oczach pojawiła się iskierka rozbawienia, której nigdy wcześniej w nich nie widziałem. Do tego ten raz z jej twarzy zniknęła udręka.

Usiadła na krześle stojącym przy biurku. Byłem zaskoczony tym, że postanowiła usiąść tak blisko mnie. Osłabiony i chory pewnie wyglądałem całkiem żałosnie, wcale nie niebezpiecznie czy groźnie. Jeszcze nigdy nie cieszyłem się tak bardzo ze swojego żałosnego wyglądu. Przynajmniej teraz Amber czuła się przy mnie swobodnie.

Kiedy skończyłem jeść zupę, herbata była już zimna. Miałem nadzieję, że Amber okaże mi litość i nie zmusi do wypicia naparu, ale tym razem mi się nie poszczęściło.

– Naprawdę powinieneś ją wypić. Nie chcesz, żeby ci się polepszyło?

Wypiłem obrzydliwy płyn, krzywiąc się na wszystkie strony. Jednakże, gdy Amber się uśmiechnęła, uznałem, że warto było znieść ten okropny smak, by zobaczyć jej uśmiech. Jej wzrok znów powędrował na puchary, które wygrałem w zawodach karate oraz innych sztuk walki.

– Są twoje?

Pokiwałem głową. Nie byłem pewien, czy to jej nie przestraszy.

– Tata zawsze chciał, żebym nauczyła się samoobrony.

– Mógłbym cię kiedyś nauczyć – zasugerowałem, chociaż nie byłem pewien, jak miałbym to zrobić, skoro

zapewne wymagałoby to kontaktu fizycznego.

Ku mojemu zaskoczeniu Amber wyglądała, jakby rozważała moją sugestię i miałem ochotę głupio wyszczerzyć zęby ze szczęścia.

Zobaczyła stojącą na moim biurku za stertą ignorowanych książek ramkę ze zdjęciem przedstawiającym mnie z rodzicami na rozdaniu dyplomów po ukończeniu liceum.

– To twoi rodzice?

Znów oparłem się o zagłówek i pokiwałem głową.

– Tak.

– Wyglądają na miłych, ale twoja mama wydaje się bardzo młoda – odparła.

– Rzeczywiście, wyglądają na miłych. Matka miała dwadzieścia dwa lata, kiedy mnie urodziła. Ojciec jest od niej o piętnaście lat starszy. Poznali się, kiedy była stażystką w jego firmie.

Przyjrzała się mojej twarzy.

– Nie dogadujecie się?

– Prawie się nie widzimy. Są zbyt zajęci. – Tak właściwie to tylko ojciec był zbyt zajęty. Matka większość czasu spędzała ze swoim terapeutą albo w klubie, w którym spotykali się najbogatsi ludzie z okolic. A przynajmniej siedziała tam wtedy, kiedy nie była na odwyku.

– A jak byłeś młodszy?

– Wtedy też byli zajęci.

– Och... – westchnęła. Przycisnęła nogi do piersi, a palce u stóp zawinęła na krawędzi krzesła. – A o co chodzi z tymi plakatami z Patagonią? Byłeś tam?

– Nie – odpowiedziałem krótko, kierując wzrok na swój ulubiony plakat przedstawiający Park Narodowy

Los Glaciares. – Ale pewnego dnia tam polecę. Chcę zwiedzić całą Amerykę Południową.

– Trochę ci to zajmie.

– Od sześciu miesięcy do roku, jeśli chce się to zrobić porządnie – odparłem w zamyśleniu. – Pewnie będę musiał poczekać z tym do emerytury.

– Albo mógłbyś zrobić sobie rok wolnego, zanim zaczniesz pracować. Wtedy można spełniać swoje marzenia. – Amber pokręciła głową. – To zabrzmiało tandetnie.

– Nie – zapewniłem ją łagodnym głosem. – Powinienem tak zrobić, ale nie mogę. Niektóre rzeczy po prostu nie są nam pisane.

– Wiem – odpowiedziała, wpatrując mi się głęboko w oczy.

Przez następne trzy dni, kiedy byłem przykuty do łóżka, Amber przynosiła mi jedzenie w pakiecie z herbatką rumiankową mimo moich próśb i protestów. Dzięki temu, że dotrzymywała mi towarzystwa, to jeszcze nigdy tak bardzo nie podobało mi się bycie chorym. Nie byłem pewny, czy swoboda, jaką nabyła, miała trwać także po moim wyzdrowieniu, ale miałem nadzieję, że Amber zda sobie sprawę z tego, że przy mnie może czuć się bezpiecznie. Brian nie wiedział o tym, ile czasu Amber spędzała w moim pokoju i z jakiegoś powodu byłem przekonany, że tak było lepiej. Dziwnie się zachowywał, kiedy chodziło o Amber. Czy on nie był w stanie pojąć, że jego siostra pragnęła normalności?

Rozdział dziewiąty

Amber

Kiedy wyszłam z pokoju, Pumpkin deptał mi po piętach. Był głodny i dość głośno dawał o tym znać. Szybko przeszłam przez salon i weszłam do kuchni, ale gwałtownie się zatrzymałam, gdy zobaczyłam siedzącego przy stole Zacha. Wyglądał znacznie lepiej niż przez kilka ostatnich dni. Nadal byłam zszokowana tym, że odważyłam się spędzać z nim tyle czasu, lecz wyglądał bardzo bezradnie i po prostu nie mogłam go zawieść. Lubiłam opiekować się ludźmi, chociaż przez ostatnie kilka lat w zasadzie to inni zajmowali się mną. Przed tym, co się wydarzyło, myślałam o pracy lekarza, ale teraz szpitale kojarzyły mi się z okropnym cierpieniem. Ludzie zawsze chcieli się mną zajmować, a pomagając Zachowi, wreszcie sama poczułam się użyteczna. Lubiłam spędzać z nim czas.

– Dzień dobry, Amber. – Jego słowa wyrwały mnie z zamyślenia.

Uśmiechnęłam się do niego, a on odwzajemnił uśmiech z łyżką płatków śniadaniowych przy ustach. Przez chwilę wpatrywałam się w jego oczy, podziwiając ich piękny niebieski kolor.

– Już czujesz się lepiej? – zapytałam, wchodząc do kuchni, po czym wyjęłam z szafki jedzenie dla Pumpkina.

– Tak, tylko i wyłącznie dzięki twoim umiejętnościom kucharskim. Gdybym posłuchał Briana i zjadł pizzę, to chyba wylądowałbym w szpitalu. – Zaśmiał się cicho. Był to basowy śmiech wydobywający się wprost z jego klatki piersiowej. Bardzo podobał mi się ten dźwięk.

Zaśmiałam się i pokręciłam głową.

– Może właśnie o to mu chodziło?

Jego gromki śmiech wypełnił kuchnię, a moje usta rozciągnęły się w szerokim uśmiechu. Było mi miło, że potrafiłam go rozśmieszyć. Sprawiało mi to niemal taką samą radość co jemu. Gdy się śmiał, był jeszcze przystojniejszy niż zazwyczaj. Zarumieniłam się ze wstydu i szybko pochyliłam nad miską Pumpkina, żeby ukryć przed Zachem swoją czerwoną twarz. Czy ja właśnie pomyślałam o tym, że jest przystojny? Zazwyczaj istniały dla mnie tylko dwie kategorie mężczyzn: bardzo straszni i nieco mniej straszni. Najwyraźniej pojawiła się także trzecia kategoria – przystojny. Uznałam Zacha za przystojnego. Ta świadomość zszokowała mnie tak bardzo, że najwyraźniej pochylałam się nad miską Pumpkina przez kilka minut, nie dając mu jedzenia. Wyrwał mnie z zamyślenia głośnym miauknięciem. Patrzył na mnie z wyrzutem. Czy Zach coś zauważył? Obląłam się szkarłatnym rumieńcem i szybko napełniłam miskę kota, po czym wyprostowałam się i odwróciłam do Zacha. Na szczęście czytał magazyn sportowy, więc nie dostrzegł mojego dziwnego zachowania.

– Zostajesz dzisiaj w domu? – zapytałam, zanim zdążyłabym się powstrzymać.

Podniósł głowę i się uśmiechnął.

– Tak, nie czuję się jeszcze na tyle dobrze, żeby iść na zajęcia. – Puścił do mnie oczko i znów się zarumieniłam. Skupiłam się na jedzeniu jabłka, żeby się nie ośmieszać jeszcze bardziej. Oparłam się o blat, a Zach wstał z krzesła. Czekałam, aż moje mięśnie jak zwykle się napną, ale do tego nie doszło. Może kilka ostatnich dni, które z nim spędziłam, coś zmieniły. Na tę myśl poczułam niemal euforię.

Ukucnął obok Pumpkina i zaczął głaskać go po szyi. Mój kot zamruczał z zadowoleniem, przez co nie

mogłam się powstrzymać od uśmiechu. Zach podniósł głowę i zapytał:

– Masz ochotę pograć w gry wideo? Może nawet pozwolę ci wygrać.

– A może jestem tak dobra, że nie będziesz musiał dawać mi wygrać? – odpowiedziałam, unosząc brwi.

– A jesteś dobra?

Westchnęłam i pokręciłam głową.

– Nie, raczej nie.

– Świetnie! – Zach wyprostował się i prędko ruszył do salonu. Poszłam za nim, a następnie usiadłam na dwuosobowej kanapie stojącej naprzeciwko telewizora. Zach usiadł na sofie i wręczył mi kontroler. Postanowił zagrać ze mną w wyścigi samochodowe i szło mi tragicznie. Przez większość czasu próbowałam po prostu nie rozbić się o ściany i pozostałe samochody. Starał się ze mnie nie śmiać, ale widziałam, że z trudem ukrywa uśmiech.

– Dobrze się bawisz? – zapytałam sarkastycznie.

Spojrzał na mnie przepraszająco, lecz uśmiechał się przy tym, przez co ciężko mi było uwierzyć w jego skrucę.

– Przepraszam. Wynagrodzę ci to. Dzisiaj to ja dla nas ugotuję.

Chyba nie wyglądałam na zachwyconą, ponieważ spojrzał na mnie z udawaną urazą. Okazało się, że moje zmartwienia nie były bezpodstawne. Jakiś czas później na stole stał makaron z serem, który był praktycznie niejadalny, ale i tak go zjadłam, bo nie chciałam zranić jego uczuć.

– Powiedz mi, że to nie jest najbrzydsza rzecz, jaką kiedykolwiek jadłaś – powiedział, nadziewając na widelec kolejną porcję makaronu.

– Nie jest aż takie złe – skłamałam.

Uniósł jedną ciemną brew. Najwyraźniej w ogóle mi nie wierzył. Poczułam motyle w brzuchu.

– Okej, jest okropne. Ale nie jest to najgorsza rzecz, jaką kiedykolwiek jadłam. Po prostu obiecaj mi, że już nigdy więcej nie będziesz gotował. – Kosmyk włosów wysunął się z mojego kucyka i okręciłam go sobie wokół palca. Zach uważnie się przypatrywał temu ruchowi.

– Masz piękne włosy – powiedział.

Zamarłam, czując, jak w górę mojej szyi wędruje ciepło.

– Dzięki. – Opuściłam rękę, nagle czując zażenowanie. Nie mogłam odwrócić wzroku od jego intensywnego spojrzenia. Zapadła cisza. Przez chwilę zastanawiałam się, jakie to by było uczucie, gdybym pochyliła się nad stołem i przyłożyła swoje usta do jego.

Zachary

Patrząc w oczy Amber, przeszył mnie dreszcz. Chciałem przyciągnąć ją do siebie i pocałować jej różowe usta. Brian wszedł cicho do pomieszczenia. Właśnie takiej pobudki potrzebowałem. Kurwa, o czym ja myślałem? Nie mogłem pocałować Amber. Nie chciałyby tego. Przestraszyłbym ją. Brian wyglądał na poirytowanego i zmęczonego. Nie był to dobry znak. Wiedziałem, że spędził ten dzień z Lauren, więc pewnie znów się pokłócili. Spojrzał na Amber, a następnie na mnie. W jego oczach ujrzałem przebłysk złości. Prawie mruknąłem. Znów miał ten swój humorek. Miałem nadzieję, że mu przejdzie, zanim powie coś głupiego.

– Co wy robicie? – Na sekundę skupił wzrok na mnie, po czym znów spojrzał na Amber, która wstała i wzruszyła ramionami.

– Postanowiliśmy pograć w PlayStation i zjedliśmy kolację.

– Pograć w PlayStation... – odparł z powątpiewaniem Brian. – Dlaczego wyglądasz tak, jakby nie przeszkadzało ci spędzanie czasu tylko z Zachem? Przecież prawie w ogóle go nie znasz.

Co on, do cholery, robił?

– Brian... – zacząłem ostrzegawczym tonem.

– Nie mieszaj się w to. Tu chodzi o mnie i o moją siostrę – przerwał mi, podchodząc do niej. Kiedy znalazł się bardzo blisko Amber, spięła się i zrobiła krok w tył. Prawdopodobnie przestraszyła ją złość, jaką emanował, ale najwyraźniej jej reakcja na niego była dla Briana kroplą, która przelała czarę goryczy.

– Boże, Amber, jestem twoim bratem! Myślisz, że bym cię skrzywdził? – zapytał surowym tonem. Wyglądał na bardzo zranionego.

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

– Nie – zapewniła go szybko. Brian znów do niej podszedł, zbliżając się kawałek po kawałku, aż wreszcie Amber zrobiła kolejny krok w tył. Dlaczego on musiał na nią aż tak naciskać?

Jego twarz wykrzywiły ból i rozpacz. Naprawdę ciężko się na to patrzyło.

– W takim razie dlaczego się cofnęłaś? Nigdy bym cię nie skrzywdził – zapewnił ją łamiącym się głosem.

Amber wyglądała na bardzo wzburzoną.

– Przepraszam! Ja... nie chciałam... – umilkła, podeszła chwiejnym krokiem do drzwi wejściowych, otworzyła je z rozmachem i zniknęła za nimi.

– Cholera, Brian, dlaczego to zrobiłeś? – zapytałem, wściekły.

Otworzył szeroko oczy i powoli pokręcił głową.

– Po prostu mnie poniosło. Najpierw pokłóciłem się z Lauren, a później zobaczyłem, że Amber siedzi z tobą

uśmiechnięta. Odwaliło mi.

Prychnąłem, wciągając na siebie kurtkę.

– Co ty robisz?

Zgromiłem go wzrokiem, chwytając klucze do mieszkania.

– Twoja siostra właśnie wybiegła na dwór, a jest ciemno i pada.

Na jego twarzy pojawił się przebłysk poczucia winy.

– Jeśli coś jej się stanie...

– Nic się nie stanie. Z pewnością jest gdzieś w pobliżu – zapewniłem go, po czym wybiegłem z mieszkania i ruszyłem biegiem w dół schodów. Nie miałem czasu, by czekać na windę. Nie byłem pewien, czy Brian biegł za mną, ale nie chciałem patrzeć do tyłu. Wyszedłem z budynku i deszcz od razu uderzył mnie w twarz. Był lodowaty.

Kiedy dostrzegłem Amber, odetchnąłem z ulgą. Stała na chodniku. Ubrania i włosy miała przemoczone do suchej nitki. Przylegały jej do ciała, przez co widziałem teraz wszystko, co zazwyczaj ukrywała. Nie ruszała się, lecz gdy podszedłem bliżej, dostrzegłem, że jej ramiona drżą. Spięła się na dźwięk moich kroków.

– Amber? – powiedziałem ostrożnie, zatrzymując się jakiś metr od niej. – Brian tak nie myśli.

– Ale ma rację. Nie powinnam ich tak traktować. – Odwróciła się do mnie. Na jej twarzy widziałem nienawiść do samej siebie. Nie mogłem znieść tego widoku.

– To nie twoja wina.

– No to czyja? – zapytała surowym tonem. Patrzyła pustym wzrokiem, ale gdzieś w głębi tego spojrzenia kryła się desperacja.

Wpatrywałem się w nią, ignorując zalewający nas deszcz.

– Tych mężczyzn – odpowiedziałem spokojnie.

Zbladła i wbiła wzrok w ziemię, obejmując się mocno rękami.

– Czasami wydaje mi się, że zasłużyłam sobie na to, co się wydarzyło, że stało się to nie bez powodu, że to była moja wina.

Z początku tak bardzo zszokowały mnie jej słowa, że nie miałem pojęcia, co zrobić.

– Nie. To bzdura. Pieprzona bzdura. Świetnie o tym wiesz – powiedziałem stanowczo. – Nie obwiniaj siebie za to, co się wydarzyło. Równie dobrze mogłabyś obwinąć mnie albo Briana, a nawet swojego tatę.

– Ale to nie była wasza wina! – zaproponowała, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami pełnymi łez.

– Twoja też nie – stwierdziłem. Przez chwilę wpatrywaliśmy się w siebie, a jedynym dźwiękiem, jaki dało się usłyszeć, było dudnienie deszczu. Zamknęła oczy i po jej bladych policzkach popłynęły łzy, mieszając się z kroplami deszczu na skórze. Zaryzykowałem i podszedłem do niej. Stałem tak blisko, że mógłbym jej dotknąć, gdybym tylko spróbował to zrobić. Amber otworzyła powieki, jakby w zwolnionym tempie, i wbiła we mnie wzrok. Nie zareagowała tak, jak się tego spodziewałem. Nie bała się i nie była przytłoczona. Po prostu wpatrywała się we mnie brązowymi oczami z nieopisanym smutkiem. Zanim zdążyłem pomyśleć o tym, co robię, podniosłem dłoń i zatrzymałem ją tuż przy jej twarzy. Spojrzała na nią, ale nie cofnęła się ani nie próbowała mnie powstrzymać. Może miałem właśnie popełnić ogromny błąd, którego mogłem później żałować, lecz nie mogłem się powstrzymać. Czułem głęboką potrzebę, by jej dotknąć. Musnąłem opuszkami palców jej chłodny policzek i miałem wrażenie, jakby

przeszył mnie prąd. Nie odrywała ode mnie łagodnego, pytającego wzroku. Powoli, bardzo ostrożnie, otarłem łyzy z jej policzków. To było zupełnie niepotrzebne, ponieważ łyzy od razu zostały zastąpione kroplami deszczu, ale to nie miało znaczenia. W tej chwili liczyło się tylko to, że Amber pozwoliła mi się dotknąć. Uniosła drżącą dłoń i położyła ją na mojej, patrząc niepewnie, choć z ukrytą i pewną determinacją. W porównaniu z moją jej dłoń wyglądała na tak małą i delikatną. Lekko naciskając, Amber przycisnęła moją dłoń do swojego policzka i wtuliła go w nią, przechylając głowę. Czując jej dotyk i widząc jej pełne zaufania oczy, ogarnęło mnie uczucie, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłem. Trochę mnie to przeraziło, ale też chciałem to zaakceptować, a nawet się nim delectować.

Kątem oka dostrzegłem ruch i lekko odwróciłem głowę w tamtym kierunku. Brian stał tuż przy budynku i obserwował nas z mieszanką zazdrości i niedowierzania.

Amber cofnęła dłoń, jakby się oparzyła, lecz ja opuściłem rękę bardzo powoli.

– Dziękuję, Zach – wyszeptała, zerkając na Briana. Poszła w jego kierunku, a ja po chwili wahania ruszyłem za nią. Amber zatrzymała się tuż przed swoim bratem i podniosła głowę, po czym na niego spojrzała. – Brian... – zaczęła bardzo cicho, ale Brian pokręcił głową, przerywając jej. Amber zacisnęła usta, a na jej twarzy pojawił się lęk.

– Przyszedłem cię przeprosić – odparł niepewnie, patrząc to na Amber, to na mnie.

– To moja wina – wyszeptała Amber, lecz Brian znów pokręcił głową z pełnią determinacji.

– Nie, Amber. To nie była twoja wina. Wiem, że nie jest ci łatwo pozwolić sobie na bliskość. – Na ułamek sekundy nasze spojrzenia się spotkały. – I nie powinienem wyżywać się na tobie.

Amber przygryzła wargę. Brian się spał, kiedy wyciągnęła do niego rękę. Złapała go za dłoń i trzymała ją przez kilka chwil.

– Postaram się poprawić, Brian. Niczego nie pragnę tak bardzo – powiedziała mu, po czym go puściła.

Brian głośno przełknął ślinę i delikatnie się do niej uśmiechnął.

– Wiem, że dasz sobie radę – zapewnił ją, ale wtedy jego spojrzenie padło na mnie i przybrał surowy wyraz twarzy. – Może wejdiesz do środka? Zaraz się przeziębisz – dodał.

Amber wahała się, spoglądając to na Briana, to na mnie.

– Idź. Brian ma rację. – Uśmiechnąłem się do niej i skinąłem głową w kierunku drzwi wejściowych. Amber powoli się odwróciła i po chwili weszła do budynku. Gdy tylko zniknęła nam z oczu, Brian podszedł do mnie, patrząc na mnie z wściekłością.

– Co ty, kurwa, robisz z moją siostrą?

Prawie stykaliśmy się nosami. Moje mięśnie spięły się w oczekiwaniu na atak.

– Brian, nic nie robię z twoją siostrą. Po prostu lubię Amber.

– Lubisz ją? Lubisz ją! – krzyknął, patrząc ze złością. Uderzył mnie otwartymi dłońmi w klatkę piersiową. Zatoczyłem się, walcząc z odruchem obronnym. Brian był moim przyjacielem. – Amber nie jest jak Brittany czy te inne twoje dziwki, z którymi zazwyczaj się zadajesz.

– Brian... – Próbowałem go uspokoić, więc położyłem dłoń na jego ramieniu, ale on ją strząsnął. W tej chwili zupełnie siebie nie przypominał. Zacisnął dłonie w pięści. Z całych sił liczyłem na to, że nie będzie chciał mnie uderzyć.

– Nie! Masz mnie teraz posłuchać. Nie zamierzam pozwolić ci grać w te chore gierki z Amber. Jest złamana i cierpi. Nie pozwolę ci jej wykorzystywać – warknął.

Moja złość także przybrała na sile.

– Nie waż się oskarżać mnie o takie rzeczy! To nie są żadne gierki. Lubię ją i po prostu próbuję jej pomóc. O co ci, kurwa, chodzi?

Z Briana wydobył się mroczny śmiech.

– Lubisz ją i chcesz jej pomóc? Ty nawet jej nie znasz!

Otworzyłem usta, żeby zaprotestować, ale on mi przerwał:

– Więc myślisz, że ją znasz i wiesz, przez co przeszła? Nic nie wiesz. Czy rozumiesz, jak bardzo została złamana? – Powoli pokręciłem głową i z trudem przełknąłem ślinę. Brian nawet nie zauważył mojej reakcji. – Zgwałciło ją trzech kolesi. Pobili ją i zgwałcili, po czym zostawili w krzakach, żeby umarła. Kiedy odnalazł ją jakiś biegacz, była prawie martwa, a kiedy ja i tata zobaczyliśmy ją po raz pierwszy, była w śpiączce. Gdy się wreszcie obudziła, nie była już moją siostrą. Była kimś innym, kimś złamanym, zdesperowanym i przerażonym. Niczego nie wiesz, Zach. Nie widziałeś jej w szpitalu trzy lata temu. Nie byłeś przy tym, jak próbowała się zagłodzić, jak łyknęła mnóstwo tabletek, by się zabić, jak podcięła sobie żyły. Nic, kurwa, nie wiesz! – krzyknął Brian załamującym się głosem.

Byłem tak zszokowany jego słowami, że nogi zaczęły się pode mną uginać.

Brian wbił wzrok w niebo.

– Może i Amber nie jest szczęśliwa, ale przynajmniej nie wygląda też, jakby chciała znów się zabić. Zostaw ją w spokoju.

Nie wiedziałem, co na to powiedzieć. Brian spuścił głowę i spojrzał na mnie niemal błagalnie.

– Posłuchaj, Zach. Wiem, że jesteś dobrym facetem, ale nie jesteś dobry dla Amber. Inne dziewczyny zapominają o tobie, kiedy już z nimi kończysz, ale Amber by to zniszczyło. Nie pozwolę na to.

– Nigdy bym jej nie skrzywdził, Brian – obiecałem mu bez wahania.

– Nic na to nie poradzisz. Nigdy nie byłeś w poważnym związku. Po prostu zostaw Amber w spokoju. Widziałem, jak na ciebie patrzy. Powinienem być się tego spodziewać. Przyciągasz dziewczyny jak magnes.

Jak Amber na mnie patrzyła?

Zrobił głęboki wdech i jego ramiona opadły. Wyglądał, jakby opuściła go cała energia.

– Nie dawaj jej nadziei na coś niemożliwego. – Po tych słowach znów przybrał surowy wyraz twarzy i spojrzał na mnie zza przymrużonych powiek. – Bo jeśli ją skrzywdzisz, to przysięgam, że stanę się twoim największym koszmarem i pożałujesz, że się urodziłeś. Nie zbliżaj się do Amber. – Brian odwrócił się i wrócił do domu. Wiedziałem, że to nie była pusta groźba. Wyglądał na śmiertelnie poważnego. Ale wiedziałem też, że nie mogę nie zbliżyć się do Amber. Kilka razy udało mi się sprawić, by się uśmiechnęła. Pozwoliła mi się dotknąć. Byłem dobrym przyjacielem. Problem polegał na tym, że prawie na pewno nie chciałem pozostać tylko jej przyjacielem. Mimo to Brian miał rację. Nie nadawałem się na związek.

Rozdział dziesiąty

Amber

Następnego ranka nadal nie mogłam uwierzyć w to, że naprawdę pozwoliłam Zachowi dotknąć swojego policzka i w dodatku naprawdę chciałam, żeby mnie dotknął. Nawet się nie bałam. Jego spojrzenie było niezwykle łagodne i po prostu wiedziałam, że nic złego mi się nie stanie. Przy nim zawsze czułam się jak normalna dziewczyna. Dzięki niemu uwierzyłam, że mogę mieć szansę na normalne życie. A kiedy na niego patrzyłam, to po prostu... nawet nie wiedziałam, co czułam. Nigdy wcześniej nie doświadczyłam takiego uczucia i nie rozumiałam go, czując strach. Przez tyle lat nie czułam niczego innego. Myślałam, że nie miałam już w sobie żadnych pozytywnych uczuć i że byłam na zawsze stracona, ale teraz moje podejście nieco się zmieniło. Musiałam z kimś porozmawiać o moich uczuciach.

Powoli wstałam z łóżka i wyszłam z pokoju. Pumpkin potruchtał za mną i wskoczył na kanapę w salonie, po czym zwinął się w kłębek i zaczął obserwować mnie swoim żółtym okiem. Byłam sama w mieszkaniu. Zach i Brian byli na zajęciach i mieli wrócić dopiero za kilka godzin. Podniosłam telefon i wysłałam wiadomość do Reagan:

Muszę z Tobą pogadać. Możemy spotkać się na kawę?

Odpowiedziała niemal od razu:

Jasne! Jestem u Kevina.

Spędzała tam więcej czasu niż w swoim własnym mieszkaniu. Jason i Bill chyba nie mieli nic przeciwko, co

w ogóle mnie nie dziwiło. Nie mogłam sobie wyobrazić, że ktokolwiek mógłby nie lubić Reagan.

Niepewnie podniosłam rękę i zapukałam do drzwi ich mieszkania. Czułam lęk na myśl o tym, że drzwi mógł otworzyć Jason lub Bill, ale unikali mnie od czasu załamania nerwowego, za co byłam im ogromnie wdzięczna.

Reagan otworzyła drzwi.

– Proszę.

Zaprowadziła mnie do kuchni zawierającej kilka różnych kompletów mebli. Widocznie nie każdego było stać na kuchnię niczym z katalogu albo jak u nas.

– Przepraszam, że ci przeszkadzam. Pewnie chciałaś spędzić czas z Kevinem.

– Nonsens. Zawsze mam czas na babskie pogaduchy – odpowiedziała z uśmiechem. Usiadłyśmy przy kuchennym stole i Reagan przyjrzała się mojej twarzy. – No to o co chodzi?

Przygryzłam niepewnie wargę, zastanawiając się nad tym, w jaki sposób wyjaśnić to, co nie dawało mi spokoju.

– Chciałam porozmawiać o Zachu. – Zrobiłam głęboki wdech, po czym opowiedziałam jej, że dzień wcześniej pozwoliłam, by Zach dotknął mojego policzka. Kiedy mówiłam o tym głośno, brzmiało to niemal niedorzecznie, ale to był dla mnie ogromny krok. Zamarłam, próbując znaleźć odpowiednie słowa, by nazwać targające mną uczucia.

Reagan z trudem powstrzymywała swoją ciekawość, lecz milczała, czekając na kolejne słowa.

– Przy nim czuję się normalnie. Co jest dziwne, ponieważ znamy się przez bardzo krótki czas, ale po prostu czuję się przy nim swobodnie. – Reagan

wyglądała, jakby miała zaraz wybuchnąć z podekscytowania. – Ale przy Brianie... – Westchnęłam cicho. – Między nami panuje napięcie i jest strasznie niezręcznie. Zawsze zachowuję przy nim ostrożność, ponieważ wiem, że bezustannie się przygląda. Chciałabym, żeby nasza relacja znów była taka, jak przed tym, co się wydarzyło.

Reagan uśmiechnęła się do mnie ze zrozumieniem. Złapała mnie za dłoń i ją ścisnęła. Kiedy mnie dotykała, wydawało mi się to takie zwyczajne, takie normalne.

– Twoja relacja z Brianem z pewnością w końcu się poprawi.

Pokręciłam głową.

– Już prawie wcale się z nim nie widuję, a przecież razem mieszkamy. Zawsze jest poza domem. Nie wiem nawet, co robi, kiedy nie wraca do mieszkania na noc. Czasami mi się zdaje, że celowo mnie unika. Może nie chce zostawać w domu na noc z powodu moich koszmarów. Czasami mówię albo krzyczę przez sen – umilkłam, czując nieprzyjemny ucisk w gardle.

Reagan ścisnęła moją dłoń i powiedziała:

– Nie, Amber. Brian jest idiotą, że nie chce ci o tym powiedzieć. Niczego nie osiągnął tym zatajaniem informacji.

Spojrzałam na nią ze zmarszczonymi brwiami, na co tylko westchnęła. Nie miałam pojęcia, o czym mówi.

– Briana nie ma ciągle w domu, ponieważ spędza czas ze swoją dziewczyną.

Otworzyłam szerzej oczy.

– Brian ma dziewczynę?

Reagan pokiwała głową.

– Tak, ma na imię Lauren. Są razem od kilku miesięcy, chociaż w tym czasie zdążyli się już kilka razy rozstać

i zejść ze sobą. Jest nieco sztywna i chce kontrolować każdy aspekt jego życia. Ciągłe do niego wydzwania i chce spędzać z nim każdą sekundę każdego dnia.

Byłam zszokowana i zraniona.

– Dlaczego mi o tym nie powiedział?

– Podobno sądzi, że byłoby ci przykro – odparła Reagan, wzruszając ramionami.

– Powinien był mi o tym powiedzieć – wymamrotałam. Dlaczego nie mógł zachowywać się przy mnie normalnie i musiał sprawiać, że czułam się jak dziwadło?

Wyrzałam przez dość duże okno.

– Czasami mam wrażenie, jakbym wcale go nie знаła, jakbyśmy stali się dla siebie obcy.

– A nie sądzisz, że to dobry znak, że pozwoliłaś Zachowi się dotknąć? Daj sobie jeszcze trochę czasu, na pewno w końcu będziesz w stanie przytulić brata. Nie bądź dla siebie zbyt surowa. Zmiany wymagają czasu.

– Pewnie masz rację.

– Czyli lubisz Zacha, tak?

Tak właściwie to nie znałam odpowiedzi na to pytanie. Oczywiście, że go lubiłam, ale jak bardzo? Dlatego chciałam porozmawiać z Reagan. Ona mogła pomóc mi w zrozumieniu, co czuję.

– Naprawdę nie wiem, Reagan. Kiedy z nim jestem, czuję się jak normalna dziewczyna i mam wrażenie, jakby tu było moje miejsce. Czasami, kiedy jestem przy Zachu, czuję, jakbym mogła być szczęśliwa. Wtedy wszystko wydaje się takie proste. Czasami udaje mi się zapomnieć o przeszłości. Dzięki niemu zapominam...

Reagan ścisnęła moją dłoń.

– Powiedziałaś mu o tym?

Otworzyłam szerzej oczy i szybko pokręciłam głową.

– Nie, oczywiście, że nie. Jak mogłabym mu powiedzieć? To znaczy... Nawet nie wiem, co tak właściwie do niego czuję, a on zapewne nie odwzajemnia moich uczuć, jakie by one nie były – stwierdziłam. Reagan zmarszczyła brwi i otworzyła usta, żeby się sprzeciwić, ale ja mówiłam dalej: – Zach może mieć każdą dziewczynę. Dlaczego miałby wybrać kogoś takiego jak ja, kogoś, kto został złamany?

Reagan od razu mi przerwała:

– Nie zostałam złamana, Amber.

– A jednak czuję, jakby tak było, Reagan. Czuję się, jakby ci faceci mnie splugawili, jakby ich brudne łapy w jakiś nieodwracalny sposób mnie zbrukały. Czuję się brudna i splamiona. Jakim cudem Zach mógłby chcieć poczuć coś do kogoś takiego? Jakim cudem ktokolwiek mógłby chcieć kogoś takiego jak ja? – Wskazałam siebie.

Reagan siedziała niemal kompletnie bez ruchu, tylko powoli kręciła głową.

– Nie jesteś brudna, Amber.

Wyrwał się ze mnie szloch, który długo powstrzymywałam.

– Ale czuję się taka brudna, Reagan, taka brudna! To uczucie po prostu nie chce zniknąć, niezależnie od tego, co robię. – Schowałam twarz w dłoniach. Usłyszałam, że Reagan się porusza. Po chwili objęła mnie i przyciągnęła do siebie.

– Och, Amber. Nie... Nie waz się myśleć o sobie w ten sposób! Nie jesteś ani brudna, ani złamana, ani splamiona. Żadne z tych okropnych słów cię nie opisuje. Jesteś dobra, troskliwa i piękna. Tylko jeszcze musisz sama zauważyć, jak cudowna jesteś.

Pozwoliłam na to, by jej bliskość i słowa mnie pocieszyły, chociaż nie wierzyłam w to, co mówiła.

Chciałam jej wierzyć, ale wydawało mi się to niemożliwe. To, że czułam się brudna, stało się już częścią mojej codzienności.

– Przepraszam, że znowu zalewam cię swoimi łzami – przeprosiłam, cofając się i ocierając łzy.

Reagan gwałtownie pokręciła głową.

– Każdy musi się czasem wypłakać – umilkła na chwilę i w jej oczach pojawiła się determinacja – a teraz musimy znaleźć rozwiązanie tej sprawy z Zachem.

– Reagan... – zaczęłam.

Przechyliła głowę.

– Sama mówiłaś, że chcesz być z kimś blisko, że chcesz tego, co ja mam z Kevinem. Może Zach mógłby ci to dać? Może tak ma być? Mam dobre przeczucie, jeśli chodzi o waszą dwójkę.

Przygryzłam wargę, patrząc na nią z napięciem.

– Reagan, jak mogłabym kiedykolwiek się do kogoś tak zbliżyć? Nawet nie pozwalam ludziom się przytulać czy dotykać. A faceci chcą dotykać swoich partnerek.

Już sama rozmowa o tym, że mogłabym kiedykolwiek zostać dziewczyną Zacha czy kogokolwiek innego, wydawała mi się surrealistyczna. Zawsze sądziłam, że miłość i zakochanie się są dla mnie nieosiągalne, ale podczas swojej rozmowy z Reagan zdałam sobie sprawę z tego, że właśnie to mnie teraz spotykało. Znajdowałam się na dobrej drodze do zakochania się we współlokatorze mojego brata.

– Amber, przede wszystkim to nie jest tak do końca prawda.

Zmarszczyłam brwi.

– Przytulasz ludzi. Na przykład mnie.

– Reagan, ale ty nie jesteś mężczyzną.

– To tylko szczegół.

– Nie dla mnie – wyszeptałam.

– Jeśli potrafisz mnie przytulić, to innych też potrafisz – oznajmiła stanowczo. Nie sprzeciwiłam się, ponieważ jakimś cudem jej słowa zdawały się logiczne i dawały mi nadzieję.

– I – dodała, posyłając mi lekki, znaczący uśmiech – pozwalasz się dotykać mężczyznom. Na przykład Zachowi. Czy może już zapomniałaś o tym, że wczoraj dotknął twojego policzka?

Jak mogłabym o tym zapomnieć? To wspomnienie było wypalone w moim umyśle. Mój wyraz twarzy chyba bardzo uradował Reagan, gdyż uśmiechnęła się promiennie.

– Ale nie mogę oczekiwać od Zacha, że wystarczy mu dotykanie tylko mojego policzka. W końcu będzie chciał więcej, a ja nie wiem, czy będę mogła mu to dać. – Uśmiech zniknął z mojej twarzy, kiedy dotarła do mnie okrutna prawda moich słów.

Reagan pokręciła głową.

– Zanim się tu zjawiłaś, myślałaś, że nigdy nie pozwolisz na to, żeby ktoś cię przytulił albo żeby dotknął cię jakiegokolwiek mężczyzna. Zamiast tego udało ci się tyle osiągnąć w tak krótkim czasie. To zajmie trochę czasu, Amber, ale w końcu będziesz w stanie pozwolić sobie na większą bliskość. Wystarczy robić jeden krok za drugim.

Może miała rację. Może mogło mi się to udać.

– Przecież nie wiem, czy mnie lubi. Może być dla mnie miły tylko dlatego, że przyjaźni się z Brianem.

– On cię lubi, Amber. Jestem co do tego całkowicie pewna, a Kevin się ze mną zgadza – zapewniła mnie Reagan.

– Rozmawiałaś z Kevinem o mnie i Zachu? – zapytałam.

– Nie, Kevin wspominał mi o tym, że zwrócił uwagę na to, jak Zach na ciebie patrzy i jak o tobie mówi. To jest jasne, że bardzo cię lubi.

– Ale w takim razie dlaczego nic mi nie powiedział?

Reagan zaśmiała się cicho.

– Pewnie boi się twojej reakcji i tego, że nie odwzajemniasz jego uczuć.

W zamyśleniu przygryzłam wargę. Ta sytuacja pewnie była równie trudna dla Zacha, co dla mnie. Jeśli coś do mnie czuł, według mnie było to ogromne „jeśli”, to z pewnością martwił się, że mi odbije, kiedy się o tym dowiem. Ale ja na pewno nie zamierzałam mówić mu o swoich uczuciach, dopóki nie byłam pewna, że je odwzajemniał.

Reagan uderzyła otwartą dłoń w stół.

– Mam wspaniały pomysł. Wyjdźmy gdzieś razem. Ty, Zach, Kevin i ja.

– Nie sądzisz, że Zach pomyśli, że to podwójna randka?

– I co z tego? Nie chcesz wiedzieć, czy jest tobą zainteresowany?

Nie odpowiedziałam, bo co, jeśli odpowiedź na to pytanie brzmiała „nie” i nie był mną zainteresowany?

Reagan najwyraźniej czytała mi w myślach, ponieważ po chwili powiedziała:

– On naprawdę cię lubi, Amber. Uwierz mi.

Zachary

Szliśmy z Brianem w stronę parkingu Uniwersytetu Bostońskiego.

– Ktoś na ciebie czeka – odparł uszczypliwie Brian.

Spojrzałem w tę samą stronę co on i mruknąłem. Brittany opierała się o swojego czerwonego mercedesa i czekała na mnie z uwodzicielskim uśmiechem na twarzy. Nie rozmawialiśmy od czasu spotkania w klubie. Założyłem, że nadal była na mnie zła, ponieważ nie zabrałem jej ze sobą do domu po tym, jak się pieprzyliśmy, ale najwyraźniej już mi wybaczyła.

– Mógłbyś na mnie zaczekać? – poprosiłem Briana, kiedy odwrócił się, żeby pójść do swojego samochodu. Z powrotem skierował wzrok na mnie i uniósł brwi.

– Na pewno? Brittany wygląda, jakby zamierzała cię dokądś zabrać.

– Na pewno, Brian.

Pokiwał głową. Podeszedłem do Brittany, by z nią porozmawiać. Wyprostowała się i posłała mi zrozumiały uśmiech. Obcisłe džinsy i koszulka ze skórzaną kurtką w ogóle nie przypominały tego, w co ubierała się na imprezy, ale jak zwykle przykuwała uwagę. Wszyscy faceci na parkingu wyglądali, jakby mieli wzwód już od samego patrzenia na jej ciało. Zatrzymałem się tuż przed nią. Zarzuciła mi ręce na szyję, po czym pocałowała mnie w usta. Złapałem ją za ręce i ją z siebie ściągnąłem, a następnie zrobiłem krok do tyłu. Spojrzała na mnie przymrużonymi oczami.

– Co ty robisz? – zapytała surowym tonem, zaciskając usta pomalowane na czerwono.

– Kończę to, co jest między nami, Brittany – poinformowałem ją. Nie zamierzałem widywać się z Brittany, dopóki nie byłem pewien swoich uczuć do Amber. Najpierw musiałem to wszystko ogarnąć w swojej głowie. Wiedziałem, że gdyby mój ojciec to usłyszał, to przewróciłby oczami. On nie aprobował uczuć.

– Co to ma znaczyć?

– To znaczy, że nie będziemy się już widywać – odparłem spokojnie.

Brittany wyglądała, jakby w tej chwili niczego nie pragnęła tak bardzo, jak uderzyć mnie w twarz. Może i na to zasługiwałem, ale i tak nigdy nie udałooby się nam stworzyć monogamicznego związku. Naszej relacji nigdy nie można było nazwać związkiem.

Wyprostowała się jeszcze bardziej i zgromiła mnie wzrokiem.

– Jeszcze zobaczymy, Zach – oznajmiła chłodno. Po tych słowach wsiadła do samochodu i odjechała. Pewnie zamierzała powiedzieć o tym swojemu ojcu, który miał zadzwonić do mojego ojca, który z kolei zadzwoni do mnie.

– Wyglądała na wkurzoną – skomentował Brian, kiedy do niego podszedłem.

– Powiedziałem jej, że nie będziemy się już widywać. Nie przyjęła tego zbyt dobrze – odparłem z obojętnością w głosie.

– Cieszę się, że się jej pozbyłeś. Jest straszną suką.

Zaśmiałem się.

– Mówi to facet, który spotyka się z Lauren.

– Lauren nie jest taka jak Brittany – zaoponował.

Przewróciłem oczami. Lauren była suką i wszyscy o tym wiedzieli. Moja ocena okazała się słuszna, kiedy Brian podrzucił mnie pod nasz blok i szybko odjechał, ponieważ Lauren koniecznie musiała się z nim spotkać. Mieli się razem uczyć. Ta dziewczyna uwielbiała dyrygować innymi.

Byłem zaskoczony, kiedy po wejściu do mieszkania zastałem w nim Reagan i Amber siedzące na sofie.

– Cześć, dziewczyny – przywitałem się z nimi, a następnie przeszedłem obok nich, żeby odłożyć torbę do swojego pokoju, po czym wróciłem do salonu. Domyślałem się, że rozmawiały o mnie, ale nie byłem pewien, czy coś spaprałem, czy może to były zwykłe babskie pogaduchy.

– Zach, masz jakieś plany na popołudnie? – zapytała Reagan, posyłając mi szeroki uśmiech. Uniosłem brwi i spojrzałem na Amber, lecz ona nie patrzyła mi w oczy. Przeniosłem wzrok z powrotem na Reagan, marszcząc brwi.

– Nie, a co?

– To świetnie. Chcemy iść na łyżwy. Kevin, Amber i ja. Myśleliśmy, że może chciałbyś do nas dołączyć. – Ton jej głosu wskazywał na to, że było to pytanie, jednakże Reagan wyglądała, jakby zamierzała spowodować uszczerbek na moim zdrowiu, gdybym spróbował odmówić. I tak bym tego nie zrobił, ponieważ chciałem spędzić jak najwięcej czasu z Amber, tylko nie byłem pewien, czy myśl o jeżdżeniu na łyżwach na lodowisku pełnym ludzi była dla niej komfortowa. Co więcej, ta propozycja brzmiała jak nikczemny plan uknuty przez Reagan. Czy ona bawiła się w swatkę? Miałem ogromną nadzieję, że nie nakłoniła do tego Amber.

Reagan wstała.

– No to co ty na to?

– Jestem za – odpowiedziałem. Kątem oka zobaczyłem, jak Amber delikatnie się uśmiecha i wymienia dyskretne spojrzenia z Reagan. Co się, do cholery, działo?

Pół godziny później byliśmy na lodowisku. Na szczęście nie było tak tłoczno, jak się tego spodziewałem, chociaż było tam trochę osób. Taka liczba ludzi mogła nie być komfortowa dla Amber, a przynajmniej tak mi się

zdawało. Wypożyczyliśmy łyżwy i usiedliśmy na ławce w pobliżu lodowiska. Kiedy staraliśmy się przygotować do jazdy, Amber ciągle spoglądała na lodowisko i znajdujących się na nim ludzi. Siedziałem obok niej, pilnując, żeby była między nami kilkucentymetrowa wolna przestrzeń. Wyglądała, jakby nie miała nic przeciwko mojej bliskości, a ja nie mogłem przestać myśleć o tym, że poprzedniego wieczoru pozwoliła mi się dotknąć. Niespodziewanie odwróciła głowę w moją stronę i przyłapała mnie na wpatrywaniu się w nią, przez co się zarumieniła.

– Jeździłaś już kiedyś na łyżwach? – zapytałem, by odwrócić jej uwagę od zawstydzenia, jakie najwyraźniej czuła.

– Tak, ale miałam wtedy dwanaście lat. Nie wiem, jak mi teraz pójdzie – przyznała.

Uśmiechnąłem się do niej.

– Nie martw się, z pewnością sobie poradzisz. – Wstałem i wtedy z przerażeniem zdałem sobie sprawę z tego, że Reagan i Kevin już byli na lodzie. Zostawili mnie samego z Amber, która właśnie założyła na dłonie rękawiczki i wstała, nieco się kołysząc. Przytrzymałbym ją, ale nie byłem pewien, czy chciałaby być przeze mnie dotykana. Zamiast tego ruszyłem przodem i zaczekałem na nią na lodzie. Kiedy weszła na lodowisko, mocno złapała się bandy. Widziałem, że chwilę jej zajmie przyzwyczajenie się do stania w łyżwach. Za dzieciaka przez kilka lat grałem w hokeja, więc sam czułem się dość pewnie na lodzie, ale nie miałem pojęcia, jak pomóc Amber.

Odwróciła się do mnie z przepaszającym uśmiechem na twarzy.

– Możesz już zacząć jeździć. Nie musisz na mnie czekać.

Posłałem jej szeroki uśmiech.

– Tylko dla ciebie tu jestem. – Te słowa wyszły z moich ust, zanim zdążyłem je powstrzymać. Pozostało mi jedynie czekać z przerażeniem na reakcję Amber. Nie wiem, czego się spodziewałem, ale z pewnością nie tego, co zrobiła Amber. Uśmiechnęła się do mnie, a jej policzki nabrały lekko różowego odcienia. Ogarnięty radością, jakiej już dawno nie czułem, odwzajemniłem uśmiech.

Amber przygryzła wargę i puściła się bandy. Powoli wyciągnęła do mnie dłoń w rękawiczce.

– Mógłbyś mi pomóc?

Byłem bardzo zaskoczony. Miałem nadzieję, że nie było tego po mnie widać. Ostrożnie złapałem ją za dłoń, uważając, by nie zrobić tego za mocno.

– Okej? – zapytałem.

Najzwyczajniej w świecie pokiwała głową. Zacząłem powoli prowadzić ją po lodzie, nie zwalniając uścisku dłoni, by się nie przewróciła. Kilka razy, kiedy się zakołysała, mocniej zacisnęła palce na mojej dłoni. Ani razu mnie nie puściła. Nie przestawałem rozglądać się dookoła, próbując uniknąć zbliżania się do innych ludzi, podczas gdy my sami byliśmy oddaleni od siebie na długość ręki. Chociaż pragnąłem być bliżej niej, to nie chciałem przeciągać struny. Nagle jej lewa łyżwa przesunęła się w bok, przez co Amber prawie straciła równowagę. Musiałem podjąć szybką decyzję: mogłem albo pozwolić jej upaść na lód, przez co mogła sobie zrobić krzywdę, albo przytrzymać ją drugą ręką. Ostatecznie zadziałałem instynktownie, ponieważ objąłem ją w talii, żeby uniknąć bolesnego upadku. Spięła się, więc puściłem ją, gdy tylko odzyskała równowagę. Ku mojemu zaskoczeniu nie puściła mojej lewej dłoni i w żaden sposób nie dała po sobie poznać, że przeszkadzało jej to, jak złapałem ją przed chwilą w talii.

– Dziękuję – powiedziała.

Starła się być silna i podziwiałem ją za to. Przyłapałem Reagan i Kevina na gapieniu się na nas z uśmiechem na twarzach, ale postanowiłem ich zignorować. Chciałem być na nich zły, ponieważ mieszały się w moje życie osobiste, lecz kiedy ślizgałem się po lodzie z Amber u boku, obejmując ją, niemal miałem ochotę im podziękować.

Amber

Czekałam na to tak długo... Tak bardzo długo czekałam na odrobinę normalności, na normalne życie. To uczucie było odurzające. Czy to było szczęście? To, co czułam, z pewnością było zbliżone do szczęścia. Od lat nie czułam czegoś tak bliskiego temu uczuciu. Uśmiech nie zniknął mi z twarzy i tym razem nie był wymuszony. Przy Zachu uśmiechanie się było niezmiernie łatwe.

Tylko dla ciebie tu jestem. Jego słowa odbijały się echem w mojej głowie i wypełniały dziwnym ciepłem. Lubił mnie. Może Reagan miała rację i Zach nie widział we mnie tylko młodszej siostry swojego przyjaciela, kiedy na mnie patrzył. To napełniało mnie nadzieją. I choć wiedziałam, że nadzieja była dla mnie czymś niebezpiecznym, to nie mogłam nic na to poradzić. Spojrzałam na twarz Zacha, na jego mocno zarysowaną szczękę, niebieskie oczy, wysoko osadzone kości policzkowe. Zerknął na mnie. Nadal ślizgał się ze mną po lodzie i delikatnie ścisnął moją dłoń. Nie wiem, czy było tak dlatego, że oboje mieliśmy na dłoniach rękawiczki, ale jego dotyk w ogóle mi nie przeszkadzał. Nie bałam się go, bo dawał mi dziwne poczucie bezpieczeństwa. Jakim cudem to było w ogóle możliwe? Przecież był ogromny i silny. Uosabiał wszystko, czego bałam się przez ostatnie trzy lata, a jednak jego się nie bałam.

– Hej! – usłyszałam głos Reagan i odnalazłam ją szybko spojrzeniem. Stała z Kevinem przy wyjściu z lodowiska i machała do nas. – Chodźcie na kolację!

Z rozczarowaniem spojrzeliśmy na siebie i podjechaliśmy do nich. Mogłabym godzinami jeździć z Zachem na łyżwach, trzymając go za rękę i czując ciepło jego ciała. Kiedy nie patrzył, Reagan wyszczerzyła się, przez co musiałam powstrzymać się od śmiechu. Zeszłam z Zachem z lodowiska, nadal trzymając się z nim za ręce. Po chwili zdumiona wbiłam wzrok w nasze dłonie. To było tak nienaturalnie przyjemne... Zach zerknął tam, gdzie patrzyłam, a następnie spojrzął mi w oczy. Tak bardzo chciałam wiedzieć, co się dzieje w jego głowie. Nie puścił mnie, dopóki nie usiedliśmy na ławce, żeby zdjąć łyżwy. Nadal czułam na skórze jego ciepło i zastanawiałam się, jakie to by było uczucie, gdybym dotknęła go bez rękawiczek. Tęskniłam za jego dotykiem. Chciałam jeszcze mnóstwo razy poczuć go na swojej dłoni.

Reagan przysunęła się do mnie.

– Wygląda na to, że świetnie wam idzie. Tak słodko razem wyglądacie. Byłaby z was przeurocza para.

Szybko zerknęłam na Zacha, by upewnić się, czy nie usłyszał tego, co powiedziała Reagan, ale on rozmawiał z Kevinem o jednym ze swoich profesorów.

Kolację zjedliśmy w knajpie tuż przy lodowisku. Postawiliśmy na frytki i burgery, lecz praktycznie nie czułam smaku tego, co jadłam, ponieważ rozpraszał mnie Zach, który ciągle na mnie spoglądał.

Po pewnym czasie wreszcie dotarliśmy do naszego bloku i wszyscy weszliśmy do windy. Przycisnęłam plecy do ściany. Jak dla mnie było tu za mało miejsca i nie czułam się swobodnie, co z pewnością się nie zmieniło. Reagan złapała mnie za rękę, a ja ścisnęłam jej palce, dziękując w ten sposób za wsparcie. Nie odważyłam się spojrzeć na Kevina ani Zacha, by sprawdzić, czy coś zauważyli. Nie czułam się aż tak źle jak ostatnio, ale i tak po wyjściu z windy zrobiłam głęboki wdech. Kevin i Reagan

pomachali do nas i ruszyli w kierunku mieszkania Kevina. Nagle poczułam zdenerwowanie na myśl o tym, że miałam zostać sama z Zachem. Miałam wrażenie, jakby nasza relacja trochę się zmieniła, lecz nie byłam pewna, czy czuł to samo.

Do mieszkania szliśmy w milczeniu, a gdy tylko do niego weszliśmy, podszedł do nas Brian.

– Gdzie ty byłaś? – warknął. – Prawie zwariowałem ze zmartwienia!

Skuliłam się. Nie zrobiłam tego specjalnie, to był odruch. Brian zamarł ze zdesperowanym wyrazem twarzy. Powoli opuścił ramiona i zrobił krok do tyłu, patrząc z takim bólem, że było to niemal nie do zniesienia.

– Spokojnie, Brian. Byliśmy na łyżwach z Reagan i Kevinem – wyjaśnił Zach, lecz Brian go nie słuchał, tylko jedynie zgromił wzrokiem.

– Czy ty zapomniałeś, co ci mówiłem?

Zach się spiął.

– Nie słyszałeś, co ci właśnie powiedziałem? Byliśmy z Kevinem i Reagan.

Brian pokręcił głową i w milczeniu zniknął w swoim pokoju.

– Co on ci mówił? – zapytałam.

Zach wyglądał na zażenowanego.

– Nic. – Jego wyraz twarzy niczego nie zdradzał, ale wiedziałam, że między nim a Brianem coś zaszło i miało to związek ze mną.

– Brian niedługo się uspokoi – dodał.

Posłałam mu słaby uśmiech i pokręciłam głową.

– Muszę z nim porozmawiać.

– Jesteś pewna? – zapytał. Staliśmy bardzo blisko siebie. Nigdy nie pomyślałabym, że mogłabym znajdować się tak blisko innego człowieka. – Mógłbym spróbować z nim pogadać.

– Jestem jego siostrą. To przeze mnie tak się zachowuje, więc to ja muszę to zrobić.

Zach się zawahał. Wyglądał, jakby chciał powiedzieć coś jeszcze, ale wtedy pokiwał głową i ruszył w kierunku kuchni. Zapukałam do drzwi pokoju Briana.

– Idź sobie, Zach – krzyknął Brian. – Nie chcę cię teraz widzieć.

– To ja. – W pokoju zapadła cisza i po chwili zaczęłam się obawiać, że może ze mną też nie chciał rozmawiać. Ciekawe, dlaczego zachowywał się tak problematycznie.

– Proszę – powiedział bardzo cicho Brian. Prawie go nie usłyszałam. Powoli otworzyłam drzwi i weszłam do jego pokoju. Brian siedział na swoim łóżku, podpierając kolanami łokcie. Podniósł głowę, a gdy nasze spojrzenia się spotkały, zobaczyłam w jego oczach łzy. Po jego twarzy było widać, że walczy sam ze sobą.

Zawahałam się. Nie wiedziałam, co robić. Przełamałam swoje lęki i zamknęłam za sobą drzwi. Kiedy ruszyłam w kierunku łóżka Briana, przyglądał mi się z konsternacją. Usiadłam obok niego, zachowując między nami odstęp długości jednej ręki. Brian się wyprostował, ale nic nie powiedział. Milczał i czekał, aż zacznę mówić. Zrobiłam głęboki wdech i wyciągnęłam rękę, sięgając po dłoń spoczywającą na jego nogach. Ostrożnie przykryłam ją swoją dłonią.

Brian zamarł i wbił wzrok w nasze dłonie, jakby nigdy wcześniej ich nie widział.

– Brian? – powiedziałam łagodnym głosem, a on podniósł głowę i spojrzał na mnie. Nie próbował mnie dotknąć, w ogóle się nie ruszył.

– Amber? – Jego głos drżał od emocji, a malutka isierka nadziei widoczna w jego spojrzeniu zachęcała mnie do kontynuowania. Mogłam to zrobić. Mogłam być dobrą siostrą dla Briana. Potrafiłam kontrolować swoje lęki. Mogłam je przezwyciężyć.

– Przepraszam, że się przeze mnie martwiłeś – odparłam.

Powoli pokręcił głową.

– Tak bardzo się przestraszyłem, kiedy wróciłem do domu i ciebie tu nie było. Wysłałem ci kilka wiadomości, ale nie odpisałaś.

– Telefon miałam w torebce i go nie sprawdzałam.

– Więc spędziłaś dzień z Zachem?

– Jeździliśmy razem na łyżwach, tylko tyle. Zresztą to był pomysł Reagan.

– Ostatnio spędzasz z nim dość sporo czasu.

– Jesteś zazdrosny?

– Może – przyznał niechętnie. – Ale to nie dlatego nie chcę, żebyś się z nim zaprzyjaźniła.

– To w takim razie dlaczego?

– On nie jest dla ciebie.

– Nie jest dla mnie? Lubię spędzać z nim czas i to, jak się dzięki niemu czuję. Czy coś takiego może oznaczać, że nie jest dla mnie?

Brian zbladł.

– Proszę, powiedz mi, że się w nim nie zakochujesz.

Chciałam temu zaprzeczyć, ale postanowiłam nie okłamywać więcej Briana.

– Nie wiem – przyznałam cicho.

– Kurwa – wymamrotał, po czym szybko dodał: – przepraszam. – Przyjrzał się mojej twarzy. – Naprawdę

tak sędzę, Amber. Zach jest jednym z ostatnich facetów, w których powinnaś się zakochać. Nie jest dla ciebie.

Wstałam sfrustrowana i skołowana.

– Jesteś jego przyjacielem. Jak możesz mówić coś takiego? Dlaczego w ogóle się z nim przyjaźnisz, skoro masz o nim tak złą opinię?

– Zach jest dobrym przyjacielem. Jest moim najlepszym przyjacielem. I właśnie dlatego wiem o jego wszystkich poprzednich dziewczynach. On nigdy się nie ustakuje. Dla niego dziewczyny są dobre tylko do jednej rzeczy – umilkł i spojrzał na mnie, by zobaczyć, czy rozumiem. Pokiwałam głową, ponieważ wiedziałam, co miał na myśli. Nie byłam głupia.

– Ale dlaczego? Wydaje się dobrym facetem. Nie wygląda na kogoś, kto mógłby wykorzystać jakąś dziewczynę – upierałam się.

Brian wzruszył ramionami.

– To pewnie z powodu jego rodziców. Z tego, co mówił, ich małżeństwo jest w kompletnej rozsypce. Jego ojciec zdradza matkę z dziewczynami, które są w naszym wieku, a ona przez to pije. Zach myśli, że jest jak swój ojciec. – Kiedy Brian wstał i zaczął chodzić po pokoju, zaczęłam się spinać. Nagle wycelował we mnie palcem i powiedział: – Właśnie dlatego nie jest dla ciebie dobry.

Zarumieniłam się.

– Staram się, żeby mi się poprawiło, Brian. Tylko tego chcę. Chcę być szczęśliwa. Chcę chodzić na randki. Chcę pokochać kogoś tak, jak nasza mama kochała tatę. – Przełknęłam ślinę.

– Naprawdę tego chcesz? – zapytał łagodnym tonem. Dlaczego to było dla niego takim zaskoczeniem? Pokiwałam głową. – Myślałam, że przyjechałaś tu tylko po to, żeby tata dał ci spokój, a nie dlatego, że naprawdę marzysz o poprawie.

– Z początku rzeczywiście tak było, ale później zdałam sobie sprawę z tego, że naprawdę tego chcę. Chcę żyć własnym życiem.

Brian wyglądał, jakbym dała mu ogromny prezent.

– To świetnie, Amber. Cieszę się, że chcesz żyć. Przez pewien czas naprawdę martwiłem się o to, że znów będziesz próbowała skończyć ze swoim życiem.

Spuściłam głowę, zawstydzona tym, że on i tata musieli przeze mnie przeżyć coś takiego.

– Już nie chcę się zabić. – Zerknęłam na niego, czując, jak do oczu napływają mi łzy. – Chcę żyć dalej, ale musisz mi na to pozwolić.

– Pozwalam ci żyć, tylko nie chcę, żebyś zadawała się z Zachem.

– Dlaczego?

Brian spojrzał na mnie ze zmartwieniem.

– Po prostu nie chcę, żeby stała ci się krzywda.

– Myślisz, że Zach by mnie skrzywdził?

Brian bez wahania pokręcił głową.

– Nie, nie zrobiłby tego specjalnie. Poza tym wie, że wtedy bym go zabił.

– Brian – zganiłam brata. – Nie mów takich rzeczy.

Wtedy spojrzał na mnie łagodnym wzrokiem i powiedział:

– Ale taka jest prawda, Amber. Nie przeżyłbym, gdyby znowu ktoś cię skrzywdził. Nadal nie mogę wybaczyć sobie tego, że nie było mnie wtedy przy tobie, że nie ochroniłem cię przed tym, co się wydarzyło. – Wyglądał, jakby siebie za to nienawidził. Zaskoczyły mnie jego słowa. Nigdy nie sądziłam, że Brian obwinia siebie za to, co się wydarzyło. Gdyby po prostu powiedział mi o tym wcześniej, to mogłabym go przekonać, że to nie była

jego wina. Nigdy nie obwiniałam za to ani jego, ani taty. Winiłam tylko siebie.

– Brian, nic z tego, co się wydarzyło, nie było twoją winą. Nawet gdybyś ze mną był, to nie mógłbyś nic zrobić. Było ich trzech. – Głos uwiązł mi w gardle, kiedy przed oczami stanęły mi obrazy z tamtego dnia. Mocno zamknęłam oczy, próbując się ich pozbyć.

– Amber. – Gdy usłyszałam jego przepełniony bólem głos, otworzyłam oczy i spojrzałam na niego, słabo się uśmiechając.

– Jest dobrze – zapewniłam go.

– Przy nim wydajesz się znacznie bardziej rozluźniona niż przy mnie. Dlaczego tak jest?

Przygryzłam wargę, nie mając pojęcia, jak odpowiedzieć na to pytanie.

– Przy tobie czuję, jakbyś ciągle mnie obserwował i czekał, aż zwariuję albo się załamie. Właśnie dlatego czuję się oceniana na każdym kroku.

– Nigdy nie chciałem wywierać na tobie presji, Amber. Po prostu zawsze bardzo się o ciebie martwię.

– Wiem, ale może mógłbyś chociaż udawać, że jestem normalną dziewczyną, a nie wyszczerbioną porcelanową lalką? – zapytałam łagodnym głosem, uśmiechając się z nadzieją.

– Postaram się – obiecał.

– Tylko o tyle cię proszę.

– A co do Zacha...

Przerwałam mu, unosząc dłoń.

– Wiem, nie chcesz, żebym spędzała z nim czas, ale nic nie poradzę na to, co czuję. – Widząc jego wyraz twarzy, dodałam: – Nawet nie wiem, czy zrobię coś ze swoimi uczuciami. Nie jestem nawet pewna co do tego,

co tak właściwie czuję. Ja też raczej nie nadaję się na związek.

– Nie mów tak.

– Oboje wiemy, że taka jest prawda – odparłam. – Wiem, że się o mnie martwisz i chcesz mnie chronić, ale muszę sama odnaleźć swoją drogę. Proszę, nie groź mu. To nie jego wina, że go lubię. Pewnie nawet nie czuje do mnie tego samego, więc nie masz się o co martwić.

Brian prychnął.

– Chciałbym, żeby tak było. – Pokręcił głową. – Muszę gdzieś iść. Wrócę za kilka godzin. – Odsunęłam się, kiedy mnie wymijał, a chwilę później usłyszałam trzask drzwi wejściowych. Co on miał na myśli? Czy Zach powiedział coś Brianowi? Tak bardzo chciałam wiedzieć, czy był mną zainteresowany, czy nie...

Weszłam do kuchni. Zach stał przy otwartej lodówce, pijąc mleko prosto z kartonu. Na mój widok szybko opuścił rękę z kartonem i uśmiechnął się przeproszająco. Wyglądał jak dziecko przyłapane z ręką w słoiku z ciasteczkami.

– Przepraszam, zamierzałem je dopić.

Uśmiechnęłam się.

– To dobrze. Nie chcę twoich bakterii.

Zaśmiał się, po czym dopił mleko.

– To całkiem obrzydliwe, wiesz? – stwierdziłam, nadal stojąc w drzwiach kuchni. Przesunęłam wzrokiem po jego ciele, od stóp do głów: po jego mięśniach brzucha widocznych spod koszulki, po napinających się bicepsach, po szerokich ramionach i po prześwitującym przez materiał bluzki zarysie tatuażu na plecach. Nie widziałam, co przedstawia ten tatuaż. Wtedy zdałam sobie sprawę z tego, co robiłam. Czy ja naprawdę obczajałam Zacha?

Zauważyłam, że patrzył mi w oczy.

– Wiem, dlatego robię to tylko wtedy, kiedy jestem sam – odpowiedział.

Czy przyłapał mnie na tym, że się na niego gapiłam? Obląłam się rumieńcem. Wyrzucił karton do śmietnika, po czym odwrócił się z powrotem do mnie.

– Dobrze wiedzieć. – Poczułam motyle w brzuchu. Starałam się pamiętać o tym, co Brian powiedział mi na temat Zacha, czyli że nie był dla mnie i że nie nadawał się na związek. Moje serce i ciało nie chciały słuchać rozsądku, wiedziały swoje. Jeszcze nigdy nie czułam czegoś takiego.

– Porozmawiałaś z Brianem? – zapytał, opierając się o kuchenny blat z ramionami skrzyżowanymi na piersi.

Pokiwałam głową.

– Tak, wyjaśniliśmy sobie pewne sprawy.

– Cieszę się.

– Ja też. – Czułam, że nadal się rumienię, ale nie potrafiłam odwrócić od niego wzroku. Jakaś szalona, odważna i normalna część mnie miała ochotę pokonać dzielący nas dystans, złączyć nasze usta, przycisnąć dłonie do jego twardej klatki piersiowej i oprzeć się o niego, by poczuć się bezpiecznie w jego ramionach.

Czy mogłabym kiedykolwiek poczuć się bezpiecznie w czyichś ramionach? Co ważniejsze, czy mogłabym poczuć się bezpiecznie w ramionach Zacha?

Rozdział jedenasty

Zachary

Amber odwróciła wzrok. Gdyby chodziło o którąkolwiek inną dziewczynę, to pomyślałbym, że jej się podobam, ale z Amber niczego nie byłem pewien. Przyglądała mi się, czyżby mnie obczajała? Choć nie byłem próżny, to wiedziałem, co większość kobiet czuje na widok mojego ciała. Właśnie dlatego nigdy nie miałem problemu z tym, żeby znaleźć sobie kogoś, z kim mógłbym spędzić noc. Amber była inna. Nie chciałem źle zinterpretować jej czynów. To byłoby zbyt ryzykowne, szczególnie że przeżyła tak dużo. Gdybym zrobił coś źle, to oprócz tego, że Brian by mnie dopadł i zapewne wykastrował, ja sam też bym siebie znienawidził. Wiedziałem, jak toksyczni potrafią być dla siebie ludzie. Mój ojciec nie potrafił być wierny mojej matce dłużej niż przez kilka miesięcy. I to łamało jej, kurwa, serce. Zawsze mi mówił, że jestem taki sam jak on i obawiałem się, że może mieć rację. Biorąc to pod uwagę, czy powinienem ryzykować, zbliżając się do Amber?

Wspólny wypad na lodowisko był świetny i chciałem móc ponownie złapać ją za rękę, ale nie byłem pewien, czy ona tego chciała. Kurwa, chciałem ją pocałować, chciałem przesunąć dłońmi po jej ciele, chciałem... I właśnie w tym leżał problem, że chciałem.

Amber wreszcie weszła do kuchni i oparła się o blat, przystając obok mnie. Znajdowała się na wyciągnięcie ręki. Jedną dłoń położyła na blacie i palcem wskazującym zakreślała na nim małe kółka. Mógłbym z łatwością wyciągnąć rękę i jej dotknąć. Nigdy nie denerwowałem się przy kobietach, ale z Amber wszystko było inne. Zmieniałem się w pieprzoną cipę.

Byłem tak blisko, że dokładnie widziałem jej oczy, które, jak się okazało, nie były do końca brązowe, bo przy brzegach tęczówek były zielone. Były zajebiste. Zauważyłem nawet malutkie piegi na jej nosie. Amber przechyliła głowę w moją stronę, przez co jej długie włosy opadły na bok, odsłaniając smukłą szyję. Chciałem przeciągnąć po niej językiem, chciałem jej spróbować, chociaż wiedziałem, że to było złe.

– Brian kazał mi się do ciebie nie zbliżać – oznajmiła. Równie dobrze mogła wylać mi kubek zimnej wody na głowę.

– Naprawdę? – udałem zdziwionego, a Amber pokiwała głową. – Co jeszcze ci powiedział?

Wzruszyła ramionami. Pewnie powiedział jej o Brittany, o innych dziewczynach i Bóg wie o czym jeszcze. Pewnie tak było najlepiej.

– Powinienem iść do swojego pokoju – wymamrotałem.

Zatrzymała mnie, kładąc swoją dłoń na mojej. Wbiłem wzrok w jej małą, bladą rączkę spoczywającą na mojej opalonej łapie. Powoli spojrzałem do góry.

– Nie chcesz, żebym sobie poszedł?

Pokręciła głową.

Czułem, jak łaskocze mnie skóra w miejscu, w którym mnie dotykała. Byłoby tak łatwo odwrócić dłoń, złapać ją za rękę, przyciągnąć do siebie i złączyć nasze usta.

– Myślałem, że Brian kazał ci się do mnie nie zbliżać – powiedziałem.

– Bo tak było, ale przecież sama za siebie mogę podejmować decyzje.

– I co zadecydowałaś? – dopytywałem.

Uśmiechnęła się.

– Lubię z tobą spędzać czas. Nie chcę trzymać się z dala od ciebie.

– To dobrze. Bo ja też tego nie chcę – przyznałem.

Cofnęła rękę. Poczułem rozczarowanie. Co to znaczyło? Czy będziemy tylko przyjaciółmi? Staliśmy tak blisko siebie, że moglibyśmy się pocałować.

– Masz ochotę na nocną przekąskę?

– Pewnie – odpowiedziałem szybko, próbując przestać myśleć o całowaniu. – Zjadłbym tosta z serem.

Wyprostowała się i zaczęła wpatrywać w moją twarz. Kiedy oblizwała dolną wargę, każdy mięsień w moim ciele napiął się w oczekiwaniu na cud, ale wtedy odwróciła się, otworzyła lodówkę i ta chwila przeminęła.

Tej nocy śniła mi się Amber. Śniłem o jej ciele przyciśniętym do mojego, o jej różowych ustach, o tym, że przesuwalem dłońmi po jej skórze. Nienawidziłem siebie za to, że myślałem tylko o tym, że zawsze wyobrażałem ją sobie nago, kiedy ją dotykam. I teraz miałem przez to wzwód.

– Kurwa – wymamrotałem. Brian miał rację. Powinienem, kurwa, trzymać się od niej z daleka.

Wstałem z łóżka i przeciągnąłem się, unosząc ręce nad głowę. Musiałem zająć się swoim interesem pod prysznicem.

Ktoś zapukał do moich drzwi i zanim zdążyłem zareagować, otworzyły się z rozmachem i do mojego pokoju weszła Reagan. Opuściłem od niechcenia ręce i zakryłem swój wzwód.

Co, do cholery, Reagan robi w moim pokoju?

Zamknęła drzwi i odwróciła się do mnie. Uniosłem pytająco brwi. Miałem na sobie tylko bokserki, lecz Reagan wyglądała, jakby miała to zupełnie gdzieś. Tak

właściwie to kompletnie ignorowała moje ciało. Wyminęła mnie i usiadła na łóżku, a następnie poklepała materac. Zmarszczyłem brwi i nie ruszyłem się z miejsca. Miała na sobie spodenki do biegania i tank top, ale przynajmniej nie była spocona. Zmrużyła oczy i krótko powiedziała:

– Siadaj.

– Bawisz się w dominę? – zapytałem, siadając obok niej.

– Nie. Chociaż sędzę, że przydałaby ci się kobieta, która czasem powiedziała ci, co masz robić.

– Gdzie jest Kevin?

– Jeszcze śpi. Jest weekend.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że to, że siedzisz na moim łóżku, mogłoby się wydać komuś podejrzanę? – zapytałem. Nie chciałem wyobrażać sobie, jak Kevin zareagowałby, gdyby zobaczył swoją dziewczynę na moim łóżku. Raczej nie dałby mi szansy na wyjaśnienie tej sytuacji. Może i byłem męską dziwką, ale z pewnością nie zamierzałem zarywać do dziewczyn swoich przyjaciół.

Przewróciła oczami.

– Nie bądź głupi. Przecież mi się nie podobasz. Nikt by nie pomyślał, że mamy romans.

– Łamiesz mi serce – odpowiedziałem, udając zranionego.

Reagan założyła nogę na nogę, patrząc na mnie z determinacją.

– Nie mamy teraz czasu na głupoty. Przyszedłem porozmawiać, zanim Amber się obudzi. Nie chcę, żeby wiedziała, że tu jestem.

Tymi słowami zaskarbiła sobie całą moją uwagę.

– Coś się stało?

Reagan pokręciła głową.

– Nic, poza tym, że nie powiedziałaś Amber o swoich uczuciach.

Otworzyłem usta, by zaprotestować, ale Reagan mi przerwała:

– Nie zaprzeczaj temu, że coś do niej czujesz. To jest oczywiste. – Po tych słowach jej spojrzenie nieco złagodniało. – Posłuchaj, Zach. To ty musisz wykonać pierwszy krok i jej o tym powiedzieć. Amber za bardzo się boi, że ją odrzucisz. Widzę, że macie na siebie nawzajem dobry wpływ. Musisz po prostu powiedzieć jej, co czujesz.

Brian na pewno by się temu sprzeciwił.

– Jesteś pewna, że Amber coś do mnie czuje?

– Czy ty jesteś ślepy?

– Nie chcę naciskać na Amber. Nie chcę, żeby zrobiła coś, na co nie jest gotowa – odparłem ostrożnie. Co gorsze, nie byłem nawet pewien, czy sam byłem gotowy na stały związek.

– Powiedzenie sobie o swoich uczuciach i spotkanie się nie oznacza, że trzeba od razu przechodzić do bliskości fizycznej. Amber to nie Brittany.

Ogarnęło mnie poirytowanie. Dlaczego wszyscy musieli wspominać o Brittany?

– Wiem o tym, Reagan. Jak myślisz, z jakiego powodu jestem taki ostrożny?

– A co tak naprawdę cię powstrzymuje, Zach? Martwisz się o to, że nie wytrzymasz bez seksu?

– Jestem facetem – stwierdziłem wkurzony. – Oczywiście, że myślę o seksie. Nigdy nie byłem w poważnym związku, chyba że liczysz te kilka dziewczyn, z którymi przez ostatnich kilka lat spotykałem się bez zobowiązań. Nie wiem nawet, czy

mógłbym być wierny wobec dziewczyny, z którą mógłbym się pieprzyć, a będąc z Amber, musiałbym żyć jak mnich przez Bóg wie ile czasu.

Reagan zacisnęła usta z obrzydzenia.

– Jeśli to jest jedyny powód, to jesteś świnią. – Wstała nagle. – Kevin powiedział mi, że myślisz, że jesteś jak twój ojciec, że będziesz zdradzał i zniszczysz swoją rodzinę, ale nasi rodzice nie definiują tego, kim jesteśmy i kim się stajemy. Istnieje coś takiego jak wybór. Może powinieneś odkryć, czego tak naprawdę chcesz, zamiast iść w ślady swojego ojca jak jakaś bezmyślna owca? – Mój telefon zaczął wibrować i na jego ekranie wyświetliło się imię Brittany. – Jeśli dalej chcesz się pieprzyć z przypadkowymi dziewczynami, to powinieneś odebrać telefon, ale wtedy lepiej nie zbliżaj się do Amber. Nie będę patrzyła, jak łamiesz jej serce. Myślałam, że stać cię na więcej. – Po raz ostatni zgromiła mnie wzrokiem, po czym obróciła się na pięcie i gniewnie wyszła z mojego pokoju, zatrzaskując za sobą drzwi.

– Suka – wymamrotałem. „Myślałam, że stać cię na więcej”? Naprawdę? Mój ojciec zawsze mówił mi to samo. Według niego wszystko robiłem źle i najwidoczniej tak samo myśleli Reagan, Kevin i Brian. Pieprzyć ich. To było moje życie, dlatego odebrałem telefon.

– Hej, Britt, chcesz przyjechać? Potrzebuję cię.

Po raz ostatni wszedłem w Brittany, czując ostatnie fale orgazmu zalewające moje ciało. Brittany podniosła głowę z poduszki, w którą wcześniej schowała twarz, żeby wyciszyć swoje pojękiwania. Leżała wyciągnięta na łóżku z pośladkami w górze. Uwielbiała tę pozycję, a ja lubiłem patrzeć podczas seksu na jej soczysty tyłek. Wyszedłem z niej i zdjąłem prezerwatywę. Po tym wstałem i wbiłem wzrok w jej śliską od potu skórę.

Przekręciła się na plecy i położyła ręce nad głową, delikatnie wykrzywiając usta w zadowoleniu. Poczułem przytłaczające poczucie winy. Kiedy pieprzyłem Britt, przed oczami ciągle stała mi Amber. Wkradła się w mój mózg i teraz nie potrafiłem się jej pozbyć. Britt przesunęła palcami u stóp po moich udach aż do jaj. Zaczęła masować je stopą, przez co znowu ogarnęło mnie pożądanie. Mój miękki fiut na nowo obudził się do życia. Co ja robiłem? Seks z Britt był gorący, niesamowity i nieskomplikowany, a jednak w głębi duszy chciałem czegoś więcej. Chciałem być z Amber.

Odsunąłem się i Britt opuściła nogę. Usiadła, marszcząc brwi.

– No co? Nie mów, że nie masz siły na powtórkę.

Z pewnością miałem na nią siłę, a mój twardniejący kutas właśnie tego chciał, ale musiałem zatrzymać to szaleństwo. Reagan miała rację. Po prostu czekałem, aż stanę się taki jak ojciec. Nawet nie próbowałem być lepszym człowiekiem. Przeczesałem włosy dłonią. Zachowałem się jak straszny dupek. W jaki sposób mogłem wyjaśnić to Britt, by nie zrobiła sceny? Za drzwiami usłyszałem ciche kroki. To była Amber. Skrzywiłem się.

Czy coś usłyszała? Kurwa...

Powiedziałem Britt, że musimy być cicho ze względu na Briana, ale i tak kilka razy jęknęła.

Zmrużyła oczy.

– To ona?

– Co?

– Przed chwilą ktoś przeszedł pod drzwiami i teraz masz dziwny wyraz twarzy. To siostra Briana, prawda?

Zmusiłem się do wzruszenia ramionami.

– I co z tego?

– I co z tego? – powtórzyła Britt, wstając z łóżka. – Chciałeś sprawić, żeby była zazdrosna?

Zaśmiałem się.

– Nie, oczywiście, że nie.

– No to dlaczego zaprosiłeś mnie do siebie po tym, co powiedziałeś w klubie?

To było dobre pytanie. Może próbowałem odepchnąć Amber, ale teraz już nie chciałem tego robić. Chciałem spróbować się z nią związać.

– O mój Boże, podkochujesz się w tej dziewczynie. – Chwyciła koc i owinęła się nim, a następnie podeszła do drzwi. – Umyję się i po tym już mnie tu nie będzie.

Byłem zaskoczony, że Britt nawet nie próbowała się ze mną kłócić. Nie chciałem, żeby brała u nas prysznic, ale przecież nie mogłem kazać jej się ubrać i wyjść, kiedy ociekała zapachem seksu. Wyszła z mojego pokoju, jednak nie ruszyła w kierunku łazienki. Szła do salonu.

O cholera...

Rozdział dwunasty

Amber

Podkurczyłam nogi i ułożyłam je na sofie, a następnie podniosłam najnowszą książkę z serii „Mercy Thompson”. Pumpkin leżał obok mnie i spał, a mimo to co jakiś czas drgał mu ogon. Usłyszałam dobiegające z korytarza kroki i zaraz do salonu wpadła blondynka. Była owinięta kocem, ale nie miała na sobie żadnych ubrań. Odłożyłam książkę, wpatrując się w nią z szeroko otwartymi oczami.

Spojrzała na mnie.

– To ty jesteś Amber?

Czy to była dziewczyna Briana, Lauren? Dlaczego stała na środku mieszkania na wpół naga?

– Eee, tak? – odpowiedziałam niepewnie. – A ty jesteś Lauren?

Dziewczyna podeszła bliżej. Była wysoka, a jej skóra lśniła od potu.

– Nie, Brittany. – Kiedy mierzyła mnie wzrokiem, mimowolnie poczułam się strasznie mała. Czego ta dziewczyna ode mnie chciała?

– Britt! – Zach wbiegł do salonu, grzebiąc przy zamku w spodniach. Nie miał na sobie bluzki. Gdy mnie zauważył, zamarł. Strach skreślił mi żołądek, a książka wypadła z rąk na sofę. Przestraszony Pumpkin z sykiem zeskoczył z niej i uciekł. Nikt nic nie powiedział. Wpatrywałam się w Zacha. Był rozczochrany i jego włosy, tak jak górna część ciała, pokryte były potem. Czułam, że Brittany wpatruje się we mnie z morderczym wzrokiem. Teraz rozumiałam, dlaczego nie miała na

sobie ubrać. Przed chwilą uprawiała seks z Zachem w jego pokoju. Zraniło mnie to. Z jakiegoś powodu czułam się zdradzona, co było niedorzeczne, ponieważ Zach i ja nie byliśmy parą, ale myślałam, że po lodowisku w naszej relacji zaszła pewna zmiana. Nie powinnam była wierzyć w to, co mówiła Reagan. Oczywiście, że Zach nic do mnie nie czuł. Jakim cudem mógłby cokolwiek do mnie czuć, kiedy miał kogoś takiego jak Brittany? Nigdy nie mogłabym dorównać jej urodą, doświadczeniem czy pewnością siebie. Podniosłam książkę i skoczyłam na równe nogi. Nie patrząc na Zacha ani Brittany, obesłam kanapę i ruszyłam do swojego pokoju.

– Przepraszam. – Nie wiedziałam nawet, za co przepraszam, bo przecież miałam prawo przebywać w salonie. – Dam wam trochę prywatności.

Może Brittany chciała tutaj kontynuować ich wojażę? Nie zamierzałam tu zostawać i na to patrzeć. Zalała mnie fala nudności. Byłam najgłupszą osobą na świecie, skoro myślałam, że między mną i Zachem mogło coś być.

Znów usłyszałam słowa sprzed trzech lat, słowa, które szeptali mi do uszu tamci mężczyźni po tym, jak ze mną skończyli:

Nikt cię nie będzie teraz chciał, ty brudna szmato. Powinnaś się cieszyć, że cię zabijemy.

Wtedy śmierć naprawdę wydawała się aktem łaski. Teraz nie pragnęłam już śmierci, ale obawiałam się, że ci mężczyźni mieli rację, przez co miałam ochotę ukryć się w jakimś ciemnym zakamarku i nigdy z niego nie wychodzić. *Nikt już cię nie będzie chciał.*

– Amber, zaczekaj – powiedział Zach, wyciągając do mnie rękę, kiedy go mijałam. Odskokczyłam i zderzyłam się ze ścianą. Ręka zaboląła mnie od siły uderzenia.

– Co jej jest? – zapytała Brittany.

Oblałam się rumieńcem. Nie mogłam znieść myśli o tym, że Zach miałby mnie dotykać zaraz po tym, jak uprawiał seks z inną kobietą. Przez kilka sekund oboje staliśmy w bezruchu, po czym Zach opuścił rękę, zaciskając dłoń w pięść. Powędrowałam wzrokiem w górę jego napiętych ścięgien do jego bicepsów, szerokich ramion, twardej klatki piersiowej i brzucha, a następnie w dół do znikającej w jego spodniach cienkiej ścieżki ciemnych włosów. Brittany dotknęła każdego centymetra tej skóry, po której ja tylko przeciągałam spojrzeniem. Na tę myśl znów poczułam mieszaną zażenowania i bólu.

– Możesz dać nam chwilę? – zapytał Zach. Z przerażeniem zdałam sobie sprawę z tego, że nie mówił do mnie.

Brittany prychnęła.

– Serio?

– Nie – powiedziałam szybko. – Powinnam już iść. – Prawie potknęłam się o swoje stopy, próbując jak najszybciej wrócić do swojego pokoju.

Zach prędko ruszył za mną.

– Amber, proszę, chcę ci to wyjaśnić.

Co tu było do wyjaśniania? To, czy miał dziewczynę, zupełnie nie było moją sprawą.

– Wyjaśnić? Jediną osobą, której powinienś cokolwiek wyjaśniać, jestem ja! – wysyczała Brittany, która się za nami ciągnęła. – Możesz zacząć od wytłumaczenia mi, dlaczego zaprosiłeś mnie na seks, skoro najwyraźniej jesteś uwikłany w jakąś chorą szczenięcą miłość z tą dziewczyną? – Spojrzała na mnie zmrużonymi oczami. – A może macie jakiś zboczony układ? Lubisz słuchać, jak Zach pieprzy inne kobiety?

Wbiłam w nią wzrok.

– Słucham?! – zapytałam podniesionym głosem. Z początku przestraszyła mnie moja odwaga, ale przecież nie miała prawa tak do mnie mówić. Nie zrobiłam nic złego.

– Och, nie patrz na mnie tak niewinnie.

– Brittany, zamknij się – warknął Zach.

Wtedy otworzyły się drzwi do pokoju Briana i wyrzwał zza nich mój rozczochrany brat. Przyjrzał się temu, co się działo, i jego twarz wykrzywiła się we wściekłości.

– Co tu się, do cholery, dzieje? – Wyszedł z pokoju ubrany w piżamę. Przynajmniej ktoś jeszcze nie stał tu na wpół nagi.

– Nie wiem – odpowiedziałam. – Właśnie szłam do swojego pokoju. – Wskazałam swoje drzwi. Brian nawet na mnie nie spojrzał, tylko zgromił wzrokiem Zacha z taką wściekłością, że aż mnie to zmartwiło.

Brittany wyrzuciła ręce do góry.

– Wiecie co? Ja już skończyłam. – Obróciła się na pięcie i zniknęła w pokoju Zacha, po czym zatrzęsnęła za sobą drzwi.

– Musimy pogadać – rozkazał Brian, wyciągając rękę do Zacha, który odtrącił ją, jakby była irytującą muchą.

– Najpierw muszę porozmawiać z Amber.

– Ni chuja! – Brian uderzył Zacha otwartymi dłońmi w klatkę piersiową. Ten najwyraźniej nie spodziewał się ataku, bo z impetem uderzył plecami o ścianę. W okamgnieniu znów znalazł się przy Brianie i popchnął go tak mocno, że drzwi pokoju Briana, na które wpadł mój brat, zostały wyłamane z zawiasów i z hukiem upadły na podłogę. Brian przytrzymał się framugi, żeby nie upaść razem z drzwiami. Wyglądał, jakby zamierzał znów rzucić się na Zacha, ale nie mogłam do tego dopuścić. Przecież przyjaźnili się od lat.

Zach napiął każdy mięsień w swoim ciele w oczekiwaniu na kolejny atak. Puchary, jakie widziałam w jego pokoju, wskazywały na to, że mógłby wytrzeć podłogę twarzą mojego brata. Kiedy już prawie się na siebie rzucili, stanęłam między nimi, dzięki czemu obaj cofnęli się z pełnią zaskoczenia. Wyciągnęłam ręce na boki i przycisnęłam dłonie do ich klatek piersiowych. Przez chwilę byłam tak zdumiona swoją odwagą, że po prostu patrzyłam szeroko otwartymi oczami na swoje dłonie. Znajdowałam się między dwoma facetami, którzy byli wściekli i stali nade mną w wąskim korytarzu, a do tego dotykałam ich i nie zamieniłam się w kłębek nieszczęścia. Serce dziko waliło mi w piersi i czułam, jak wypełnia mnie adrenalina. Chrząknęłam i powoli opuściłam ręce. Po dotknięciu Zacha łaskotały mnie opuszki palców.

– Przestańcie – rozkazałam, po czym dodałam: – proszę.

Zach oparł się o ścianę.

– Przepraszam, że zepsułem drzwi. – Wskazał głową na podłogę, a Brian odwrócił się i podniósł je.

– To jest moje najmniejsze zmartwienie.

– Brian – powiedziałam ostrzegawczo.

Brian próbował umocować drzwi z powrotem na zawiasach, ale nie był w stanie tego zrobić.

– Pomogę ci – zaproponował Zach, podchodząc do mojego brata.

– Nie chcę twojej pierdolonej pomocy.

Zach go zignorował, dzięki czemu razem udało im się przymocować drzwi, lecz nie ruszały się tak, jak powinny.

– Są zepsute – odparł z frustracją Brian, po czym odwrócił się do mnie. Jakby słowo „zepsute”

przypomniało mu o tym, że nadal tu jestem. – Nic ci nie jest?

Przez ich przepychanki na chwilę zapomniałam, od czego to wszystko się zaczęło. Oczywiście Brittany wybrała właśnie ten moment na to, by wyjść z pokoju Zacha. Miała na sobie obcisłe džinsy i skórzaną kurtkę, w których wyglądała niesamowicie. Odwróciłam wzrok, czując pustkę i zmęczenie. Brittany bez słowa wyszła z mieszkania, za co byłam jej wdzięczna, jednak samo pojawienie się jej zwiększyło napięcie między Zachem a Brianem.

– Jest okej. Dlaczego miałoby mi coś być? – Próbowałam brzmieć swobodnie.

– Obiecałeś, że nie będziesz sprowadzał tu swoich dziwek.

– Brian! – Nienawidziłam tego słowa. – To jest tak samo mieszkanie Zacha jak twoje, więc może przyprowadzać tu kogo tylko zechce. Poza tym żadna dziewczyna nie jest dziwką tylko dlatego, że decyduje się pójść do łóżka z facetem.

– Ale dziewczyny, które wybiera Zach, zazwyczaj są dziwkami.

– Te dziewczyny nie są gorsze od Zacha. Równie dobrze jego też mógłbyś nazwać dziwką.

– Masz rację, bo on jest męską dziwką – odparł Brian.
– Właśnie dlatego chciałem, żebyś się do niego nie zbliżała.

Zach oparł się o ścianę, zaciskając szczękę.

– Nadal tu jestem, wiesz? Lubię seks, to nie jest zbrodnia. O co ci w ogóle chodzi? Nie mów mi, że jeździsz do Lauren kilka razy w tygodniu, bo lubisz jej paplanie. Jeździsz do niej, żeby uprawiać seks.

– Chodzi mi o to, że mieszasz mojej siostrze w głowie. Mam to gdzieś, że pieprzysz się z kim popadnie i nawet

nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak bardzo jest to żałosne. Zależy mi na Amber, więc przestań udawać, że nie masz jej w dupie, ponieważ to oczywiste, że ona cię w ogóle nie obchodzi. Nie pozwolę na to, żeby Amber stała się twoim kolejnym trofeum.

Miałam dość tej rozmowy. W milczeniu weszłam do swojego pokoju i zamknęłam za sobą drzwi, po czym oparłam się o nie i zamknęłam oczy. Pewnie tak było lepiej. Przynajmniej wiedziałam, na czym stoję w relacji z Zachem przed zaangażowaniem w nią większej ilości uczuć. Więcej uczuć? Kogo ja okłamywałam? Przecież już byłam w nim beznadziejnie zakochana...

Właśnie wychodziłam z mieszkania, by pójść na poranny niedzielny spacer i oczyścić umysł. Wtedy dogonił mnie Zach, który był ubrany w spodnie dresowe i obcisłą czarną koszulkę. Co ciekawe, nie miał na sobie butów.

– Amber, proszę, zaczekaj. – Unikałam go od wczorajszej niezręcznej konfrontacji. Brian wyszedł wczoraj w nocy z mieszkania i do tej pory nie wrócił. Pewnie był z Lauren. – Naprawdę muszę z tobą porozmawiać.

Zawahałam się.

– Dlaczego? Nie musisz mi niczego wyjaśniać – skwitowałam.

– Ale chcę to zrobić – odpowiedział, patrząc na mnie błagalnie.

– Okej, ale właśnie miałam iść na spacer.

– Tylko włożę buty. Zaraz wracam.

Usiedliśmy na ławce w parku nieopodal naszego bloku. Szliśmy tu pięć minut i przez ten czas żadne z nas nie odezwało się ani słowem. Może Zach miał nadzieję, że to

ja zaczęłam rozmowę, ale nie miałam pojęcia, co powiedzieć.

Przytuliłam nogi do piersi. Zawiał wiatr i potargał moje włosy. Przeszył mnie dreszcz. Na stopach miałam tylko converse'y bez skarpetek, więc zrobiło mi się chłodno. Zach wyglądał, jakby zimno zupełnie mu nie przeszkadzało. Jego bluza z kapturem pewnie była cieplejsza od mojej cienkiej kurtki.

– No to... – zaczęłam, ponieważ chciałam już przerwać tę niezręczną ciszę. Oparłam brodę o kolana, a następnie przekrzywiłam głowę tak, by spojrzeć na Zacha. Siedzieliśmy na dwóch końcach ławki, a między nami znajdowała się prawie półmetrowa przerwa. Po części chciałam przysunąć się do niego i wtulić w jego silną pierś. Może i lepiej, że zakochałam się w facecie, którego nie mogłam mieć. Przynajmniej w ten sposób mogłam doświadczyć miłości bez konieczności rozpoczynania niestabilnego związku.

– Przepraszam cię za wczoraj.

– Dlaczego? – Zmarszczyłam brwi. – Przecież to też twoje mieszkanie. Możesz zapraszać do niego swoją dziewczynę.

– Britt nie jest moją dziewczyną. – Westchnął. – Nieważne. To nie o tym chciałem z tobą porozmawiać.

– To o czym? – dopytywałam.

– Nie powinienem był sprowadzać do mieszkania Britt. W ogóle nie powinienem się z nią spotykać – przyznał.

– Dlaczego? – wyszeptałam.

Jego intensywne spojrzenie całkowicie pochłonęło moją uwagę. Wbił wzrok w swoje kolana, ściągając brwi.

– Kurwa – wymamrotał, po czym się skrzywił. – Nie jestem w tym dobry. Naprawdę cię lubię, Amber.

Wstąpiła we mnie nadzieja, ale nie mogłam pozwolić sobie na to, by zakładać, że jego słowa znaczyły coś więcej niż w rzeczywistości, stąd jedynie delikatnie wzruszyłam ramionami.

– Ja też cię lubię – odpowiedziałam. – Jesteś najlepszym przyjacielem mojego brata.

Spojrzał mi w twarz.

– Nie to miałem na myśli. Nie lubię cię jako przyjaciółki.

– Nie? – Chciałam wyciągnąć rękę i przeciągnąć opuszkami palców po jego ciemnym zaroście na szczęcie. Chciałam nachylić się do niego i poczuć jego zapach, mieszanek mięty i czegoś ostrzejszego.

Wtedy się do mnie odwrócił. Teraz pomiędzy jego kolanem a moją stopą było tylko kilka centymetrów przerwy, a mimo to i tak chciałam przysunąć się jeszcze bliżej niego. Nie powinnam czuć się swobodnie, a może nawet powinnam czuć strach. Zach budził grozę z powodu swojego wzrostu i mięśni, ale kiedy byłam przy nim, możliwości zdawały się nieograniczone, jakbym naprawdę mogła osiągnąć szczęście, jakbym mogła je chwycić, gdybym tylko wyciągnęła rękę. Dzięki niemu zaczęłam liczyć na coś, co wcześniej wydawało mi się poza zasięgiem. Zaczęłam pragnąć czegoś, co przez tak długi czas napawało mnie przerażeniem.

– Amber, podobasz mi się i chcę z tobą być – oświadczył. Oddech uwiązł mi w gardle. Najwyraźniej uznał moją reakcję za strach, ponieważ odwrócił się i opuścił ramiona. – Wiem, że pewnie nie czujesz tego samego. Chyba nie powinienem być w ogóle o tym mówić. Przepraszam, jeśli cię przestraszyłem.

Zaśmiałam się i Zach spojrzał na mnie, marszcząc brwi.

– Nie przestraszyłeś mnie, a przynajmniej nie w taki sposób, jaki zapewne masz na myśli.

– Nie rozumiem – odparł z uroczym wyrazem twarzy. W jego lewym policzku pojawił się dołek i chciałam go tam pocałować. W myślach zawsze chciałam, chciałam i chciałam... A niestety nie potrafiłam niczego zrobić.

– Nie boję się ciebie – zapewniłam go, ponieważ nagle mnie oświeciło, że taka była prawda. Chociaż Zach był znacznie silniejszy ode mnie i fizycznie mógłby zrobić to, co tamci mężczyźni, to byłam pewna, że nie zrobiłby tego. – Boję się tego, co przez ciebie czuję.

– Czy to nie to samo?

– Nie. Boję się, ponieważ przez ciebie mam nadzieję na coś, co wcześniej wydawało mi się niemożliwe. Boję się nadziei.

Zach wyglądał na zagubionego.

– Nie potrafię czytać między wierszami. Wiem, że kobiety często nie mówią rzeczy wprost i po prostu oczekują, że mężczyźni je zrozumieją, ale to naprawdę musisz mi wytłumaczyć. Nie chcę tego spieprzyć.

Uśmiechnęłam się.

– Nie chcę się z tobą tylko przyjaźnić. Chcę czegoś więcej.

– Więcej?

– Chyba zaczynam się w tobie zakochiwać. – Gdy tylko te słowa wyszły z moich ust, żołądek przewrócił mi się ze zmartwienia. Dlaczego musiałam mu powiedzieć, że się w nim zakochuję? Zapewne dla większości facetów była to ostrzegająca ogromna czerwona flaga, ale z tego, co wiedziałam o Zachu, w jego wypadku oznaczało to natychmiastowe zakończenie każdego kwitnącego związku. Jednak miałam już dość ostrożności. Ostrożność i strach były fundamentami, na których w ciągu kilku ostatnich lat zbudowałam sobie więzienie, a teraz chciałam się z niego wydostać. Musiałam to zrobić.

Na twarzy Zacha pojawiła się ulga.

– To dobrze.

– To dobrze? – wyszeptałam.

– Tak, ponieważ ja chyba też zaczynam się w tobie zakochiwać.

Serce praktycznie eksplodowało mi z radości. Przygryzłam wargę, nie wiedząc, co teraz zrobić. Zach spojrzał na moje usta, ale nawet nie spróbował mnie pocałować. Uklękłam na ławce i przysunęłam się do niego, przez co zamarł i nawet na chwilę nie odwrócił wzroku od mojej twarzy. Kolanami uderzyłam w jego udo i przez ubrania poczułam ciepło jego ciała. Położyłam dłoń na jego ramieniu i poczułam, że jego mięśnie napięły się od dotyku. Powoli nachyliłam się do niego i delikatnie przyłożyłam swoje usta do jego ust. Z nerwów miałam wrażenie, że ktoś ściska mi żołądek. Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę to zrobiłam. Przygotowałam się na napłynięcie złych wspomnień, ale żadne z nich nie nadeszło. Mój umysł skupiał się jedynie na miękkich ustach Zacha, na jego cieple i zapachu. Drugą dłoń przycisnęłam do jego piersi i poczułam miarowe bicie jego serca. Wtedy zdjął rękę z oparcia ławki i bardzo lekko dotknął mojej talii. Kiedy podskoczyłam, od razu się odsunął.

– Za dużo?

Złapałam go za dłoń i położyłam ją w tym samym miejscu na swojej talii.

– Nie, jest w porządku. Po prostu mnie zaskoczyłeś.

Nie byłam już pewna, czy to było dla mnie za dużo. Przy Zachu wierzyłam w to, że może mogłabym zburzyć każdy mur, jaki zbudowałam wokół siebie po tym, co się wydarzyło. Do tej pory te mury zdawały się nie do przedarcia, latami dyrygowały moim życiem i izolowały mnie od całego świata. Przez nie stałam się całkowicie

samotna i zrozpaczona, a teraz nagle poczułam, jakbym mogła je zdominować.

Nie próbowałam pogłębiać pocałunku. Zach też tego nie robił, chociaż pewnie chciał. Po pewnym czasie się odsunęłam.

– Więc... – powiedział, a jego usta powoli rozciągnęły się w uśmiechu.

– No więc – powtórzyłam.

– Czy to oznacza, że my... – umilkł.

Pomyślałam o wczorajszym dniu, o Brittany mającej na sobie tylko koc i o tym, co Zach z pewnością z nią robił, zanim weszła do salonu.

– Nie – odpowiedziałam krótko.

Mina mu zrzedła.

– Z powodu tego, co wydarzyło się wczoraj – zgadywał.

– Po części – przyznałam. – Ale nie jest to ostateczna decyzja. Po prostu myślę, że musimy jeszcze przegadać parę spraw, zanim przejdziemy dalej. – Oblałam się rumieńcem. Nie mogłam uwierzyć w to, że udało mi się coś takiego powiedzieć. Chyba po raz pierwszy od trzech lat poczułam się, jakbym kontrolowała swoje życie.

Zach pokiwał głową i się rozluźnił. Wtedy zdałam sobie sprawę z tego, że nadal trzymałam dłonie na jego klatce piersiowej i ramieniu. Opuściłam ręce i złączyłam dłonie, kładąc je na kolanach.

– Czyli dasz mi drugą szansę? – zapytał.

– Nigdy nie dostałeś pierwszej – odparłam, drocząc się z nim. Czy tak czuła się normalna dziewczyna w moim wieku?

Szeroko się uśmiechnął, przez co poczułam ciepło w brzuchu. Chciałam znowu go pocałować, ale to zaprzeczyłoby temu, co przed chwilą zasugerowałam.

– Chciałabyś pójść ze mną na randkę? – zapytał. – Dziś wieczorem?

Pokiwałam głową. Nie mogłam uwierzyć w to, że chodzenie na randki było teraz częścią mojej rzeczywistości.

Zachary

– Dziś wieczorem – powtórzyła. Na jej twarzy dostrzegłem odrobinę niepewności. – Ale nadal uważam, że powinniśmy przegadać kilka spraw, zanim na nią pójdziemy.

– Okej, w takim razie zróbmy to teraz. – Znów zawiało i Amber zadrżała. Normalnie objąłbym ją, żeby ją ogrzać, lecz teraz nie chciałem przytłaczać jej nadmiarem kontaktu fizycznego. – Chcesz wrócić do domu?

– Nie. – Pokręciła głową. – Brian mógł już wrócić, a jego obecność tylko skomplikuje sprawy.

Skrzywiłem się. Zapomniałem o Brianie. Już sama informacja o tym, że idziemy z Amber na randkę, na pewno go zdenerwuje, więc wieść o tym, że chciałem od jego siostry czegoś więcej, z pewnością doprowadziłaby go do szału.

– Będzie próbował powstrzymać nas przed randką.

Amber westchnęła.

– Wiem, ale to jest moje życie. Nie mogę ciągle żyć pod kloszem.

– Brianowi to się nie spodoba.

– Och, z całą pewnością, ale będzie musiał sobie jakoś z tym poradzić. – Amber wzruszyła lekko ramionami. – Zatem pogadajmy teraz.

Poczułem dziwne podenerwowanie.

– Brian pewnie już ci mówił, że nie mam dużego doświadczenia w związkach.

– Tak, wspominał o tym. To co z Brittany? Co jest między wami? – dopytywała.

– Nic – odparłem. Amber wyglądała, jakby nie była szczególnie przekonana. – Widywaliśmy się przez jakiś rok, ale nasza relacja była jedynie czysto fizyczna. To nie był związek na wyłączność. Oboje widywaliśmy się z innymi ludźmi.

Wbiła wzrok w swoje dłonie.

– Czyli chodziło wyłącznie o seks?

– No tak. – Co dziwne, byłem tym zażenowany. Kiedy Amber ujęła to tak prostymi słowami, zabrzmiałem jak dupek. Pewnie naprawdę nim byłem. – Nigdy nie znalazłem nikogo, kogo chciałem traktować poważnie.

– Wiesz, że nie mogę dać ci tego, co tamte kobiety. Ja pragnę związku, czegoś głębszego.

– Ja chcę tego samego – odpowiedziałem.

Reagan miała rację. Jeśli nie chciałem być jak ojciec, to musiałem obrać inną ścieżkę od tej, którą kroczyłem do tej pory. Amber była pierwszą dziewczyną, którą tak bardzo polubiłem, ale nie mogłem jej okłamywać.

– Nie wiem, czy potrafię być w związku. To dla mnie nowość.

Amber się uśmiechnęła.

– Ja też nie mogę ci niczego obiecać. Dla mnie to też jest nowość. Nigdy nie miałam chłopaka. – Przełknęła ślinę. – Przed tym, co się wydarzyło, lubiłam jednego, ale nigdy nie miałam okazji z nim być.

Ogarnęła mnie złość, kiedy pomyślałem o tym, co się jej stało, ale ją zdusiłem.

– Naprawdę chcę tego spróbować – zadeklarowałem.

– Ja też. Tylko tyle możemy sobie obiecać: że spróbujemy. – Spojrzała mi w twarz. – Wiesz, jak trudna jest dla mnie bliskość fizyczna. Nie mogę ci obiecać, że

kiedykolwiek będę gotowa się z tobą przespać. – Przełknęła ślinę. – Nawet nie wiem, czy kiedykolwiek będę gotowa robić coś więcej poza całowaniem. – Skrzywiła się z zażenowaniem.

Nie podobała mi się myśl, że miałbym już do końca życia tylko całować Amber, ale nie mogłem jej tego powiedzieć.

– Wiem. Po prostu musimy robić małe kroczki.

– Mnie to odpowiada, ale czy ty jesteś pewien, że chcesz zaczekać, aż będę gotowa? Co z twoimi... – przez chwilę szukała odpowiednich słów – potrzebami i pragnieniami?

Wybuchnąłem śmiechem, przez co Amber się zarumieniła.

– Przepraszam, ale to brzmi, jakbym był jakimś zwierzęciem, które nie potrafi nad sobą panować.

Coś w twarzy Amber się zmieniło i żołądek przewrócił mi się z przerażenia. Mężczyźni, którzy zgwałcili Amber, byli jak zwierzęta. Nie, gorzej. Jak potwory.

– Amber, ja...

Uniosła dłoń, więc się zamknąłem. Podbródek jej zadrżał, jakby zaraz miała się rozpłakać.

– Masz rację. Nie jesteś zwierzęciem, ale w dalszym ciągu masz swoje potrzeby.

– Nie martw się o moje potrzeby. Sam mogę się nimi zająć – przyznałem, na co zmarszczyła brwi. – No wiesz, prawa ręka jest najlepszym przyjacielem mężczyzny. – Puściłem do niej oczko.

Amber wybuchnęła śmiechem.

– Och, okej. Jasne. Nie pomyślałam o tym. Ale czy to ci wystarczy?

Ostrożnie złapałem ją za dłoń.

– Nie martw się, poradzę sobie. – Znowu miałem ochotę się roześmiać, ale tym razem się powstrzymałem.
– Musisz mi obiecać, że od razu mnie poinformujesz, jeśli uznasz, że robimy coś za szybko. Nie chcę na ciebie naciskać.

Pokiwała głową.

– Obiecuję. To co zrobimy na naszej pierwszej randce?
– zmieniła temat.

– Może chciałabyś obejrzeć jakiś film?

– Od lat nie byłam w kinie.

Od czasu gwałtu... Właśnie tych słów nie powiedziała.

– Możemy zrobić coś innego – zaproponowałem.

Ścisnęła moją dłoń.

– Nie, z ogromną chęcią pójde z tobą na film.

Nie mogłem uwierzyć w to, że Amber zgodziła się ze mną spotykać po tym wszystkim, co powiedział jej o mnie Brian i po tym, co widziała wczoraj. Chciałem, żeby nam się udało. Nie zamierzałem tego spać.

Rozdział trzynasty

Amber

Wpatrywałam się w swoje ubrania w szafie od niemal trzydziestu minut, a jednak nadal nie wiedziałam, w co ubrać się na randkę. Chciałam wyglądać ładnie dla Zacha, lecz niestety większość wybranych ubrań zakrywała moje ciało i nie rzucałam się w nich w oczy.

Drzwi mieszkania trzasnęły i ktoś przeszedł obok mojego pokoju. To musi być Brian. Po jego chodzie domyśliłam się, że nie spędził zbyt miło czasu z Lauren. Swoją drogą nadal nie powiedział mi o swojej dziewczynie. Z całego serca liczyłam na to, że nie będzie robił scen z powodu mojego wieczornego wyjścia z Zachem. Nadal nie mogłam uwierzyć w to, że ja i Zach postanowiliśmy spróbować być razem. Nie był idealny, ale ja też nie byłam wzorem. Może ten pomysł z góry był skazany na całkowitą porażkę, ale musiałam przynajmniej spróbować. Chciałam posmakować normalnego życia.

Żołądek przewracał mi się z nerwów. Musiałam skupić się na bieżącym zadaniu. Wybrałam czarne i niezbyt obcisłe, choć węższe od tych, jakie nosiłam zazwyczaj, džinsy oraz fioletowy tank top. Nigdy wcześniej go na sobie nie miałam. Spodobał mi się jego kolor, więc kupiłam go przez internet, jednak później nigdy nie odważyłam się w nim nigdzie wyjść, ponieważ opinał moje ciało we wszystkich miejscach, które chciałam zakryć. Uczesałam się, nałożyłam sobie odrobinę makijażu i wsunęłam na stopy baleriny. Po wszystkim rzuciłam okiem na swoje odbicie w przyczepionym do drzwi lustrze sięgającym podłogi. Zdałam sobie sprawę, że patrzyłam w nie po raz pierwszy. Zrobiłam głęboki

wdech i wyszłam z pokoju, po czym weszłam do salonu. Zach już tam na mnie czekał. Miał na sobie ciemne dżinsy i ładną białą koszulę. Podwinął rękawy, odsłaniając silne i opalone przedramiona. Kiedy odwrócił głowę w moją stronę, przyłapał mnie na gapieniu się na niego, ale jedynie zmierzył mnie wzrokiem. Tak bardzo chciałam wiedzieć, o czym myślał...

– Wyglądasz pięknie – przyznał.

Starając się ukryć swoje podenerwowanie, szybko do niego podeszłam. Wyciągnął do mnie rękę wewnętrzną stroną dłoni do góry. Bez wahania złączyłam nasze dłonie. Jakim cudem coś tak prostego jak trzymanie dłoni mogło być tak naturalne? Nie wiedziałam, co takiego miał w sobie, że z nim było to możliwe. Po prostu cieszyłam się, że dzięki niemu mogłam odkrywać normalne życie. Z pokoju Briana dochodziła głośna muzyka. Dzięki niej przynajmniej miałam pewność, że nie będzie próbował nas powstrzymać.

Zatrzymaliśmy się na parkingu pod kinem. Przez całą podróż trzymaliśmy się za ręce i kiedy się puściliśmy, żeby wysiąść z samochodu, od razu zatęskniłam za jego dotykiem. Na parkingu było mnóstwo osób. Na moje oko były to osoby w większości w naszym wieku. To było tak wiele osób... Przez chwilę zawahałam się, przystając przy samochodzie. Zach wyciągnął do mnie rękę i ją złapałam, czując wdzięczność za jego bliskość. Gdy znaleźliśmy się bliżej budynku kina, ścisnęłam ją mocniej. Wnętrze było jasno oświetlone i znajdowało się tu jeszcze więcej ludzi niż na parkingu. Po wejściu przytłoczył mnie panujący tu hałas. Śmiech i rozmowy. Nie mogłam sobie przypomnieć, kiedy ostatnio byłam wśród tylu ludzi.

– Chcesz popcorn czy coś takiego?

Mój wzrok powędrował w kierunku sklepiu.

– Popcorn brzmi świetnie. – Po tych słowach dołączyliśmy do długiej kolejki. Niedługo później stanęli za nami wysocy i hałaśliwi licealiści. Jeden z nich wpadł na mnie i ogarnęła mnie panika. Przytuliłam się do Zacha, ponieważ jego bliskość dawała mi większe poczucie bezpieczeństwa.

Zach odepchnął chłopaka.

– Uważaj – warknął. Chłopak otworzył szerzej oczy i znacząco spojrzał na kolegów, jasno dając im do zrozumienia, że według niego Zach przesadzał, ale i tak cofnęli się o kilka kroków, dzięki czemu miałam więcej wolnej przestrzeni. Zach był naprawdę imponujący.

Spojrzał na mnie i wyszeptał:

– Nic ci nie jest? Jeśli chcesz, możemy stąd wyjść.

– Nie – odpowiedziałam. – Nic mi nie jest.

Objął mnie w ramionach.

– Za dużo?

Uśmiechnęłam się.

– Nie.

Kiedy znajdowałam się w jego ramionach, ludzie i hałas nie wydawali się nawet w połowie tak straszni. Jego zapach i ciepło spowijały mnie, dając mi poczucie bezpieczeństwa. Kiedy w końcu kupiliśmy popcorn, ruszyliśmy na salę, by zająć miejsca. Po obu stronach naszych siedzeń znajdowali się mężczyźni. Starając się zapanować nad rosnącą paniką, usiadłam i przysunęłam się jak najbliżej Zacha, który mnie objął. Gdy na mnie spojrzał, na jego twarzy pojawiło się zmartwienie. Zmusiłam się do uśmiechu i położyłam głowę na jego ramieniu. Światła zostały przyciemnione i rozpoczęły się reklamy. Zach położył popcorn na swoich kolanach i gdy go jedliśmy, nasze dłonie co jakiś czas się stykały. Za każdym razem, kiedy to się działo, przeszywał mnie delikatny dreszcz. Chociaż byłam w niego wtulona, a on

mnie obejmował, to te chwile, gdy nasze dłonie się o siebie ocierały, wydawały mi się bardzo intymne i ekscytujące. Czułam przez nie w brzuchu coś, przez co zaczynałam się zastanawiać, jakie to by było uczucie, gdyby dotknął innych miejsc na moim ciele, ale musiało minąć jeszcze dużo czasu, zanim mogło się to wydarzyć.

Po filmie wróciliśmy do samochodu i ruszyliśmy z powrotem do domu.

– Nawet nie pomyślałem o tym, że będzie tu tyle ludzi – powiedział po chwili. – Przepraszam.

– Nie. Podobało mi się.

– Naprawdę? – Spojrzał na mnie z powątpiewaniem.

– Podobało mi się to, jak mnie obejmowałeś – wyznałam.

Zach uśmiechnął się od ucha do ucha.

– To dobrze, bo mnie podobało się obejmowanie ciebie.

Kiedy Zach zaparkował za naszym blokiem i wysiedliśmy z samochodu, na ekranie mojego telefonu wyświetliła się wiadomość od Briana. Napisał:

Gdzie Ty jesteś???

– Brian? – zgadł Zach, gdy szliśmy do drzwi wejściowych na klatkę schodową.

– Chce wiedzieć, gdzie jestem.

– To zaraz się dowie – odparł Zach. Weszliśmy do windy i uśmiechnęłam się mimo ogarniającego mnie zmartwienia.

– Może powinniśmy udawać, że wpadliśmy na siebie na korytarzu?

Zach się roześmiał.

– Chcesz okłamać Briana w kwestii tego, co nas łączy?

– To była tylko jedna randka.

Zach zmarszczył brwi.

– Ale nie chcę, żeby była tą ostatnią – powiedział.

– Ja też nie.

– Więc jeśli mamy nadal się spotykać, to powinniśmy powiedzieć o tym twojemu bratu.

Westchnęłam i oparłam się o ścianę windy.

– Masz rację. Czyli jesteśmy już parą? – To pytanie sprawiło, że poczułam dziwne podenerwowanie.

Zach odwrócił się w moją stronę i podszedł bliżej.

Czy on chce mnie pocałować?

Przygryzłam wargę. Był o głowę wyższy ode mnie. Znajdowaliśmy się na niewielkiej przestrzeni i tym razem nie miałam kontroli nad sytuacją. Czy to nie będzie dla mnie zbyt wiele? Zach zatrzymał się i po prostu złapał mnie za rękę. Czyżby dostrzegł na mojej twarzy niepewność?

– Tak, jesteśmy parą – odpowiedział. I nagle ogromny ciężar spadł mi z serca. Stałam na palcach, złapałam Zacha za szyję i przyciągnęłam do siebie jego głowę, po czym musnęłam ustami jego usta. Moje ciało przeszył dreszcz. Zastanawiałam się, co bym poczuła, gdybym pogłębiła pocałunek, ale winda nie była odpowiednim miejscem, by to sprawdzać. I tak byłam zaskoczona, że w ogóle go pocałowałam.

Drzwi windy rozsunęły się i weszliśmy do mieszkania. W salonie zobaczyliśmy Briana siedzącego na sofie. Jego spojrzenie powędrowało na nasze złączone dłonie, a następnie na Zacha i na mnie. W jednej chwili skoczył na równe nogi. To musiało się źle skończyć.

Zachary

Brian patrzył na mnie, jakby chciał mnie zamordować. Ścisnąłem dłoń Amber.

– Chyba powinnaś pójść do swojego pokoju – zwróciłem się do Amber.

Brian obszedł sofę, kierując się w naszą stronę. Nawet na chwilę nie oderwałem od niego wzroku. Nie zrobiłem nic złego, niezależnie od tego, jak bardzo chciał, żebym miał takie wrażenie.

– Brian – powiedziała ostrzegawczo Amber. – Ja chcę tego. Nie męcz Zacha.

– Nawet nie wiesz, czym jest to, czego chcesz. Nie masz pojęcia, w co się pakujesz – wymamrotał Brian. Traktował ją, jakby była jakimś głupim dzieckiem.

Amber groźnie zmrużyła oczy, wpatrując się w swojego brata.

– Jak możesz tak mówić? Chcę mieć normalne życie, chłopaka, doświadczyć bliskości i miłości. – Zacisnęła z zażenowaniem usta.

Miłości? Co?

Zmusiłem się do zachowania obojętnego wyrazu twarzy. Nie mogłem pokazać Amber, jak bardzo samo napomknienie o miłości mnie zszokowało, ale Brian najwidoczniej dostrzegł jakąś zmianę w mojej twarzy. Co prawda Amber nie powiedziała, że mnie kocha, lecz i tak mimowolnie poczułem zmartwienie. Słowo „miłość” oznaczało pewien rodzaj zobowiązania, którego podjęcia do tej pory nigdy nie rozważałem. Miłość zniszczyła moją matkę.

– Chcę po prostu porozmawiać z Zachem – stwierdził Brian.

– Porozmawiać? – Amber wyglądała, jakby mu nie wierzyła. Ja raczej też mu nie wierzyłem. Brian chciał mi wpierdolić. – To chyba nie jest dobry... – Przerwał jej dzwonek telefonu. Spojrzała w ekran, po czym

powiedziała: – To Reagan. Jest u Kevina i chce porozmawiać. – I w tym momencie rozbrzmiało pukanie do drzwi.

Amber puściła moją rękę i je otworzyła.

– Czy ty przez ten cały czas stałaś pod drzwiami? Jakim cudem przyszedłaś tu tak szybko? – zapytała.

Reagan się uśmiechnęła. Jej wzrok powędrował najpierw na mnie, a następnie na Briana. Pewnie wyglądaliśmy, jakbyśmy zaraz mieli zacząć się kłócić. Złapała Amber za rękę i odciągnęła ją na bok.

– Zostawmy chłopców samych z ich testosteronem – zwróciła się do niej. Po tych słowach dziewczyny zniknęły w kuchni.

Brian zaczekał, aż drzwi się zamkną i dopiero wtedy się odezwał:

– Co się dzieje? – Miałem świadomość, jak wiele kosztuje go zachowanie spokojnego tonu.

– Poszedłem z Amber na randkę.

– Na randkę? – Brian zacisnął szczękę.

– Chcemy spróbować.

– Czego?

– Związku...

Brian prychnął.

– Chyba sobie żartujesz. – Na szczęście udało mu się nie podnieść głosu. – Ona nie jest gotowa na związek. Nie możesz tak po prostu wykorzystywać jej jak królika doświadczalnego, żeby sprawdzić, czy potrafisz być wierny jednej kobiecie.

– Amber nie jest dla mnie królikiem doświadczalnym. Rozmawialiśmy o tym i stwierdziliśmy razem, że chcemy spróbować.

Brian pokręcił głową.

– Cholera! Dlaczego nie mogłeś po prostu mnie posłuchać? – Nagle przestał wyglądać na zdenerwowanego. Opadł na podłokietnik kanapy.

Położyłem dłoń na jego ramieniu, ale on ją strząsnął.

– Posłuchaj, stary, nigdy nie zrobiłbym niczego, co mogłoby skrzywdzić twoją siostrę. Naprawdę mi na niej zależy – powiedziałem, próbując być głosem rozsądku w tej wymianie zdań.

– Może nie zrobiłbyś tego specjalnie, Zach, ale jesteś kobieciarzem. Wątpię w to, że uda ci się utrzymać fiuta w spodniach dłużej niż przez kilka tygodni.

Zacisnąłem pięści.

– Amber i ja sprawimy, żeby to zadziało. Pomożesz mi tego nie spać, czy może będziesz stał bezczynnie, mordując mnie wzrokiem, jakbym był wcieleniem diabła?

Brian wstał. Był o kilka centymetrów niższy ode mnie, ale jakimś cudem udało mu się stanąć tak, by nasze nosy niemal się stykały.

– Z jakiegoś powodu Amber chce dać ci szansę. Nie widziałem jej tak szczęśliwej od czasu, kiedy te bydlaki ją zgwałciły. Nie będę próbował się wtrącać, ponieważ zdenerwowałbym tym Amber, ale jeśli to zepsujesz, jeśli ją skrzywdzisz, jeśli złamiesz jej serce... to będzie koniec naszej przyjaźni. Wyprowadzę się i już nigdy się do ciebie nie odezwę, więc lepiej tego nie spierdol. Zrozumiano?

Poczułem odrobinę zmartwienia. Gdybym coś zepsuł, mogłem stracić tak wiele, bo nie tylko Amber, lecz także Briana. A do tej pory moje życie to była seria porażek.

– Zrozumiano – odpowiedziałem bez owijania w bawełnę.

Amber

Weszliśmy z Reagan do kuchni. Usiadła przy stole, ale ja trzymałam się blisko drzwi, żeby móc podsłuchiwać rozmowę Briana i Zacha. Gdyby zaczęli krzyczeć, zamierzałam stanąć między nimi, by ich rozdzielić.

– Poszłaś na randkę z Zachem? – zapytała.

Wcześniej wysłałam Reagan wiadomość, żeby wiedziała, co się u mnie dzieje.

Pokiwałam głową, na co szybko odpowiedziała:

– Powiedz mi wszystko. – Odsunęła od stołu krzesło stojące obok niej. – I, proszę cię, usiądź. Twój brat nie zabije Zacha.

– Nie byłabym tego taka pewna.

– Zach ma jakieś dwadzieścia pięć kilo mięśni więcej od niego. Brian za cholerę nie wygra z nim w walce.

– I to ma mnie uspokoić?

Reagan poklepała krzesło i wreszcie usiadłam.

– Więc, jak było?

– Miło.

– Miło? Przecież się całowaliście.

– Tak, ale – oblałam się szkarłatnym rumieńcem – nie do końca, rozumiesz?

– Czyli nie było języczka?

Żałowałam, że nie potrafię być tak otwarta w tych kwestiach jak Reagan.

– Chciałam tego, ale martwiłam się, że to będzie dla mnie zbyt wiele albo że jeśli pocałujemy się tak naprawdę, to Zach będzie chciał więcej.

– Zach wie o twojej przeszłości. Na pewno nie założy, że jesteś gotowa na igraszki tylko dlatego, że zgodzisz się na pocałunek z języczkiem – odparła. – A kiedy coś okaże się dla ciebie zbyt przytłaczające, to możesz po prostu powiedzieć „nie”. Zach ma swoje wady, ale nigdy

w życiu nie zmusiłby cię do zrobienia czegoś, czego byś nie chciała.

Kiedyś już mówiłam „nie”. Wykrzykiwałam to słowo tak długo, aż ochrypłam. Błagałam, płakałam, prosiłam, skomlałam, ale to słowo nic dla nich nie znaczyło. Jednak Zach taki nie był i dobrze o tym wiedziałam. Reagan dotknęła mojej dłoni.

– Musisz głośno mówić o tym, czego chcesz, a czego nie. Uwierz mi, Zach będzie ci wdzięczny, jeśli zaczniesz bardziej otwarcie mówić mu o swoich pragnieniach.

To brzmiało tak łatwo, ale już samo słowo „pragnienie” sprawiało, że rumieniłam się ze wstydu.

– Przecież nawet do końca nie wiem, czego chcę.

– Odkryjesz to razem z nim. Istnieje jeden plus dużego doświadczenia Zacha: prawdopodobnie potrafi zadowalać kobiety.

– O Boże – schowałam twarz w dłoniach. – Czy ja potrafię coś takiego czuć? Może po tym, co się wydarzyło, niczego już nie czuję?

Reagan uważnie mi się przyjrzała.

– Martwisz się, że nie możesz czuć przyjemności? – zapytała, na co delikatnie pokiwałam głową. – A próbowałaś się dotykać?

Splonęłam rumieńcem i to był cud, że od tej temperatury nie wybuchnęłam.

– Nie.

– Dlaczego?

Spojrzałam na nią znacząco.

– Bo po tym, co się wydarzyło, już samo myślenie o czymś takim sprawiało, że wracały do mnie wspomnienia.

– A teraz jak jest?

– Zach mi się podoba. – Umilkłam na chwilę. – Chcę się z nim całować.

Posłała mi szeroki uśmiech.

– Czyli czujesz coś na widok jego umięśnionego ciała Zacha?

Z pewnością czułam coś absolutnie za każdym razem, kiedy na niego patrzyłam.

– Tak, chyba tak, ale to dość skomplikowane. Nie wiem, co robić.

– Musisz przejąć kontrolę, Amber. To ty zrób pierwszy krok. Weź sprawy w swoje ręce. Pokaż Zachowi, czego chcesz. Pewnie jest równie niepewny i skołowany co ty, więc powinnaś dać mu jakieś wskazówki.

– Jasne, ale sama mówiłaś, że on ma doświadczenie, a ja nie.

– To nie ma tu nic do rzeczy. Nigdy nie był z taką osobą jak ty. Zazwyczaj wybiera takie dziewczyny, które od razu ściągają majtki, gdy tylko się do nich uśmiechnie. One z całą pewnością nie są dziewczynami.

Do oczu napłynęły mi łzy.

– Ja też nie jestem dziewczyną – wyszeptałam ochrypłym głosem.

– Jesteś – warknęła Reagan. – To, co zrobiły ci tamte dupki, było wbrew twojej woli. Nigdy nie spałaś z mężczyzną. Zostałaś skrzywdzona. To się nie liczy. – Zamrugła szybko.

Zrobiłam głęboki wdech przez nos, powstrzymując łzy. Nie zamierzałam płakać. Wylałam już wystarczająco dużo łez z powodu tego, co się wydarzyło.

– Ale czuję się, jakby było inaczej.

– Kiedy... Jeśli postanowisz przespać się z Zachem czy kimkolwiek innym, to zobaczysz, co mam na myśli.

– Nie wiem, czy kiedykolwiek będę mogła się z nim przespać.

– Wystarczy robić małe kroczki. Tylko pamiętaj, żeby przejąć kontrolę.

– Okej – odpowiedziałam. Przejąć kontrolę... Czy ja w ogóle potrafiłam coś takiego zrobić? Może Reagan miała rację. Może musiałam wreszcie odzyskać kontrolę. A czy mogłabym to zrobić z kimś lepszym od Zacha? Wiedziałam, że on mnie nie skrzywdzi.

Drzwi otworzyły się z rozmachem i Zach wszedł do kuchni. Spojrzał najpierw na Reagan, a następnie na mnie, przez co poczułam w brzuchu znajome ciepło.

– Wszystko dobrze?

Uśmiechnęłam się.

– Tak. – Próbowałam wyrzeć za drzwi kuchni, w których stał. – Gdzie jest Brian?

– W swoim pokoju.

– Nie ma nic przeciwko temu, że jesteśmy razem?

– Pogodził się z tym w takim stopniu, w jakim tylko potrafi. – Zach wyjął z lodówki karton soku pomarańczowego i upił duży łyk.

– Świnia – powiedziała Reagan. – Mógłbyś wziąć szklankę.

Zach puścił do mnie oczko.

– Amber nie ma nic przeciwko.

Reagan wstała.

– Muszę wracać do Kevina. Pewnie już się smuci. – Mijając mnie, posłała mi znaczące spojrzenie, po czym zniknęła za drzwiami. Zach odłożył sok do lodówki. Już prawie była jedenasta, ale ja nie byłam w stanie przestać myśleć o tym, co powiedziała Reagan. Chciałam pocałować Zacha.

Przejmij kontrolę.

Przygryzłam wargę.

– Jakoś dziwnie na mnie patrzysz – odparł Zach, posyłając mi szeroki uśmiech. Po chwili spoważniał. – Czy między nami jest okej? Reagan powiedziała ci coś o mnie? Coś złego?

Zaśmiałam się.

– Nie. – Wreszcie zebrałam się na odwagę i powiedziałam: – Chcę cię pocałować.

Zach szybko uniósł brwi.

– Możesz mnie całować, kiedy tylko zechcesz, zresztą dzisiaj już to robiłaś.

– To znaczy... – zająknęłam się, po czym dodałam ciszej: – chcę cię naprawdę pocałować. – To chyba nie mogło być już bardziej żenujące.

Zach wyprostował się z zaskoczenia.

– Jasne.

– Możesz usiąść? – wyrzuciłam z siebie szybko.

Na jego twarzy pojawiła się konsternacja, ale bez jakichkolwiek protestów usiadł na krześle, które wcześniej zajmowała Reagan. Wstałam i powoli do niego podeszłam. Kiedy siedział, byłam o kilka centymetrów wyższa od niego. Uniósł głowę, przy czym nawet nie ruszył rękami i nie próbował mnie dotknąć. Dłonie trzymał na udach. Próbował wyglądać tak nieszkodliwie, jak tylko mógł, będąc mężczyzną takich rozmiarów. Czy Reagan miała rację? Czy czuł takie samo podenerwowanie jak ja? Nie miałam pojęcia, czym groził mu Brian. Stałam między jego nogami i położyłam dłonie na jego ramionach.

Przejmij kontrolę.

Przed tym, co się wydarzyło, dwa razy całowałam się z chłopakami, jednak nie byłam już tamtą dziewczyną.

Ona została złamana, stłamszona i zniszczona. Przez długi czas ją opłakiwałam, rozpaczałam nad tym, że straciłam na zawsze ją, a wraz z nią szczęście i przyszłość. Możliwe, że niektórych rzeczy nie dało się naprawić. Możliwe, że nigdy nie mogłabym znów być tamtą dziewczyną z przeszłości. Jednak mogłam stać się kimś nowym.

Zach spojrzał mi w twarz. Myślałam, że już nigdy nie będę umiała pokochać żadnego mężczyzny.

Przejmij kontrolę, przypomniam sobie znowu.

To był tylko pocałunek, a marzyłam o nim od kilku dni. A co, jeśli spełniłby się najgorszy możliwy scenariusz i miałabym atak paniki? Czy Zach uznałby wtedy, że nie byłam warta zachodu?

– Powiedz mi, o czym tak myślisz – wymruczał. Zmartwienie, jakie usłyszałam w jego głosie, rozbudziło coś we mnie. Chciałam tego. Chciałam poczuć jego usta na swoich.

Przysunęłam twarz do twarzy Zacha i nasze oddechy się wymieszały. Spojrzał mi prosto w oczy. Jego wzrok był łagodny i zachęcający. Może mój brat miał rację i związek z nim był błędem, ale taki błąd chciałam popełnić. To miał być mój wybór. Przycisnęłam swoje wargi do jego, zamykając oczy. Zbierając się na odwagę, dotknęłam językiem jego ust z nadzieją, że uzna to za pozwolenie i przejmie pałeczkę. Zach podniósł jedną rękę i delikatnie położył dłoń na moim policzku. Po tym otworzył usta i wsunął język między moje wargi. Był gorący i smakował tak dobrze, a przy każdym jego muśnięciu przeszywał mnie delikatny dreszcz. Czułam to nawet w swoich palcach u stóp.

Mój wybór.

Pocałunek stał się intensywniejszy i poczułam ciepło w brzuchu. Nie byłam nawet pewna, co takiego czułam, ale to było tak przyjemne i tak wyzwalające... Nie

chciałam, żeby kiedykolwiek skończyło się uczucie, że panuję nad własnym ciałem, nad swoimi pragnieniami i potrzebami.

Zach podniósł drugą rękę i położył dłoń na moich plecach. Miałam nogi jak z waty, a nasze usta nadal ocierały się o siebie nawzajem. Przeczesalam palcami jego włosy. Nie mogłam w to uwierzyć, lecz doznania ogarniające moje ciało, stały się jeszcze intensywniejsze. Odsunęłam głowę, żeby złapać oddech i zamrugałam kilka razy, a następnie spojrzałam mu w oczy. Kąciki jego ust uniosły się i machinalnie odwzajemniłam jego uśmiech.

– Wszystko w porządku? – zapytał cicho, opuszczając rękę.

– Dużo lepiej niż w porządku. – Na policzkach nadal miałam szkarłatny rumieniec, ale tym razem nie tylko z zażenowania. Chciałam całować go ciągle na nowo.

Zachary

Krew pulsowała mi w żyłach. Usta Amber były spuchnięte i czerwone po naszym pocałunku. Chciałem znów złączyć nasze wargi i całować ją tak długo, aż zapomni o wszystkim, ale było już późno i mój fiut robił się twardy. Poruszyłem się i opuściłem ręce, by ukryć wybrzuszenie w spodniach. Amber nie powinna tego oglądać. Robiliśmy postępy i nie chciałem tego zniszczyć tym, że nie potrafiłem zapanować nad swoim kutasem. Chciałem zabrać Amber do swojego pokoju, położyć ją na swoim łóżku i sprawdzić, czy wszędzie smakowała tak dobrze.

Kurwa, ona z pewnością doprowadzi mnie kiedyś do zguby.

– Jestem zmęczony. – Potarłem twarz dłonią.

Na twarzy Amber pojawiło się rozczarowanie.

– Och, jasne. Późno już. – Wycofała się i nagle zrobiła się bardzo nieśmiała.

– Nie mogę się doczekać, aż znów będziemy się całować – powiedziałem, a Amber odpowiedziała mi uśmiechem. Nachyliła się i szybko musnęła swoje usta moimi. To była słodka tortura.

– Śpij dobrze – wyszeptała, po czym wyszła cicho z kuchni.

Wiedziałem, że zaśnięcie zajmie mi sporo czasu. Kiedy byłem pewien, że Amber jest już w swoim pokoju, wstałem. Moje spodnie były zbyt, kurwa, ciasne na ten wzwód.

Gdy znalazłem się w pokoju, usiadłem na krześle przy biurku i wyciągnąłem penisa, opierając głowę o oparcie krzesła. Chwyciłem go i zacząłem pocierać. Kiedy dochodziłem, spuszczając się sobie na dłoń, przed oczami miałem Amber. Wytarłem się, wciągnąłem na siebie bokserki i z pomrukiem opadłem na łóżko. Walenie konia w samotności w swoim pokoju nie było nawet w połowie tak zadowalające, jak się tego spodziewałem, lecz po prostu musiałem się do tego przyzwyczaić i zaczekać, aż Amber będzie gotowa na więcej. Miałem ogromną nadzieję, że wydarzy się to wkrótce, ale wiedziałem też, że nie mogę na nią naciskać. Nie zamierzałem tego robić.

Do mojego snu przedarły się krzyki. Usiadłem, mrugając i wpatrując się w mrok pokoju. Co się działo? Próbowałem pokonać zmęczenie. Rozbrzmiał kolejny krzyk, przez co cały się spałem. To była Amber. Zrzuciłem z siebie kołdrę i wyskoczyłem z łóżka, a następnie wybiegłem z pokoju, kierując się do pokoju Amber. Brian też zdążył już się obudzić. Jego włosy były w kompletnym nieładzie. Wszedłem do jej pokoju, mając gdzieś to, że Brianowi zapewne się to nie spodoba.

Amber rzucała się w łóżku, a stopy miała zaplątane w kołdrę, która się w nich zebrała. Miała na sobie tylko koszulę nocną, a jej gołe nogi były śliskie od potu. Oderwałem od nich wzrok i podszedłem do łóżka. Płakała, po jej czerwonych policzkach spływały łzy. Nie wiedziałem, co robić.

Musiałem uwolnić ją od tego koszmaru, ale nie chciałem jej przestraszyć. Brian przyglądał mi się, stojąc w drzwiach. Z pewnością liczył na to, że odwrócę się do niego i powiem mu, że sobie z tym nie radzę. Z pewnością bardzo chciałby być świadkiem mojej porażki, kiedy mój związek z Amber nadal był świeży i łatwo byłoby go zakończyć. Amber zaskomlała, młócąc rękami w obronie przed niewidzialnym napastnikiem. Gula urosła mi w gardle na myśl o tym, co ta dziewczyna przeżyła. Chciałem zabić tych bydlaków, którzy ją skrzywdzili, i rozerwać ich na kawałeczki. Przysiadłem na krawędzi łóżka i położyłem dłoń na jej ramieniu. Gdy tylko dotknąłem jej nagiej skóry, podskoczyła i obudziła się, patrząc szeroko otwartymi oczami przepełnionymi strachem. Krzycząc, wyrzuciła rękę przed siebie i niechcący uderzyła mnie dłonią w twarz. Zabolało, ale w porę powstrzymałem instynktowną chęć złapania Amber za rękę, by się bronić. Nie zamierzałem jej przytrzymywać. Podczas walk obrywałem znacznie gorzej. Kiedy spojrzała mi w twarz i po chwili amoku rozpoznała mnie, zamarła. Wtedy cała panika i potrzeba walki zniknęły. Usiadła, ciężko oddychając. Przyjrzała się mojej twarzy i otworzyła szerzej oczy. Przyłożyła opuszek palca do mojej dolnej wargi i spojrzała na nią. Krwawiłem.

– Ja to zrobiłam? – zapytała z przerażeniem.

– To nic takiego.

– Przepraszam. – Zasłoniła twarz dłońmi.

– Nie szkodzi. Wszystko jest okej. – Już miałem wstać, lecz ona opuściła ręce i spojrzała na mnie błagalnym

wzrokiem.

– Mógłbyś zostać? Tylko na chwilę.

Zszokowała mnie jej prośba. Myślałem, że będzie chciała zostać sama po takim koszmarze.

– Oczywiście – odpowiedziałem.

Brian posłał mi ostrzegawcze spojrzenie. Czy on naprawdę myślał, że spróbowałbym czegoś po tym, co zobaczyłem przed chwilą? Nie byłem aż takim dupkiem. Po chwili wyszedł z pokoju i cicho zamknął za sobą drzwi. Amber nawet go nie zauważyła. Przesunęła się, żeby zrobić mi miejsce na łóżku. Usiadłem i oparłem się plecami o zagłówek, wyciągając nogi przed siebie. Amber położyła głowę na poduszce. Po tym złączyła nasze dłonie i zamknęła oczy.

– Przy tobie czuję się bezpiecznie – wymamrotała.

– Jesteś bezpieczna. Nie pozwolę, żeby ktokolwiek znów cię skrzywdził. – Pogładziłem ją po głowie. – Ochronię cię.

Powoli jej oddech się wyrównał, a mięśnie twarzy rozluźniły. Nadal mocno trzymała moją dłoń i bałem się, że gdybym próbował wstać, obudziłbym ją. Pumpkin patrzył na mnie spode łba z krzesła przy biurku. Zmieniłem pozycję na półleżącą, wyłączyłem światło i zamknąłem oczy. Amber przysunęła się bliżej i oparła głowę o moją rękę. Czułem jej oddech na swojej nagiej klatce piersiowej. Kurwa, powinienem był pomyśleć o włożeniu na siebie koszulki przed wejściem do jej pokoju, ale przynajmniej leżałem na kołdrze. Poruszyłem ręką, którą Amber trzymała, ale wtedy ona ścisnęła ją jeszcze mocniej. Przyjemnie było mieć ją u boku, chociaż powód, dla którego się tu znalazłem, był okropny.

Rozdział czternasty

Amber

Kiedy obudziłam się następnego ranka, byłam sama w łóżku, jeśli nie liczyć Pumpkina, który jak zwykle leżał mi w nogach. Pamiętałam, że Zach uwolnił mnie od koszmarów i poprosiłam go, żeby ze mną został. Szczerze mówiąc, przyjemnie było zasnąć, trzymając go za rękę. Wtedy naprawdę czułam się bezpiecznie i nie miałam już koszmarów. Tylko kiedy stąd wyszedł? Nawet go nie usłyszałam. Kołdra obok mnie była zimna, więc musiało się to wydarzyć już jakiś czas temu. Dlaczego wyszedł? Może gdy obudziły go moje żalosne krzyki, wreszcie zrozumiał, jak bardzo zostałam złamana. Jaki facet chciałby mieć dziewczynę, którą nawiedzają koszmary z przeszłości?

Ubrana w miękki szlafrok narzucony na koszulę nocną weszłam do kuchni, żeby nakarmić Pumpkina i wziąć też coś dla siebie do jedzenia. Przy kuchennym stole siedział Zach.

– Nie masz dziś zajęć? – zapytałam, stając w drzwiach. Pumpkin podszedł cicho do miejsca, w którym zawsze był karmiony.

Zach zerknął na mnie znad miski z płatkami śniadaniowymi i się uśmiechnął.

– Dzisiaj zaczynam później. – Jego dolna warga była spuchnięta i znajdowała się tam malutka ranka, na której już pojawił się strup. Poczułam wstyd, kiedy sobie przypomniałam, że to ja mu to zrobiłam. Nic dziwnego, że uciekł z mojego pokoju, gdy tylko zasnęłam. Kto

chciałby być blisko kogoś, kto zachowuje się jak szalencie? – Hej, wszystko w porządku? – zapytał łagodnym tonem, wstając z krzesła.

Pokiwałam głową, po czym spojrzałam na Zacha, który zatrzymał się tuż przede mną. Nie dotknął mnie. Czy było tak, ponieważ zmienił zdanie w mojej sprawie, a raczej w naszej? Czy może nadal nie był pewien, czy coś takiego mnie nie przestraszy? To wszystko było dla nas bardzo nowe i świeże.

– Nie byłeś przy mnie, kiedy się obudziłam.

Na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie. Złapał mnie za rękę i powoli przyciągnął do siebie.

– Chciałaś, żebym z tobą został? Bałem się, że się przestraszysz, jeśli obudzisz się przy mnie. – Martwił się o mnie.

– Sama cię poprosiłam, żebyś ze mną został. Przecież nie wślizgnąłeś się do mojego łóżka, kiedy spałam – powiedziałam, a on posłał mi szeroki uśmiech. Stałam na palcach, Zach pochylił się i przyłożył usta do moich, przy czym się skrzywił i cofnął głowę o kilka centymetrów, a następnie oblizał dolną wargę.

– Nadal boli?

Pokręcił głową.

– To naprawdę nic takiego. Obrywałem znacznie gorzej.

Chciałam go zapytać, czy mógłby spędzać w moim pokoju każdą noc. Tej nocy, kiedy był przy mnie, czułam się naprawdę dobrze. Wiedziałam, że nie może ochronić mnie przed moimi koszmarami. Nikt nie mógł tego zrobić, ale jakimś cudem przy nim przynajmniej nie myślałam tak często o tych okropieństwach z przeszłości. Mimo to prośba nie chciała przejść mi przez gardło. Nie mogłam poprosić go o coś takiego. Z pewnością nie wyspał się, siedząc na kołdrze. A tak

w ogóle, to czy byłam gotowa dzielić z kimś łóżko? Tego nie wiedziałam.

Jego wzrok powędrował na zegar znajdujący się na ścianie.

– Powinienem już się zbierać, bo zaraz znów się spóźnię.

Zrobiłam krok w tył.

– Znów? – Zdziwiłam się.

Zach wzruszył ramionami.

– Czyli dzisiaj wieczorem też spotykasz się z tą Olivią?

– Tak – odpowiedziałam krótko.

– Odwiozę cię na spotkanie. – Pocałował mnie szybko i ruszył pędem do swojego pokoju, żeby przygotować się na dzisiejsze zajęcia.

Dziesięć minut później siedziałam sama w mieszkaniu. Panująca w nim cisza była przytłaczająca, przez co musiałam sobie znaleźć jakieś zajęcie. Jeśli chciałam zacząć studiować od następnej wiosny, to za kilka tygodni powinnam złożyć papiery. Nie byłam jeszcze pewna, czy byłam gotowa na siedzenie w pomieszczeniu pełnym osób, ale mogłam przynajmniej zapisać się na studia, a w międzyczasie znaleźć sobie jakąś pracę. Musiało istnieć coś, co mogłabym robić. Nie mogłam wiecznie ukrywać się w mieszkaniu. Jeśli naprawdę chciałam zostawić przeszłość za sobą i wyzwolić się z jej szponów, to musiałam przejąć kontrolę nad każdym aspektem swojego życia. Bycie w związku było tylko niewielką częścią tego planu powrotu do żywych i względnie normalnych.

Olivia przyglądała mi się znad kubka herbaty.

– Wyglądasz na szczęśliwą. – Jej policzki wydawały się jeszcze bardziej zapadnięte niż w zeszłym tygodniu, ale według naszych zasad nie mogłam mówić o wadze ani jedzeniu, więc nawet nie pisałam na ten temat słowa.

– Bo jestem szczęśliwa. Nigdy bym nie pomyślała, że będę z kimkolwiek w związku, a tym bardziej z Zachem.

Uśmiechnęła się, lecz zdawała się nieobecna.

– To miło.

– Wszystko w porządku?

Odstawiła kubek z herbatą.

– Tak, przepraszam. Po prostu przypomniało mi się, co czułam, kiedy byłam zakochana. Bo ja byłam zakochana. Ale z kolei on... – urwała.

Wiedziałam, że jej były chłopak był kolejnym tematem, którego nie mogłam poruszać, ale ona wspomniała o nim jako pierwsza.

– Twój były. Co się wydarzyło?

– Zdradził mnie – odpowiedziała powoli. – Spotykaliśmy się trochę ponad rok, kiedy dowiedziałam się, że sypiał z innymi. – Wzruszyła bezsilnie ramionami. – Może to była moja wina. Może miał już dość moich problemów. Nigdy nie rozumiał, dlaczego nie potrafiłam zapanować nad swoimi zaburzeniami odżywiania. Pewnie chciał mieć normalną dziewczynę albo może nie mógł już patrzeć na moje ciało. Kto wie?

– Przykro mi, Olivia. Pewnie znajdziesz sobie kogoś lepszego. – Zaczęło zżerać mnie zmartwienie. Chłopak Olivii zdradził ją z powodu jej problemów.

Co będzie, jeśli Zach robi to samo? Szybko pozbyłam się tej myśli. Przecież złożył mi obietnicę. Oboje chcieliśmy dać temu związkowi szansę. Nie zrobiłby mi tego, co chłopak Olivii.

– I teraz zniszczyłam ci wieczór – odparła Olivia, marszcząc brwi. – Martwisz się o Zacha?

– Czy to jest aż tak oczywiste?

– Cóż, wspominałaś o tym, że był z wieloma dziewczynami, a moja historia nie zabrzmiała zbyt radośnie. Mój chłopak był dupkiem, ale to nie oznacza, że ty nie powinnaś ufać swojemu. Z tego, co mi mówiłaś, on chyba naprawdę cię uwielbia, więc pewnie nawet nie ma czasu, żeby pomyśleć o innych dziewczynach.

– Może, ale on nawet nie może za bardzo mnie dotykać.

– Faceci, którzy zdradzają, robią to swoim dziewczynom nawet wtedy, gdy z nimi sypiają. Mężczyźni zawsze chcą obwiniać oziębłe kobiety za swoją niewierność, ale prawda jest taka, że po prostu są napalonymi dupkami. Jeśli ktoś chce zdradzić, to zdradzi niezależnie od tego, co robi jego dziewczyna.

Mimowolnie się zaśmiałam.

– To bardzo pesymistyczne podejście do sprawy.

– Tak, jestem zgorzkniała. Nie powinnaś mnie słuchać. Zmieńmy temat. Nie bez powodu zakazałam rozmawiania o moim byłym. Wspominanie o nim nigdy nie przynosi nic dobrego.

Pokiwałam głową.

– To w takim razie pogadajmy o ostatnim odcinku *Gry o tron*. Nie mogę uwierzyć, że... – Przerwał mi dzwonek mojego telefonu. – Przepraszam – powiedziałam, wyciągając go z torebki. Dzwonił Brian. Odebrałam. – Hej, Brian, co jest?

– Odbiorę cię z terapii.

Olivia uniosła brwi.

– Nie jestem na terapii – przypomniałam mu.

– Mój brat – powiedziałam bezgłośnie do Olivii. Przewróciła oczami, a ja posłałam jej szeroki uśmiech. Wtedy wreszcie dotarły do mnie słowa Briana.

– Zach miał mnie odebrać.

– Tak, wiem. Zadzwoił do mnie. Jego tata jest w mieście i chce się z nim spotkać, więc poprosił mnie, żebym po ciebie przyjechał.

– Och, jasne. W takim razie do zobaczenia.

– Będę za dziesięć minut. – Po tych słowach się rozłączył.

– Chodźmy już. Musimy dotrzeć na miejsce, zanim mój brat tam przyjedzie. Odbije mu, jeśli nie będę na niego czekała. Ciągle się martwi.

Spakowałyśmy nasze rzeczy i wróciłyśmy pod budynek szpitala. Samochód Briana, stara corolla, podjechał kilka minut później. Mój brat wysiadł z auta i podbiegł do nas, patrząc to na Oliwię, to na mnie. To było ich pierwsze spotkanie, bo przez ostatnie dwa razy odbierał mnie Zach. Przedstawiłam ich sobie. Olivia założyła kosmyk włosów za ucho i uśmiechnęła się nieśmiało do mojego brata.

O nie, następnym razem będę musiała jej powiedzieć, że Brian ma dziewczynę.

– Jak się rozmawiało? – zapytał Brian, patrząc na Oliwię.

Przewróciłam oczami. Wiedziałam, że nie był zadowolony z tego, że nie brałam udziału w prawdziwej grupie wsparcia, ale jak na razie to lepiej pomagało mi w osiągnięciu mojego aktualnego celu, czyli udawania normalnej osoby.

– Przyjechała moja podwózka – powiedziała Olivia i skinęła głową na samochód matki. – Miło było cię poznać. – Posłała Brianowi kolejny uśmiech, a następnie

znacząco na mnie spojrzała, po czym ruszyła do swojej matki.

– Wydaje się miła – odparł Brian, gdy tylko Olivia znalazła się na tyle daleko, by nas nie usłyszała. – Czy matka Olivii wie, że jej córka nie chodzi na terapię i zamiast tego spędza ten czas na spijaniu z tobą kawusi?

– Chyba nie, ale przecież to sprawa Olivii. Obie jesteśmy już dorosłe i możemy podejmować własne decyzje – odpowiedziałam. – Rozmowy z nią mi pomagają – dodałam.

– Nie rozumiem tego. Przecież nie doświadczyła tego samego co ty.

– Niewielu doświadczyło tego co ja – wymamrotałam.

Brian się skrzywił.

– Mam na myśli to, że nie była ofiarą przemocy. Ona cierpi na zaburzenia odżywiania, a to jest coś zupełnie innego.

– Dobrze o tym wiem, ale przy niej czuję się swobodnie właśnie dlatego, że zмага się z innymi demonami – odpowiedziałam, siadając na miejscu pasażera. – Mam nadzieję, że ojciec Zacha nie będzie go za bardzo męczył – zmieniłam temat z myślą, że Brian domysli się, że chciałam to zrobić. Zamierzałam dołączyć do prawdziwej grupy wsparcia dopiero wtedy, gdy poczuję się gotowa.

Na twarzy Briana znowu pojawił się grymas.

– Zazwyczaj go męczy. Zach naprawdę go nienawidzi. Rozmawiałaś już z nim o jego rodzicach?

– Tylko raz, ale nie powiedział mi zbyt wiele.

– Nie lubi o nich mówić – zdradził Brian.

– Może spróbuję z nim porozmawiać, kiedy wróci ze spotkania z ojcem – zaproponowałam.

– Raczej nie będzie wystarczająco trzeźwy, żeby odbyć taką rozmowę.

– Co masz na myśli?

– Zazwyczaj po rozmowie z ojcem wychodzi na miasto, upija się i zgarnia przypadkową dziewczynę. – Brian zacisnął usta. – Nie powinienem był tego mówić.

Starając się zachować neutralny wyraz twarzy, zaczęłam nerwowo wykręcać dłonie.

– Nie szkodzi. Poradzę sobie z jego przeszłością.

– Dzisiaj pewnie nie pójdzie na miasto. Teraz ma ciebie, więc o to nie musisz się martwić. – Brian nie brzmiał na zbyt pewnego swoich słów, co nie pomagało. Czy on robił to specjalnie, by skłócić mnie z Zachem?

Przez resztę podróży nie rozmawialiśmy, a kiedy dotarliśmy do naszego mieszkania, od razu poszłam do swojego pokoju. Zacha nie było jeszcze w domu. Cały wieczór szukałam w internecie ofert pracy, które by mi odpowiadały, zerkając co jakiś czas na zegarek. Brian przez ten czas przyszedł do mnie tylko raz, żeby zapytać, czy chcę chińszczyznę, ale zjadłam wcześniej kawałek ciasta marchewkowego i byłam zdenerwowana sytuacją z Zachem, więc nie czułam głodu.

Blisko północy, kiedy już miałam na sobie koszulę nocną, usłyszałam trzaśnięcie drzwi wejściowych, a następnie przekleństwa rzucane przez Zacha. Zarzuciłam na siebie szlafrok i wyrzałam z pokoju. W salonie rozbrzmiały ciężkie kroki. Wstrzymując oddech, nasłuchiwałam kolejnych kroków, ale słyszałam tylko jedną osobę. Od razu zganiłam się w myślach za podejrzenie, że mógł sprowadzić kogoś do domu. Sytuacja z Brittany zdarzyła się przed naszym związkiem. Nie powinnam była pozwolić na to, by komentarze Briana namieszały mi w głowie.

W ciemności korytarza stanęła wysoka sylwetka Zacha. Poruszał się niepewnie i po chwili wpadł na

ścianę. Włączyłam światło, a on tylko zasłonił oczy dłonią.

– Kurwa, za jasno – mówił bełkotliwie.

Zatoczył się w moim kierunku, przez co poczułam odrobinę niepokoju. Jeden z mężczyzn, którzy mnie złamali, też był pijany. Nadal pamiętałam, jak jego oddech śmierdzał alkoholem, jak ten sam smród skaził moje ciało i duszę. Zadrżałam i wypchnęłam z umysłu to wspomnienie. Zatrzymał się przede mną, nadal zasłaniając oczy dłonią. Przez chwilę zastanawiałam się, czy nie odwrócić się na pięcie i nie zamknąć się w pokoju, ale nie bałam się go, niezależnie od tego, czy był pijany, czy trzeźwy.

– Jesteś pijany.

Opuścił rękę i spojrzał na mnie. Zatoczył się, a ja się spięłam, lecz nie cofnęłam. Otworzył szerzej oczy i pokręcił głową.

– Kurwa. Przepraszam, Amber. Nie powinnaś mnie takiego widzieć, takiego najebanego. Pewnie jesteś cholernie przerażona.

Zaczął się wycofywać i prawie stracił równowagę.

– Nie boję się ciebie – zapewniłam go stanowczo.

Brian włączył światło w swoim pokoju, co było widać przez szparę pod jego drzwiami. Gdyby zobaczył Zacha w takim stanie, to na pewno znowu zaczęłby się z nim kłócić. Co prawda, tym razem sobie na to zasłużył, ale naprawdę nie miałam ochoty na kolejną rozmowę z Brianem na temat naszego związku. Złapałam Zacha za rękę i szybko zaprowadziłam do jego pokoju, po czym zamknęłam za nami drzwi.

– Amber? – zawołał Brian.

– Nic mi nie jest. Jestem z Zachem. Wracaj do łóżka.

– Wrócił?

Drzwi pokoju Briana głośno skrzypnęły. Po chwili zrobiły to ponownie, co oznaczało, że otworzył je szerzej. Od czasu, gdy Zach go na nie popchnął, nie dało się otworzyć ich bezdźwięcznie.

– Jest pijany? – zapytał Brian.

– Nie, nie jest. Wracaj do łóżka. Po prostu muszę z nim pogadać.

Po pewnym czasie usłyszałam, jak Brian zamyka drzwi swojego pokoju i wtedy się odwróciłam. Zacha kompletnie odciął. Leżał rozwalony na łóżku z szeroko rozstawionymi kończynami, a nogi zwisały mu swobodnie poza obrys materaca. Nie było mowy o jakiegokolwiek formie komunikacji z tym człowiekiem. Podeszłam bliżej, by go rozebrać. Pochyliłam się nad jego stopami i ściągnęłam z niego buty, po czym wyprostowałam się i rozważyłam dostępne opcje. Mogłam go zostawić w takim stanie, bo sobie na to zasłużył. Ukucnęłam na łóżku obok jego torsu i spróbowałam zdjąć z niego kurtkę. Spanie w niej z pewnością nie byłoby wygodne, ale był dla mnie zbyt ciężki i nie mogłam go przesunąć. Kiedy wreszcie udało mi się wyciągnąć jego jedną rękę z rękawa, zaczął coś mamrotać przez sen. Nachyliłam się, by spróbować coś zrozumieć z tego pijackiego bełkotu, ale to na nic się zdało. Nagle zmienił pozycję i objął mnie w talii, po czym przyciągnął do siebie i położył głowę na moich kolanach. Powstrzymując się od głośnego wciągnięcia powietrza, zamarłam zszokowana. Serce waliło mi w piersi i czułam narastającą panikę. To był tylko Zach i nic mi nie robił, po prostu spał. Przecież nawet nie wiedział, co robi. Nie było żadnego niebezpieczeństwa. Powoli się rozluźniłam. Spał twardo z głową na moich nogach.

Ciekawe, co teraz zrobię, pomyślałam.

Próbowałam się wydostać, ale ręka, którą obejmował mnie w talii, przytrzymywała mnie w miejscu. Zrobiłam

głęboki wdech.

To ja kontroluję tę sytuację, przypomniałam sobie.

Mogłam go obudzić i wtedy od razu by mnie puścił, pewnie nawet by się zawstydził. Wszystko było w porządku. Położyłam się na materacu, a Zach westchnął przez sen. Pogładziłam go po głowie, wpatrując się w jego rozluźnioną twarz. Najwyraźniej moje nogi były bardzo wygodne. Światło nadal było włączone, było mi niewygodnie, a on śmierdział popielnicą, lecz mimo to zamknęłam oczy, próbując się rozluźnić. Jutro zamierzałam zapytać, co się wydarzyło. Był w klubie albo w barze, to było pewne. Ale co jeszcze robił?

Zachary

Miałem kaca mordercę. Pewnie właśnie tak czuła się ofiara Dextera², kiedy zabijał ją wiertarką. Mruknąłem i zmieniłem pozycję na łóżku, a wtedy zamarłem. Moja głowa nie leżała na poduszce, tylko na brzuchu, a dłoń znajdowała się na czyimś biodrze. Mój policzek był przyciśnięty do czyjejś gładkiej skóry. Ogarnęło mnie przerażenie gorsze od jakiegokolwiek bólu głowy.

Cholera jasna, leżę z kobietą. Spotykam się z Amber od... jakiego czasu? Dwóch dni? I już ją zdradziłem. Brian miał rację. Jestem pierdolonym patałachem.

Nie pamiętałem zbyt dużo z poprzedniej nocy, poza tym, że po spotkaniu z ojcem poszedłem z Jasonem i Billem do baru i tam się uchlałem. W pewnym momencie musiałem poznać jakąś dziewczynę i pójść z nią do jej domu. Wiedziałem, że Amber za coś takiego pękłoby serce. Nie zdziwiłbym się, gdyby znienawidziła mnie na wieki.

Może i lepiej, że tak szybko nawaliłem. Przynajmniej dzięki temu nie zdążyliśmy zaangażować się emocjonalnie. O kurwa, jasne, że już zaangażowałem w to uczucia.

Musiałem zaakceptować swoje błędy i przesłanie, jakie wysyłał mi wszechświat: nie byłem stworzony do związków. Każda moja partnerka skończyłaby jak moja matka, czyli jako zgorzkniała alkoholiczka ze złamanym sercem.

Próbowałem uwolnić się od dziewczyny, którą przeleciałem poprzedniej nocy. Nie było łatwego ani grzecznego sposobu na to, by to zrobić. Przez lata doskonaliłem umiejętność wymykania się z mieszkań niepostrzeżenie, lecz nigdy wcześniej nie obudziłem się do kogoś przytulony.

Świetnie, kurwa, pomyślałem zrozpaczony.

Zrobiłem głęboki wdech i otworzyłem oczy. Byłem kompletnie zaskoczony, kiedy odkryłem, że znajduję się we własnym pokoju. Podniosłem głowę z gładkiego brzucha i wbiłem wzrok w kobietę, z którą „spędziłem noc”. To była Amber. Leżała na moim łóżku z jedną ręką nad głową, a drugą obok ciała. Jej włosy ułożyły się wokół głowy niczym ciemna aureola. Wyglądała na spokojną. Jak ona się tutaj w ogóle znalazła? Prześwietliłem wzrokiem całe ciało Amber. Jej koszula nocna przesunęła się do góry, prawie do żeber, odsłaniając długie nogi, blady brzuch i białe majtki. Z trudem powstrzymałem się od mruknięcia. Przez ich cienki materiał widziałem zarys warg i włosów łonowych. Chciałem po prostu pochylić głowę i pocałować ją w tamtym miejscu, by potem przycisnąć tam dłoń i poczuć jej ciepło. Chciałem w nią wejść. Mój fiut już był twardy jak skała i mocno napierał na moje dzinsy.

Opanuj się, ty dupku.

– Zach? – Słyszając senny głos Amber, prawie dostałem zawału. Od razu oderwałem wzrok od jej majtek i odkryłem, że przygląda mi się zarumieniona i wyraźnie zawstydzona. Kurwa, przyłapała mnie na pożeraniu jej wzrokiem, kiedy spała. Usiadłem, żeby dać jej więcej

przestrzeni, i ułożyłem nogę tak, by ukryć to pierdolone wyrzucenie w moich spodniach. Kiedy opuściła rękę, zaczęła się krzywić. Pewnie jej zdrętwiała, bo przecież nie spała w zbyt wygodnej pozycji. Jednakże, zamiast usiąść, leżała tak, przyglądając się mojej twarzy. Tak bardzo chciałem umieć czytać jej w myślach...

– Co się stało? – zapytałem.

Wreszcie usiadła, obciągając koszulę nocną, po czym wsunęła nogi pod siebie. Nie potrafiła spojrzeć mi w oczy. Naprawdę żałowałem, że nie byłem w stanie sobie przypomnieć, co zrobiłem poprzedniej nocy. Miałem nadzieję, że nie zaciągnąłem jej do swojego pokoju siłą. Była ubrana i nie płakała, więc z pewnością jej nie dotykałem ani nie zrobiłem niczego gorszego wbrew jej woli.

– Miałam nadzieję, że ty mi to powiesz – powiedziała, zerkając na mnie spod przymrużonych powiek.

Przeczesałem włosy dłonią.

– Nie pamiętam zbyt wiele. Wiem tylko tyle, że kompletnie się schlałem i zamówiłem sobie taksówkę. Dalej wszystko pamiętam jak przez mgłę.

– Byłeś bardzo pijany – odparła cicho.

– Zrobiłem coś? Nie zaciągnąłem cię do swojego pokoju siłą, prawda?

Uśmiechnęła się.

– Nie, to ja zaciągnęłam cię do twojego pokoju siłą, żeby ukryć cię przed Brianem. Nie chciałam, żeby zobaczył cię takiego pijanego. Chwilę po tym cię odcięło.

– Dzięki, że ze mną zostałaś – powiedziałem. Zapanowała cisza. Widziałem, że Amber chciała mnie o coś zapytać.

– Mogę się założyć, że dziewczyny z klubów noszą seksowną koronkową bieliznę – zagaiła.

Zmarszczyłem brwi.

– Nic nie robiłem z innymi dziewczynami.

Miętosila brzeg swojej koszuli nocnej i odpowiedziała:

– Mam na myśli te dziewczyny, z którymi kiedyś... się spotykałeś. One na pewno nie nosiły nudnych białych majtek.

Czy ona naprawdę myślała, że wpatrywałem się w jej majtki, ponieważ mi się nie podobały?

Wwierciła we mnie swoje spojrzenie. Po jej wyrazie twarzy wiedziałem, że chciałyby zadać mi mnóstwo pytań.

– Dlaczego w ogóle chcesz ze mną być? Żal ci mnie?

Prychnąłem.

– Amber, chcę z tobą być, ponieważ lubię spędzać z tobą czas i podniecasz mnie. Gapiłem się na ciebie, bo jesteś seksowna. Stanął mi przez ciebie. Chyba nie mógłby być twardszy, nawet jeśli miałabyś na sobie koronkowe majtki albo w ogóle leżałabyś nago.

Otworzyła szerzej oczy, po czym spojrzała na moje krocze i zobaczyła, że nie kłamię.

Zach, ty pieprzony idioto, teraz w najlepszym wypadku ucieknie z pokoju.

Mimo moich słów została. Jedynie powoli uniosła głowę, przygryzając dolną wargę.

– Och – wydobyła z siebie.

– Och? – powtórzyłem zmieszany i uniosłem brwi.

Wzruszyła ramionami, po czym machnęła ręką w kierunku mojego krocza.

– Przepraszam. To musi być dla ciebie frustrujące.

– Nie martw się. Zajmę się tym podczas wizyty pod prysznicem. – Uśmiechnąłem się od ucha do ucha, gdyż Amber zarumieniła się jeszcze bardziej. Szybko ją

pocałowałem, po czym wyrzuciłem nogi za łóżko i prędko wyszedłem z pokoju, żebym czasem nie zdążył rzucić się na Amber i przesunąć językiem po każdym centymetrze jej ciała.

W łazience zdałem sobie sprawę z tego, jak bardzo moje ubrania cuchnęły dymem papierosowym. Amber za wytrzymanie ze mną całą noc powinna zostać świętą. Czy kiedyś w końcu zda sobie sprawę z tego, że to ja miałem szczęście, a nie ona?

Prawie westchnąłem z ulgi, kiedy wreszcie zrzuciłem z siebie ubrania i wszedłem pod gorącą wodę. Gdy chwyciłem fiuta do ręki, ten drgnął, przywołując w umyśle obraz białych majtek Amber i zarysu jej warg sromowych. Zacząłem walić konia. Kiedy doszedłem, oparłem się o ścianę prysznica i zrobiłem gwałtowny wydech. Jeszcze nigdy nie musiałem rezygnować z seksu przez tak długi czas. To była najśłodsza forma tortur, jaką mógłbym sobie wyobrazić. Nie trwało to nawet tak długo, ale pewnie miałem takie wrażenie z powodu tego, co na mnie czekało na końcu tortur. Zastanawiałem się, po jakim czasie skóra na wewnętrznej stronie mojej dłoni stwardnieje i zrogowacieje z powodu częstego jechania na ręcznym. Zaśmiałem się do siebie, po czym pokręciłem głową. Może potrafiłbym lepiej kontrolować swojego fiuta, gdyby Amber nie spała w moim łóżku na wpół naga.

Amber

Zarumieniłam się, kiedy znów pomyślałam o wybrzuszeniu w spodniach Zacha. Ciężko mi było uwierzyć, że moje zwyczajne białe majtki zadziałały na niego w ten sposób. Może powinnam się bać, ale głównie czułam ekscytację i tylko odrobinę podenerwowania. Nawet z pijanym Zachem u boku spało mi się lepiej niż w pojedynkę. Rozpierała mnie energia i nie mogłam usiedzieć w miejscu, więc ucieszyłam się, gdy po tym,

jak Zach poszedł na zajęcia, przyszła do mnie Reagan. Miała na sobie ubrania do biegania.

– Może do mnie dołączysz? – zapytała, wchodząc do mieszkania.

– Mam z tobą biegać? – Od lat nie ćwiczyłam. Raczej nie wytrzymałabym dłużej niż kilka minut. W gimnazjum trenowałam bieganie i uwielbiałam to robić. Nigdy nie czułam się wolniejsza niż wtedy, kiedy pędziłam po bieżni z uczuciem pulsującej krwi w żyłach i słyszałam miarowe uderzenia stóp o podłoże.

– Brian wspominał, że kiedyś biegałeś.

Wbiłam wzrok w okno.

– No, kiedy zostałam zaatakowana, to akurat biegłam ścieżką w lesie. Zazwyczaj była ze mną moja najlepsza przyjaciółka, ale tego ranka nie czuła się dobrze, a ja, zamiast zrezygnować, pobiegłam sama.

Po tych słowach twarz Reagan zaczęła wyglądać, jakby trafiły ją wyrzuty sumienia.

– Przepraszam, nie wiedziałam. Nie chciałam ci o tym przypominać.

Moja miłość do biegania była kolejną rzeczą, którą ci mężczyźni mi odebrali. Zapłonęła we mnie nienawiść. Czasami chciałam móc skrzywdzić ich tak, jak oni skrzywdzili mnie. Bywały momenty, kiedy zastanawiałam się, co bym czuła, gdybym ich zabiła, gdyby to oni błagali mnie o litość, a ja śmiałabym im się w twarz. Nie lubiłam tej okrutnej i nienawistnej części siebie. Przed tym atakiem nie potrafiłabym nikogo zabić, a teraz nie byłam już tego taka pewna.

– Okej, tylko się przebiorę.

Na twarzy Reagan pojawiło się zaskoczenie. Poszła za mną do pokoju, gdzie wciągnęłam na siebie spodnie dresowe i koszulkę. Wolałam biegać w szortach podobnych do tych, które miała na sobie Reagan, ale nie

miałam takich, no i nie wiedziałam, czy czułabym się swobodnie, pokazując tyle skóry.

Wyszliśmy z budynku na świeże, jesienne powietrze, a kiedy zaczęliśmy się rozciągać, ostrzegłam Reagan:

– Tylko nie biegnij za szybko, bo muszę na nowo nauczyć się biegać. – Musiałam też na nowo nauczyć się żyć i dopuszczać do siebie ludzi. Gdy biegliśmy spokojnym tempem po chodniku, moje ciało ogarnęła znajoma euforia związana z bieganiem.

– Więc jak wam idzie? – zapytała Reagan. Ona nawet się nie spociła, a ja już dyszałam. Okropnie wypadłam z formy.

– Chyba dobrze – odpowiedziałam zdyszana. – Spaliśmy dzisiaj razem.

Reagan wypadła z rytmu i prawie się potknęła, ale po chwili wróciła do niespiesznego biegu obok mnie, jakby zupełnie nic się nie stało.

– Co?

– Wczoraj w nocy wrócił do domu pijany i go odcięło, więc spędziłam z nim noc.

– I? – dopytywała.

– Było przyjemnie. Już uwielbiam zasypiać obok Zacha, a jeszcze bardziej lubię się przy nim budzić.

– Ale cię sieknęło – odparła Reagan, posyłając mi szeroki uśmiech.

Nie było sensu temu zaprzeczać. Zakochiwałam się w nim w zawrotnym tempie. Przez trzy lata byłam pozbawiona uczuć i jakiegokolwiek kontaktu fizycznego. Teraz miałam wrażenie, jakbym musiała to nadrobić.

– Obiecuj mi, że będziesz ostrożna.

Spojrzałam na nią skonsternowana.

– Po prostu nie myśl, że tylko Zach potrafi sprawić, żebyś się tak czuła. Jeśli wam nie wyjdzie, to pamiętaj o tym, że istnieje mnóstwo innych facetów, którzy będą mieli szczęście, jeśli zgodzisz się z nimi wejść w związek.

– Zatrzymała się, co mnie ucieszyło, ponieważ miałam wrażenie, jakby moje serce miało zaraz wyskoczyć z piersi. Znow zaczęłyśmy się rozciągać. – Kevin to mój drugi chłopak. Kiedy ten pierwszy ze mną zerwał, myślałam, że umrę. Sądziłam, że już nigdy się nie zakocham, ale wtedy poznałam Kevina i było mi z nim znacznie lepiej niż z moim pierwszym chłopakiem.

Pokiwałam głową, lecz nie chciałam nawet myśleć o rozstaniu. Istniała taka możliwość, to fakt, jednak w tej chwili musiałam wierzyć w to, że uczucia, jakie dzięki niemu czułam, będą trwać wiecznie.

Następnego ranka Brian powiedział, że przyjdzie do nas z Lauren na kolację. Ucieszyła mnie jego decyzja o tym, by mi ją przedstawić. Pewnie wreszcie do niego dotarło, że cudze związki nie mogły mi przeszkadzać, skoro sama spotykałam się z Zachem. Postanowiłam ugotować coś specjalnego na tę okazję, więc kupiłam wszystkie składniki potrzebne do przygotowania mojego ulubionego dania, czyli do rybnego curry z sosem chutney z mango, raitą z ogórków oraz chlebem naan. Kiedy kroiałam, nucąc pod nosem, Zach wszedł do kuchni z pudełkiem z płytą najnowszego sezonu *Gry o tron*, który wyszedł dzisiaj na DVD. Śpiący wcześniej Pumpkin zeskoczył z krzesła i zaczął ocierać się o nogi Zacha, który schylił się i poklepał mojego kota po plecach.

– Pachnie przepysznie – powiedział, zaciągając się i idąc w moją stronę. Kiedy się do mnie zbliżył, pocałował mnie delikatnie w szyję, a ja oparłam się o niego i odchyliłam głowę, żebyśmy mogli pocałować się w usta.

– Pomyślałem, że moglibyśmy zrobić sobie dzisiaj serialowy maraton. – Zanurzył palec w chutney z mango, a ja odgoniłam go machnięciem ręki.

– Przestań. Lauren przychodzi na kolację. Pewnie nie byłaby zadowolona, gdyby odkryła, że maczałeś palce w jej jedzeniu.

Zach się skrzywił.

– Ta dziewczyna jest zadowolona tylko wtedy, gdy ktoś inny w pobliżu jest nieszczęśliwy. Mój ojciec z pewnością by ją pokochał.

Uznałam, że lepsza okazja nie nadejdzie, więc zapytałam:

– Co takiego powiedział wczoraj twój ojciec, że musiałeś pójść na miasto i się upić?

– Uważa, że nie traktuję szkoły, ani w ogóle życia, wystarczająco poważnie. Chce, żebym zabrał się do roboty i zaczął pracować z nim w rodzinnej firmie. To już stara śpiewka, do której zdążyłem się przyzwyczaić. – Wzruszył ramionami. – Nabrałem ochoty, żeby się upić dopiero wtedy, gdy pod koniec kolacji przyszła jego pieprzona kochanka i czekała, aż zabierze ją do hotelu i przeleci.

Otworzyłam szerzej oczy.

– Twój ojciec otwarcie zdradza twoją matkę?

– Jest tak od lat i nawet nie próbuje tego ukrywać. Przez to matka stara się udawać, że nic się nie dzieje i topi swoje smutki w alkoholu.

– Tak jak ty – wymknęło mi się, zanim zdążyłam się powstrzymać. – Przepraszam.

Pokręcił głową.

– Nie, masz rację. Za każdym razem, kiedy wkurzę się na ojca, kończę w jakimś klubie albo upijam się do

nieprzytomności. – Skinął głową na rozłożone na blacie składniki. – Mogę ci w czymś pomóc?

– A umiesz filetować ryby?

– No umiem. Mój dziadek zabierał mnie na ryby przed śmiercią. – Rozpakował rybę i zabrał się do roboty.

– Nie potrafię wyobrazić sobie ciebie ze sprzętem rybackim.

– Wyglądam w nim cholernie seksownie, jak zawsze.

Zaśmiałam się i wróciłam do krojenia czerwonej papryki.

Kiedy Zach skończył pomagać mi w kuchni, poszedł do swojego pokoju, żeby się pouczyć. Po raz pierwszy widziałam, żeby robił coś takiego. Rozmowa z ojcem najwyraźniej jakoś na niego wpłynęła. Ja w tym czasie wybrałam nieformalną sukienkę i upięłam włosy w schludny kucyk. Chciałam zrobić dobre wrażenie na dziewczynie Briana, nawet jeśli Zach jej nie lubił i twierdził, że związek mojego brata z Lauren nie przetrwa.

Kiedy otworzyły się drzwi do mieszkania, już byłam z powrotem w kuchni i zastawiałam stół. Wytarłam dłonie i weszłam do salonu, żeby się przywitać. Zastałam tam swojego brata z wysoką dziewczyną. Miała proste blond włosy i okulary z czarnymi oprawkami. Ubrana była bardzo schludnie w czarne, eleganckie spodnie oraz białą koszulę. Wyglądała, jakby idealnie pasowała do stereotypu studentki prawa. Brian zaniepokojony przygryzał swoją dolną wargę. Trzymał dłoń na dolnej części jej pleców, ale zachowywał między nimi dystans, jakby się bał, że nie mogłabym na nich patrzeć, gdyby stali blisko siebie.

– To moja siostra, Amber – przedstawił mnie. – A to jest Lauren.

Uśmiechnęłam się.

– Miło cię wreszcie poznać.

Podeszła do mnie z wyciągniętą ręką. Brian już miał zaprotestować, ale szybko ją uścisnęłam, starając się nie pokazać po sobie, że nadal nie przywykłam do kontaktu fizycznego z nieznajomymi.

– Brian dużo o tobie opowiadał – odparła neutralnym głosem. Puściła moją dłoń, grzecznie się uśmiechając. Zdawała się dość powściągliwa, a po opisie Zacha spodziewałam się spotkać wściekłą sukę.

– Widzę, że gość honorowy już przybył – stwierdził Zach, stając w korytarzu z zarozumiałym uśmiechem. Usłyszałam pełne protestu pomiaukiwanie Pumpkina. Zamknęłam go w swoim pokoju, żeby nam dzisiaj nie przeszkadzał. Brian wspominał, że Lauren nie przepada za zwierzętami.

– Zachary – zaczęła z pogardą Lauren. – Nie powinieneś uczyć się na egzamin z fuzji i przejęć? Przecież nie chcesz oblać, prawda?

Zach się skrzywił.

– Nie martw się, nie obleję. – Podeszedł do mnie i objął mnie w pasie. Lauren odwróciła się do Briana i posłała mu spojrzenie, którego nie potrafiłam do końca rozszyfrować.

– Przygotowałam kolację – oznajmiłam, próbując zmniejszyć napięcie. – Rybne curry z indyjskimi przystawkami.

– Ja nie mam czasu gotować, ale miło, że ty możesz to robić – powiedziała Lauren.

Nie byłam pewna, czy próbowała mnie obrazić, czy może po prostu brakowało jej wrażliwości. Zach złapał mnie mocniej za biodro.

– Zatem zjedzmy – powiedział Brian.

Przeszliśmy do kuchni i zajęliśmy miejsca przy stole. Nadal zastanawiałam się, jaki temat rozmowy wybrać, aż w końcu Lauren zaczęła mówić o studiach. Wydawała się bardzo przejęta tym tematem, ale im więcej mówiła, tym bardziej Zach pochmurniał.

– Każdego dnia haruję jak wół. Nie każdy z nas ma tyle szczęścia co Zach i nie na każdego czeka miejsce w firmie o wielomiliardowym kapitale. On nie musi mieć dobrych ocen.

– Nie każdy ma takie same ambicje – odparłam dyplomatycznie.

– A niektórzy w ogóle ich nie mają – dopowiedziała.

Zach gniewnie zmrużył oczy.

– To lepsze niż być zbyt ambitnym. Zrobiłabyś wszystko, żeby się wybić – syknął.

Na policzkach Lauren pojawiły się czerwone plamy i dziewczyna zacisnęła usta. Odłożyła widelec, choć prawie nic nie zjadła.

– Przygotowałam bardzo smaczne jedzenie, Amber. Dziękuję. – Odwróciła się do Briana. – Jestem zmęczona. Chodźmy do twojego pokoju.

Brian zerknął na mnie.

– Lauren spędzi tu noc.

– Nie musisz prosić mnie o zgodę – odparłam i zaczęłam się śmiać z zażenowaniem.

Lauren pokiwała głową.

– Widzisz? Właśnie to mówiłam ci od tygodni!

Brian z Lauren wstali i wyszli z kuchni. O dziwo ucieszyłam się z tego powodu i westchnęłam z ulgą. Zach nadal gniewnie wpatrywał się w krzesło, na którym siedziała Lauren.

– Co miałeś na myśli, kiedy powiedziałaś, że zrobiłaby wszystko, żeby się wybić? – zapytałam cicho.

Zach się skrzywił.

– Nie chcesz wiedzieć.

– Teraz naprawdę chciałabym, żebyś mi powiedział – naciskałam.

Opuścił rękę z widelcem i odchylił się na krześle.

– Znałem Lauren, zanim zaczęła spotykać się z Brianem. Mieliśmy razem kilka zajęć, więc wiedziała o moim ojcu i jego firmie. Wtedy zaczęła mnie ostro podrywać i szybko domyśliłem się, że po prostu próbowała załatwić sobie w ten sposób staż albo może nawet pracę.

– Więc ją spławiłeś? Dlatego tak bardzo cię nienawidzi?

Odwrócił wzrok.

– Przespałeś się z nią – wyszeptałam.

Nie zaprzeczył.

– To było dawno temu i nie jestem z tego zbyt dumny – przyznał.

– A czy Brian o tym wie?

– Nie. I nie chcę, żeby się dowiedział. Zresztą to wydarzyło się na długo przed ich związkiem.

– Nie powiem mu o tym – zapewniłam go. – Ale dlaczego ty tego nie zrobisz? Może wtedy z nią zerwie. Właśnie tego chcesz, prawda?

– Tak, ale to byłoby przykre dla Briana. Sam musi odkryć, jaką suką jest Lauren.

– Z iloma dziewczynami byłeś? – zapytałam, zbierając rzeczy ze stołu.

Wstał, żeby mi pomóc.

– Z wieloma.

– Było ich więcej, niż potrafiłbyś zliczyć?

– Nie, ale więcej, niż jestem gotowy wyjawić.

Prychnęłam.

– To jest odpowiedź sama w sobie, wiesz?

– Wiem – odpowiedział cicho, przytulając mnie do siebie. Nadal byłam zaskoczona, że nie zmieniałam się w kłębek nerwów, kiedy to robił. Uniosłam głowę i musnęłam ustami jego usta.

– Przeszłość to przeszłość – wymamrotałam. Nikt nie pragnął Zacha bardziej ode mnie.

Gdy skończyliśmy zmywać naczynia, przeszliśmy do salonu. Wtedy się zawahałam.

Zach odwrócił się do mnie.

– Coś się stało?

– Nie wiem, czy też byś tego chciał, ale ja bardzo chciałabym spać dzisiaj w twoim łóżku. – Byłam kompletnie zaskoczona, że te słowa wydobyły się z moich ust, podobnie jak Zach, który zamarł. – To znaczy – zaczęłam szybko się tłumaczyć – przy tobie czuję się bezpiecznie. Ale jeśli nie chcesz dzielić się łóżkiem...

– Nie, chcę mieć cię w swoim łóżku. – Przez chwilę wpatrywaliśmy się w siebie.

– Będziemy tylko spać – upewniłam się.

Zach się uśmiechnął.

– Będziemy tylko spać – potwierdził.

– Możesz już iść do swojego pokoju. Pójdę się przebrać i zaraz do ciebie dołączę. – Zarumieniłam się, a Zach pocałował mnie w usta i ruszył w kierunku pokoju.

Kiedy znalazłam się w swojej sypialni, nagle przestałam być pewna, czy to był dobry pomysł. Spanie

z kimś w jednym łóżku było poważną sprawą, lecz przecież nie miał być to nasz pierwszy raz. Spędziliśmy razem już dwie noce, chociaż wcześniej za każdym razem okoliczności były inne. Tym razem nie włożyłam na siebie koszuli nocnej tylko satynową piżamę. Nie chciałam znowu świecić przed Zachem majtkami, nawet jeśli nie miał nic przeciwko temu.

Kiedy szłam do pokoju Zacha, mijałam pokój Briana, lecz zamarłam, gdy usłyszałam wydobywający się zza nich jęk. Szybko ruszyłam dalej, ponieważ nie chciałam usłyszeć więcej. Naprawdę nie potrzebowałam w głowie obrazu Briana i Lauren w łóżku. Zach zostawił otwarte drzwi, więc ostrożnie weszłam. Klęczał przed płaskim telewizorem zamontowanym do ściany naprzeciwko łóżka. Spojrzał na mnie znad ramienia i się uśmiechnął.

– Pomyślałem, że moglibyśmy obejrzeć przed snaniem jeden czy dwa odcinki *Gry o tron*.

– Pewnie. – Zamknęłam za sobą drzwi, czując nagły przypływ onieśmienia. Czy Zach usłyszał jęki Lauren? Zapewne musiał być rozczarowany. Podczas gdy Brian i Lauren uprawiali seks, Zacha czekało zwykłe spanie w łóżku ze swoją dziewczyną.

Kiedy wstał, zobaczyłam, że chyba po raz pierwszy włożył na siebie na noc koszulkę. Do tej pory zawsze spał w samych bokserkach. To dla mnie założył koszulkę. Nie chciał mnie straszyć.

Zanim zdążyłabym stchórzyć, weszłam szybko pod kołdrę. Zach dołączył do mnie chwilę później. Włączył telewizor, a ja oparłam się o jego klatkę piersiową i złączyłam nasze palce. Jakim cudem tak prosty gest mógł sprawić, że wydawało mi się, że tu jest moje miejsce? Gdy zgasił światło, pokój oświetlał tylko blask ekranu telewizora. Podczas pierwszego odcinka czułam, że się coraz bardziej rozluźniam. Ciepło Zacha i jego zapach spowijały mnie niczym bezpieczny kokon, ale to nie było wszystko. Bliskość jego umięśnionej klatki

piersiowej pod policzkiem i mięśni brzucha przy ręce sprawił, że miałam ochotę wsunąć dłoń pod jego koszulkę i sprawdzić, jak gładka była jego skóra.

Na drugim odcinku już w ogóle się nie skupiałam. Puściłam jego dłoń i zaczęłam przesuwając palcami po jego klatce piersiowej, aż wreszcie położyłam je na jego twardym brzuchu. Spiał się, kiedy zaczęłam go dotykać, i po chwili wstrzymał oddech. Przygryzając wargę, bardzo powoli przesunęłam dłoń do brzegu jego bluzki. Zach był tak nieruchomy, że równie dobrze mógłby być wyciosany z kamienia. Zawahałam się na moment, ale po chwili zebrałam się na odwagę.

Przejmij kontrolę, Amber.

Wsunęłam dłoń pod jego koszulkę i położyłam ją na jego twardym brzuchu, dzięki czemu zrobił gwałtowny wdech. Jego skóra była rozgrzana, a mięśnie drgały pod moją dłonią. Spojrzałam nieśmiało na jego twarz. Wpatrywał się we mnie, kompletnie ignorując to, co działo się na ekranie telewizora.

– Nie masz nic przeciwko? – zapytałam szeptem.

Z jego ust wydobył się ochrypły śmiech.

– Nie, jest w porządku. Dużo lepiej niż w porządku. – Powiedział to samo co ja po naszym pierwszym prawdziwym pocałunku. – Nawet nie wiesz, jak bardzo chciałbym cię teraz pocałować.

– To zrób to.

Nachylił się, a ja podparłam się o jego klatkę piersiową i nasze usta się spotkały. Całowaliśmy się powoli i wkrótce poczułam, jak między moimi nogami powoli narasta słodkie napięcie. Poruszyłam się na wpół zażenowana i na wpół podekscytowana reakcją swojego ciała. Byłam przeszczęśliwa, że Zach nie wiedział, co robił ze mną ten zwykły pocałunek. Po pewnym czasie cofnęłam głowę. Pocałował mnie w czoło i ścisnął, po czym usiadł.

– Muszę do łazienki. Zaraz wracam.

Pokiwałam głową, czując nagły przypływ zmęczenia. Kto by pomyślał, że całowanie się mogło być tak usypiające? Z delikatnym bananem na twarzy patrzyłam, jak Zach wymyka się z pokoju, prawdopodobnie nie chcąc obudzić Briana. Położyłam głowę na poduszce i zamknęłam oczy. Nie byłam pewna, ile czasu minęło, zanim materac lekko zapadł się pod ciężarem Zacha. Przytulił się do mnie od tyłu, kładąc jedną rękę na mojej talii.

– Mogę? – Usłyszałam jego niski głos.

– Mhm. – Tylko na taką odpowiedź było mnie stać. Po kilku chwilach usnęłam.

Następnego ranka obudziłam się z głową na klatce piersiowej mojego chłopaka, w jego ramionach. Mogłam się do tego przyzwyczaić.

Zachary

Przez kilka ostatnich tygodni wypracowaliśmy z Amber pewną rutynę. Zawsze przez pewien czas coś oglądaliśmy, by przejść do pocałunków, po których udawałem, że muszę iść do łazienki, żeby się odlać. Tak naprawdę wtedy się zaspokajałem, bo miałem wrażenie, że w przeciwnym razie mógłbym wybuchnąć, a na końcu, po spuszczeniu się na swoje pieprzone dłonie, wracałem do Amber, by zasnąć, trzymając ją w ramionach. Uwielbiałem słyszeć jej miarowy oddech i każdego ranka widzieć jej promienny uśmiech, kiedy na mnie patrzyła. Ale, kurwa, przytulanie się do Amber było torturą. Nawet walenie gruchy nie pomagało, ciągle czułem napięcie w jajach. Czasami łapałem się na tym, że zastanawiałem się, czy nie byłoby lepiej dla naszego związku, gdybym znalazł jakąś przypadkową dziewczynę i ją przeleciał, żeby pozbyć się części napięcia. Amber nigdy nie musiałaby się o tym dowiedzieć, a ja mógłbym nadal cierpliwie na nią czekać. Gdy tylko przychodziły

mi do głowy takie myśli, czułem się jak największy dupek na świecie. Nie mógłbym zrobić tego Amber. Gdybym to zrobił, to nie byłbym lepszy od swojego ojca, ale ukrywanie przed Amber każdego ranka wzrodu stawało się coraz trudniejsze. Bałem się, że pewnego dnia naprawdę dojdę przez samo leżenie przy niej.

– Wyglądasz, jakbyś jadł coś ohydneho – odparł Kevin, siadając na krześle naprzeciwko mojego. Czasami spotykaliśmy się na kawę między zajęciami. Potrafiłem sobie wyobrazić, co by powiedział, gdybym podzielił się z nim swoimi rozmyślaniami na temat zdradzenia Amber. – Czy to przez to, że nie możesz sobie použíwać? – zapytał, stawiając na stole swoją dyniową latte. Nie miałem pojęcia, jak on mógł to pić. Dla mnie ta kawa była o wiele za słodka.

Odpowiedziałem jedynie pomrukiem.

– Przestań zachowywać się jak cipa.

– Mówi to facet, który pije kawę z odtłuszczonym mlekiem jak jakaś anorektyczka – warknąłem.

– To nie było zbyt poprawne politycznie.

Przewróciłem oczami.

– Jak już dołączę do firmy ojca, to ciągle będę musiał być politycznie poprawny, więc równie dobrze mogę wykorzystywać to, że jak na razie nic nie stoi na przeszkodzie, bym miał niewyparzoną gębę. Zamierzam cieszyć się tym tak długo, jak będę mógł, dopóki nie przemienię się w dwulicowego prawnika firmowego i managera.

– No to nie dołączaj do firmy, tylko zajmij się tym, co chcesz.

– Mojemu ojcu z pewnością by się to nie spodobało.

– I co z tego?

– Lubię swoje życie i to, że nie muszę martwić się o pieniądze. Gdybym został prawnikiem działającym

w obronie praw człowieka, to mój ojciec by mnie wydziedziczył.

– Zach, sam mówiłeś, że zainwestowałeś sporą część pieniędzy, którą dostałeś od dziadka, kiedy ten jeszcze żył. Ponoć inwestycje idą dobrze. Bez problemu mógłbyś żyć z tych pieniędzy.

Pewnie miał rację, ale przez całe życie przestrzegałem zasad wyznaczonych przez ojca, dzięki czemu pieniądze nigdy nie były dla mnie problemem. No i ojciec pewnie zrobiłby wtedy coś, przez co matka byłaby jeszcze bardziej nieszczęśliwa, tylko po to, by mnie ukarać, chociaż nie wiem, jak mogłoby to być możliwe. Może nawet by się z nią rozwiódł, żeby zrobić mi na złość. Ona naprawdę byłaby zrozpaczona, gdyby ten dupiek ją zostawił. Miłość zawsze oznaczała problemy.

– Nie chcę o tym rozmawiać.

– No to pogadajmy o tobie i Amber – odparł. Tego tematu chyba też nie chciałem z nim poruszać. – Próbowaleś z nią o tym rozmawiać?

– Przecież nie mogę jej powiedzieć, że jestem dupkiem, który ciągle myśli tylko o tym, jak ją rozebrać.

– A może by cię zaskoczyła? – zapytał Kevin.

Albo może uciekłaby z krzykiem, dopowiedziałem sobie w myślach. Nie mogłem tak ryzykować. Czasami zastanawiałem się, czy nie byłem bliski złamania zasady, w myśl której miałem nigdy nie pokochać żadnej kobiety.

Amber leżała na mojej ręce, przyciskając pośladki do mojego wzvodu. To wystarczyło, żebym prawie się spuścił. Próbowiałem wyjąć rękę spod jej głowy, ale mi się nie udało. Cicho jęknęła i poruszyła biodrami, na co mruknąłem. Tak bardzo pragnąłem podciągnąć jej pizamę do góry, odsunąć majtki na bok i w nią wejść... Jej ciało było gorące, czułem to napierającym kutasem.

Wyobrażałem sobie, jak gorąca była między nogami. Zamknąłem oczy i schowałem nos w jej szyi, a następnie zrobiłem głęboki wdech, by nad sobą zapanować. Jej włosy pachniały szamponem waniliowym, którego zawsze używała. Już zacząłem się rozluźniać, kiedy Amber się obudziła. Trzymając ją tak w ramionach, nie mogłem ukryć swojego wzwołu, chyba że bym ją odepchnął.

Amber

W twarz łaskotały mnie promienie słońca. Zamrugałam, żeby jakoś się rozbudzić. Zach mocno obejmował mnie od tyłu, a jedna z jego długich nóg znajdowała się między moimi. Leżałam w ramionach mojego partnera. Kiedy się poruszyłam, poczułam, że coś natarczywie napiera na moje pośladki. Szeroko otworzyłam oczy i czekałam, aż ogarnie mnie panika, ale ta nie nadeszła. Czułam tylko zaciekawienie i zażenowanie. Zaczęłam się wiercić, próbując się uwolnić, by oszczędzić Zachowi wstydu po przebudzeniu. Gdy mruknął, zdałam sobie sprawę, że było już na to za późno. Odruchowo głośno wciągnęłam powietrze, a Zach spiął się i szybko wycofał. Zrobiło mi się zimno, ponieważ nagle przestał mnie obejmować.

– Kurwa – wymamrotał. Ruch materaca zdradził, że podniósł się do pozycji siedzącej. – Przepraszam. – Brzmiał na rozgniewanego. – Nie chciałem obudzić cię w ten sposób.

Czy on myślał, że mnie przestraszył? Odwróciłam się i złapałam go za rękę, żeby powstrzymać go od wyjścia z łóżka. Wyglądał, jakby coś go bolało.

– Nie idź.

– Naprawdę muszę się tym zająć – powiedział i machnął ręką w kierunku dolnej partii swojego ciała.

Oblałam się rumieńcem.

Jak często w ciągu ostatnich kilku tygodni musiał sobie radzić z tym sam?

Wyrzucił nogi za łóżko i wstał. Mój wzrok powędrował na wybrzuszenie w jego spodenkach. Ogarnęła mnie mieszanka podenerwowania i zaciekawienia. To było głupie z mojej strony, że w ogóle czułam jakiegokolwiek nerwy. Nie miałam żadnego powodu, żeby bać się swojego chłopaka, a tym bardziej tego, co miał w spodniach. Nigdy by mnie nie skrzywdził, a ja kontrolowałam swój strach, pragnienia i życie. Te słowa stały się moją mantrą. Musiałam odzyskać swoje życie.

– Zaraz wracam – obiecał, po czym wyszedł z pokoju.

Położyłam się na plecach i wbiłam wzrok w sufit. Byliśmy ze sobą od czterech tygodni i przez ten cały czas tylko się całowaliśmy. Po dotknięciu brzucha Zacha w gwałtownym przypływie odwagi podczas oglądania w łóżku telewizji nie widziałam go nawet bez koszulki. Zawsze zakładał coś na siebie przed wejściem do łóżka. Czasami gładził mnie po policzku albo kładł dłoń na moim biodrze, ale nigdy nie próbował robić niczego poza tym. Czekał na sygnał ode mnie. Żałowałam, że sama nie miałam pojęcia, na co byłam w danym momencie gotowa.

Drzwi otworzyły się z rozmachem i Zach wszedł do pokoju. Na myśl o tym, co zrobił w łazience, oblał mnie rumieniec, którego nie mogłam powstrzymać. Przysiadł na krawędzi łóżka i wyciągnął rękę, żeby odgarnąć mi włosy z czoła.

– Chcesz wstać?

Pokręciłam głową. Była niedziela, więc mogliśmy zostać w łóżku. Zach wszedł z powrotem pod kołdrę, ale ja usiadłam, przez co skonsternowany ściągnął brwi. Kiedy złapałam za swoją bluzkę od piżamy z długim rękawem i ściągnęłam ją przez głowę, czułam szum krwi w moich żyłach. Miałam pod nią bardzo cienki top. Choć Zach widział już coś podobnego, gdy kilka tygodni temu

wybudził mnie z koszmaru, to miałam nieodparte wrażenie, że tym razem coś było inaczej. Położyłam się z powrotem na łóżku, czując na sobie jego uważne spojrzenie.

– Możesz zdjąć swoją koszulkę? – zapytałam szeptem.

Zach od razu usiadł i zdjął koszulkę przez głowę. Dotknęłam tatuażu na jego łopatce, który był większy od mojej dłoni. To był misterny projekt składający się z przecinających się linii.

– To tribal³ – powiedział, zanim zdążyłam go o to zapytać. – Zrobiłem go sobie pod wpływem chwili. Bardzo spodobał mi się ten projekt.

– Jest piękny. – Obrysowałam palcem krawędzie tatuażu. – Może pewnego dnia też zrobię sobie jakąś dziarę.

Zach położył się obok mnie, patrząc na mnie z zaciekawieniem.

– Naprawdę?

– No. Kiedyś widziałam projekt, który bardzo mi się spodobał. To był cytat: „czasami trzeba upaść, by móc wzbić się w niebo” z odlatującymi od tych słów ptakami.

Zach ujął moje policzki w dłonie i pocałował mnie.

– Gdzie? – wyszeptał, nie odrywając ode mnie ust. Zebrałam się na odwagę i uniosłam top do żeber.

– Chciałabym, żeby ptaki znajdowały się na mojej bliźnie. – Przesunęłam dłonią po swoim boku. Nie potrafiłam spojrzeć Zachowi w oczy.

Moja blizna w lewej górnej części boku pod żebrami była paskudna. Jej długość zbiegała się z długością mojej dłoni. Przez lata nieco zbladła, ale nie dało się jej nie zauważyć. Wiedziałam, że Zach jej się przygląda, bo przecież jak mógłby na nią nie patrzeć?

Wyciągnął rękę i położył dłoń na mojej bliźnie.

– Mogę?

Pokiwałam głową, nie potrafiąc wykrzesać z siebie ani słowa.

– Wiem, że jest brzydka – wydusiłam z siebie po chwili.

– Nie, Amber – powiedział żarliwie. – Żadna część ciebie nigdy nie mogłaby być brzydka. – Bardzo powoli nachylił się i pocałował mnie w bliznę, nie odrywając ode mnie wzroku. Na mojej skórze pojawiła się gęsia skórka. Zadrżałam, czując na sobie jego wargi. – Nadal boli?

– Nie boli, ale zawsze będzie przypominać mi o tamtym dniu. Za każdym razem, kiedy ją widzę albo czuję, przypomina mi się to, co się wtedy wydarzyło. – Głos mi się załamał. W spojrzeniu Zacha było mnóstwo emocji. Widziałam, że chciał zapytać, co się wtedy wydarzyło. – Kiedy ze mną skończyli, pobili mnie i skopali, a kiedy zemdlałam z bólu, próbowali mnie udusić. Po jakimś czasie myśleli, że umarłam, więc mnie zostawili. Miałam pękniętą śledzionę, a do tego złamali mi kilka żeber i innych kości w prawie każdej części mojego ciała. Lekarze musieli wyciąć mi śledzionę, stąd ta blizna.

Dziwnie było słyszeć, jak wypowiadam te słowa. Brzmiałam obojętnie, jakbym mówiła o czymś, co przytrafiło się komuś obcemu. Żuchwa Zacha drgnęła i ten na chwilę zamknął oczy, po czym znów je otworzył. Oparł się czołem o moje czoło i powiedział:

– Żałuję, że nie mogę cofnąć czasu i zabić tych mężczyzn, zanim cię dopadli. Sprawilibym, żebyś cierpieła. Szkoda, że nie ma sposobu na to, by te wspomnienia zniknęły.

Gdy wpatrywałam się w Zacha, do oczu napłynęły mi łzy.

– Każdego dnia, kiedy jestem z tobą, czuję się coraz lepiej. Nigdy bym nie pomyślała, że mogłabym mieć cokolwiek z tego, co mi dałeś. Tamci mężczyźni powiedzieli, że po tym, co mi zrobili, już nikt nie będzie mnie chciał, więc zabijając mnie, okażą mi łaskę. Przez długi czas wierzyłam w ich słowa.

Zach głośno przełknął ślinę.

– Wszystko, co powiedzieli, było kłamstwem. Pragnę cię, Amber. Z bliznami i wszystkim innym. – Złapał mnie za lewą rękę i ostrożnie ją przekręcił, odsłaniając długą bliznę, która powstała po mojej drugiej próbie samobójczej. Pogładził ją kciukiem z dziwnym wyrazem twarzy. – Tak bardzo się cieszę, że twój ojciec znalazł cię na czas.

– Prawie mu się nie udało. Dużo o tym czytałam, zanim spróbowałam to zrobić. Kiedy obudziłam się w szpitalu, byłam okropnie zła na swojego ojca za to, że mnie ocalił. Nienawidziłam go za to, że nie pozwolił mi odejść, bo za bardzo mnie kochał. – Wydobył się ze mnie pusty śmiech.

– Myślałaś od tamtego czasu o tym, żeby znowu spróbować targnąć się na swoje życie? – nadal przesuwiał palcami po delikatnej skórze na moim przedramieniu. Myślałam o tym, żeby go okłamać, ale nie potrafiłam tego zrobić, patrząc mu w oczy.

– Prawie każdego dnia – odpowiedziałam, a Zach ścisnął moją rękę mocniej. – Ale nie zrobię tego. Traktuję to bardziej jak światło na końcu tunelu, kiedy życie staje się dla mnie zbyt ciężkie.

Zach schował twarz w mojej szyi.

– Boże, Amber. Obiecuj mi, że już nigdy nie spróbujesz tego zrobić.

– Nie spróbuję. – Wiedziałam, że nie powinnam obiecywać czegoś takiego. Czy ktokolwiek mógł kiedykolwiek to obiecać? Z czasem nauczyłam się żyć

z okropnymi wspomnieniami z przeszłości, ale nie miałam pojęcia, co przyniesie jutro.

Złapałam Zacha za szyję i przyciągnęłam jego twarz do swojej, a następnie go pocałowałam. Przesunęłam językiem po jego ustach i stopniowo nasz pocałunek przemienił się w coś, przez co czułam łaskotanie w całym ciele. Nie przerywając zbliżenia, przycisnęłam dłonie do jego klatki piersiowej, po czym złapałam go za dłoń i położyłam ją sobie na żebrach. Przerwałam pocałunek, żeby się odezwać:

– Możesz mnie dotykać.

– A chcesz, żebym cię dotykał? Tak naprawdę tylko to się liczy.

– Tak, chcę. – Spłonęłam rumieńcem, ale nie przestałam wpatrywać się w pełne pożądania oczy Zacha.

– Gdzie? – zapytał. Przygryzłam wargę i spuściłam wzrok.

– Wszędzie powyżej gumki od spodni.

Przez chwilę się nie ruszał, więc postanowiłam na niego zerknąć. Przyglądał się mojej twarzy, jakby próbował stwierdzić, czy mówiłam poważnie.

– Powiedz mi, jeśli nie spodoba ci się coś, co zrobię, okej? A jeśli coś cię przestraszy, od razu powiedz „stop”. Nie próbuj znosić czegoś ze względu na mnie. Chcę, żeby ci się podobało. Obiecuj mi to.

– Obiecuję. – Zach znów zaczął mnie całować. Jego język obudził każdy nerw w moim ciele. Przesunął dłoń na moich żebrach do góry, aż opuszkami palców dosięgnął dolnej części mojej piersi. Przesunął palcami po jej łuku w kierunku mojego boku, a następnie w górę, do pachy i barku. Jego dotyk był niezwykle delikatny. Sprawiał, że moje ciało wypełniał przyjemny dreszczyk pożądania. To było tak przyjemne, choć przecież nie działało się zbyt wiele. Patrząc mi prosto w oczy,

przesunął kciukiem po moim obojczyku, po czym przeniósł go niżej, na górną część moich piersi. Nie dotknął sutka, ale jego palec znajdował się bardzo blisko niego. Wtedy zaczął kreślić wokół niego powolne kółka. Nie przerywając pocałunku, zrobiłam głośny wdech przytłoczona uczuciem, jakie wywołało w moim ciele to doznanie. Pomiędzy udami poczułam ciepło i wilgoć. Zaczęłam się wiercić zaskoczona swoją reakcją. Spojrzenie Zacha powędrowało na moje nogi, jakby świetnie wiedział, co jego dotyk ze mną robił. Jego usta wykrzywiły się w szerokim uśmiechu, kiedy znów spojrzał mi w twarz. Moje sutki były bardzo twarde i napierały na miękki materiał topu. Chciałam, żeby wreszcie mnie tam dotknął. Jęknęłam ze zniecierpliwieniem.

– Czego chcesz? – wymruczał, przykładając usta do skóry pod moim uchem i całując mnie.

– Więcej. – Tylko tyle zdołałam z siebie wydusić.

Zachary

– Więcej.

Kurwa, tak bardzo chciałem dać jej więcej. Chciałem zanurzyć palce między jej nogami, wsunąć je w jej rozgrzane i mokre wejście. Wiedziałem, że jest podniecona po tym, jak zaciskała uda, ale patrząc na jej blizny i słuchając kolejnej części opowieści na temat tego, co się wydarzyło, zdałem sobie sprawę, że musiałem zapomnieć o własnych pragnieniach. Amber przeżyła zbyt wiele, więc nie mogłem być samolubnym futem i naciskać, by zrobiła coś, na co nie była gotowa. Nie zamierzałem nawalić.

Powoli polizałem jej szyję i poczułem na języku jej puls. Jęknęła, co było najpiękniejszym dźwiękiem na świecie. Nie byłem nawet pewien, czy zdawała sobie sprawę z tego, że się z niej wydobył. Wyprostowałem się i uniosłem dłonie, a następnie ująłem w nie jej piersi.

Zacząłem je delikatnie masować, cały czas przyglądając się twarzy Amber. Miała przymknięte powieki i rozsunięte wargi. Ująłem jej sutki w kciuki i palce wskazujące. Amber zaskomlała i wtedy powoli zacząłem je pocierać. W odpowiedzi na ten ruch wygięła plecy w łuk i jeszcze mocniej zacisnęła uda.

– Podoba ci się? – Mnie z pewnością się podobało. Już mi stanął.

Amber lekko pokiwała głową, zaciskając usta. Delikatnie ją pocałowałem, nie przestając poruszać palcami. Całowanie jej i dawanie rozkoszy było niewyobrażalnie przyjemne. Cały czas pieściłem ustami jej skórę. Przesunąłem głowę niżej, na jej podbródek, a następnie na obojczyk. Kiedy ustami musnąłem górną część jej piersi, zamarłem. Amber z napięciem czekała na mój kolejny ruch.

– Tak – wyszeptała, zanim nawet zdążyłem zapytać. Uśmiechnąłem się, nie odrywając ust od jej ciała, a następnie, przesuwając nos w dół, odsłoniłem więcej jej ciała i polizałem odkrytą skórę. Amber instynktownie poruszyła biodrami. W odpowiedzi delikatnie przycisnąłem dłoń do jej brzucha, a następnie zacząłem pocierać go kciukiem. Amber była niezwykle podniecona, więc z pewnością czuła to między nogami. Chciałem dać jej ciało to, czego pragnęło od tak dawna. Kurwa, ono tak chętnie odpowiadało na moje pieszczoty. Podciągnąłem jej top i odsłoniłem jeden sutek.

Co za widok...

Zamknąłem na nim usta i zacząłem delikatnie go ssać. Smakowała niezwykle słodko, więc zamknąłem oczy, dając sobie chwilę na to, by napawać się tym, że trzymałem w ustach jej malutki, twardy sutek. Amber robiła głośne wdechy i pojękiwała, poruszając lekko, choć desperacko, biodrami w przód i w tył. Puściłem jej sutek i pocałowałem jej rozchylone usta. Miała przymknięte powieki z przyjemności, ale bez dotykania

jej cipki nie mogłem dać jej tego, czego naprawdę pragnęła.

– Dotknąć cię między nogami? – Na twarzy Amber pojawiła się niepewność, więc od razu pokręciłem głową.
– Nie zrobię tego. Może chciałabyś dotykać się sama – pocałowałem ją w płatek ucha – podczas gdy ja będę tylko mówił ci, co robić?

Amber otworzyła szerzej oczy.

– Wiem, że tego potrzebujesz. Pozwól mi pomóc – zachęcałem.

Amber pokiwała głową. Objąłem ją ramionami i przyciągnąłem do siebie, po czym musnąłem ustami jej ucho. Drugą dłoń wsunąłem pod jej top i znów zacząłem pocierać jej sutek.

– Wsuń dłoń w spodnie od pizamy – powiedziałem zachrypniętym głosem. Byłem tak podniecony, że musiałem się skupiać na tym, żeby nie dojść. Kiedy Amber włożyła dłoń w spodnie, musiałem powstrzymać się od mruknięcia. *Kurwa, kurwa, kurwa!* – Dotykasz się? – zapytałem, na co delikatnie pokiwała głową, zaciskając powieki. Jej zawstydzenie wywołane podnieceniem było kurewsko seksowne. – Jesteś mokra? – Znów skinęła głową i oblała się rumieńcem. – To dobrze. Ułóż dwa palce pomiędzy wargami i powoli przeciągnij nimi w górę i w dół. – Cicho jęknęła z przyjemności, więc mocniej pociągnąłem za sutek. Uniosła biodra. – Rozprowadź wilgoć na łechtaczce i zacznij pocierać ją palcami. – Poczułem, że zadrżała, więc pochyliłem głowę i wessałem jeden sutek do ust, nie przestając pieścić drugiego palcami. Przez cały czas nie odrywałem od niej wzroku. Patrząc, jak jej dłoń porusza się w spodniach od pizamy, próbowałem sobie wyobrazić, co bym czuł, gdyby to moja dłoń się tam znajdowała. Amber zaczęła szybciej poruszać ręką, drżąc coraz mocniej i co jakiś czas unosząc biodra. Po zwiększeniu siły ssania jednego sutka przesunąłem paznokciem po drugim.

Amber ponownie drgnęła. Wydobył się z niej długi jęk i wtedy zamarła w kompletnym bezruchu. Jej ciało było napięte jak struna. Spojrzałem w jej twarz, która była teraz tak kurewsko piękna. Chciałem codziennie sprawiać, żeby dochodziła na moich oczach. Chciałem dać jej tyle przyjemności, by nie było w jej głowie miejsca na mrok. Wyciągnęła dłoń ze spodni i zanim zdążyłem to przemyśleć, przysunąłem ją sobie do ust i oblizałem jej palce. Amber zrobiła głośny wdech, przyglądając mi się z szeroko otwartymi oczami. Zatoczyłem językiem kółko na jej palcu, smakując jej wilgoci. Mój fiut drgnął tak mocno, że wiedziałem, że wystarczyłby jakikolwiek dotyk, żebym doszedł.

– Nie mogę się doczekać, aż naprawdę ciebie posmakuję. – Niektórzy faceci nie lubili zaspokajać dziewczyn ustami, ale ja uwielbiałem to robić. Nie było lepszego sposobu na to, by dać kobiecie przyjemność. Amber schowała twarz w mojej klatce piersiowej.

– Nie mogę uwierzyć w to, co się właśnie wydarzyło. To było tak przyjemne... – przyznała.

Pocałowałem ją w czubek głowy.

– I od teraz będzie tylko przyjemniej.

Amber zamarła.

– Czy... – Nie dokończyłem, ponieważ wydobył się ze mnie pomruk.

Amber ostrożnie położyła dłoń na moim kutasie. Mojego fiuta i jej dłoń dzielił jedynie materiał bokserek, ale, kurwa, byłem tak napalony, że to nie miało żadnego znaczenia. Położyłem dłoń na jej ręce i kilka razy mocno ścisnąłem siebie jej dłonią. Wtedy doszedłem, kurwa, w swoje bokserki jak napalony nastolatek. Szybko cofnąłem dłoń, puszczając Amber. Czułem się okropnie.

– Kurwa, przepraszam. Nie chciałem cię do niczego zmuszać.

Pokręciła głową i mnie pocałowała.

– To ja cię dotknęłam. Chciałam się odwdziżyć.

Zamknąłem oczy.

– Proszę, nie myśl, że zawsze dochodzę tak szybko. Zazwyczaj potrafię się lepiej kontrolować. – Zaśmiała się i położyła głowę na mojej piersi. Bokserki przykleiły się do mojej skóry. Naprawdę musiałem się umyć, ale nie potrafiłem zmusić się do tego, by tak szybko zostawić Amber.

Amber

Następnego ranka obudziłam się w objęciach Zacha, który już nie spał. Znowu czułam, jak wbija się w dolną część moich pleców jego wzwód. Nie mogłam uwierzyć w to, co wydarzyło się poprzedniego poranka. Nigdy wcześniej nie czułam czegoś takiego.

– Wezmę prysznic – powiedział Zach, siadając na łóżku. Brzmiał na podenerwowanego. Pewnie nie chciał po raz kolejny dojść w bokserki. Zarumieniłam się na to wspomnienie. Pocałował mnie szybko w czoło, po czym wyszedł z pokoju i zamknął za sobą drzwi. Nie dając sobie czasu na zmianę zdania, wyskoczyłam z łóżka i poszłam za nim. Drzwi łazienki były zamknięte i dobiegał zza nich szum wody. Zrobiłam głęboki wdech i wślizgnęłam się do środka. Zach stał pod strumieniem wody z odchyłoną głową i zamkniętymi oczami. Ucieszyłam się, że mnie nie zobaczył, ponieważ widok jego nagiego ciała mnie zszokował. Obrazy sprzed lat próbowały przeniknąć do mojej świadomości, ale je odrzuciłam. Jego ciało w ogóle nie przypominało tego, co wydarzyło się w przeszłości. Podeszłam bliżej, nie spuszczać wzroku z Zacha. Był piękny. Kropelki wody spływały po zagłębieniach między mięśniami na jego ciele, klatce piersiowej, brzuchu i wąskich biodrach. Nie zaskoczyło mnie to, że dziewczyny go pożądały. Zaciśnął dłoń na swoim penisie i powoli zaczął nią poruszać

w górę i w dół. Był duży, większy od... Nie, to była przeszłość.

Zrobiłam kolejny niepewny krok i wtedy Zach otworzył oczy, a nasze spojrzenia się spotkały.

– Kurde, Amber! – Wyprostował się gwałtownie i uderzył głową o słuchawkę prysznicową, tym samym puszczając penisa. Przeniosłam wzrok z powrotem na jego twarz, na której wymalowany był czysty szok. Nie próbował się zasłonić. – Co ty tutaj robisz?

Spłonęłam rumieńcem, próbując znaleźć racjonalną odpowiedź na to pytanie.

– Byłam ciekawa.

Nieco się rozluźnił i jego wyraz twarzy się zmienił.

– Ciekawa?

– Chciałam popatrzeć.

Fiut Zacha drgnął w odpowiedzi. Mruknął, po czym pokręcił głową.

– Chyba za mocno uderzyłem się w głowę, ponieważ mógłbym przysiąc, że właśnie powiedziałaś, że chciałaś popatrzeć, jak walę konia.

Podeszłam bliżej i stanęłam bezpośrednio pod szklanymi drzwiami prysznica. Nerwy wykręcały mi żołądek i bałam się, że zaraz zwymiotuję. *Uspokój się, Amber. To był twój pomysł, więc teraz go zrealizuj.* Czułam się głupio z myślą, że widok kompletnie nagiego Zacha tak mnie zdenerwował. Przyglądał mi się uważnie.

– Amber? Muszę dokładnie wiedzieć, czego chcesz – poprosił mnie ochrypłym głosem.

A czego tak właściwie chciałam? Przeciągnęłam wzrokiem po jego ciele. Tak bardzo chciałam przesunąć dłońmi po jego skórze.

– Mogę popatrzeć, jak się dotykasz?

Przez chwilę po prostu się we mnie wpatrywał, ale zaraz się opamiętał i złapał penisa.

– Masz na myśli to?

Pokiwałam głową, po czym otworzyłam drzwi prysznic. Woda zrosiła mi twarz, ale miałam to gdzieś. Weszłam do środka nadal ubrana w dwuczęściową piżamę. Potrzebowałam tej bariery, chociaż tak naprawdę przed niczym mnie nie chroniła.

– Amber? – zapytał i oparł się o kafelki.

Woda przemoczyła ubrania, które zaczęły przylegać mi do skóry. Spodnie od piżamy i góra były białe, więc pewnie nie pozostawiały zbyt wiele wyobraźni. Powinnam je zdjąć. To powinno być dziecinnie proste, ale nie potrafiłam się do tego zmusić. Do kabiny przedostało się chłodne powietrze, więc zamknęłam drzwi. Zach stał naprzeciwko mnie, znajdował się na wyciągnięcie ręki. Jedną dłoń zaciskał na swoim penisie. Przesunął dłoń w górę i w dół, po czym zamarł.

– Mam zacząć?

Pokiwałam głową, przygryzając wargę. Znow zaczął poruszać ręką, wpatrując się we mnie z pożądaniem, przez które w moim podbrzuszu zbierało się ciepło. Zacisnęłam nogi i próbowałam zacisnąć mięśnie między udami, żeby zmniejszyć nieco napięcie. Było ono niemal bolesne. Musiałam sobie jakoś ulżyć, ale nie wiedziałam, co zrobić. Nie mogłam się dotykać, nie w ten sposób. Tak właściwie to dlaczego nie mogłam? Kiedy znajdowałam się w objęciach Zacha w łóżku, nie wydawało mi się to dziwne, no i teraz sam też się dotykał. Dyszał, poruszając ręką coraz szybciej. Jego knykcie zbiegały od siły, z jaką trzymał swój sprzęt. Zastanawiałam się, co bym czuła, gdybym to ja mu to robiła. Już robiłam się mokra. Zach przeciągle jęknął i zacisnął dłoń na czubku penisa. Dochodził. Zrobiłam głęboki wdech, czekając na choćby przebłysk strachu, ale ten nie nadszedł. Czułam tylko fascynację i pożądanie. Chciałam go dotknąć.

Chciałam, żeby on dotknął mnie. Wiedziałam, że sprawiłby, by było mi dobrze. Po prostu to wiedziałam.

Zach wpatrywał się we mnie, nadal się dotykając, podczas gdy woda zmywała ślady spermy. Wyglądał, jakby czekał, aż mi odwali. To było niemal zabawne, przez co wybuchnęłam śmiechem. Właśnie zburzyłam kolejny ze swoich murów i to było wspaniałe uczucie.

Na twarzy Zacha pojawiła się ulga i też się zaśmiał.

– To było...

– Dziwne? – dokończyłam za niego.

Pokręcił głową.

– Seksowne. Przynajmniej według mnie.

Poczułam nagły przypływ odwagi. Może dlatego, że penis Zacha miękł i już nie wydawał się tak groźny, co było idiotyczną myślą. Miałam sprany mózg, więc nie myślałam do końca logicznie.

– Chcę zdjąć ubrania – wyszeptałam.

Zach przestał się myć.

– Okej – zgodził się z podejrzliwością w głosie.

Nawet nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy, kiedy powiedziałam:

– Ale bez dotykania – dopowiedziałam.

Boże, czy mogłam zabrznieć jeszcze bardziej żałośnie? Dlaczego Zach w ogóle mnie znosił?

– Bez dotykania – potwierdził cicho. Wsunął ręce za plecy i przycisnął je do ściany, opierając się na nich całym ciężarem ciała.

Chwyciłam za brzeg swojej bluzki, ale po kilku sekundach zamarłam.

– Amber, nie musisz robić niczego, z czym nie czujesz się dobrze, ale przysięgam, że nigdy cię nie dotknę, jeśli mnie o to nie poprosisz.

– Wiem – przytaknęłam. – Ale co, jeśli nie spodoba ci się to, co zaraz zobaczysz?

– Twoje ubrania zbyt dużo nie ukrywają, a wczoraj zobaczyłem prawie wszystko. Uwierz mi, jesteś zajebiście piękna.

Zacisnęłam palce na brzegu koszulki i szybko ściągnęłam ją przez głowę, a następnie opuściłam rękę. Bluzka wylądowała na podłodze, zamieniając się w mokrą kupkę, a wkrótce dołączyły do niej spodnie. Potem wsunęłam palce za gumkę majtek i ich także się pozbyłam. Musiałam zmusić się do tego, by się nie ruszać i nie zakrywać ciała.

Zmierzył mnie wzrokiem, po czym spojrzał prosto w twarz. Staralam się nie zwracać uwagi na to, że jego penis znowu robił się twardy. Podniecałam go, podniecało go moje ciało. Ta świadomość zarówno mnie ekscytowała, jak i przerażała. Patrzyliśmy na siebie, nie przejmując się spływającą po nas wodą. *Przejęłam kontrolę*, przypominałam sobie. Zrobiłam krok w stronę Zacha, który nadal stał bez ruchu pod ścianą. Przyglądał się każdemu kiwnięciu palcem, zwłaszcza gdy wyciągnęłam rękę i położyłam dłoń na jego nagiej klatce piersiowej. Znowu miał prawie całkowity wzwód, więc gdybym przysunęła się choćby odrobinę bliżej, jego penis z powodzeniem otarłby się o mój brzuch. Przez chwilę byłam przytłoczona tym, że stałam nago pod prysznicem z mężczyzną. Jednak nie był to byle jaki mężczyzna. To był Zach. Nigdy nie sądziłam, że zaufam jakiemukolwiek facetowi tak, jak zaufałam Zachowi.

Powoli przesunęłam ręce w dół i zatrzymałam je na dolnej części jego podbrzusza. Przez chwilę chciałam złapać go za penisa, ale po chwili straciłam odwagę. Napięcie między moimi nogami nie malało, więc znów nerwowo się poruszyłam.

Zach spojrzał na mnie ze zrozumieniem.

– Czego chcesz, słońce?

Po raz pierwszy użył przy mnie tego słowa, dzięki czemu poczułam zupełnie inny rodzaj ciepła niż dotychczas.

– Nie wiem – przyznałam. Po części chciałam, żeby przejął inicjatywę i mnie dotknął, jednak zgodnie z deklaracją tego nie robił.

– Czy patrzenie, jak dochodzę, podnieciło cię?

– Tak – wyszeptałam bez tchu.

Przysunął twarz do mojej, ale nie ruszył się z miejsca, i delikatnie pocałował mnie w usta.

– Też chcesz dojść? – zapytał zachrypniętym głosem. Kiedy to usłyszałam, z zawstydzenia oblałam się rumieńcem. Potrafił mówić o takich rzeczach wprost, nie rumieniąc się ani trochę. Coś takiego musiało przychodzić z doświadczeniem.

W odpowiedzi bardzo delikatnie skinęłam głową, a Zach pokręcił swoją.

– To nie wystarczy – powiedział cicho. – Musisz powiedzieć to na głos, bo w przeciwnym razie się nie ruszę.

Spojrzałam mu w oczy. Jego wyraz twarzy jasno wskazywał, że nie zmieni zdania. Nie zamierzał mnie dotykać bez mojej ustnej zgody.

– Tak, chcę dojść – wydusiłam z siebie wreszcie. – Chcę, żebyś tym razem mnie dotknął.

Zrobił gwałtowny wydech.

– Wróćmy do mojego pokoju, dobrze?

– Dobrze. – Zach wyłączył prysznic i wyszedł spod niego, a następnie podał mi ręcznik i zaczął się wycierać swoim. Musiałam powstrzymać się od uśmiechu, kiedy patrzyłam, jak wyciera swojego penisa. Jak niby zamierzał ukryć swój wzwód w drodze do pokoju? Owinął się w biodrach ręcznikiem, ale nie udało mu się

zbyt wiele ukryć. Gdy ja opatuliłam się swoim, ruszyłam za Zachem z powrotem do pokoju. Czułam podenerwowanie, lecz napięcie, jakie wytworzyło się między nogami, było silniejsze od moich zmartwień. Pełna niepewności stanęłam w oczekiwaniu w pokoju.

Zach położył dłonie na moich ramionach.

– Powiedz, jeśli zmieniłaś zdanie.

Pokręciłam głową. Podeszłam do łóżka i usiadłam na nim, nadal owinięta ręcznikiem. Zach ukucnął przede mną i ujął moją twarz w dłonie.

– Chcę sprawić ci przyjemność. – Nachylił się, po czym, nie odrywając swoich ust od moich, wyszeptał: – Chcę cię lizać. Chcę wycałować każdy centymetr twojego ciała.

Z zaskoczenia otworzyłam usta. Na myśl o tym, że mogłam poczuć między nogami wargi Zacha, czułam ekscytację. Coś takiego z pewnością nie przypomniałoby mi tego, co się kiedyś wydarzyło. Uwielbiałam całować się z Zachem.

Ciekawe, czy przyjemniejsze byłyby jego pocałunki tam na dole.

– Okej – odpowiedziałam krótko.

– Zrób mi miejsce – wycharczał Zach. Posłuchałam go, po czym zaczęłam z szeroko otwartymi oczami obserwować każdy jego ruch, kiedy siadał obok mnie na łóżku. Wsunął palec pod mój ręcznik, a następnie wymownie na mnie spojrzał. – Mogę go zdjąć?

Pokiwałam głową, ale wtedy przypomniałam sobie o naszej zasadzie, więc powiedziałam:

– Tak.

Rozsunął ręcznik, a ja uniosłam pośladki i plecy, żeby mógł go spode mnie wyciągnąć.

– Będę ci mówił, gdzie zamierzam cię pocałować lub dotknąć, po czym będę czekał na twoją zgodę. Jeśli nie usłyszę potwierdzenia, to przerwę, okej?

– Okej.

– No dobra – wydyszał, przesuwając intensywnym spojrzeniem po moim ciele.

Zachary

Chłonałem wzrokiem piękne ciało Amber. Nie mogłem uwierzyć, że przed chwilą patrzyła, jak walę konia. Już samo wspomnienie jej wyrazu twarzy, kiedy się dotykałem, wystarczyło, żeby znów mi stanął. Ale moje pożądanie teraz się nie liczyło. Gdy Amber leżała przede mną nago ze spojrzeniem pełnym ufności, zależało mi tylko na tym, by pokazać jej, czym jest prawdziwa przyjemność. Chciałem jej udowodnić, że to, co czuła wczoraj, to było nic. Pochyliłem się nad jej piersiami, po czym spojrzałem jej w oczy. Szybko je zamknęła i zaczęła się rumienić.

– Teraz pocałuję i polizę twoje piersi – wymruczałem, trzymając usta dwa centymetry od jej sutka. Już wczoraj to robiłem, lecz dzisiaj Amber była bardziej zdenerwowana, ponieważ była naga i bezbronna. Zresztą ja też nie byłem całkowicie ubrany, bo przecież miałem na sobie tylko ręcznik, którym owinąłem się w biodrach.

– Okej – powiedziała ledwo słyszalnym szeptem. Wysunąłem język i musnąłem nim jej sutek, na co ciało od razu zareagowało drżeniem. Zamknąłem usta na twardym sutku i zatoczyłem wokół niego kółko językiem. Z początku robiłem to powoli, a następnie przyspieszyłem. Amber rozsunęła wargi i zacisnęła oczy, ale nie wydobył się z niej żaden dźwięk. Zamierzałem ją lizać, całować i ssać, dopóki nie wydobędzie się z jej ust kolejny jęk. Uwielbiałem jej smak, ciepło ciała na ustach i nacisk twardego sutka na mój język. Cofnąłem nieco głowę i dmuchnąłem na wilgotną skórę Amber. Na jej

ciele natychmiast pojawiła się gęsia skórka. Dałem sobie kilka sekund na podziwianie jej piersi i różowych sutków, po czym znowu zamknąłem usta na jednym z nich i zacząłem go ssać, najpierw delikatnie, a później nieco mocniej. Amber wiała się pode mną, zaciskając usta. Chciałem, żeby była bardzo mokra, zanim ją posmakuję. Przesunąłem wzrok na dół i spojrzałem na jej cipkę między zaciśniętymi udami. Wiedziałem, że gdybym wsunął dłoń między jej nogi, odkryłbym, że jest wilgotna. Mój fiut drgnął w odpowiedzi na samą myśl. Kurwa, chciałem dotknąć każdego centymetra jej ciała. Powoli przeciągnąłem ustami po sutku, a następnie zatoczyłem językiem koło wokół piersi i zacząłem ssać skórę na jej żebrach. Od razu usłyszałem cichy śmiech.

– Łaskoczesz mnie.

Posłałem jej szeroki uśmiech i niesfornie musnąłem opuszkami palców jej żebra. Amber uniosła biodra w górę, chichocząc.

– Zach!

Przesunąłem usta kilka centymetrów niżej i pocałowałem jej talię, biodro i gładką skórę brzucha. Kiedy znieruchomiała podczas moich pieszczot, zerknąłem na nią. Obserwowała mnie, przygryzając wargę. Po chwili odwróciła wzrok.

– Chcę pocałować cię między nogami. – Nie mogłem powiedzieć, że chciałem ją wylizać, bo to byłoby dla niej zbyt prostackie.

– Okej – wymamrotała. – Ale bez palców – dodała wyraźnie zażenowana. Przerwałem całowanie i lizanie jej biodra, by przyjrzeć się jej twarzy.

– Masz na myśli, że mam cię nie dotykać, czy nie chcesz, żebym wkładał w ciebie palce?

Rumieniec zawładnął już nawet jej piersiami, lecz musiałem od niej usłyszeć, czego chciała. Przy innych kobietach zawsze wiedziałem, co robić, zresztą

większość z nich i tak głośno mówiła o swoich potrzebach. W przypadku Amber nie mogłem ryzykować wyjściem poza jej strefę komfortu.

Schowała twarz w dłoniach.

– Boże, ale to żenujące. – Zrobiła głęboki wdech. – To drugie. – Na myśl o tym, dlaczego tak bardzo bała się wkładania tam czegokolwiek, zrobiło mi się niedobrze i od razu poczułem, jak mój fiut mięknie.

– Obiecuję ci, że nic w ciebie nie włożę, ale bardzo chciałbym móc cię dotykać, dobrze? – Chciałem wsunąć tam palec, by pokazać, że to też może być przyjemne, lecz nie zamierzałem tego robić, dopóki mnie o to nie poprosi.

Opuściła ręce i przez chwilę patrzyła mi w oczy, po czym znów położyła głowę na poduszce.

– Okej.

Położyłem dłoń na jej biodrze, a następnie przesunąłem nią po jej brzuchu aż do miejsca, w którym zaczynały się jej miękkie brązowe włosy. Spięła się, więc zatrzymałem dłoń w tym miejscu i zacząłem gładzić ją tam palcami. Kiedy się rozluźniła, ująłem ją w dłoń. Była tak kurewsko gorąca i mokra. Położyłem środkowy palec na jej łechtaczce i delikatnie ją przycisnąłem, dzięki czemu Amber cicho jęknęła. Powoli rozsunąłem jej nogi, odsłaniając lśniące różowe wargi. Mruknąłem i znów pocałowałem jej biodro.

Boże, tak bardzo chcę ją wylizać, ale tu nie chodzi o mnie.

Zacząłem pieścić palcami zewnętrzną część jej warg, a następnie przesunąłem jeden palec na łechtaczkę i zacząłem kreślić wokół niej małe kółka. Amber była tak mokra, że mój palec przesunął się po jej skórze bez najmniejszego oporu. Jęknęła, po czym się spięła.

– Uwielbiam twoje jęki. Nie powstrzymuj się. Po prostu się rozluźnij i pozwól mi na jak najwięcej, żebyś

doszła.

I właśnie to robiła. Gdy coraz szybciej zataczałem kółka wokół jej łechtaczki, Amber zaczęła częściej jęczeć i głośno wciągać powietrze. Była blisko. Wessałem jej sutek do ust i kciukiem musnąłem łechtaczkę, a ona wygięła plecy w łuk i zaczęła się trząść. Doszła. Obsypałem jej pierś pocałunkami i zwolniłem pieścizoty palcem, by stały się delikatniejsze. Teraz z pewnością była nadwrażliwa, więc by doprowadzić ją do drugiego orgazmu, musiałem lizać ją bardzo powoli.

– Teraz zamierzam cię lizać – ostrzegłem.

Obserwowała mnie zza przymkniętych powiek. Leżąc między jej nogami, rozsunąłem je szerzej. Jej cipka była kompletnie mokra. Te wargi pocałowałem równie delikatnie, co jej różowe usta. Lekko i powoli wysunąłem język i przesunąłem nim po wilgotnych wargach. Wtedy ująłem jedną z nich między usta, co Amber nagrodziła cichym jękiem. Nic nie było dla mnie równie zadowalające jak świadomość, że moje usta dają Amber taką przyjemność. Nie byłem zarozumiały, ale wiedziałem, że potrafię dobrze lizać. To była jedyna dobra rzecz w byciu męską dziwką. Kiedy pocałowałem jej wargi, a następnie łechtaczkę, zrobiła głośny wdech. Rozsunąłem usta i trąciłem ją czubkiem języka.

– Zach – powiedziała bez tchu.

Jedną rękę przesunąłem w dół i chwyciłem schowanego pod ręcznikiem fiuta, po czym sam zacząłem się zadowalać, jednocześnie zataczając bardzo powolne kółka wokół jej łechtaczki.

– Mhm – wymruczałem i Amber jeszcze bardziej zwilgotniała.

Zamknąłem usta na jej łechtaczce i delikatnie zacząłem ją ssać, w tym samym czasie trącając językiem, a następnie ślizgając się wokół niej. Amber położyła dłoń na mojej głowie, przeczesując moje włosy palcami.

Chyba nie zdawała sobie sprawy z tego, co robi, i właśnie to było w tym najlepsze. Kiedy znów pchnęła do góry biodrami, by zachęcić mnie do dalszej pracy, na moje usta wypełził pełen samozadowolenia szeroki uśmiech. Była taka mokra... Wiedziałem, że mój palec z łatwością by się w nią wsunął, a może nawet mój fiut. Tak bardzo chciałem poczuć na kutasie jej soki... Zamiast tego zacząłem zataczać językiem kółka wokół jej wejścia, a następnie wsunąłem go do środka. Amber zrobiła głośny wdech, więc postanowiłem odczekać, aż poczuje się swobodniej, ale wtedy rozsunęła nogi nieco szerzej, dając mi łatwiejszy dostęp do jej cipki. Poczułem ogromną satysfakcję. Powoli zacząłem wsuwać i wysuwać z niej język, pieszcząc kciukiem łechtaczkę. Nie przestając siebie zadowalać, dopasowywałem ruchy ręki do ruchów języka. Amber znowu była blisko. Zaczęła się więc, robiła głośne wdechy i jęczała. Szybko położyłem usta na jej wargach i łechtaczce, by zacząć ją ssać, na co krzyknęła i zadrżała. Zamknąłem oczy, napawając się tym, że jej cipka znajdowała się tak blisko mojej twarzy. Ścisnąłem swojego fiuta i, zaciskając usta, spuściłem się sobie na nogę. Położyłem policzek na wewnętrznej stronie uda Amber i leżałem tak przez kilka chwil, napawając się gładkością jej rozgrzanej skóry. Po pewnym czasie usiadłem i wytarłem nogi ręcznikiem, a następnie położyłem się obok Amber. Przytuliła się do mnie.

– Chyba znów powinniśmy wziąć prysznic – odparłem żartobliwie, na co się zaśmiała.

Jej śmiech, jęki i uśmiechy... Było tyle rzeczy, którymi po prostu nie mogłem się nacieszyć.

Rozdział piętnasty

Amber

Kiedy weszłam z Zachem do kuchni, Brian siedział z laptopem przy stole. Pumpkin przycupnął na parapecie, kompletnie mnie ignorując. Pewnie był wkurzony, że ostatnimi czasy ciągle sypiał sam w moim pokoju, ponieważ ja spędzałam noce z Zachem.

– Nakarmiłem Pumpkina, bo nie wiedziałem, kiedy w końcu wyjdiesz z pokoju Zacha. – Brian przyjrzał mi się uważnie. Nie potrafiłam spojrzeć mu w oczy po tym, co robiłam po przebudzeniu z Zachem. Nadal łaskotała mnie skóra. Czy Brian coś usłyszał? Czy wiedział? To było zbyt żenujące. Schowałam się za drzwiami lodówki, ale gdy wyłoniłam się zza nich z jogurtem w ręce, Brian nadal spoglądał to na Zacha, to na mnie.

– Jedziesz do domu na Święto Dziękczynienia? – zapytał niespodziewanie.

Czy to dlatego tak się na nas gapił? Nawet nie myślałam o świętach, chociaż miały być już za dwa tygodnie.

– Oczywiście – odpowiedziałam. Nie mogłam uwierzyć, że tak długo nie widziałam się z tatą. Brian szybko spojrzał na Zacha, który był zajęty rozsmarowywaniem nutelli na kromce chleba. – Zadzwońię do taty.

Brian pokiwał głową.

– Muszę już iść. Nie chcę spóźnić się na randkę z Lauren.

Zach skrzywił się, kiedy mój brat nie patrzył. Udało mi się zachować obojętny wyraz twarzy, ale gdy tylko Brian

wyszedł z kuchni, dźgnęłam palcem w klatkę Zacha.

– Jesteś niemożliwy.

Zach odgryzł kawałek kanapki i wzruszył ramionami. Objęłam go w talii, a on delikatnie pogładził mnie po plecach.

– Spędzasz Święto Dziękczynienia ze swoimi rodzicami? – zapytałam, na co Zach tylko prychnął.

– Jak zwykle pójdą do tego swojego klubu dla bogaczy. Nie spodziewają się mnie tam zastać.

– To co zazwyczaj robisz?

– Przez kilka ostatnich lat spędzałem ten dzień z chłopakami na imprezowaniu.

– Och, oczywiście – odpowiedziałam. – W tym roku też pójdiesz z nimi na imprezę?

– Wolałbym spędzić ten dzień z tobą w łóżku. – Gdy pocałował mnie w szyję, miałam wrażenie, jakby ktoś odpalił fajerwerki wzdłuż mojego kręgosłupa.

– Może chciałbyś pojechać ze mną i Brianem do naszego taty? Byłoby wspaniale, gdybym mogła oficjalnie przedstawić cię swojemu ojcu jako mojego chłopaka. – *Czy może to było zbyt wcześnie dla Zacha? Kiedy ludzie zazwyczaj przedstawiali partnerów swoim rodzicom?*

Naprawdę żałowałam, że nie było już z nami mamy i nie mogła poznać Zacha.

– Już dobrze znam twojego ojca – zażartował, ale natychmiast spoważniał. Wyglądał bardzo niepewnie. – Jesteś tego pewna?

– Tak. Naprawdę chciałabym, żebyś z nami pojechał.

– Okej – powiedział powoli. – A twój tata nie będzie miał nic przeciwko?

– Raczej się ucieszy.

– Nie byłbym tego taki pewien. Wystarczy spojrzeć na Briana. On nie wygląda, jakby się cieszył.

– Brian naprawdę cieszy się moim szczęściem... naszym szczęściem.

Zach wyglądał, jakby w to nie wierzył, ale i tak pokiwał głową.

– No to zadzwonię do taty i go uprzedzę. – Szybko pocałowałam Zacha, po czym prędko poszłam do swojego pokoju po telefon.

Tata, jak zwykle, odebrał po drugim dzwonku.

– Amber? – I jak zwykle brzmiał na zmartwionego. Nienawidziłam tego, że jego pierwszą reakcją na telefon ode mnie były obawy o to, że coś mogło mi się stać.

– Cześć, tato – przywitałam się.

– Wszystko w porządku?

– Tak, wszystko dobrze – odpowiedziałam, na co zrobił głośny wydech. – Chciałam porozmawiać o Święcie Dziękczynienia.

– Przyjedziesz do mnie?

– Tak. Chcę ze sobą wziąć Zacha.

Na drugim końcu słuchawki zapadła cisza.

– Nadal się spotykacie?

– Nie mów, że Brian zdaje ci codziennie raport.

Tata zakaszła.

– Cóż, czasami zdarza nam się o tobie rozmawiać.

– Tak, pewnie jestem jedynym tematem waszych rozmów.

– Nie jedynym – odpowiedział. – Po prostu obaj się o ciebie martwimy. Szczerze mówiąc, nie potrafię sobie tego wyobrazić. Tak bardzo zmieniłaś się od czasu, kiedy

cię ostatnio widziałem, że nawet słyszę to po twoim głosie.

– Zach mi pomaga, podobnie jak mieszkanie tutaj. No to jak, mogę z nim przyjechać?

– Pewnie. I tak chciałem z nim pogadać.

– O nie, tato. Już Brian uczynił z jego życia piekło tylko dlatego, że się ze mną spotyka. Obiecay, że nie zrobisz tego samego.

– Nie mogę ci tego obiecać, ale postaram się nie przynieść ci wstydu. – Słyszałam po jego głosie, że się uśmiecha. Boże, nawet nie potrafiłam sobie przypomnieć, kiedy ostatnio tata tak bardzo przypominał dawnego siebie sprzed tamtych zdarzeń. To wydarzenie zmieniło nie tylko mnie. Życie Briana i taty też wywróciło się do góry nogami.

– A czy będą z nami ciocia Lynn i wujek Barry?

– Tak właściwie, to w tym roku święta robimy u nich. Nie ma cię na miejscu, więc nie możesz ugotować kolacji. Z tego powodu tym razem przygotowuje ją Lynn.

– Och, jasne. Nawet o tym nie pomyślałam. – Przez kilka ostatnich lat to ja odpowiadałam za zrobienie świątecznej kolacji. Gotowanie było praktycznie jedyną rzeczą, która dawała mi choćby odrobinę szczęścia, ale oczywiście w tym roku nie mogłam tego zrobić, chyba że specjalnie przyjechałabym kilka dni wcześniej, żeby wszystko przygotować. Nie mogłam wymagać od Zacha, by spędził tak dużo czasu z moim tatą. Co, jeśli nie dogadaliby się?

– Tęsknię za tobą, serce. Już odliczam dni do świąt.

– Ja za tobą też tęsknię, tato.

Kiedy się rozłączyliśmy, nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Chciałam pokazać tacie, jak duże postępy zrobiłam. Zawsze pragnął dla mnie normalnego życia, a teraz każdy dzień zbliżał mnie do tego celu.

– Wyglądasz na szczęśliwą – skomentował Zach, opierając się o framugę drzwi kuchni.

– Bo jestem szczęśliwa.

Podszedł do mnie, po czym nachylił się i szepnął:

– Może moglibyśmy zaplanować powtórkę dzisiejszego wyczynu?

Zarumieniłam się, ale poczułam też łaskotanie między nogami. Zerknęłam na zegarek.

– Za trzydzieści minut widzę się z Reagan.

Zach wydał żartobliwie usta, z czego nie mogłam się nie zaśmiać.

– W takim razie później? – zapytał niskim głosem, przez który prawie ugięły się pod mną nogi.

– Później – obiecałam.

Nie mogłam przestać myśleć o tym, co wydarzyło się tego ranka, nawet kiedy biegałam z Reagan po okolicy. Nigdy bym nie pomyślała, że coś mogłoby być tak przyjemne. Dzięki ustom i językowi Zacha zapominałam o wszystkim. W moim umyśle po prostu nie było miejsca na okropne wspomnienia. Nie mogłam uwierzyć, że w ogóle potrafiłam się aż tak podniecić, ponieważ wcześniej już samo wspomnienie tego słowa wydawało się czymś złym. Natomiast teraz nie mogłam się doczekać, aż Zach znów to zrobi. Wiedziałam, że przeszłość i tak znów mnie dopadnie. Zawsze tak się działo i z pewnością nie miało się zmienić. Po tym, co przeszłam, nie mogło być inaczej, ale złe wspomnienia powoli były wypychane w otchłań mojego umysłu.

– Nie wiem, co się dzieje, ale po prostu promieniejesz – przyznała Reagan, kiedy przystanęłyśmy, żeby złapać oddech. – Pewnie ma to jakiś związek z Zachem.

Na moich policzkach pojawił się rumieniec.

– No ma. – Nie potrafiłam spojrzeć jej w oczy. Chciałam rozmawiać z nią o tych rzeczach, ale nawet nie wiedziałam, od czego zacząć. A tak w ogóle, czy ludzie mówili sobie o takich sprawach? Przyjaciółki, które trzymały się ze mną przed tym, co się wydarzyło, mówiły mi o wszystkim, ale wtedy wszystko oznaczało głównie całowanie i okazjonalne złapanie za cycka. A to było coś zupełnie innego.

– O nie, ten wyraz twarzy. Muszę się dowiedzieć, co zaszło. Co takiego zrobił twój kochaś?

Skinęłam głową na swoje krocze, a Reagan uśmiechnęła się półgębkiem.

– Dotknął cię tam?

Pokręciłam głową i Reagan uśmiechnęła się od ucha do ucha.

– O kurczę. Zrobił ci dobrze ustami, co?

Zacisnęłam wargi, powstrzymując nedorzeczny chichot.

– Było aż tak dobrze, co? – wyszeptała. Spłonęłam rumieńcem i pokiwałam głową, a Reagan oparła się o drzewo. – Nie ma nic lepszego od faceta, który wie, jak to robić. Zakładam, że Zach jest jednym z nich.

– Tak, jest. – A przynajmniej tak mi się zdawało, bo przecież nie miałam z kim porównać jego umiejętności. Wcześniej nikt nigdy nie robił mi dobrze ustami. Przed oczami stanęły mi obrazy z przeszłości. Dłoń, która brutalnie mnie chwyciła, by zerwać ze mnie majtki... Wypchnęłam to wspomnienie z głowy i skupiłam się na swoich niedawnych doświadczeniach, na Zachu i jego czułości.

– Nie mogę uwierzyć, jak bardzo było to przyjemne.

Reagan psotnie przygryzła wargę.

– A czy odwdzięczyłaś się tym samym?

Mina mi zrzędała.

– Nie. Nawet jeszcze go tak naprawdę nie dotykałam.

– Och, nic nie szkodzi. – Przechyliła w zamyśleniu głowę. – Boisz się?

Uważnie rozważyłam jej słowa. W sumie to tak naprawdę nie bałam się go tam dotykać.

– Chyba nie. Po prostu jestem trochę onieśmielona, ale chyba chcę go dotknąć.

– A widziałaś go już?

– Tak.

– I co? – ciągnęła mnie za język.

Zmarszczyłam brwi.

– Wszystko w Zachu jest przepiękne.

Boże, czy ja właśnie powiedziałam to na głos?

Reagan wybuchnęła śmiechem, ale absolutnie nie był to szyderczy śmiech.

– I z pewnością duże. – Skrzywiła się. – Czy ty o to się martwisz?

– To znaczy, czy martwię się o to, że będzie bolało, jeśli kiedykolwiek się prześpimy? – Pokręciłam głową. – Nie boję się bólu, już nie. – Przecież nie byłam już dziewczicą i nic nie mogło być tak bolesne jak to, co zrobili mi tamci mężczyźni. Nie bałam się bólu. Przerazała mnie myśl, że jeśli prześpię się z Zachem albo nawet go tam dotknę, to wrócą wspomnienia z tamtego dnia. Co, jeśli istniały ograniczenia w tym, co mogłam zmienić? Co, jeśli w końcu zetknę się z murem, którego nie dam rady zburzyć? – Chcę dotknąć Zacha. Naprawdę. Ale pewnie tylko go rozczaruję.

– Nonsens. Uwierz mi, Zach będzie zachwycony i z pewnością powie ci, co lubi. Pewnie nie wstydzi się mówić o swoich pragnieniach.

– Nie, z pewnością nie. – Umilkłam na chwilę, po czym zebrałam się na odwagę, by zapytać: – A ty zadowolasz Kevina ustami?

Reagan bez wahania pokiwała głową.

– Tak, uwielbiam robić mu loda.

– Naprawdę? Nie sądzisz, że to upokarzające?

– Dlaczego? Kiedy to robię, czuję, że to ja mam władzę, że Kevin znajduje się w moich rękach. Sądzę, że wtedy zgodziłby się na wszystko. – Zachichotała. – No i on też zadowala mnie ustami, więc dlaczego nie miałabym robić tego samego dla niego?

Na chwilę zamilkłam, po czym palnęłam:

– A co z... no wiesz?

– Połykaniem?

Odwróciłam wzrok.

– No.

– Niektóre kobiety połykają, a inne nie. Decyzja należy do ciebie. Ja tego nie robię. Po prostu nie lubię tego smaku i tyle, a Kevin ma to gdzieś. Reszta podoba mu się tak bardzo, że go to nie obchodzi. – Reagan się uśmiechnęła.

Chciałam dać Zachowi to, co on dał mnie. Tylko szkoda, że nie było prostego sposobu na to, by się dowiedzieć, czy byłam gotowa.

Zadrżałam, czując ostatnie fale przyjemności zalewające moje ciało. Zach pocałował mój brzuch i skórę między piersiami, a na końcu moje usta, po czym wreszcie położył się obok. Czułam na jego wargach swój smak, co było nieco dziwne. Mój wzrok powędrował na wybrzuszenie w jego bokserkach.

– Możesz je zdjąć? – poprosiłam od niechcienia. Wyglądał na zaskoczonego, ale od razu ściągnął bokserki, rzucił je na podłogę i położył się obok mnie. Wsparłam się na ręce i wbiłam wzrok w jego penisa. Moje spojrzenie powędrowało na twarz Zacha. Widziałam, jak bardzo chciał, bym go dotknęła, ale nawet nie próbował się ruszyć. Poczułam nagły przypływ miłości. Znowu spojrzałam na jego penisa, wyciągnęłam rękę i musnęłam palcami jego główkę. Zach głośno wciągnął powietrze, a jego męskość drgnęła i wydobyła się z niej kropla płynu. Potarłam ją palcem wskazującym, rozsmarowując wilgoć na całej główce, przez co Zach jęknął.

– Nie musisz tego robić – wydusił z siebie, ale widziałam, jak bardzo tego pragnął, i chciałam dać mu przyjemność. Tak właściwie to przyłapałam się na tym, że podobała mi się władza, jaką miałam. Zacisnęłam na nim palce i zaczęłam go pieścić. Martwiłam się, że trzymam go za mocno, lecz Zach wyglądał, jakby mu się podobało. Zaczęłam szybciej poruszać dłonią. Zach miał zamknięte oczy i mocno zaciskał szczękę. Zmieniłam pozycję tak, by móc nachylić się nad jego penisem. Czekałam na nadejście niepokoju, ale czułam tylko pragnienie i ciekawość. Mogłam to zrobić. Przyłożyłam usta do główki.

– Kurwa! – Zach usiadł tak szybko, że prawie mnie uderzył. Patrzył na mnie z szeroko otwartymi oczami, nie kryjąc zszokowania. Zarumieniłam się. Przez chwilę po prostu się w siebie wpatrywaliśmy. – Przestraszyłaś mnie – wydyszał.

– Właśnie widzę – odparłam z uśmiechem. Był tak uroczo wstrząśnięty. Nadal trzymałam jego kutasa, ale teraz już nie ruszałam dłonią.

– Nie chcesz, żebym... No wiesz?

– Co? Kurwa... Tak, oczywiście, że chcę – wyglądał na rozdartego i ciężko oddychał – ale nie chcę, żebyś czuła

się niekomfortowo. Ja... – pokręcił głową – kurwa... Nie jestem dobry w zgrywaniu szlachetnego. Ja pierdołę, naprawdę chcę, żebyś to zrobiła, ale...

– Ćśś – uciszyłam go. – Jest dobrze. Wiem, że nie chcesz mnie do niczego zmuszać.

Potał głowę dłonią.

– Połóż się – rozkazałam. Zach opuścił rękę i powoli zrobił to, co mu kazałam. Znów pochyliłam się nad jego przyrodzeniem i włożyłam do ust jego gładki czubek. Zach przyglądał mi się z lekko otwartymi ustami. Nie wiedziałam, czy dobrze mi to wychodzi. Robiłam to, co wydawało mi się najbardziej odpowiednie i co chciałam robić, uznając pojękiwania Zacha za zachętę. Po pewnym czasie się spiął. Zanim zdążyłam zareagować, złapał mnie za rękę i odsunął od siebie, po czym ścisnął główkę swojego penisa i, odrzucając głowę do tyłu, doszedł na swoją dłoń i nogę.

– Przepraszam – wyszeptał, powoli otwierając oczy. – Nie chciałem dojść w twoich ustach.

Zachichotałam nerwowo. Nagle przytłoczyła mnie moja odwaga, a Zach przytulił mnie, spoglądając mi prosto w oczy.

– Wszystko w porządku? – Zmartwienie, jakie słyszałam w jego głosie, przegnało mój niepokój i pokiwałam głową, jednak Zach nie wyglądał na przekonanego. – Powiedz mi, jeśli jestem samolubnym bydlakiem, bo pozwoliłem ci to zrobić.

– Chciałam to zrobić. Przecież do niczego mnie nie nakłaniałeś.

– Ale i tak... Może powinienem był cię powstrzymać. Przyzwoity facet z pewnością by na to nie pozwolił.

– Przyzwoity facet pozwala kobiecie samej decydować o tym, co chce robić i nie podejmuje za nią decyzji – odpowiedziałam.

– Jesteś zbyt, kurwa, idealna.

– Teraz już rozumiem, co oznacza wyrażenie, że miłość jest ślepa. – Skrzywiłam się, gdy tylko te słowa wyszły z moich ust. Zach zignorował ten komentarz, nie przestając gładzić mojej ręki. Z całą pewnością było za szybko na słowo na „m”, a mimo to byłam całkiem pewna uczucia miłości. Ale rozumiałam, że on nie chciał o tym rozmawiać. Każdy miał coś, co go przerażało i może rozmawianie na temat uczuć było czymś takim dla Zacha.

Rozdział szesnasty

Amber

Kiedy Zach zaparkował swojego hummera na podjeździe mojego dawnego domu, żołądek przewracał mi się z nerwów. Ostatnio, kiedy tu byłam, byłam zupełnie inną osobą. Tak wiele zmieniło się w ciągu tych kilku miesięcy, a jednak panicznie bałam się tego, że gdy tylko przejdę przez próg tego domu, w którym ukrywałam się przez trzy lata, to znów stanę się taka jak dawniej. Zach ścisnął moją dłoń. Brian nie czekał na nas, tylko wstał z tylnego siedzenia i otworzył bagażnik, żeby wyjąć nasze rzeczy i transporter Pumpkina.

– Wyglądasz na zestresowaną – odparł Zach. – Myślałem, że tylko ja tu powinienem się stresować. W końcu to mnie twój tata zjedzie za to, że się z tobą spotykam.

– Obiecał mi, że potraktuje cię ulgowo.

– Ale mi pocieszenie. – Zach pocałował mnie w policzek. – Chodźmy już. Nie chcemy, żeby twój tata czekał. I tak już nas obserwuje.

Szybko odwróciłam się w drugą stronę. W rzeczy samej tata stał na ganku, wpatrując się w nas ze skupieniem. Otworzyłam drzwi samochodu i wysiadłam. Zach wziął naszą torbę, a następnie stanął obok mnie i złapał mnie za rękę. Razem podeszliśmy do taty, który wpatrywał się we mnie, jakbym była duchem. Nie przestawał zerkać na nasze złączone dłonie. Kiedy się przed nim zatrzymaliśmy, Zach puścił mnie, by uścisnąć mojemu ojcu rękę. Tata nic nie powiedział. Raczej nie robił tego, by przestraszyć Zacha. Wyglądał, jakby po prostu brakowało mu słów. Gdy Zach się wycofał, podeszłam do

taty i go objęłam. Zamarł, ale zaraz potem delikatnie odwzajemnił mój uścisk. Prawie nie dotykał moich pleców, jakby bał się, że mnie połamie. Nadal w większości przypadków nie czułam się do końca swobodnie, kiedy miałam do czynienia z kontaktem fizycznym, lecz to wywoływało tylko dobre wspomnienia z czasów, gdy jeszcze wszystko było takie, jakie powinno być. Po chwili się cofnęłam i w oczach taty zobaczyłam łzy. Nadal nic nie mówił. Widziałam, jak bardzo walczył ze łzami. Ja też czułam, jakbym zaraz miała się rozpłakać, ale nie chciałam dzisiaj tego robić. Tata ścisnął grzbiet swojego nosa i zrobił głęboki wdech. Po tym skinął na drzwi wejściowe i w końcu się odezwał:

– Wejdzmy do środka. Jest za zimno, żeby spędzać cały dzień na ganku.

Gdy tylko weszliśmy do domu, poczułam ucisk w gardle. To było niedorzeczne, że bałam się tego miejsca. Z jednej strony przecież nie zostałam tu zaatakowana, ale z drugiej to tutaj dwa razy próbowałam się zabić, nauczyłam się nienawidzić życia i samej siebie, a także godzinami gniewałam się na ojca za to, że mnie ocalił. To tutaj żywiłam też urazę do Briana za to, że zostawił tatę samego ze mną. Trzy lata mroku i rozpacz, strachu i frustracji... Właśnie z tym kojarzył mi się ten dom. Wspomnienia tego czasu niweczyły każde dobre wspomnienie, jakie miałam z szesnastu lat, czyli sprzed tego, co się wydarzyło. Co, jeśli mrok i rozpacz zebrane w tych ścianach były na tyle silne, by zniszczyć każde dobre wspomnienie z kilku ostatnich miesięcy? Nadal pamiętałam ten dzień, kiedy próbowałam zabić się po raz drugi. Wzięłam jedną z żyłek, które tata trzymał w swojej szufladzie ze skarpetkami, i usiadłam na podłodze w łazience, ponieważ nie chciałam zabrudzić dywanów na podłogach w pozostałych pomieszczeniach. Wtedy przeciągnęłam żyłką po skórze. Cholernie bolało, ale za pierwszym razem nie udało mi się zrobić wystarczająco głębokiego nacięcia, więc musiałam to

powtórzyć, za drugim razem mocniej. Moje palce były mokre od krwi i potu, lecz nie płakałam. Byłam spokojna, dłonie mi nie drżały. Przez długi czas patrzyłam, jak z mojej rany wypływa krew, aż wreszcie musiałam się położyć i wtedy zemdlalam. Dzisiaj już nie potrafiłam sobie wyobrazić, że mogłabym znów zrobić coś takiego. Było tak nie tylko dlatego, że nie chciałam skrzywdzić swoich bliskich, ale też dlatego, że po prostu chciałam żyć. Mimo to pamiętam rozpacz, jaką czułam tamtego dnia, jakbym właśnie w tej sekundzie przeżywała ją na nowo. Słyszałam, że tata coś mówił, lecz go nie rozumiałam.

O Boże, tylko nie atak paniki. Proszę.

Nie chciałam, żeby odbiło mi na oczach taty, który ten jeden raz naprawdę wyglądał na szczęśliwego. Nie powinien tego widzieć też Brian, który z radością czekał na Święto Dziękczynienia, ani tym bardziej Zach, którego prawie udało mi się przekonać do tego, że mogłam być normalną dziewczyną. Chciałam być normalna, by przeżyć życie bez strachu, lęków i ataków paniki.

Zach ujął w dłonie moje policzki, przez co jego twarz była teraz jedynym, co widziałam. Spojrzałam mu w oczy. Skupiłam się na ich niebieskim kolorze, aż wreszcie nie było miejsca na nic innego. Zrobiłam wdech i wydech, próbując zapanować nad swoim łomoczącym sercem i zapomnieć o przeszłości. Zach nic nie mówił, ale nawet pod osłoną milczenia sprowadził mnie z powrotem do rzeczywistości i postawił niewidzialną barierę między mną a bolesną przeszłością. Przełknęłam ślinę, po czym zrobiłam długi wydech.

– Już okej? – wyszeptał Zach.

Pokiwałam głową, a on opuścił ręce. Brian i tata nam się przyglądali, a ja mimowolnie poczułam wstyd, że mi tak odbiło.

Zachary

Amber zniknęła w łazience, żeby obmyć twarz. Gdy tylko zamknęły się za nią drzwi, jej tata odwrócił się do mnie i powiedział:

– Przejdźmy do salonu, chcę z tobą porozmawiać.

Brian, ten zdrajca, oczywiście do nas nie dołączył, tylko poszedł do swojego pokoju. Zaskoczyło mnie to, że nie chciał być przy tym, jak jego tata będzie suszył mi głowę. Usiadłem na brązowej kanapie, a tata Amber zajął miejsce w fotelu naprzeciwko.

– Mów mi Joseph – powiedział. Po tym uważnie mi się przyjrzał. – Spotykasz się z Amber już od pewnego czasu.

– Od sześciu tygodni – doprecyzowałem. Postanowiłem nie wspominać o tym, że nigdy wcześniej nie byłem w poważnym związku. Ojcom to się zazwyczaj nie podobało.

– Brian dużo mi o tobie mówił.

Oczywiście, że tak.

– Okej – odparłem powoli.

– Ale ja mam to wszystko gdzieś. Cóż, było tak, zanim zobaczyłem cię z Amber, ale teraz... – umilkł na chwilę. – Dziś zobaczyłem przebłąski córki, którą straciłem lata temu. Do tej pory myślałem, że straciłem ją na zawsze. – Z trudem powstrzymywał łzy. Zacisnął w pięści dłonie na podłokietnikach i spojrzał na wiszące na ścianie zdjęcie w ramce. Przedstawiało całą jego rodzinę: Amber, Briana, Josepha oraz jego żonę. Po raz pierwszy widziałem zdjęcie matki Amber. Miała ten sam nos i oczy. Amber nie miała w swoim pokoju żadnych rodzinnych zdjęć. W ogóle nigdzie nie miała swoich zdjęć, a tym bardziej tych sprzed gwałtu. – Ale Amber tak wiele przeżyła... Najpierw śmierć matki. Moje dzieci musiały patrzeć, jak ich mama powoli gaśnie w oczach,

a potem jeszcze ten atak. Coś takiego pozostawia po sobie blizny. Nie wiem, co by się stało, gdyby to, co was łączy, skończyło się źle. Nieco ponad dwa lata temu z powodu migreny wróciłem do domu wcześniej z pracy i Amber nie odezwała się, kiedy ją zawołałem. Pobieglem na górę i odnalazłem ją na podłodze w łazience. Leżała w kałuży krwi i prawie nie oddychała. Gdybym wrócił do domu choćby odrobinę później, to byłaby martwa. Nigdy więcej nie mam zamiaru przeżyć czegoś takiego. Proszę, nie złam jej serca. Straciłem już żonę, nie zamierzam stracić także córki.

Nawet nie wiedziałem, co odpowiedzieć, więc po prostu pokiwałem głową. Miałem wrażenie, jakby ktoś rzucił mi na klatkę piersiową jakiś ciężar.

Amber

Zszokowana zamarłam pod drzwiami salonu. Nie mogłam uwierzyć, że ojciec praktycznie powiedział Zachowi, że jeśli mnie zostawi, to będzie odpowiedzialny za moją kolejną próbę samobójczą. Jeśli nie udałoby się nam, to byłoby to dla mnie ogromnie bolesne, ale zrobiłam zbyt duże postępy, żeby zabić się z takiego powodu. Chciałam żyć, z Zachem czy bez niego.

Specjalnie weszłam do salonu tak, by mnie usłyszeli. Tata od razu wstał z uśmiechem i nadal patrzył na mnie ze zdumieniem.

– Muszę zadzwonić do twojej cioci.

Odczekałam, aż zniknie nam z oczu, po czym usiadłam obok Zacha.

– Wyglądasz, jakbyś zobaczył ducha.

Uśmiechnął się, ale jego uśmiech nie był tak promienny, jak zwykle.

– Twój tata jest bardzo onieśmielający – zażartował.

Prychnęłam.

– Wcale nie. – Zach nie powiedział nic więcej na temat ich rozmowy, a ja nie chciałam o niej wspominać. Chciałam cieszyć się świętami.

Moja ciocia i wujek byli równie zaskoczeni zmianami, jakie we mnie zaszły, co mój tata. Cudownie było siedzieć przy jednym stole ze wszystkimi bez rzucanych w moim kierunku spojrzeń pełnych zmartwienia. Przez kilka ostatnich lat wszyscy tylko czekali na moje kolejne załamanie nerwowe, ale dziś to Zach znajdował się w centrum uwagi. Ujął każdego, a w szczególności moje młodsze kuzynostwo. Nosił ich wszędzie na ramionach i opowiadał im historie z czasów, kiedy uczył się sztuk walki. Nawet Brian śmiał się jak dawniej. Tego dnia żyło się dobrze.

Rozdział siedemnasty

Amber

Boże Narodzenie miało być już za tydzień. Kupiłam dla Zacha kalendarz z pięknymi zdjęciami Patagonii, ale to było za mało. Nie potrafiłam kupować prezentów. Mogłam skorzystać z propozycji Reagan i dać sobie pomóc ze świątecznymi zakupami w tym roku. Wcześniejszy prezent, który planowałam wręczyć mu tego wieczoru, nie był do końca prezentem, chociaż miałam przeczucie, że Zachowi spodoba się bardziej niż kalendarz.

Siedzieliśmy przytuleni do siebie na sofie. Zach przesuwał palcami w górę i w dół mojej ręki. Bardzo mnie to rozpraszało. Na ekranie telewizora pojawiły się napisy końcowe, ale prawie nie zwracałam na nie uwagi. Zach przeniósł dłoń niżej i zaczął delikatnie zataczać kółka na moim biodrze. Przez cały film myślałam o decyzji, jaką podjęłam. Chciałam mieć całkowitą pewność, że jestem na to gotowa, zanim mu o tym powiem. Nie chciałam go później odpychać, bo i tak był wobec mnie bardzo cierpliwy.

Zach odchylił się i rozciągnął, odsłaniając kawałeczek umięśnionego brzucha. Uwielbiałam przesuwać po nim dłońią, zresztą tak jak po całym jego ciele. Uwielbiałam to, jak gładki był jego penis i że dotykiem mogłam sprawić, by drżał. Kiedy byłam z nim w łóżku, czułam władzę. Po tym, co się wydarzyło, przez długi czas utożsamiałam seks z bezsilnością i utratą kontroli, ale przy Zachu odkryłam, że to wcale nie wygląda w ten sposób. Pragnęłam go. Naprawdę chciałam z nim być i wreszcie pozbyć się tej ostatniej bariery postawionej przez moją przeszłość. Poczułam motyle w brzuchu.

Moje ciało pragnęło dotyku, chciałam poczuć na sobie jego skórę. Zach zauważył, że się na niego gapię i uniósł jedną brew. Ja niestety nie potrafiłam tego robić, mogłam podnieść tylko obie albo żadnej.

– Mam coś na twarzy? – zapytał.

Milczałam jeszcze przez kilka chwil i pokręciłam głową. Złapałam za rękę mojego partnera i wstałam, ciągnąc go za sobą. Podniósł się bez wahania, choć patrzył na mnie z konsternacją.

– Amber? O co chodzi?

Przygryzłam wargę, ponieważ wstydziłam się powiedzieć na głos, czego od niego chciałam. Złapałam go za szyję, przyciągnęłam do siebie i pocałowałam. Po tym, nie odrywając swoich ust od jego, wymamrotałam:

– Chcę się z tobą przespać.

Zach odsunął się, żeby spojrzeć mi w oczy.

– Jesteś pewna?

Pokiwałam głową i zaczęłam prowadzić go do jego pokoju. Ruszył za mną w milczeniu. Zamknęłam za nami drzwi. Brian był u Lauren, ale nie chciałam ryzykować. Nie mogłam pozwolić, by tu wszedł w trakcie. Nadal nie lubił patrzeć nawet na nasze pocałunki. Odwróciłam się. Zach stał na środku pokoju. W jego spodniach widziałam wybrzuszenie. Uśmiechnęłam się, podeszłam do łóżka i usiadłam. Spojrzenie Zacha było tak intensywne, że przeszył mnie dreszcz.

– Nie dołączysz do mnie? – zapytałam rozbawiona. Przesunęłam się w głąb łóżka i poklepałam materac.

Zach potrząsnął głową, próbując się otrząsnąć z szoku, i podszedł do łóżka. Położył się obok i pochylił. Zamarł, kiedy nasze twarze znalazły się zaledwie kilka centymetrów od siebie.

– Możesz powiedzieć „nie” w każdej chwili. Wiesz o tym, prawda?

– Wiem. – Pocałowałam go po raz kolejny, tym razem z językiem. Wkrótce nasz pocałunek stał się bardziej namiętny i rozpalił we mnie płomień namiętności. Wsunęłam dłonie pod koszulkę Zacha i poczułam jego rozgrzaną skórę, twarde mięśnie, a także ścieżkę włosków znikających za gumką bokserek. Kiedy musnęłam dłonią wybrzuszenie w jego spodniach, mruknął i usiadł, a ja ściągnęłam mu bluzkę przez głowę, odsłaniając idealną klatkę piersiową. Naparł na mnie, wsunął dłoń pod moją koszulkę i przesunął palcami tuż pod stanikiem, po czym musnął przez materiał mój sutek. Natychmiast drgnęłam. Złapał mnie przez stanik za pierś i przeciągnął kciukiem po moim sutku w jedną stronę, a następnie w drugą. Przeszył mnie przyjemny dreszcz. Zachęcająco mruknęłam, więc pomógł mi zdjąć koszulkę i rozpiął stanik, odsłaniając moje piersi. Nie tracił czasu, tylko pochylił się i pocałował mnie delikatnie w zagłębienie u nasady szyi, po czym obsypał pocałunkami, kierując się do mojej lewej piersi. *O Boże...* Polizał jej dolną część, a następnie zatoczył językiem kółko wokół niej, aż wreszcie dotarł do najwrażliwszego punktu. Wygięłam plecy w łuk, chcąc, by go polizał, ale tylko bardzo lekko go pocałował. Przygryzałam wargę, podczas gdy on składał jeden za drugim niezwykle delikatne pocałunki na mojej piersi. Między moimi nogami zebrała się wilgoć.

– Zach – wyjęczałam niemal. Bawił się mną. Chociaż uwielbiałam tę jego stronę, to teraz potrzebowałam czegoś innego.

Zerknął na mnie znad mojej piersi i znów lekko ją pocałował. Byłam rozpalona pożądaniem, a jego pieszczoty doprowadzały mnie do szału rozkoszy.

– Hmm? – mruknął, przesuwając jedną dłoń wyżej, by zatoczyć palcami okrąg wokół mojej drugiej piersi. Opuszką kciuka przeciągnął po jednym sutku, nie przestając całować drugiego.

– Potrzebuję więcej – poprosiłam.

– Więcej? – Zach uniósł brwi, jakby nie wiedział, co mam na myśli. Przycisnęłam kolano do jego krocza i odkryłam, że był twardy jak skała. Odsunął się z pomrukiem. – Nie chcę się spieszyć, Amber.

– Ale teraz robisz to za wolno – zaprotestowałam. Kiedy opuszczał głowę, dostrzegłam na jego twarzy przemądrzały uśmiech. Zamknął swoje gorące usta na moim sutku. Zaczął go ssać, najpierw powoli, a później szybciej, w tym samym czasie przesuwając dłonią po drugiej piersi. Czułam to aż pomiędzy moimi nogami. Zach przyglądał mi się, pieszcząc moje piersi językiem i ustami. Zamknęłam oczy, ponieważ nadal nie potrafiłam utrzymać kontaktu wzrokowego podczas intymnych chwil. Zaczął ssać jeszcze mocniej i z moich ust wydobył się jęk. Byłam taka mokra. Jak to w ogóle było możliwe?

Zach zdjął rękę z mojej piersi, ale nie przestawał ssać drugiego sutka. Odpiął guzik moich dżinsów, po czym usiadł, żeby je ze mnie zsunąć. Przeciągnął wzrokiem po moich nogach, w tym samym czasie przesuwając po nich dłońmi do bioder i brzucha, aż wreszcie zatrzymał je na moich piersiach. Delikatnie zaczął je masować, spuścił głowę i polizał mój lewy sutek. Dłonią musnął mój brzuch i wsunął jeden palec w moje majtki tuż przy brzegu, drocząc się ze mną. *Tak!* Z głębi mojego gardła wydobył się niski pomruk i poczułam, że Zach uśmiecha się, nie odrywając ust od moich piersi. *Dręczyciel.* Przeniósł dłoń niżej i wsunął palec między moje wargi, a mokre majtki przylgnęły do mojej skóry.

– Kurwa – wycedził. – Jesteś tak kurewsko mokra.

Zaczął poruszać palcami w górę i w dół, przez co zrobiłam się jeszcze bardziej mokra. Uniosłam biodra, licząc, że zrozumie, o co mi chodzi. Zaśmiał się, usiadł, rozsunął moje nogi i położył się między nimi. Spojrzał na mnie, uśmiechając się zuchwale i nieco psotnie.

Zrób to!

Pocałował moje wejście przez majtki, po raz kolejny rozsuwając moje nogi. Kiedy obsypywał delikatnymi pocałunkami moje zakryte wargi, jego usta wydawały się niewyobrażalnie gorące. W całym ciele czułam łaskotanie promieniujące od mojego wejścia. Zgięłam palce u stóp. Zach odsunął mi majtki na bok i pocałował odsłoniętą skórę, robiąc głęboki wdech. Doprowadzał mnie do szału. Zacisnęłam usta, nie będąc w stanie znieść narastającego w moim ciele napięcia. Powoli, drocząc się ze mną, przesunął językiem w górę i w dół po zagłębieniu między moim udem a cipką.

– Pachniesz tak cudownie – mruknął. – Ale smakujesz jeszcze lepiej. – Wsunął palce pod moje majtki, po czym spojrzał na mnie. Miał przymknięte powieki i w jego oczach widziałam pożądanie. Niegdyś takie spojrzenie wywołałoby we mnie panikę, ale teraz moje ciało odpowiadało na nie słodkim łaskotaniem między nogami. Uniosłam biodra, żeby Zach mógł zsunąć ze mnie majtki. Rzucił je na podłogę, a następnie wsunął pod moje pośladki dłonie i ścisnął je. Złapał mnie w talii, przesunął w głąb łóżka i uklęknął przede mną na materacu, po czym rozsunął moje nogi i położył się między nimi. Gdy poczułam jego oddech na swoich mokrych wargach, zadrżałam.

– Nie mogę się doczekać, aż ciebie posmakuję – wyszeptał i pocałował moje wejście, wargi i łechtaczkę.

Drgnęłam i zrobiłam głośny wdech, kiedy poczułam na sobie jego usta. Był w tym świetny. Palcami rozsunął moje wargi i wysunął język, a następnie bardzo szybko trącił nim moją łechtaczkę i zaraz zamknął na niej usta. Odrzuciłam głowę do tyłu i zamknęłam oczy.

– O Boże – mruknęłam. Ssał mnie delikatnie, powoli i niespiesznie. Każdym ruchem ust wysyłał do mojego ciała kolejne impulsy przyjemności. Gdy mnie pieścił, nie mogłam przestać się wić. Za każdym razem, kiedy byłam bliska rozpadnięcia się z przyjemności, Zach puszczał moją łechtaczkę i całował wewnętrzną stronę

mojego uda, doprowadzając mnie z pragnienia do szału. Nie byłam pewna, czy zniosę to jeszcze dłużej.

– Proszę – wyszeptałam.

Znów pocałował moje wargi, a następnie łechtaczkę. Kiedy zamknął na niej usta, od razu wrócił do ssania. Po pewnym czasie zaczął robić to coraz szybciej i szybciej, a moje pragnienie znów zaczęło wzrastać. Jednak tym razem Zach nie przerwał. Ssał mocniej i prędeziej, przesuwając dłonie w górę mojego ciała, by móc masować moje piersi. Złapał sutki w dwa palce i wykręcił je, w tym samym czasie mocniej ssąc moją łechtaczkę. Zacisnęłam oczy, czując, jak drżą mi nogi. Całym moim ciałem zawładnął orgazm, po którym zaczęły zalewać mnie kolejne fale przyjemności. Wbijałam palce w materac i unosiłam pośladki, robiąc głośne wdechy i jęcząc. Po tym powoli zaczęłam się uspokajać. Zach nadal leżał między moimi nogami i całował mnie, co jakiś czas przeciągając językiem po moim wejściu oraz łechtaczce.

– Uwielbiam cię lizać.

A ja uwielbiam być przez ciebie lizana, pomyślałam, ale nie potrafiłam powiedzieć tego na głos. Uczucie wstydu było zbyt duże. Wsunął jedną dłoń między moje nogi i zaczął delikatnie zataczać palcem kółka między moimi wargami, a następnie na wejściu, lecz zamiast go wsunąć, spojrzał na mnie.

– Nie musimy tego robić – powiedział cicho i wtedy zdałam sobie sprawę, że mimowolnie się spięłam, kiedy poczułam lekki nacisk na wejściu.

– Ale ja chcę tego – odparłam, starając się rozluźnić.

Zach wsunął koniuszek palca, nie odrywając ode mnie wzroku. Byłam mokra, więc odczucia były bardzo przyjemne, szczególnie gdy znów zaczął pocierać moją łechtaczkę. Rozluźniłam się jeszcze bardziej. Wsunął we mnie palec do końca i zaczął niespiesznie poruszać nim

w przód i w tył. Kiedy znów poczułam większe pragnienie, wyjął go, a następnie przyłożył do mojego wejścia dwa palce. Powoli je wsuwając, pocałował mnie w udo. Moje mięśnie w środku napięły się, ale byłam tak mokra, że nie czułam dyskomfortu. Zach zamruczał zadowolony i zaczął poruszać palcami w przód i w tył.

– Jesteś taka mokra, słońce. Cieszę się, że to ja to zrobiłem. Mógłbym spędzić całe życie z głową między twoimi nogami.

Byłam zbyt podniecona, żeby czuć zażenowanie na te słowa.

– Zach – wyjęczałam. – Chcę cię teraz.

Zach wyjął ze mnie palce i szybko zdjął spodnie. Jego penis stał na baczność. Już nie jeden raz go tam dotykałam, ale teraz, kiedy klęczał między moimi nogami, byłam odrobinę zestresowana. Założył prezerwatywę i wsparł się na przedramionach. Poczułam, jak jego męskość wbija się w moje udo. Pocałował mnie w szyję, policzek i skroń, po czym spojrzał mi w oczy.

– Możesz odmówić, Amber. W każdej chwili. Zawsze.
– Pocałował mnie w usta, a ja pokręciłam głową. Chciałam tego już od pewnego czasu. Pocałował mnie po raz kolejny, tym razem z języczkiem, lecz w ogóle się nie poruszył, nawet nie próbował we mnie wejść, zamiast tego odsunął się na kilka centymetrów. – W takim razie powiedz mi, że tego chcesz. Muszę usłyszeć, jak to mówisz. – Moje serce wezbrało miłością.

– Chcę tego. – Po pocałunku dodałam: – Chcę ciebie.

Zach zmienił nieco pozycję i wsunął między nas rękę. Poprowadził swojego penisa tak, by jego główka znalazła się przy moim wejściu. Następnie przesunął rękę z powrotem do góry i złapał mój policzek, patrząc mi w oczy. Położyłam dłonie na jego plecach, więc czułam, jak napinają się jego mięśnie, kiedy poruszał biodrami,

wsuwając się we mnie centymetr po centymetrze. Gdy poczułam go w sobie, zamknęłam oczy.

– Jest dobrze? Jestem prawie cały w tobie – wycedził z napięciem. – Powiedz, jeśli cię boli albo chcesz, żebym przestał.

– Jest dobrze. – Nie czułam bólu, tylko uczucie wypełnienia. Wcześniej martwiłam się, że po przespaniu się z Zachem nawiedzą mnie okropne wspomnienia, ale to w ogóle nie przypominało tego, co wydarzyło się lata temu. To przeżycie było pełne czułości i delikatności, było idealne. Przylegając do ciała Zacha i czując go w sobie, byłam bezpieczna i szanowana. Oczy zapiekły mnie od łez, które popłynęły niemal od razu. Zach spał się i zaczął się wycofywać, lecz go przytrzymałam.

– Nie. Nie rób tego.

– Płaczesz – odparł cicho.

Otworzyłam oczy i uśmiechnęłam się, po czym go pocałowałam.

– Nic mi nie jest.

Zach wyglądał, jakby mu ulżyło.

– Więc mam nie przestawać?

Pokiwałam głową.

– Chcę, żebyś zaczął się ruszać.

Zach wyszedł niemal do końca, a następnie wszedł z powrotem. Powoli zaczął zwiększać tempo. Z każdym kolejnym ruchem moje ciało przepełniał przyjemny dreszcz. Jęknęłam, całując Zacha, który dyszał coraz szybciej. Wsunął pode mnie dłoń i uniósł moje pośladki, wchodząc pod innym kątem. Zrobiłam głośny wdech na nowe doznanie, ale nie oderwałam wzroku od Zacha. Chciałam być z nim fizycznie i duchowo. Nie przestawaliśmy wpatrywać się sobie w oczy. Miałam świadomość, że z każdym pchnięciem jego bioder malutka część przeszłości opuszcza mnie. Oni nie

wygrali. Chcieli mnie złamać, zniszczyć mnie i moją przyszłość. Kiedy patrzyłam w kochającą twarz Zacha, wiedziałam, że to był dopiero początek mojego życia. Przeszłość już nie trzymała mnie w duszącym uścisku.

– Dojdz dla mnie, Amber – wyszeptał. Z zawrotną prędkością, z każdym jego pchnięciem bioder, byłam coraz bliżej drugiego orgazmu, aż wreszcie go osiągnęłam. Krzyknęłam, czując, jak całe moje ciało się napina, a mięśnie w środku się zaciskają. Zach zaczął poruszać się jeszcze szybciej, a z jego ust wydobywały się ciche pomruki. Poczułam, jak napinają się jego mięśnie na plecach, aż wreszcie zadrżał i wydobył się z niego niski jęk. Doszedł. Zwolnił, obsypując pocałunkami całą moją twarz. Wreszcie przystanął, patrząc mi w oczy. Otarł mi twarz z łez i pocałował czubek mojego nosa, po czym wyszedł ze mnie i wyrzucił prezerwatywę do kosza. Położył się i wziął mnie w ramiona, przyciskając moją głowę do swojej spoconej klatki piersiowej.

– Wszystko w porządku? – wyszeptał, gdy nasze oddechy się wyrównały.

Pokiwałam głową, a następnie uniosłam ją, by go pocałować.

– Lepiej niż w porządku. – Położyłam policzek z powrotem na jego klatce piersiowej. – Kocham cię, Zach.

Na chwilę przestał gładzić mnie po głowie, a później pocałował mnie w głowę. Wciąż milczał i po pewnym czasie byłam zbyt zmęczona, żeby czekać choćby chwilę dłużej, by coś powiedział. Zasnęłam.

Następnego ranka obudził nas dzwonek telefonu Zacha. Podniósł go i odebrał, nadal trzymając mnie w ramionach. Po napięciu w jego głosie domyśliłam się, że rozmawiał z ojcem.

– Jutro? – Umilkł na chwilę. – Tak, pewnie. Zobaczą, co da się zrobić. No. Jak najszybciej dam ci znać. – Rozłączył się i rzucił telefon z powrotem na stolik nocny.

– Twój ojciec?

– No, moi rodzice chcą cię poznać. Zapraszają nas do siebie jutro na lunch.

– Och... – powiedziałam. Nie zdołałam ukryć swojego zaskoczenia. Zach nigdy nie wspominał, że mówił o nas swoim rodzicom, a ja w sumie nigdy o to nie pytałam. – Twoi rodzice o mnie wiedzą?

Zach cofnął głowę, żeby móc spojrzeć na mnie ze zdziwieniem.

– Oczywiście, że tak. Jesteśmy ze sobą już dość długo. Powiedziałem im o tobie.

– I co o tym myślą?

Zach zacisnął usta.

– Moja matka się cieszy, chyba. A ojciec nie wierzy w związki.

– Przecież ma żonę.

– Tak, a jego małżeństwo idzie świetnie – odparł głosem ociekającym sarkazmem. – Czasami myślę, że małżeństwa wymyślono tylko po to, żeby ludzie byli nieszczęśliwi.

Wbiłam w niego wzrok.

– Moi rodzice się kochali i byli szczęśliwi. Tata nadal nie przeboleał śmierci mamy. Umarła siedem lat temu, a on od tego czasu z nikim się nie spotykał.

– Musi być samotny.

– Pewnie masz rację – odpowiedziałam.

– Byłabyś zła, gdyby ktoś sobie znalazł?

Przez chwilę myślałam nad odpowiedzią, po czym powiedziałam:

– Nie. Chcę, żeby był szczęśliwy. Przeżył już tak wiele. Najpierw stracił moją mamę, a później zostałam zaatakowana. Nikt nie zasługuje na szczęście bardziej od niego.

Po tej rozmowie nie zbliżaliśmy się do tematu małżeństwa i miłości, chociaż czułam, że powinniśmy go kiedyś poruszyć. Co prawda nie myślałam teraz o małżeństwie, zdecydowanie nie, ale chciałam kiedyś tego spróbować.

Zach wsparł się na rękę i pochylił nade mną, przeczesując moje włosy.

– Jak się czujesz?

– Dobrze. – Uśmiechnęłam się.

– Nie jesteś obolała?

Pokręciłam głową. Zach pocałował mnie w szyję.

– Co powiesz na powtórkę? – Wsunął rękę pod kołdrę i zabrał się do pracy.

Później, kiedy już oboje byliśmy cali spoceni, znów znalazłam się w objęciach Zacha.

– Więc chcesz poznać jutro moich rodziców?

– Oczywiście, że tak – odpowiedziałam, próbując złapać oddech.

– Spodziewaj się najgorszego – ostrzegł mnie.

– Na pewno nie będzie aż tak źle.

– Będzie. Mój ojciec uwielbia doprowadzać mnie do szału. Pewnie będzie gadał tylko o moich studiach i o tym, dlaczego jestem taką porażką. I tak dalej, i tak dalej...

– To dlaczego nie zajmiesz się czymś innym, skoro tak bardzo nienawidzisz prawa?

– To nie tak, nie nienawidzę go całego. Lubię tę część, która skupia się na prawach człowieka. Chciałbym robić coś, co pomagałoby ludziom, a nie multimiliardowym firmom – przyznałem.

– No to zajmij się tym.

Zach pokręcił głową. Postanowiłam nie naciskać i położyłam głowę na jego klatce piersiowej.

– Dostałam pracę w kafejce za rogiem – wypaliłam.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym wcześniej?

– Tak jakby zapomniałam o tym wspomnieć z powodu mojego planu, by cię uwieść.

Zach się zaśmiał.

– Kiedy masz zacząć? – zapytał.

– Pojutrze.

– Przed świętami? Będzie ciężko – zauważył.

– Tak właściwie to jestem podekscytowana. Wiem, że to nic szczególnego, ale przynajmniej będę coś robiła, zanim postanowię, co ze studiami.

– To dobrze. Nie spiesz się, masz jeszcze czas na podjęcie decyzji.

Na końcu języka znów miałam słowa „kocham cię”, lecz tym razem ich nie wypowiedziałam. Nie chciałam, żeby Zach czuł, że musi odwzajemnić się tym samym, jeśli nie był na to gotowy. On zaczekał na mnie cierpliwie z seksem, więc ja mogłam zjechać na niego z wyznaniem miłości.

Rozdział osiemnasty

Amber

Dom rodziców Zacha znajdował się tuż pod Nowym Jorkiem, ale jego ojciec miał też mieszkanie na Manhattanie, gdzie spędzał większość czasu z dala od żony. Kiedy zaparkowaliśmy pod willą, bo nie można było tego tak naprawdę nazwać domem, byłam oszołomiona. Przypominał nieco Biały Dom i znajdował się na zamkniętym osiedlu. Trawnik, rabaty kwiatowe oraz sam budynek były nieskazitelne. Rodzice Zacha zapewne zatrudniali ludzi, którzy dbali o to wszystko za nich.

Gdy tylko poznałam ojca Zacha, od razu wiedziałam, że mnie nie polubił. Był grzeczny, nawet czarujący, lecz w każdym uśmiechu i spojrzeniu, jakie mi posyłał, wyczuwałam ślad protekcjonalności. Był niemal równego wzrostu z Zachem i choć nie był tak szeroki jak on, to wyraźnie dbał o swoje ciało. Pewnie chodził na siłownię, kiedy miał na to czas. Jego włosy nadal były prawie w całości ciemnobrązowe poza kilkoma pasmami siwizny. Był przystojnym mężczyzną, więc nie wątpiłam, że z takim wyglądem i grubością portfela z łatwością znajdował sobie kochanki.

Mocno uścisnął mi dłoń i musiałam z całych sił powstrzymać się, żeby mu jej nie wyrwać. Nadal miałam spore problemy z bliskością fizyczną, nie licząc Zacha, szczególnie w kontaktach z nieznanymi. Nadal trzymał moją dłoń, kiedy powiedział:

– Więc to ty jesteś dziewczyną mojego syna. – Te słowa zabrzmiały w jego ustach jak obelga, ale grzeczny

uśmiech nie zniknął mu z twarzy. – Możesz mówić mi Robert.

Zach odchrząknął i wtedy jego ojciec wreszcie mnie puścił. Zrobiłam cichy wydech, lecz napięcie nadal pozostało w moim ciele.

– Gdzie jest matka? – zapytał Zach z odrobiną zmartwienia w głosie.

– Szykuje się.

– Szykuje się?

– Na przyjęcie w naszym klubie – dodał. – Nie wspomniałem o tym? Zjemy tam lunch, żebyś mógł poznać kilku naszych partnerów biznesowych, a oni ciebie i twoją dziewczynę.

Spięłam się i zerknęłam na Zacha. Nie byłam odpowiednio ubrana na przyjęcie w klubie dla bogaczy. Pewnie nawet nie miałam w szafie niczego, co choćby odrobinę przypominało to, co mogło zostać zaakceptowane w takim klubie. Wyrażające dezaprobatę spojrzenie Roberta, który przyglądał się mojej spódnicy i koszuli, jasno na to wskazywało.

Zach spojrzał na ojca zmrużonymi ze złością oczami.

– Nie jesteśmy odpowiednio ubrani. Nie wiedzieliśmy, że idziemy na szykowne przyjęcie.

– W domu jest jeszcze kilka twoich garniturów i koszul. Powinny nadal na ciebie pasować.

– A co z Amber?

– Może pożyczyć coś od twojej matki.

Zach odciągnął mnie od swojego ojca i poprowadził na górę.

– Przepraszam, on robi to specjalnie. Uwielbia stawiać mnie w niezręcznych sytuacjach. – Odwrócił się do mnie. – Możemy jeszcze zrezygnować. Nie musimy iść na to pierdolone przyjęcie.

Uśmiechnęłam się. Wiedziałam, że Zach musi tam pójść. Po rozpoczęciu pracy w firmie ojca i tak będzie musiał ciągle widywać się z tymi ludźmi.

– Może nie będzie aż tak źle? Poza tym przyda się taki trening, co nie?

Pocałował mnie.

– Jesteś zbyt dobra na życie na tym świecie. – Pokręcił głową. – Moja matka jest trochę wyższa od ciebie. Mam nadzieję, że znajdziemy coś, co będzie dobrze wyglądało. Nienawidzę tego.

Zatrzymaliśmy się pod drzwiami jednego z pokoiów i Zach do nich zapukał.

– Mamo?

– Proszę – dobiegł nas cichy głos.

Zach otworzył drzwi i ukazała się przede mną ogromna, jasno oświetlona sypialnia. Jego matka stała przed długim lustrem z kieliszkiem czerwonego wina w dłoni. Miała na sobie obcisłą niebieską sukienkę z prostą spódnicą i buty na wysokim obcasie. Wyglądała na wyrefinowaną, niemal królewską, ale otaczała ją aura smutku. Upiła kolejny łyk wina, a następnie odstawiła kieliszek na toalecie obok na wpół pustej butelki. Zach ścisnął moją dłoń, po czym ją puścił i objął swoją mamę. Wyglądało to dość niezręcznie. Poklepała go po plecach, uważnie mi się przyglądając. Nie miała wrogiego spojrzenia, ale też nie wyglądała na przyjaźnie nastawioną. Jej spojrzenie było pełne rezygnacji i pustki, jeśli trzeba byłoby mówić o emocjach w jej oczach.

Odsunęła się od syna i podeszła do mnie pewnym krokiem.

– Miło cię poznać.

Gdy znalazła się blisko mnie, stało się dla mnie jasne, że ma za sobą zabiegi odmładzające twarz. Chyba wstrzyknęła sobie botoks, żeby pozbyć się zmarszczek

i ukryć swój wiek. Jej piersi też nie wyglądały naturalnie. Czy zrobiła to z nadzieją, że jeśli zmieni swój wygląd, to ojciec Zacha przestanie ją zdradzać?

– Ojciec powiedział, że dasz Amber jakieś ubranie na przyjęcie.

– Oczywiście – powiedziała i jej wzrok powędrował na kieliszek wina. – Ty też się przyszykuj. Nie mamy dużo czasu. Ja zajmę się twoją dziewczyną.

Zach spojrzał na mnie, a ja pokiwałam głową. Wyszedł z pokoju i zamknął za sobą drzwi. Zaczęłam wykręcać sobie dłonie, czując nagle podenerwowanie tym, że zostałam sama z jego matką. Szybko podniosła kieliszek i opróżniła go jednym haustem, następnie rzewnie się uśmiechnęła.

– Też byłam kiedyś tak zafascynowana, pełna nadziei, szczęśliwa i młoda jak ty. – Znów nalała sobie wino do kieliszka. Zaczęłam się zastanawiać, czy wypila tę połowę butelki dzisiaj, zanim się tu pojawiliśmy, i czy zamierzała wypić też resztę. Ja nie mogłabym chodzić na obcasach po spożyciu takiej ilości alkoholu. Pewnie w ogóle nie mogłabym chodzić. – To było tak dawno temu. – Spojrzała w kieliszek wina, jakby miała nadzieję, że znajdzie w nim coś, co zgubiła. Było mi jej szkoda.

Co się wydarzyło? Chciałam ją o to zapytać, ale tego nie zrobiłam. Zaprowadziła mnie do garderoby z kieliszkiem w dłoni. Była większa od mojego pokoju.

Odwróciła się do mnie, jakby nagle sobie o czymś przypomniała.

– Możesz mówić mi Abi – przedstawiła się i zaczęła szperać w sukienkach wiszących na wieszakach, aż wreszcie wyciągnęła trzy. Żadnej z nich sama bym nie wybrała. Z braku lepszego wyboru wskazałam czarną sukienkę z golfem oraz beżowym kwiatem przy talii. – Przymierz ją. Ja poczekam pod drzwiami – powiedziała Abi, po czym wyszła ze swoim kieliszkiem.

Szybko ściągnęłam swoje grube zimowe rajstopy, spódniczkę i koszulę, a następnie wsunęłam na siebie przez głowę sukienkę. Sięgała moich kolan i była nieco zbyt szeroka w okolicach piersi. Nie było to oczywiste, ponieważ ta część ciała i tak nie miała być podkreślona, ale talia z pewnością mogła być nieco węższa.

Abi zapukała do drzwi i, nie czekając na odpowiedź, weszła, mierząc mnie wzrokiem.

– Nie jest idealnie, ale to powinno wystarczyć. – Wyjęła z szuflady nieotwarte opakowanie z cienkimi rajstopami i wręczyła mi je, po czym podeszła do szafki z butami i wybrała parę beżowych na bardzo wysokim obcasie. Były tego samego koloru co kwiat przy talii. – Potrafisz w takich chodzić?

– Nie wiem – przyznałam.

– Załóż rajstopy, zaraz zobaczymy.

Tak też zrobiłam i wzięłam od niej buty. Kiedy je włożyłam, zaczęłam się chwiać. Teraz byłam naprawdę wysoka. Niepewnie zrobiłam kilka kroków do przodu. Szpilki były na mnie o rozmiar za duże, co absolutnie nie pomagało.

Abi pokręciła głową.

– Nie, to się nie uda. – Podeszła znów do szafki z butami i przez długi czas patrzyła na jej zawartość, aż wreszcie wybrała czarne buty z odkrytą piętą oraz noskiem w szpic. Założyłam je, mimo że również były na mnie za duże. Na szczęście obcas nie był zbyt wysoki, więc mogłam w nich chodzić jak normalny człowiek. Nie chciałam narobić sobie wstydu podczas przyjęcia, upadając na twarz.

Abi tym razem pokiwała głową.

– Dobrze. Chodźmy już. Robert nie lubi się spóźniać.

Wyszłam za nią na korytarz, gdzie Zach już na nas czekał. Miał na sobie szary garnitur w prążki,

jasnoniebieską koszulę i krawat w nieco ciemniejszym odcieniu. Kiedy wyszliśmy z pokoju, wyprostował się i zmierzył mnie wzrokiem. Nigdy wcześniej nie widział mnie w eleganckiej sukience.

– Dam wam chwilę – powiedziała Abi, patrząc na nas rzewnie, i zaraz zniknęła.

Zawstydzona wzruszyłam ramionami.

– Nie jest idealnie.

Zach położył dłonie na mojej talii i przyciągnął mnie do siebie, żeby mnie pocałować.

– Podobasz mi się bardziej w swoich ubraniach, ale i tak wyglądasz pięknie.

– Zach? – zawołał niecierpliwie Robert.

Przerwaliśmy pocałunek i zeszliśmy na dół. Kiedy stanęliśmy pod drzwiami wejściowymi domu, jego ojciec uważnie mi się przyjrzał. Z pewnością nie zrobiłam na nim wrażenia, chociaż posłał mi pełen napięcia uśmiech. Miałam nadzieję, że pozostali goście na przyjęciu będą bardziej przypominali Zacha, a nie jego ojca.

Niestety większość gości okazała się nadętymi bufonami jak Robert... albo nawet gorzej. Każdy uśmiech zdawał się sztuczny, każde słowo było przepełnione niezrozumiałymi dla mnie podtekstami. Uśmiechałam się i śmiałam, ale wolałabym być wszędzie indziej, byle nie tu. Nie był to tak właściwie lunch, jaki obiecali nam rodzice Zacha. Zamiast tego była to okazja do picia drogiego szampana, który nawet dobrze nie smakował, oraz do skubania małych przystawek, które nie mogły zaspokoić najmniejszego głodu. Zach przez cały czas trzymał dłoń na mojej talii i byłam mu za to wdzięczna. Głównie obserwowałam ludzi wokół, tylko co jakiś czas odpowiadałam na jakieś pytania, lecz większość gości była bardziej zainteresowana rozmową z moim partnerem.

Choć mama Zacha wypija spore ilości wina, to nadal wyglądała nieskazitelnie, kiedy rozmawiała z kobietami z klubu. Co jakiś czas jej wzrok wędrował na męża, który kompletnie nie zwracał na nią uwagi. Wtedy w jej masce, którą nosiła niczym drugą skórę, pojawiała się wyrwa. Czy właśnie tak wyglądała tęsknota i samotność?

Przeprosiłam gości, żeby pójść do toalety, a kiedy udało mi się schować w jednej z kabin, zrobiłam długi wydech. Nie byłam przyzwyczajona do spędzania czasu z takimi ludźmi. Gdy wyszłam, zamarłam. Brittany stała przed umywalką i nakładała sobie na usta błyszczak. Spojrzała w lustro i nasze spojrzenia się spotkały. Nie wpadłyśmy tu na siebie przypadkiem.

– Ty tutaj? – zapytałam zaskoczona.

Wyprostowała się, uśmiechając się z napięciem.

– Oczywiście, że tak. Mój ojciec przyjaźni się z ojcem Zacha i od wieków należą do tego klubu. – Pokręciła głową. – Wyglądasz bardzo nieswojo. Nienawidzisz tych ludzi, ale jeśli zostaniesz z Zachem, to będziesz musiała się do tego przyzwyczaić. Ci ludzie staną się twoimi ludźmi, a ich sposób życia twoim, aż wreszcie przemienisz się w pozbawioną nadziei alkoholicką jak Abi.

Zmarszczyłam brwi.

– Skoro jest aż tak źle, to dlaczego mam wrażenie, że ty nie miałabyś nic przeciwko, by żyć u boku Zacha?

– Ponieważ – zaczęła, robiąc krok w moją stronę – ci ludzie są już moimi ludźmi. Jestem jedną z nich i zawsze nią byłam. Jestem świetna w ich gierki i potrafię zdradzać jak oni. Poza tym jestem zbyt silna, by stać się alkoholicką. Nie będę miała załamania nerwowego, kiedy dowiem się, że mój mąż mnie zdradza. Od tego są chłopcy do czyszczenia basenów i masażyści. Znajdę sobie kogoś, kto zajmie moje myśli. – Odwróciła się, by wyjść. – Nie wiem, dlaczego wyglądasz na tak

zszokowaną. Już tak to jest. W takim świecie dorastaliśmy. Może i próbuje być teraz zwyczajnym studentem prawa, ale kiedyś w końcu stanie się tym, kim zawsze miał się stać.

Po jej wyjściu z toalety potrzebowałam jeszcze kilku chwil, by dojść do siebie. Kiedy wreszcie wróciłam do Zacha, nie mogłam przestać myśleć o tym, co powiedziała Brittany.

Kiedy wróciliśmy do domu rodziców Zacha, było późne popołudnie. Czułam kompletny brak sił. Udawanie kogoś innego było okropnie wyczerpujące. Nawet matka Zacha, która w klubie była bardzo czarująca i niemal entuzjastyczna, wyglądała, jakby jej ubyło, gdy znaleźliśmy się w willi.

– Mógłbym porozmawiać ze swoim synem? – zapytał Robert, uśmiechając się do mnie aż zanedo grzecznie.

Zach spojrzał na ojca gniewnie zmrużonymi oczami, ale ja puściłam jego dłoń i poszłam za jego matką do kuchni. Otworzyła lodówkę i zaczęła w niej czegoś szukać, zapewne jakiegoś alkoholu. Kiedy go nie znalazła, ramiona jej opadły i odwróciła się do mnie.

– Zach stara się być dobrym chłopcem – powiedziała cicho. – Ale jest taki jak ojciec. Może cię nie zostawi, ponieważ martwi się o to, co zrobisz, jeśli odejdzie, ale nie będzie cię kochał. Wiem to, ponieważ tak wygląda moja rzeczywistość. – Zszokowana szeroko otworzyłam usta, a ona jedynie się uśmiechnęła. – Naprawdę cię lubię, Amber. Chcę, żebyście oboje byli szczęśliwi, ty i Zach... Przepraszam cię na chwilę. Muszę zostawić cię samą. – Po tych słowach wyszła z kuchni.

Po chwili ja też postanowiłam wyjść, by udać się do łazienki dla gości, ale zamarłam, kiedy usłyszałam dochodzący z salonu głos Roberta.

– Przyprowadziłeś ją tutaj, ponieważ wiedziałeś, jak zareaguję. Wiedziałeś, że powiem to, o czym sam myślisz, ale jesteś zbyt grzeczny, by powiedzieć to na głos albo zbyt tchórzliwy, by przyznać się przed samym sobą. Ta dziewczyna nie jest dla ciebie.

– Dlaczego? Bo dzięki niej jestem szczęśliwy, a ty wolisz mnie przygnębitego?

– Nie bądź śmieszny. Ta dziewczyna nie jest dla ciebie, bo kiedy już zaczniesz pracować ze mną w firmie, to będziesz potrzebował kogoś, kto będzie mógł oczarować klientów, czyli kogoś, kto nie ma problemu z kłamaniem w żywe oczy. Kogoś, kto potrafi być żoną na pokaz, jakich potrzebują mężczyźni o naszej pozycji. Kogoś takiego jak Brittany.

Powstrzymałam się od głośnego wciągnięcia powietrza. Przez szparę w drzwiach zobaczyłam, że Zach i jego ojciec stoją naprzeciwko siebie.

Zach prychnął.

– Brittany? Myślisz, że do mnie pasuje, ponieważ jest córką jednego z twoich najważniejszych klientów. Swatając mnie z nią, ubijesz lepszy interes.

– I co z tego? Przecież jest przyjemna dla oka. No i jest taka jak ty.

– Jak ja?

Jego ojciec uśmiechnął się chłodno.

– Oboje macie skłonności do zdrad.

Zach przybrał kamienny wyraz twarzy.

– Teraz jestem z Amber.

– Amber jest nieśmiała i grzeczna. Nawet nie potrafiła utrzymać ze mną kontaktu wzrokowego. Uwierz mi, nie zrobi na nikim wrażenia. Teraz ci się podoba, ale to nie będzie trwało wiecznie. Może i nie chcesz tego przyznać, ale jesteś taki jak ja. Nie potrafisz być monogamistą.

Zawsze będziesz szukał kolejnej seksownej dupci. Co się wtedy stanie z Amber? Ta dziewczyna nie przeżyje małżeństwa z tobą. Zobacz, jak małżeństwo wpłynęło na twoją matkę, a ona nigdy nie była tak słaba jak Amber. Naprawdę chcesz jej to zrobić? Po prostu daj jej odejść. Niech znajdzie sobie jakiegoś nudnego księgowego, który ją uszczęśliwi.

Słaba... Nie jestem słaba.

– Nie mogę – odpowiedział Zach.

Nie mogę? Co to miała być za odpowiedź? Czy nie powinien powiedzieć, że tego nie robi? Jego odpowiedź brzmiała, jakbym go powstrzymywała.

– Dlaczego? Twoja matka powiedziała mi co nieco o tej dziewczynie. Martwisz się, że się zabije, jeśli ją rzucisz? Uwierz mi, wiem, jak to jest być przywiązany do kobiety, ponieważ ta grozi ci samobójstwem. Nie martw się, one nigdy nie spełniają swoich gróźb.

Zach nic nie odpowiedział. Czułam się, jakbym spadała z dużej wysokości. Czyżby był ze mną tylko z powodu tego, co powiedział mój tata? Czyżby bał się, że się zabiję, jeśli mnie zostawi?

Robert położył dłoń na ramieniu swojego syna.

– Pomyśl o swojej przyszłości i o przyszłości Amber, a później zrób to, co należy i rzuć ją, póki nie jest to nic poważnego. Im dłużej będziesz czekał, tym będzie gorzej. – Ojciec Zacha wzruszył ramionami. – Jeśli jesteś zbyt samolubny, by dać jej odejść, to możesz nadal spotykać się z nią na boku. Jeśli jest dobra w łóżku, to zostaw ją sobie tylko po to, chociaż ja nie widzę, co w niej specjalnego, chyba że lubisz potulne i uległe.

Zatoczyłam się, bo nie mogłam już tego słuchać. Kiedy szybko wróciłam do kuchni, serce waliło mi w piersi jak oszalałe. Od początku myślałam, że Zach mógłby mieć kogoś lepszego ode mnie i najwidoczniej nie tylko ja tak sądziłam. A co z Zachem? Nie słyszałam, żeby przeczył

słowom swojego ojca. Może w głębi duszy wiedział, że nasz związek nie przetrwa i zdał sobie sprawę, że mu nie wystarczam. Może był znudzony nudnym seksem i chciał uciec, ale nie mógł tego zrobić, ponieważ nie pozwalało mu na to jego sumienie. Brian z moim ojcem dopilnowali, by wiedział, jak bardzo jestem krucha. Widok moich blizn po próbie samobójczej pewnie też nie pomagał. Jednak ojciec Zacha nie mylił się co do jednej rzeczy: nie mogłam żyć jak matka Zacha ze świadomością, że mój mąż mnie zdradza. Nie mogłabym topić swoich smutków w alkoholu. Przeżyłam już zbyt wiele i za daleko zaszłam, żeby pozwolić, by mnie to spotkało. Miałam za sobą przeszłość, o której nienawidziłam sobie przypominać, więc chciałam mieć przynajmniej przyszłość, której nie będę mogła się doczekać. Istniała jeszcze jedna rzecz, której byłam całkowicie pewna: nie zamierzałam zmuszać kogokolwiek do związku ze mną pod groźbą samobójstwa. Od lat wszyscy tylko mi współczuli. Nie chciałam, by Zach był ze mną z powodu współczucia albo poczucia powinności.

Zachary

Zaciskałem szczękę, próbując powstrzymać się przed obrzuceniem swojego ojca obelgami, jakie cisnęły mi się na usta. Był zdradzającym, mizoginistycznym, zachłannym dupkiem, ale i tak był moim ojcem. Kiedy byłem pewien, że nie poniesie mnie i go nie obrażę, powiedziałem:

– Nie mów tak o Amber. Nic nie wiesz o naszym związku. Nie mogę odejść od Amber, ponieważ ją kocham. – Byłem zszokowany, gdy zdałem sobie sprawę, że to prawda. Naprawdę ją kochałem. Powinienem był wiedzieć to już wcześniej.

– Kochasz ją? Proszę cię, nie bądź niedorzeczny.

Zgromiłem go wzrokiem.

– Może i ty nie potrafisz kochać nikogo poza sobą, ale to nie oznacza, że ja jestem taki sam. W niczym cię nie przypominam.

– Ależ przypominasz. Jeśli powiesz mi, że nigdy nie rozważałeś zdradzenia Amber, to może uwierzę, że nie przypominasz mnie tak bardzo, jak mi się wydaje.

Kiedy się spałem, z mojego ojca wydobył się ostry śmiech.

– Może po prostu nie jesteś jeszcze gotowy tego zaakceptować. Na razie zachowaj sobie tę Amber i dalej ją zwódź, ale zapamiętaj sobie moje słowa: ta dziewczyna nie będzie przy tobie, kiedy przejmiesz już moją firmę.

– Źle zrobiłem, że tu z nią przyjechałem – odparłem.
– Amber i ja już wychodzimy. – Odwróciłem się, żeby pójść po Amber, która nadal była w kuchni.

– Jasne, uciekaj przed swoim ojcem, ale nie uciekniesz przed samym sobą. – Jednym szarpnięciem otworzyłem drzwi i prawie pobiegłem do kuchni. Amber tam stała, wpatrując się w okno. Była sama.

– Gdzie jest moja matka? – zapytałem.

Amber patrzyła na mnie znad ramienia. Wyglądała na wstrząśniętą.

– Powiedziała, że musi iść na górę.

Boże, czy moja mama upiła się do nieprzytomności przy Amber?

– Muszę sprawdzić, jak się czuje – powiedziałem, po czym poszedłem na górę. Matka była w swojej sypialni i siedziała z głową położoną na toalecie. Powoli do niej podszedłem i położyłem dłoń na jej ramieniu. – Mamo?
– Uniosła nieco głowę. Resztki kokainy pokrywały toaletkę oraz jej podbródek. – Myślałem, że skończyłaś z tym gównem – wyszeptałem surowym tonem. Pomogłem jej wstać i poprowadziłem ją do łóżka.

Uśmiechając się, położyła się na nim, mocno zamroczona.

– Bo tak było na chwilę, na krótką chwilę. Ale potrzebuję tego, żeby coś pocuć, żeby nic nie czuć i zapomnieć.

Czy ona zdawała sobie sprawę z tego, że powiedziała dwie kompletnie sprzeczne rzeczy? Kokaina tak naprawdę robiła tylko jedno: niszczyła ludziom życie.

– Ojciec o tym wie? – Odpowiedź była oczywista. Kokaina była droga.

– Powiedział, że mam uważać. – Zamknąłem na chwilę oczy, po czym pocałowałem matkę w czoło i wyszedłem z pokoju.

Nie potrafiłem sobie przypomnieć, ile miałem lat, kiedy po raz pierwszy odnalazłem swoją matkę w takim stanie. Byłem mały, miałem może sześć czy siedem lat. Ojciec był wtedy naprawdę wściekły, ale teraz zapewne miał to gdzieś. Gdy wróciłem na dół, właśnie wciągał na siebie płaszcz.

– Gdzie idziesz? Matka przed chwilą wciągała kokę, nie możesz zostawić jej samej.

– Nina już tu jedzie.

– Zamierzasz zostawić mamę z pokojówką?

Zgromił mnie wzrokiem.

– Przez kilka ostatnich lat tak to działało. Teraz idź już i załatw swoje sprawy. Wrócę za kilka godzin. Nie martw się, spędzę noc z twoją matką.

Tak bardzo chciałem go uderzyć, jednak zamiast tego poszedłem do kuchni i złapałem Amber za rękę, po czym wyprowadziłem ją z domu. Gdy stanęliśmy na ganku, ojciec już wsiadał do swojego porsche.

– Jak się ma twoja mama?

Nina pomachała do mnie, idąc w kierunku domu.

– Ma się... tak jak zawsze. – Tylko tak potrafiłem to opisać. Nie pamiętałem, żeby moja matka nie była kiedyś od czegoś uzależniona: od tabletek, antydepresantów, alkoholu, trawki, kokainy. Najbardziej martwiło mnie teraz to, że ukrywanie tego przychodziło jej z coraz większą trudnością.

Amber była strasznie cicha podczas naszej podróży powrotnej do Bostonu. Pewnie zszokowała ją moja rodzina. Dla niektórych ludzi pieniądze oznaczały szczęście, ale wcale tak nie było. Moja matka od lat nie była szczęśliwa, a miała zawsze pełny portfel.

– Jak się czujesz? – zapytałem wreszcie.

Kiedy się odezwałem, wyglądała na niemal zaskoczoną, jakby zupełnie zapomniała o tym, że nie jest sama w samochodzie.

– Dobrze. Po prostu jestem zmęczona. Przyjęcie w klubie mnie wykończyło.

– Wiem. Z czasem będzie lepiej i twoje mięśnie twarzy przyzwyczają się do tego sztucznego uśmiechu, a odpowiednie słowa po prostu przyjdą do ciebie same.

Amber zmarszczyła brwi, zupełnie jakby w to wątpiła. Może miała rację. Niektórzy po prostu nie byli stworzeni do przebywania wśród takich zdradzieckich i dwulicowych ludzi.

Kiedy wróciliśmy do mieszkania, Amber od razu zaprowadziła mnie do mojego pokoju i zaczęła rozbierać. W jej ruchach była pewna desperacja. Przestraszyła mnie jej inicjatywa. Zdjęła ze mnie koszulę i zaraz poczułem na klatce piersiowej jej gorące usta. Niedługo potem rozpięła mój pasek, a następnie guziki moich eleganckich spodni, aż wreszcie je ze mnie zdjęła. Już byłem twardy jak skała. Jej spojrzenie było tak intensywne i tak skupione... Opadłem na łóżko i wtedy Amber zdjęła ze mnie resztę ubrań.

– Amber, wszystko w porządku? – Nie odpowiedziała. Uklękła obok mnie na łóżku, pochyliła się i wzięła do ust mojego fiuta. Zamknąłem oczy, położyłem dłoń na jej głowie i zacząłem gładzić ją po włosach, podczas gdy ona poruszała nią w górę i w dół, liżąc i ssąc kutasa. To był dopiero drugi raz, kiedy robiła mi loda. Naprawdę brakowało mi tego. Uwielbiałem czuć na kutasie jej ciepłe i mokre usta. Zacząłem poruszać biodrami w górę i w dół. – Tak, jesteś cudowna, Amber. Tak, słońce.

Czasami przez przypadek ocierała o mnie zębami, ale odwaga Amber tak bardzo mnie podniecała, że miałem to gdzieś. Czułem, że jestem coraz bliżej i bliżej, więc kiedy Amber złapała w dłoń moje jaja i zaczęła je masować, byłem na granicy orgazmu.

– Amber, zaraz dojdę – ostrzegłem ją.

Próbowałem ją odsunąć, ponieważ nie chciałem dojść w jej usta, lecz ona nie chciała się oderwać. Zamiast tego zaczęła ssać mocniej. Nie mogłem już wytrzymać, więc odrzuciłem głowę do tyłu i doszedłem. Mruknąłem, czując drganie fiuta oraz napięcie w jajach. Amber nie przestawała ssać, co było niewyobrażalnie przyjemne. Otworzyłem oczy i przez chwilę patrzyłem, jak coraz wolniej porusza głową. To był zajebisty widok. Delikatnie przesunąłem dłonią po jej głowie, nie odrywając od niej wzroku, a ona nie wycofała się, dopóki ostatnie fale mojego orgazmu nie przeminęły. Po wszystkim wyprostowała się i wytarła usta. Ja też usiadłem i pomogłem jej zdjąć sukienkę oraz stanik, po czym zająłem się jej piersiami, zdejmując z niej majtki. Po tym powoli przesunąłem się w dół jej ciała i zacząłem liżać ją między nogami. Już była mokra, ale ja i tak niespiesznie skubałem i pieściłem jej łechtaczkę. Wsunąłem w nią jeden palec i zacząłem powoli poruszać dłonią, w tym samym czasie pracując ustami nad jej łechtaczką. Nie wiedziałem, co wstąpiło w Amber, że zrobiła się taka napalona, ale miałem to gdzieś. To było bardzo seksowne.

Amber

To był ostatni raz. Ta myśl kołatała w mojej głowie, kiedy Zach mnie lizał. Potrzebowałam go jeszcze ten ostatni raz. Kiedy odsunęłam jego głowę, wyglądał na zaskoczonego. Nie potrafiłam wydusić z siebie żadnego słowa, więc przesunęłam Zacha tak, żeby usiadł i oparł się o zagłówek, a potem na nim usiadłam. Gdy zacisnęłam palce na jego penisie i powoli wprowadziłam go w siebie, Zach zrobił długi wydech. Objął mnie, przyciskając swoją klatkę piersiową do mojej, a ja zaczęłam się ruszać. Całowaliśmy się powoli i bez pośpiechu. Chciałam posmakować go jeszcze ten raz i poczuć to ponownie. Zach ssął skórę mojej szyi i prowadził moje biodra, narzucając powolne tempo. Czułam, jak napięcie w moim podbrzuszu powoli narasta. Po czasie zaczęłam szybciej się poruszać. Mocno objęłam Zacha za szyję, chowając twarz w jego włosach. Kiedy napawałam się tym, jak nasze ciała się o siebie ocierają, po policzkach zaczęły spływać mi łzy. Płakałam, nie wydając z siebie żadnego dźwięku. Zach wsunął między nas rękę i zaczął pocierać moją łechtaczkę, doprowadzając mnie coraz bliżej i bliżej orgazmu, aż wreszcie moim ciałem zawładnęła rozkosz i krzyknęłam, czując przyjemność ogarniającą całe moje ciało. Zaczęłam poruszać biodrami coraz szybciej, przez co po chwili Zach mocno mnie za nie złapał i mruknął, gdyż sam doszedł. Kurczowo się go trzymałam, kiedy znajome łaskotanie słabło, a on we mnie miękł. Otarłam twarz, żeby nie było widać łez, i wbiłam wzrok w drewniany zagłówek. To był koniec.

Zach położył się razem ze mną. Złożyłam głowę na jego klatce piersiowej, wdychałam jego zapach, słuchałam szybkiego bicia serca i przesuwając palcami po jego umięśnionych rękach. On gładził mnie po plecach, delikatnie i czule, tak jak zawsze. Chciałam, by ta chwila trwała wiecznie. Powiedziałam sobie, że to ostatnia noc i jutro to zakończę, zanim on złamie moje

serce albo gorzej, zostanie ze mną ze złych powodów, aż wreszcie tego pożałuje i może nawet zacznie mnie za to nienawidzić. Nigdy nie mogłabym czuć się swobodnie przy kobietach z tej burżujskiej śmietanki, które uśmiechały się do ciebie, choć nienawidziły się nawzajem za dosłownie wszystko. Podobnie przy biznesmenach z tych ich nadmiernie pewnymi siebie uśmiechami. To nie był mój świat, ale wkrótce miał stać się światem Zacha i już był światem Brittany. Poczułam bolesny ucisk w sercu. Reagan mówiła, żebym przejęła kontrolę, żebym zawsze miała kontrolę. Już nigdy nie zamierzałam jej stracić, bo pomogła mi pozostawić przeszłość za sobą. Nie zamierzałam już nigdy dopuścić do tego, by ktokolwiek poza mną kontrolował moje życie.

Znów zrobiłam wdech, napawając się zapachem Zacha. Chciałam, by stworzył wokół mnie kokon błęgiego poczucia bezpieczeństwa. Tylko on potrafił sprawić, żebym się tak poczuła. Tylko on... Ale to, co było między nami, to było... To nigdy nie mogło być niczym innym poza zwykłą wstawką w życiu. Zach nie zaprzeczył słowom swojego ojca, co było potwierdzeniem samym w sobie. Może Zach naprawdę był zbyt dobrym człowiekiem, by to przyznać i martwił się, że jeśli mnie zostawi, to straci Briana. Może czuł strach, że rozpadnę się na kawałeczki, jeśli zakończy to, co nas łączyło. Musiałam mu to ułatwić. Kochałam Zacha, kochałam go bardziej, niż spodziewałam się pokochać kogokolwiek po tym, co się wydarzyło, ale on nie potrafił powiedzieć mi tych słów. Myślałam, że może każdy facet tak miał, lecz teraz już wiedziałam, jak jest naprawdę. Nie mógł tego powiedzieć, ponieważ mnie nie kochał. Od momentu, w którym zaczęliśmy się spotykać, zawsze powtarzał, że postara się być dobrym chłopakiem, jednak nie może mi niczego obiecać. Teraz wiedziałam, że starania to było za mało.

Jedna noc. Zamknęłam oczy i schowałam twarz w piersi Zacha. Nagle poczułam absolutny spokój. Jedna noc...

Rozdział dziewiętnasty

Zachary

Obudziłem się sam w łóżku. Usiadłem i potarłem twarz. Z początku uznałem, że Amber pewnie poszła do łazienki, ale gdy dotknąłem łóżka w miejscu, gdzie zazwyczaj spała, było ono kompletnie zimne, jakby wyszła już jakiś czas temu. Wstałem, założyłem na siebie bokserki i poszedłem jej poszukać. Zapukałem do drzwi jej pokoju, lecz nie usłyszałem żadnej odpowiedzi. Wreszcie odnalazłem ją w kuchni. Opierała się o blat, wpatrując się z uwagą w kubek kawy, który trzymała w dłoniach. Wyglądała, jak gdyby w ogóle nie spała tej nocy. Podeszedłem do niej, żeby ją pocałować, ale ona pokręciła głową i zrobiła kilka kroków w tył. Zamarłem skonsternowany.

– Musimy pogadać – powiedziała cicho.

Coś było nie tak. Bardzo, kurwa, nie tak.

– Co się dzieje?

– To się nie uda. Chcę się rozstać.

Spojrzałem na nią kompletnie zszokowany. Amber nie odwróciła wzroku, patrzyła na mnie z całkowitą powagą. Po raz pierwszy w jej spojrzeniu widziałem powściągliwość.

– Co masz na myśli?

– To, co powiedziałam. Sądzę, że powinniśmy się rozstać. Kiedy zaczęliśmy się spotykać, od początku wiedzieliśmy, że może nam się nie udać. Teraz zrozumiałam, że naprawdę nam nie wyjdzie – powiedziała to tak, jakby przez całą noc ćwiczyła

przygotowaną formułkę. Kiedy postanowiła ze mną zerwać?

– To z powodu wczorajszych wydarzeń, z powodu mojej matki, prawda?

Pokręciła głową, ale jej wyraz twarzy jasno wskazywał na to, że trafiłem w sedno. Myślała, że jeśli ze mną zostanie, to skończy jak moja matka. Wreszcie zdała sobie sprawę z tego, co mój ojciec wiedział od samego początku: byłem taki jak on, byłem niszczycielską siłą, która po prostu musiała spierdolić jej życie. Mój ojciec powiedział, że najlepszą rzeczą, jaką mogłem zrobić dla Amber, było dać jej odejść, żeby mogła znaleźć sobie kogoś innego, kogoś miłszego i lepszego ode mnie.

Skinąłem głową.

– Okej. Skoro właśnie tego chcesz, to pewnie tak będzie najlepiej.

Przez chwilę wyglądała na zaskoczoną. Po tych słowach odstawiła kawę i, wymijając mnie, powiedziała:

– Tak, tak będzie najlepiej. – Wyszła cicho z kuchni i chwilę później usłyszałem trzaśnięcie drzwi wejściowych.

Co się właśnie, kurwa, wydarzyło?

Opadłem na krzesło i przez długi czas się z niego nie ruszałem. Nigdy, kurwa, nie czułem takiej pustki. Schowałem twarz w dłoniach. Dlaczego czułem się tak źle? Zrobiłem to, co należało. Amber potrzebowała porządnego faceta, który by ją pokochał, więc dlaczego już na samą myśl o tym, że mogłaby być z innym, czułem, jakby ktoś dźgał mnie prosto w serce?

– Co ci jest? – zapytał Brian, wchodząc do kuchni.

– Rozstałem się z Amber.

Na chwilę zapanowała kompletna cisza.

– Wiedziałem. Wiedziałem, kurwa! Mówiłem ci, żebyś się do niej nie zbliżał. Wiedziałem, że złamiesz jej serce. Zdradziłeś ją? Znudziło ci się bycie z jedną dziewczyną? Co, do cholery, jest z tobą nie tak, Zach?

Najwyraźniej wszystko. Spojrzałem do góry.

– To ona ze mną zerwała, no i jej nie zdradziłem.

– No to co zrobiłeś?

– A czy to musi być moja wina? – zapytałem sfrustrowany, a Brian znacząco na mnie spojrzał. – Uznała, że nam nie wyjdzie. I pewnie ma rację.

Brian pokręcił głową, marszcząc brwi.

– Świetnie, teraz muszę pomóc jej się pozbierać. Gdzie ona jest?

– Nie wiem. Nie powiedziała mi. Po prostu wyszła.

– Ale z ciebie dupek, Zach. – Brian wyszedł z kuchni.

– Jakbym tego nie wiedział – wymamrotałem pod nosem.

Amber

Nie mogłam oddychać. Szybko wyszłam z budynku i poszłam do znajdującego się nieopodal parku, gdzie usiadłam na ławce. Przycisnęłam nogi do piersi i wbiłam wzrok w żwir, próbując spowolnić oddech i powstrzymać swoje serce od rozpadnięcia się na kawałeczki. Oczy piekły mnie od łez. Naprawdę zerwałam z Zachem. Boże, dlaczego? Dlaczego to zrobiłam? Teraz już wiedziałam, że w głębi duszy chciałam tylko zobaczyć jego reakcję i mieć jakiś dowód na to, że mnie kochał albo przynajmniej zależało mu na mnie tak, jak mi na nim. Zach zrezygnował z nas bez walki, bez protestów. Dał mi odejść, jakby to nic dla niego nie znaczyło. Wszystko, co jego ojciec powiedział poprzedniego dnia, było prawdą. Właśnie dlatego Zach nie zaprzeczył jego słowom. Pewnie nie rozstał się ze mną, ponieważ nie chciał

zostawić biednej i złamanej Amber. Czy to przez współczucie był ze mną tak długo? Przeżyłam już gorsze rzeczy, więc wiedziałam, że to też przeżyję i będę żyła dalej. Nie byłam już tą złamaną dziewczyną co wcześniej. Byłam od niej silniejsza.

Drżącymi dłońmi wyjęłam z džinsów telefon i wybrałam numer do Reagan. Odebrała po trzecim sygnale.

– Hej, Amber!

– Zerwałam z Zachem – oświadczyłam bez owijania w bawełnę.

– Wow, okej. Co powiedziałaś?

– Zerwałam z Zachem – powtórzyłam.

– Jak to się w ogóle stało? Chcesz, żebym przyszła? Mogę być u ciebie za pół godziny.

– Tak, byłoby świetnie. Chyba muszę się komuś wypłakać. – Zaśmiałam się przez łzy.

– Zaraz będę.

Wtedy przypomniało mi się, że nie mogłam wrócić do mieszkania, jeszcze nie teraz. Gdybym teraz zobaczyła Zacha, to kompletnie bym się załamała.

– Nie mogę wrócić do mieszkania. Co mam teraz zrobić?

– Spotkajmy się w Starbucksie za rogiem.

– Okej. – Kiedy się rozłączyłyśmy, przez długi czas wpatrywałam się pustym wzrokiem przed siebie. Po pewnym czasie wstałam i powoli ruszyłam w kierunku Starbucksa.

Reagan zjawiała się dwadzieścia minut później. Miała mokre włosy i wyglądała na spanikowaną. Kiedy znalazła mnie przy stoliku w rogu kafejki, szybko do mnie podeszła i przytuliła mnie.

– Amber, co się, do cholery, dzieje? Opowiedz mi o wszystkim.

I właśnie tak zrobiłam. Gdy skończyłam, Reagan zmarszczyła brwi.

– Może Zach po prostu był zaskoczony i właśnie dlatego nie walczył o wasz związek? Może to jeszcze nie koniec?

– Nie, to koniec. Nigdy nie powiedział mi, że mnie kocha. Nigdy nie mówił o wspólnej przyszłości.

– Przespałaś się z nim?

Pokiwałam głową i szybko zamrugałam, żeby powstrzymać cisnące się do oczu łzy.

– Nie żałuję tego. Nigdy nie czułam się tak kochana. – Prychnęłam. – Nigdy nie sądziłam, że poczuję się tak bezpiecznie przy kimkolwiek.

Reagan ścisnęła moją dłoń.

– Mogłabym porozmawiać z Zachem.

– Nie – zaprotestowałam szybko. Mój telefon zawibrował po raz dziesiąty. To Brian próbował się do mnie dodzwonić, więc wreszcie odebrałam.

– Amber, gdzie ty jesteś? Rozmawiałem z Zachem. Martwię się o ciebie. Nic ci nie jest? – Brzmiał, jakby zaraz miał doznać załamania nerwowego.

– Jestem z Reagan, nic mi nie jest. Nie martw się. To ja zerwałam z Zachem, a nie on ze mną.

– Zrobił coś złego? Jeśli tak, to go zabiję.

– Nie zrobił niczego złego – zapewniłam go cicho. – To nie jest niczyja wina. Po prostu nie było nam to pisane. Możemy pogadać później?

– Okej, ale nie siedź z nią za długo. Bardzo się martwię.

– Wiem. – Rozłączyłam się, po czym westchnęłam. – Co za bałagan. Myślałam, że jeśli to ja zerwę z Zachem, zanim on zdąży to zrobić, to będę czuła się lepiej. Sądziłam, że jeśli będę miała kontrolę, to będzie mniej bolało.

– A wcale tak nie jest – wyszeptała Reagan.

– Nie, nie jest. I tak, to jest strasznie bolesne. – Zamknęłam oczy i schowałam twarz w dłoniach. Reagan mnie objęła.

– Ćśś, będzie lepiej. A poza tym nadal możesz porozmawiać z Zachem. Jeszcze nie wszystko stracone. Powiedz mu o swoich uczuciach i obawach. Wyjaśnijcie sobie, dlaczego tak naprawdę z nim zerwałaś. Będzie dobrze.

Nie wierzyłam w jej słowa. Skoro Zach nie chciał o nas walczyć, to dlaczego powinnam to robić? Ale Reagan wreszcie udało się mnie przekonać i razem poszliśmy do domu. Brian już czekał na mnie w salonie.

Zanim zdążył zasypać mnie pytaniami, ja sama zapytałam:

– Gdzie jest Zach?

– Poszedł do Jasona, żeby wyjść z nim na miasto. Zamierza zrobić to, co wychodzi mu najlepiej, czyli upić się do nieprzytomności. Chcą iść do jakiegoś klubu.

Reagan przeklęła.

– Co jest z nim nie tak?

Udałam dzielną.

– Tak jest lepiej. Czyste cięcie. – Szkoda tylko, że tak naprawdę w to nie wierzyłam.

Przez niemal całą noc leżałam w łóżku jak kłoda. Nie mogłam zmrużyć oka. Zach nie wrócił do domu, pewnie spędził noc z jakąś dziewczyną. Przez kilka miesięcy był

przeze mnie uziemiony, więc teraz najwyraźniej desperacko potrzebował niezobowiązującego numerku.

Następnego ranka ledwo widziałam na oczy ze zmęczenia, lecz i tak się ubrałam i machinalnie poszłam do pracy, jakbym była w jakimś transie. Uśmiechałam się i odbierałam zamówienia, na szczęście nawet ich nie mieszałam. Życie toczyło się dalej, jakby nic się nie wydarzyło. Było to pewne pocieszenie. Za kilka lat miałam patrzeć na tę chwilę i widzieć ją jako kolejny krok w kierunku stania się tym, kim miałam być. Brzmiałam jak chodzący banał.

Reagan poczekała, aż skończę zmianę i odprowadziła mnie do mieszkania.

– Chyba muszę sobie znaleźć nowe lokum. Nie mogę mieszkać z Zachem, kiedy już nie jesteśmy razem. – To nadal zdawało się dziwne niczym koszmar, z którego w każdej chwili mogłam się wybudzić. Ale coś takiego nigdy się nie wydarzało. Nauczyłam się tego w przeszłości.

– Mogłabyś przez pewien czas spać u mnie. Moje współlokatorki nie miałyby nic przeciwko. One ciągle zapraszają do siebie swoich chłopaków, więc jedna osoba więcej nie powinna zrobić im różnicy.

– Dzięki. Możliwe, że skorzystam z tej oferty.

– Widziałaś się z Zachem po waszym rozstaniu? – zapytała.

– Nie wrócił na noc do domu i dzisiaj rano też go nie widziałam.

Reagan pokręciła głową.

– Nie mogę uwierzyć, że tak się zachowuje.

– Wygląda na to, że dobrze radzi sobie z rozstaniem – odparłam żałośnie. – Lepiej ode mnie.

Zachary

Nie mogłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio byłem tak nawalony. Nawet nie pamiętałem, ile wypilem dzisiejszego wieczoru. Kevin krzywo na mnie patrzył. Dlaczego w ogóle mnie to, kurwa, obchodziło? Opróżniłem szklankę. Minął trzeci dzień, od kiedy Amber ze mną zerwała, ale nieważne, ile bym nie wypił, to nawet gdy wypowiadałem jej imię w myślach, miałem wrażenie, jakby w mojej piersi otwierała się jama.

– Pieprzyć to. Pieprzyć to wszystko. Pieprzyć mojego ojca za to, że przez niego stałem się taki jak on.

– Nie możesz obwiniać za to swojego ojca – powiedział z irytacją Kevin. Nie miałem pojęcia, kiedy zacząłem mówić na głos. Zgromiłem go wzrokiem. – Istnieje coś takiego jak wolna wola, Zach. Powinieneś czasem wziąć ją pod uwagę i spróbować zachować się jak dorosły, zamiast upijać się do nieprzytomności. Pójdź do Amber i pogódź się z nią. Powiedz jej, że nie możesz bez niej żyć. Powiedz jej, że ją kochasz i przestań się tak nad sobą użalać.

– Nie jestem, kurwa, zdolny do miłości. Mój ojciec miał rację. Zniszczyłem to.

– W takim razie, skoro nie kochasz Amber, to dlaczego tak się zachowujesz? Nigdy nie widziałem cię tak nieszczęśliwego.

– Nie jestem nieszczęśliwy. Zajebiście się bawię.

– Właśnie widzę.

– Hej, Zach, co za niespodzianka – powiedziała Brittany, pojawiając się nagle u mojego boku. – Gdzie jest twoja dziewczyna?

– Nie ma jej. Zerwaliśmy.

– Och, jaka szkoda. – Nachyliła się nade mną. – Potrzebujesz towarzystwa? – zaproponowała, na co Kevin pokręcił głową i odszedł. Dobrze zrobił, bo jego paplanie doprowadzało mnie do szału. – Zawsze świetnie się razem bawimy, nie sądzisz? Jesteśmy dla

siebie stworzeni – Przesunęła dłonią w górę i w dół mojej klatki piersiowej. Czyżby rozmawiała wcześniej z moim ojcem? – Zabawmy się trochę. Musisz być wygłodniały po tym nudnym seksie z Amber.

– Nie mów o niej – warknąłem.

– Okej, okej. Widzę, że to dla ciebie nadal delikatny temat. – Musnęła dłonią moje krocze. – Możemy pojechać do mnie albo zrobić to w bocznej uliczce jak za dawnych czasów. Co ty na to?

– Boczna uliczka – odpowiedziałem krótko. Britt złapała mnie za rękę i poprowadziła przez parkiet, a następnie wyprowadziła z klubu tylnymi drzwiami, aż wreszcie zatrzymała nas w bocznej uliczce. Było kurewsko zimno, ale miałem to gdzieś. Nie mogłem uwierzyć, że Boże Narodzenie było za dwa dni. Mój prezent dla Amber miał już przez wieczność gnić w szufladzie mojego biurka. Brittany zaczęła całować mnie w usta. Cofnąłem głowę i złapałem ją za ramiona, popychając w dół. Posłała mi szeroki uśmiech i rozpięła mój rozporek. Kiedy złapała mnie za fiuta, zamknąłem oczy. Myślałem tylko o Amber, o jej uśmiechu, o jej miękkich ustach, o zapachu jej włosów i o jej śmiechu, kiedy łaskotałem jej boki. Co ja, kurwa, robiłem? Odepchnąłem dłonie Brittany, zrobiłem kilka kroków w tył i zapiąłem spodnie.

– Nie mogę. – Czułem się, jakbym zaraz miał zwymiotować.

– Co masz na myśli? – wstała. – Nie mów mi, że to przez Amber.

Zamknąłem oczy, ale zaraz znów je otworzyłem, ponieważ prawie się przewróciłem. Za dużo alkoholu. Byłem najgorszym możliwym połączeniem swojego ojca i matki. Zdradzający pijak.

– Mówiłeś, że już z nią skończyłeś, więc o co, kurwa, chodzi?

– Chodzi, kurwa, o to, że nadal ją kocham. – Zamarłem. Kocham ją... Nadal ją kocham. Kocham ją, kurwa, aż do bólu. Powinienem był powiedzieć jej to dawno temu, lecz musiałem się z nią rozstać i zrobić coś takiego, żeby to do mnie wreszcie dotarło. Jak zawsze się spóźniłem. – Przepraszam, ale nie mogę tego zrobić. – Zatoczyłem się i wleciałem przez drzwi klubu, gdzie wpadłem na kilka osób i parę razy prawie upadłem na twarz. Kevin stanął przede mną i zarzucił sobie na ramiona moją rękę.

– Już skończyłeś? Tak szybko? – Mówił oziębło i ze złością.

Mógł się na mnie gniewać, ile tam sobie chciał. Nie mógł nienawidzić mnie bardziej niż ja sam siebie. Straciłem pierwszą kobietę, którą pokochałem, ponieważ byłem głupim dupkiem.

– Nie mogłem tego zrobić – wymamrotałem. – Nadal kocham Amber. Kocham ją, kurwa, aż do bólu i spierdoliłem to. Pozwoliłem jej odejść.

– Zabierzmy cię do domu – powiedział Kevin. – Może, kiedy już wytrzeźwiejesz, znajdziemy jakiś sposób, byś odzyskał Amber.

Co takiego mogłem zrobić albo powiedzieć, by Amber dała mi kolejną szansę?

Rozdział dwudziesty

Amber

Obudziło mnie głośne pukanie do drzwi. Zerknęłam na zegarek. Było po północy. Wstałam i wyszłam z pokoju.

– Brian? – zawołałam, ale nikt się nie odezwał. Pewnie był z Lauren. Podeszłam do drzwi wejściowych, ale ich nie otworzyłam, nawet kiedy pukanie stało się bardziej natarczywe. Wyjrzałam przez wizjer, ale nikogo tam nie widziałam, korytarz był pusty.

– Kto tam? – zapytałam.

– To ja, Kevin. – Brzmiał na zmęczonego. – Mogłabyś mnie wpuścić? Zach nie może znaleźć kluczy.

Po chwili wahania otworzyłam drzwi i zobaczyłam, że Kevin przytrzymuje opierającego się o ścianę korytarza Zacha, który był kompletnie pijany. Westchnęłam.

– Pomóc ci go wprowadzić?

Kevin mruknął, kiedy Zach zatoczył się na niego.

– No, może uda nam się donieść go do kanapy, bo jego pokój z pewnością jest zbyt daleko na nasze siły.

Niemal zaciągnęliśmy Zacha do sofy, na którą padł i od razu zasnął.

– Co się stało? – Pokręciłam głową. – W sumie to nieważne, pewnie nie chcę wiedzieć.

– Nigdy się tak nie zachowywał. To znaczy, po rozmowie z ojcem zawsze topił smutki w alkoholu, ale od waszego rozstania upija się codziennie. Jest nieszczęśliwy.

– Z powodu naszego rozstania?

– Tęskni za tobą – wyszeptał cicho Kevin. – On cię kocha, Amber.

– Tak ci powiedział? Bo ja nie usłyszałam tego z jego ust ani razu. Zresztą to już nie ma żadnego znaczenia, bo i tak by nam nie wyszło. Zach będzie prowadził firmę, a ja nie nadaję się do tego, by być wtedy u jego boku.

– Dołączenie do firmy ojca jest ostatnią rzeczą, jakiej Zach chce.

– Ale i tak to robi. Czy to, czego on... czego my chcemy, ma jakiegokolwiek znaczenie, jeśli nie robimy niczego, by to zdobyć? – umilkłam na chwilę. Zrywając z Zachem, sama zrobiłam coś odwrotnego do tego, czego pragnęłam.

– Chcesz, żebym został? Ktoś musi go przypilnować, w razie gdyby wymiotował.

– Nie, nie trzeba. Ja z nim zostanę – odpowiedziałam cicho. Gdy Kevin wyszedł, przysiadłam na podłokietniku tuż przy głowie Zacha. Nie mogłam się mu oprzeć, więc wyciągnęłam rękę i przeczesalam palcami jego włosy. Poruszył się i nachylił głowę w kierunku mojej dłoni. Kiedy poczułam wzbierające we mnie emocje, zamknęłam oczy. Tak bardzo chciałam położyć się obok niego, poczuć na policzku bicie jego serca, przytulić się i zasnąć, że nawet nie przeszkadzało mi, że śmierdział dymem papierosowym i piwem. Położyłam głowę na oparciu sofy i, nie przestając gładzić Zacha po głowie, zasnęłam.

Po nocy spędzonej na podłokietniku i oparciu kanapy byłam cała zesztywniała. Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że Zach uważnie się we mnie wpatruje. Leżał na kanapie, a moja dłoń nadal znajdowała się w jego włosach. Cofnęłam ją i usiadłam.

– Czuwałaś nade mną? – zapytał zachrypniętym głosem. Uwielbiałam to, jak brzmiał o poranku.

Patrząc w jego twarz, zdałam sobie sprawę, że nadal kochałam go tak mocno, jak przed rozstaniem. Może zapomnienie o kimś, kto pomógł odnaleźć się na nowo, było po prostu trudniejsze.

– Ktoś musiał. Byłeś bardzo pijany.

Wstałam, żeby stworzyć pomiędzy nami większy dystans. Zach nie przestawał się we mnie wpatrywać. Nie potrafiłam odczytać widocznego na jego twarzy uczucia, ale po prostu nie mogłam już dłużej na niego patrzeć.

– Muszę się spakować – powiedziałam.

Zach wstał.

– Wyjeżdżasz?

– Tak, na święta. Spędzę kilka dni w domu. Brian też jedzie, pamiętasz?

– Ach, tak. Jasne.

Przed naszym rozstaniem planowaliśmy spędzić święta razem z moją rodziną, ponieważ rodzice Zacha na Boże Narodzenie zawsze lecieli na Bahamy.

– Nadal możesz pojechać ze mną i Brianem, wiesz? – Nie byłam pewna, czy to był dobry pomysł, ale nie chciałam, żeby Zach spędził gwiazdkę sam.

– Nie – zaproponował prędko Zach. – Mam jeszcze trochę do zrobienia na zajęcia. No i mógłbym przypilnować Pumpkina. Dzięki temu nie będzie musiał znowu znosić tej długiej podróży.

Tak bardzo chciałam podbiec do Zacha i go za to pocałować...

– Jesteś pewien? Nie musisz tego robić.

– Ale chcę. Pumpkin nie jest wymagający.

– Okej – odpowiedziałam powoli. Po tym szybko poszłam do swojego pokoju, ponieważ w każdej chwili

uczucia mogły wziąć nade mną górę.

Właśnie wychodziłam z Brianem z mieszkania, kiedy Zach wyłonił się z kuchni. W dłoni trzymał paczuszkę.

– Amber, zaczekaj.

Brian spojrzał na Zacha, a następnie na mnie.

– Zaczekam w samochodzie. – Zamknął za sobą drzwi.

– Chciałem ci to dać – powiedział Zach. Stanął przede mną i wyciągnął do mnie średniej wielkości paczkę owiniętą w papier z reniferami. – Kupiłem ci to na święta. Nadal chcę, żebyś to miała. – Na górze była przyczepiona koperta.

Wzięłam od niego paczuszkę, czując ucisk w gardle.

– Dzięki. – Otworzyłam usta, żeby powiedzieć coś jeszcze, ale zamiast tego wyszłam z mieszkania. Kiedy zapłakana wsiadłam do samochodu, Brian milczał.

Zachary

Gdy Amber zamknęła za sobą drzwi, zacząłem się wycofywać, aż wreszcie uderzyłem nogami w oparcie sofy i opadłem na nią. Powinienem był wyznać Amber miłość. Chciałem to zrobić, lecz w jej twarzy zobaczyłem coś, przez co od razu wiedziałem, że to nie był dobry moment. Może dobry moment miał już nigdy nie nadejść, ale przynajmniej dałem jej prezent z listem.

Pumpkin wskoczył na oparcie kanapy, usiadł obok mnie i otarł głową o moją rękę. Zacząłem go głaskać, za co nagrodził mnie niskim mruczeniem. Podniosłem go z zamiarem pójścia do swojego pokoju, lecz zamarłem przed jego drzwiami. Na podłodze leżał prezent. Był dłuższy od mojej ręki. Odstawiłem Pumpkina, który powąchał pakunek. Po chwili podniosłem paczkę. W prawym górnym rogu znajdowała się niewielka kartka z napisem „Dla Zacha”. Rozpoznałem pismo Amber.

Pewnie chciała, żebym zaczekał z otwarciem do bożonarodzeniowego poranka, ale wszedłem do pokoju i od razu rozerwałem papier. Był to kalendarz ze zdjęciami przedstawiającymi Patagonię. Tuż pod moje stopy wypadła z prezentu kolejna kartka z napisem: „Mam nadzieję, że kiedyś spełnisz swoje marzenia”. Przełknąłem ślinę i usiadłem na łóżku. Jedno z tych marzeń wyszło z mieszkania niecałe piętnaście minut temu.

Amber

Tata i Brian praktycznie przez cały dzień nie opuszczali mnie na krok. Wiedziałam, że spodziewali się po mnie załamania nerwowego z powodu tego, co wydarzyło się z Zachem, ale nie pozwoliłam, by zobaczyli, jak bardzo za nim tęskniłam. Brian pewnie i tak to wiedział, ale nic nie mówił. Pewnie nie udałoby mi się zachować spokoju przed bratem i ojcem, gdybym otworzyła prezent od Zacha przy nich w salonie, dlatego postanowiłam zrobić to u siebie w pokoju. W środku większego prezentu odnalazłam trzy mniejsze, a do każdego przyczepiony był liścik. Otworzyłam pierwszy z nich. Była to para miękkich, czarnych, skórzanych rękawiczek. „Na naszą następną wizytę na lodowisku”. Było to napisane na dołączonej karteczce. Kiedy to przeczytałam, poczułam ucisk w gardle. Drżącymi dłońmi otworzyłam drugi prezent. Był to bon podarunkowy do studia tatuażu z adnotacją: „Jeśli kiedykolwiek postanowisz zrobić sobie tatuaż”. Po otwarciu ostatniego prezentu opadłam na łóżko. W środku małego pudełeczka znajdował się piękny złoty naszyjnik z zawieszkami w kształcie ptaków. Na kartce było napisane: „Możesz latać”. Oczy zapiekły mnie od łez. Zach mógłby kupić mi cokolwiek, a ja i tak byłabym zachwycona, ale to było po prostu cudowne. Każdy prezent miał swoje znaczenie. Zach naprawdę to przemyślał i słuchał, co mu mówiłam. Wyjęłam naszyjnik z pudełeczka i założyłam go, po czym położyłam na nim dłoń, zamykając oczy. Czy Zach dałby

mi tak przemyślany prezent, gdyby mu na mnie nie zależało? Nawet jeśli by tak było, to nie jest to to samo co miłość. Zrobiłam kilka głębokich wdechów i wreszcie odważyłam się przeczytać list, który Zach dołączył do mojego prezentu.

Amber,

zawsze wszystko psułem. Robiłem to tak często, że wreszcie nauczyłem się tego po sobie spodziewać. Właśnie dlatego nie walczyłem o Ciebie, kiedy ode mnie odeszłaś. To jedna z rzeczy, których żałuję najbardziej. Czasami trzeba coś stracić, żeby zdać sobie sprawę z tego, że nie może się bez tego żyć. Powinienem był powiedzieć Ci to dawno temu: kocham Cię. W moim życiu istnieje teraz wiele niewiadomych, ale uczucia do Ciebie jestem stuprocentowo pewny.

Proszę, daj mi jeszcze jedną szansę.

Zach

Nie widziałam nic z powodu łez, a jednak nie mogłam oderwać wzroku od liściku, który trzymałam w dłoniach. Zach powiedział mi, że mnie kocha. Chciał, bym dała mu kolejną szansę. Chciałam od razu chwycić za telefon i do niego zadzwonić, ale nie mogłam po prostu rzucić się w jego ramiona. Byłam zbyt rozemocjonowana, żeby teraz zadecydować o czymś takim.

Zachary

Amber nie było już od trzech dni. Na pewno otworzyła prezent i przeczytała list, jaki do niej napisałem. Mimo to nie zadzwoniła. Pierwszej nocy, kiedy się nie odezwała, miałem ochotę wyjść z Jasonem na miasto i upić się do nieprzytomności. W końcu do tej pory właśnie w taki sposób rozwiązywałem każdy swój problem, ale ostatecznie postanowiłem zostać w mieszkaniu. Jeśli nie chciałem stać się taki jak moi rodzice, to musiałem zachowywać się inaczej od nich.

Brian i Amber mieli wrócić dzisiaj do Bostonu, jednak spodziewałem się, że Amber zostanie ze swoim ojcem. Może nie mogła już na mnie patrzeć. Jeśli tak było, to musiałem to zaakceptować, nawet jeśli nie wiedziałem, czy potrafiłbym pozwolić jej odejść z taką łatwością po tym, jak zdałem sobie sprawę z tego, że ją kocham. Nigdy nie wierzyłem w miłość i nawet teraz nie ufałem temu uczuciu, ale niezaprzeczalnie kochałem Amber.

Usłyszałem szcęk zamka, drzwi otworzyły się z rozmachem i ujrzałem Briana z dwiema torbami. Jedna z nich należała do Amber. Poczułem ogromną ulgę. Amber znajdowała się kilka kroków za nim, lecz nie patrzyła na mnie, kiedy wchodziła do mieszkania i zamykała za sobą drzwi.

– Hej, Zach – powiedział Brian, po czym zerknął na Amber. – Będę u siebie w pokoju. – Spojrzał na mnie znacząco i poszedł do siebie, zostawiając mnie samego z Amber, która nadal stała przy drzwiach. Pumpkin spał obok mnie na sofie, ale gdy poczuł Amber, podbiegł do niej i zaczął ocierać głowę o jej łydki. Podrapała go za uchem, delikatnie się uśmiechając. Nie mogłem już tego znieść. Wstałem z kanapy, zwracając na siebie jej uwagę. Wtedy zniknął jej uśmiech. Przez chwilę po prostu się w siebie wpatrywaliśmy. Miała na sobie naszyjnik ode mnie, więc przynajmniej miałem pewność, że otworzyła prezenty.

– Czy... – powiedziałem i w tym samym momencie ona wypaliła:

– Tak.

Oboje umilkliśmy.

– Tak? – zapytałem. Nie byłem pewien, czy po prostu od razu wiedziała, o co zapytam i jej odpowiedź oznaczała „tak, przeczytałam twój list”, czy może chodziło jej o coś zupełnie innego.

Podeszła do mnie.

– Przeczytałam twój list – powiedziała, po czym zrobiła pauzę. – I tak, chcę ci dać jeszcze jedną szansę – oświadczyła. Słyszałem w jej głosie, że istniało jedno „ale”. – Ale nigdy nie będę żoną na pokaz, jakiej potrzebujesz.

Zmarszczyłem brwi i dopiero po chwili zrozumiałem, o co chodzi.

– Słyszałaś, co powiedział mój ojciec.

– Nie chciałam was podsłuchiwać, ale... – zawiesiła się.

Mój ojciec naprawdę robił mnie w chuja na każdy możliwy sposób.

– Nie chcę być z Brittany ani nikim innym. Jeśli mojemu ojcu i jego partnerom biznesowym to nie odpowiada, to mogą się pierdolić. Zresztą nawet nie wiem, czy chcę pracować w firmie ojca. Payne Enterprise na pewno poradzi sobie beze mnie. Ojciec i tak będzie tam pracował do usranej śmierci.

– W takim razie co chcesz robić?

– Chcę zostać prawnikiem specjalizującym się w prawach człowieka, ale najpierw chciałbym objechać całą Amerykę Południową.

– Och – wydusiła z siebie Amber i po chwili się uśmiechnęła. – Czyli po prostu chcesz spełniać swoje marzenia.

Pokonałem dzielący nas dystans i złapałem ją za rękę.

– Chcę, żebyś pojechała ze mną, żebyśmy razem odkryli, czego tak naprawdę chcemy od życia i kim mamy się stać. Nie ma na to lepszego sposobu niż podróżowanie po świecie, prawda?

Amber szerzej otworzyła oczy.

– Mówisz poważnie?

– Tak. Tak właściwie to już wcześniej o tym myślałem.
– Wyjąłem dwa bilety w jedną stronę do Buenos Aires. – Jeden jest dla ciebie, a drugi dla mnie. Wiem, że to dość aroganckie z mojej strony, że po prostu założyłem, że ze mną polecisz, choć nawet nie wiedziałem, czy nadal będziesz chciała ze mną być, ale nie wyobrażam sobie, żebym mógł zrobić to bez ciebie. Nie wyobrażam sobie życia bez ciebie – poprawiłem się.

Amber wbiła wzrok w bilety, a następnie spojrzała mi w oczy.

– Ty naprawdę mówisz poważnie.

– Nigdy w życiu nie byłem poważniejszy. Samolot wylatuje za niecały miesiąc, 25 stycznia. To jak, dasz mi jeszcze jedną szansę?

Amber objęła mnie w pasie, a ja mocno ją przytuliłem, chowając nos w jej włosach.

– Oczywiście, że tak. To pierwsze „tak”, które powiedziałam, kiedy mi przerwałś, było też odpowiedzią na pytanie z listu. Kocham cię, Zach. Chcę być z tobą. Nawet jeśli postanowisz kiedyś pracować w firmie ojca, to ja i tak pozostanę przy tobie. Razem damy sobie jakoś radę.

Odchyliłem jej głowę i pocałowałem ją. Kurwa, tęskniłem za tym. Za jej smakiem, za jej uśmiechem. Za wszystkim.

– Więc pojedziesz ze mną do Ameryki Południowej?

Amber

Nadal byłem zszokowana. Nie mogłam uwierzyć, że Zach kupił dla mnie bilet na samolot.

– Tak, ale... – Mina mu zrzędała. – Nie mogę pozwolić na to, żebyś za wszystko płacił sam.

– Amber, mam tyle pieniędzy, że mógłbym zabrać do Ameryki Południowej każdego mieszkańca całego tego

budynku i jeszcze by mi zostało.

– Wiem – odparłam z uśmiechem. – Ale źle bym się czuła, gdybym nie dołożyła się do tej podróży. Mam trochę pieniędzy na koncie oszczędnościowym. Powinno starczyć na jedzenie i zakwaterowanie na kilka tygodni.

Zach wyglądał, jakby chciał zaprotestować, ale wtedy mnie pocałował.

– Właśnie dlatego cię kocham. Brittany i większość pozostałych dziewczyn, z którymi się spotykałam, bez mrugnięcia okiem pozwoliłyby mi za wszystko zapłacić, a ty masz gdzieś moje pieniądze.

– Zależy mi tylko na tobie. Pieniądze to miłe zabezpieczenie, ale nie można za nie kupić szczęścia ani miłości. Nie zyskasz nimi niczego, co tak naprawdę ma znaczenie.

Zach mnie mocniej przytulił i pocałował w usta. Niemal od razu pogłębił pocałunek, a ja chwyciłam go, jakbym tonęła, a on był moją łodzią ratunkową.

– Jak długo chcesz podróżować? – zapytałam, z każdą minutą czując coraz większą ekscytację. Co ważniejsze, znów znajdowałam się w ramionach Zacha i chcieliśmy wrócić do siebie, spróbować jeszcze raz.

– Nie wiem. Chyba przez tyle czasu, ile zajmie nam zobaczenie tego, co chcielibyśmy zobaczyć albo aż pocujemy, że chcemy wrócić do domu. W Argentynie i Chile jest teraz lato, więc nie musimy martwić się o pogodę w Patagonii.

– To może nam chwilę zająć – stwierdziłam, drocząc się z nim.

– Mam to gdzieś. Chcę kochać się z tobą w każdym kraju Ameryki i na wszystkich pozostałych kontynentach.

Zaśmiałam się i złączyłam nasze palce.

– A może chciałbyś kochać się ze mną teraz? – Zach nic nie odpowiedział. Po prostu zaprowadził mnie do swojego pokoju, gdzie padliśmy na jego łóżko i całowaliśmy się, korzystając z każdego centymetra swoich ciał, a później zaczęliśmy się kochać, powoli, słodko, delikatnie i z miłością, niemal z czcią. Potem, kiedy leżeliśmy w swoich ramionach i wsłuchiwalismy się w swoje urywane oddechy, wiedziałam, że to jest początek czegoś nowego, czegoś znacznie lepszego.

Zaszłam tak daleko. Zburzyłam mury, które wcześniej zdawały mi się niezniszczalne, i uświadomiłam sobie, że czasami trzeba zapomnieć o pewnych utraconych rzeczach, by odkryć, że w każdym z nas kryje się siła większa, niż się tego spodziewamy. Stałam się kimś nowym. Gdzieś w głębi mnie nadal znajdowała się ta złamana dziewczyna, ale nauczyłam się z tym żyć i puszczać w niepamięć to, co nie było mi pisane, by odnaleźć nowe szczęście.

– Kocham cię – wymamrotał Zach, nie odrywając ust od mojej szyi.

– Ja ciebie też.

O autorce

Cora jest autorką bestsellerów listy „USA Today”, serii „Born in Mafia Chronicles” i „Camorra Chronicles” oraz wielu innych książek, w których bohaterami są niebezpiecznie seksowni i niegrzeczni chłopcy. Jej miłość do brudnych martini wzięła się z jej miłości do tworzonych przez nią postaci. Zarówno drink, jak i chłopcy oszałamiają swoją siłą i sprawiają, że człowiek pozbywa się zahamowań.

Cora mieszka w Niemczech razem ze swoją córeczką, słodkim, choć szalonym, psem rasy bearded collie i słodkim, choć szalonym, mężczyzną u boku. Kiedy nie spędza całych dni na wymyślaniu historii seksownych chłopców, planuje kolejną podróż albo gotuje zbyt ostre dania z najróżniejszych zakątków świata.

-
- ¹ Fuzje i przejęcia – transakcje między przedsiębiorstwami przeprowadzane w celu osiągnięcia określonych celów strategicznych i finansowych. Mogą prowadzić do połączenia dwóch przedsiębiorstw w jedną organizację, by osiągnąć nowe cele i zyski ze wspólnego działania na rynku (przyp. red.).
- ² Dexter – tytułowy główny bohater amerykańskiego serialu telewizyjnego, który dzień spędza w pracy jako policyjny laborant analizy krwi, a w nocy wciela się w rolę seryjnego mordercy (przyp. red.).
- ³ Tribal – tatuaż nawiązujący do tradycyjnych wzorów plemiennych ludów Borneo i Polinezji. Najczęściej w całości jest czarny i przedstawia rozmaite kształty (przyp. red.).